



**biuletyn
kwartalny
radomskiego
towarzystwa
naukowego**

tom XII

radom 1975

zeszyt 3-4



BIULETYN KWARTALNY

RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

TOM XII

ZESZYT 3-4

Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego

RADOM 1975

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Boniecki (przewodniczący), Stanisław Cieśliński, Aleksander Czaplicki, Marek Gawlik, Witold Hański, Helena Kisiel (sekretarz), Stanisław Ośko, Leon Skowroński, Marian Sołtyk (redaktor), Czesław Tadeusz Zwolski.

BULETYN KWARTALNY

RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

ISSN 0013-788X

Konsultant

Prof. dr Jan Pazdur



Korekta

Jan Orzechowski

SPIS TREŚCI

	Str.
1. Massalski Adam Orzechowski Jan	— Administracja i ustrój szkolny na Kielecczyźnie 1773—1950 1
2. Zwolski Czesław T.	— Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu w l. 1945—1948 21
3. Skrzypek Józef M.	— Kierunki i tendencje rozwoju przemysłu metalowego w woj. kieleckim w okresie 30-tu lat Polski Ludowej 55
4. Majewska Aleksandra	— Społeczno-ekonomiczne konsekwencje absencji chorobowej w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Radomiu 65
5. Skorek Władysław	— Walka o utrwalenie władzy ludowej w pow. radomskim (wspomnienie) 1945—1947 31
6. Sołtyk Marian	— 50 lat pracy nauczycielskiej 109
7. Redakcja	— Stefan Hański (1894—1974) 181
8. Ludomiła Holtzer	— Stefan Hempel (1863—1929) 185
9. Danuta Tomczyk	— Karol Hoffman (1855—1937) 187
10. Danuta Tomczyk	— Florentyna Jakubczak (1874—1959) 191
11. Ludomiła Holtzer	— Edward Suchański (1883—1939) 195
12. Helena Kisiel	— Sprawozdanie z działalności RTN za lata 1973—1974 197

Wydawca: RADOMSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADOM, RYNEK 1

KOMITET RADOMSKI

1937-1938

- 1. Jędrzejowski, Aleksander
- 2. ...
- 3. ...
- 4. ...
- 5. ...
- 6. ...
- 7. ...
- 8. ...
- 9. ...
- 10. ...
- 11. ...
- 12. ...
- 13. ...
- 14. ...
- 15. ...
- 16. ...
- 17. ...
- 18. ...
- 19. ...
- 20. ...

PRZYJMUJĄC DO WIADOMOŚCI REZYGNACJĘ DOKTORA JANA BONIECKIEGO Z FUNKCJI PREZESA RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO, W ZWIĄZKU Z OBJĘCIEM STANOWISKA DYREKTORA ARCHIWUM DOKUMENTACJI MECHANICZNEJ W WARSZAWIE I OCENIAJĄC POZYTYWNIIE JEGO DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNĄ I NAUKOWĄ, WYRAZAMY MU SERDECZNE PODZIĘKOWANIE I ŻYCZYMY RÓWNIIE DUŻYCH OSIĄGNIĘĆ NA NOWYM STANOWISKU.

ZARZĄD

Radomskiego Towarzystwa Naukowego

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Tow.Nauk.
T.12: 1975, z. 3/4

Adam Massalski
Jan Orzechowski

ADMINISTRACJA I USTROJ SZKOLNY
NA KIELECCZYZNIE / 1773 - 1950/

1. Przed Komisją Edukacji Narodowej

Kielecczyzna posiada bogate tradycje w dziedzinie oświa-
ty. Pierwsze szkoły parafialne w Kielcach i Radomiu powstały
już zapewne w XIII w.^{1/} W okresie renesansu, a potem reforma-
cji nastąpił rozkwit nie tylko szkolnictwa parafialnego, ale i
średniego. Towarzyszył mu znaczny rozwój kultury i nauki. Na
terenie dzisiejszego województwa kieleckiego urodził się i de-
szkał Jan Kochanowski. W Nagłowicach tworzył Mikołaj Rej. Po-
stępowe prądy religijne przyczyniły się do rozkwitu oświaty. Na
ziemi kieleckiej - wg słów J. Garbacika - arianizm, radykalny
nurt polskiej reformacji jeszcze głęboko w wiek XVII przeniósł
idee polskiego odrodzenia.^{2/} Namacalnym tego przykładem była
szkoła arianska w Rakowie, działająca w początkach XVII wieku.
Wcześniej oświata promieniowała z Pińczowa, gdzie istniała szko-
ła różnowiercza, wzorowana na szkole lozańskiej. Dzięki tym o-

1/J. Pazdur, Dzieje Kielc w 1863 r. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967,
s.53-54 oraz M. Maj, Zarys dziejów szkolnictwa radomskiego, w:
Radom, Szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961, s. 152
2/J. Garbacik, Przedmowa w: Raków ognisko arianizmu. Kraków 1968,
s. 6

środkom, które nazywano akademiami, region świętokrzyski zyskał sobie sławę daleko poza granicami kraju. W okresie kontrreformacji w XVII w. powstają na kieleczyźnie kolegia zakonne: w Sandomierzu kolegium jezuickie - słynne Gostomianum, w Radomiu - kolegium pijarskie. W Kielcach w latach 20-tych XVIII w. z inicjatywy biskupa krakowskiego Szaniawskiego powstała szkoła średnia zgromadzenia księży komunistów zwanych "Bartoszkami". Z inicjatywy tego samego biskupa, również w Kielcach, powstało Wyższe Seminarium Duchowne.^{3/} Szkoły kieleckie dzięki darowiznom biskupim mogły się pomyślnie rozwijać.

2. Komisja Edukacji Narodowej

Można ogólnie stwierdzić, że do 1773 roku, poza nielicznymi wyjątkami /np. Korpus Kadetów/, szkolnictwo miało charakter kościelno-samorządowy lub prywatny. Dopiero powstanie Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego na świecie "ministerstwa oświaty", zmieniło ten stan rzeczy, ale raczej tylko formalnie. Bowiem krótki okres działania KEN /1773-1794/ oraz sytuacja polityczna i gospodarcza Polski owych czasów nie pozwalała, aby teoretyczne wzory szkolnictwa Komisji były w pełni realizowane. Tym niemniej na wzorach tych opierały się późniejsze instancje oświatowe Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego - Izba Edukacyjna czy Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Początkowo KEN wprowadziła zasadę trójstopniowości w organizacji szkolnictwa: szkoły pierwiastkowe /parafialne/, powiatowe i wojewódzkie, akademie. Polska została podzielona na sześć departamentów; województwo kieleckie znajdowało się w departamencie małopolskim.⁴

3/ J. Pazdur, op. cit., s. 145

4/ Ł. Kurdybacha /red./, Historia wychowania, s. 662-663

Zmiany organizacyjne w strukturze szkolnictwa zaszły w drugim okresie działalności KEN w myśl ustawy z 1783r. Podzielono wówczas Rzeczpospolitą na dziesięć wydziałów szkolnych. Podlegały im szkoły wydziałowe/dawne wojewódzkie/ i podwydziałowe /dawne powiatowe/. Równocześnie wszystkie szkoły w Koronie przeszły pod nadzór Szkoły Głównej w Krakowie.^{5/} Natomiast nad szkolnictwem parafialnym od 1775 r. nadzór sprawowało Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych. Stan szkolnictwa w poszczególnych departamentach badali wyznaczeni komisarze. Po utworzeniu wydziałów funkcje te przejęły szkoły główne.^{6/}

3. Pod zaborami

W wyniku rozbiorów Polski dzisiejsze województwo kieleckie weszło w skład Galicji Zachodniej zaboru austriackiego i w związku z tym w zakresie szkolnictwa podlegało C. i K. Najwyższej Dyrekcji Szkolnej w Krakowie. Władze austriackie wprowadziły instytucję towarzystw szkolnych; miały się one troszczyć o byt materialny szkół.

W roku 1808 wprowadzono też dozory szkolne - jako instancje społeczne opiekujące się szkolnictwem w terenie.^{7/}

W wyniku przejścia Kielecczyny do Księstwa Warszawskiego /w roku 1809/^{8/}, szkolnictwo na tym terenie podlegało Izbie Edukacyjnej.

W latach 1815-1821 działały przy Komisjach wojewódzkich wydziały wyznań religijnych i oświecenia publicznego, które następnie zostały zniesione, a sprawy szkolne weszły w zakres kompetencji wydziałów administracyjnych, gdzie traktowane były

5/ Ł. Kurdybacha /red./, Historia wychowania, s. 664

6/ Tamże, s. 671

7/ A. Artymiak, Studia nad historią szkolnictwa elementarnego w obwodach kieleckim i olkuskim województwa krakowskiego /1816-1862/, s. 9

8/ Na mocy traktatu w Schönbrunn z dn. 14 X 1809r. patrz: K. Mróz, Rozwój granic powiatu radomskiego, w: Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego T.I z. 1/1964/ s. 28

bardzo, drugorzędnie. Władzę oświatową w obwodach sprawowali komisarze obwodów. W 1837 roku, w związku z reorganizacją administracji państwowej, na szczeblu centralnym powołano Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego, a w rządach gubernialnych wydziały o analogicznej nazwie. Nadal pewne uprawnienia w stosunku do szkół elementarnych mieli dyrektorzy szkół wojewódzkich.^{9/}

Ustawa z 8 V 1862 r. /reforma Wielopolskiego/ przywróciła Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako władzę najwyższej instancji oraz sekcje WR i OP w wydziałach administracyjnych rządów gubernialnych. W roku 1864 nastąpiła pewna zmiana. Ustanowiono w Królestwie Polskim dziesięć dyrekcji naukowych. Podział na dyrekcje nie pokrywał się z podziałem na gubernie. Na terenie guberni radomskiej działały dwie dyrekcje szkolne - kielecka i radomska. Dyrekcja kielecka obejmowała powiaty: kielecki, miechowski, olkuski i stopnicki. W roku 1867 w związku z nowym podziałem kraju na gubernie nastąpił również podział istniejących dyrekcji szkolnych tak, że w zasadzie każda dyrekcja odpowiadała guberni. Kielecka Dyrekcja objęła oprócz wymienionych powiatów jeszcze jędrzejowski, pińczowski i włoszczowski. W związku z rozciągnięciem w 1872 r. ustawy rosyjskiej o gimnazjach i progimnazjach na teren Królestwa Polskiego, szkoły te spod władzy Dyrekcji przeszły pod bezpośredni nadzór Kuratora Okręgu Naukowego w Warszawie. W roku 1874 pod władzę Kuratora przeszły również szkoły realne. W roku 1899 ustanowiono do pomocy naczelników dyrekcji urząd inspektora szkół ludowych. W dyrekcji kieleckiej do 1900 r. był jeden inspektor z siedzibą w Pińczowie. W tymże roku powołano drugiego inspektora, w związku z czym podział wizytacyjny dyrekcji ukształtował się następująco: I rejon - powiaty: kielecki i jędrzejowski, podlegał bez-

9/ A. Artymiak, o.c., s. 132-133

pośrednio naczelnikowi dyrekcji; -II rejon - powiaty: pińczowski i stopnicki, podlegał inspektorowi w Pińczowie; III rejon - powiaty: miechowski, olkuski i włoszczowski - podlegał inspektorowi w Miechowie.

Powołana ukazem z 30 VIII 1864 r. Radomska Dyrekcja Szkolna obejmowała do roku 1867 powiaty: opatowski, opoczyński, radomski i sandomierski, po tym zaś roku podlegały jej ponadto powiaty: iłżecki, konecki i kozienicki. W 1899 r. Dyrekcja radomska powołała inspektora w Sandomierzu. Rejon inspektora obejmował powiaty: iłżecki, kozienicki, opatowski i sandomierski. Pozostałe powiaty stanowiły rejon I, nad którym bezpośrednią władzę sprawował naczelnik Dyrekcji. Z chwilą utworzenia w 1906 r. drugiego stanowiska inspektora naczelnik objął bezpośredni nadzór nad szkołami w Radomiu i powiecie radomskim oraz nad Seminarium Nauczycielskim w Solcu i Żeńską Szkołą w Sandomierzu, powierzając pieczę inspektora rejonu I szkoły w powiatach: opoczyńskim, koneckim i kozienickim, a inspektorowi rejonu II szkoły w powiatach: iłżeckim, opatowskim i sandomierskim. Kolejny, ostatni podział - na trzy rejon - przeprowadzono w 1913 r. Rejon I - powiaty kozienicki i radomski, rejon II - opatowski i sandomierski, rejon III - iłżecki, konecki i opoczyński.

4. Pierwsza wojna światowa

Prawie natychmiast po ewakuacji zaborczych władz rosyjskich, bo już w sierpniu 1915 r., została powołana przez Komitet Obywatelski Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej, mająca na celu zorganizowanie /w warunkach okupacyjnych/ polskiego szkolnictwa na terenie dotychczasowej guberni oraz - w pewnym stopniu - na obszarze 27 powiatów objętych okupacją austro-węgierską. Na czele Komisji stał nominalnie Maksymilian Skotnicki /prezes Towarzystwa Kredytowego/, ale faktycznie prowadził wszystkie zebrania i kierował pracą Komisji ks Józef Rokoszy.

Prace przygotowawcze, warunkujące podejmowanie przez Komisję Szkolną uchwał i wiążących decyzji w sprawach szkolnych i oświatowych, odbywały się w ośmiu kilkusobowych wydziałach. Były to wydziały: szkół ludowych miejskich, szkół ludowych wiejskich, seminarium nauczycielskiego, szkół średnich, uniwersytetu ludowego, wychowania przedszkolnego, finansowy, statystyczny. Mimo wielorakich trudności zadania Komisji zostały w znacznym stopniu urzeczywistnione w ciągu krótkiego okresu jej istnienia. Już w roku szkolnym 1915/1916 uruchomiono w Radomiu 26 szkół elementarnych, w których uczęszczało się łącznie 2 231 dzieci. Na terenie powiatu radomskiego uruchomiono takich szkół 32. Szkoły początkowe realizowały program opracowany przez specjalnie w tym celu powołaną komisję, Szczególny nacisk położono na nauczanie języka ojczystego. Zajęto się także doбором i opracowaniem odpowiednich podręczników. W celu usprawnienia pracy szkół i zainteresowania szerszych warstw ludności problematyką szkolnictwa, zostały powołane przy wszystkich szkołach początkowych Opieki szkolne, złożone z przedstawicieli społeczeństwa. Miały one troszczyć się o bazę materialną i "czuwać nad ogólnym dobrem szkoły i jej wychowanków".^{10/} Na zebraniu delegatów opiek szkolnych wyłoniony został Zarząd Towarzystwa Opiek Szkolnych. Propagując rozwój czytelnictwa, Komisja Szkolna zasiliała biblioteki szkolne, bądź zakładała popularne biblioteki na prowincji oraz urządzała kursy bibliotekarstwa. Organizowała wreszcie kursy "wieczorowo-rzemieślnicze" i liczne odczyty, prowadzone w ramach uniwersytetu ludowego. Jednym z najbardziej palących problemów, od rozwiązania którego zależał los szkolnictwa, była sprawa kształcenia kadry nauczycielskiej. W tej dziedzinie duże zasługi położył ukonstytuowany 11 IX 1915 r. Wydział Seminarium Nauczycielskiego, działający pod przewodnictwem ks. Rokosznego.

10/ Archiwum Państwowe w Radomiu, Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej, sygn. 14 s. 65

go. Dzięki staraniom Wydziału zorganizowane zostały od 17 X 1915 r. kursy pedagogiczne, natomiast pod koniec tegoż roku /5 XII/ otwarto trzyletnie koedukacyjne Seminarium Nauczycielskie. Seminarium to zostało w 1917 r. przekształcone na Seminarium Męskie, przy czym jednocześnie otwarto pierwszy kurs Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego. Komisja Szkolna zakończyła swoją działalność, odnotowując w protokóle ostatniego posiedzenia z dnia 27 IX 1917 r.: "Wobec przejmowania przez władze polskie szkolnictwa /.../ zebrani jednomyślnie zgadzają się na to, że Komisja jako instytucja rządowa musi przestać istnieć".^{11/}

Niezależnie od działalności omówionego wyżej urzędu, na interesującym nas terenie b. guberni kieleckiej i radomskiej działały urzędy szkolne, powołane do życia zarządzeniami austro-węgierskich władz okupacyjnych. Zasadnicze w tym zakresie było rozporządzenie Wojskowego Generał-Gubernatora z dnia 31 X 1915 r., wydane na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza Armii z 7 III i 17 X 1915 r.^{12/}

Rozporządzenie głosiło: "Jako organ dla kierownictwa i nadzoru nad nauką i wychowaniem w szkołach przydzielonym jest do Komendy Obwodowej inspektor szkolny obwodowy." /§ 9/^{13/} Obok inspektora, w każdej gminie, w której znajdowała się przynajmniej jedna szkoła publiczna, działała rada szkolna miejscowa - organ ekonomicznego zarządu szkół /§10/^{14/} Dnia 7 VIII 1916 r. zostało wydane rozporządzenie Gen.-Gubernatora o utworzeniu Rady Szkolnej Gubernialnej.^{15/} Miała

11/ AP Radom, Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej, sygn. 16a - protokół Nr XXV, sygn. 16 - protokół Nr LXXVI

12/ Dz. Rozp. L. 6; Dz. Rozp. L 41

13/ Dz. Rozp. C. i K. Jeneralnego Gubernatorstwa dla austr. węgierskiego obszaru wojskowego w Polsce, cz. II, Lublin, dn. 12 XI 1915 r. poz. 7

14/ Fakt powołania w Radomiu Rady Szkolnej potwierdzają dwa pisma K. u K. Kreis Kommando-Radom z dn. 7 II 1916 r., adresowane do Prezydenta m. Radomia /T. Przyłęckiego/,

ona rozpatrywać wszystkie sprawy dotyczące szkolnictwa i wyda-
 wać opinie co do planów nauczania, podręczników, pomocy nauko-
 wych, uruchamiania i zamykania szkół i zakładów wychowawczych,
 subwencjonowania tychże itp. Rada była całkowicie zależna od G.
 Gubernatora.^{16/}

5. Okres międzywojenny

Przedstawiony wyżej stan prawny szkolnictwa na terenie
 okupacji austriackiej uległ zasadniczej zmianie z chwilą for-
 malnego oddania przez władze okupacyjne z dniem 1 X 1917 r. za-
 rządu szkolnictwa w kompetencję Tymczasowej Rady Stanu Króle-
 stwa Polskiego i uchylenia dotychczas obowiązujących przepisów
 austriackiego ustawodawstwa szkolnego.^{17/} Normą prawną szkolni-
 ctwa stały się teraz "Przepisy uchwalone przez Tymczasową Radę
 Stanu na posiedzeniu dnia 10 VIII 1917 r."^{18/}

Według tych przepisów zwierzchni nadzór nad szkolnictwem spra-
 wował Dyrektor Departamentu Wyznań Religijnych i Oświecenia
 Publicznego, urzędu, który mocą dekretu Rady Regencyjnej o Tym-
 czasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskim, z

którego mianuje się przewodniczącym Rady Szkolnej w Radomiu
 oraz ustala listę członków tejże rady.- AP w Radomiu, Rada
 Szkolna m. Radomia sygn. 7

15/ Dz. Urz. C. i K. Komendy Obwodowej w Radomiu, rocznik II ,
 cz. IX, poz. 201, s. 10 - 12

16/ Na marginesie warto zaznaczyć, że społeczeństwo radomskie
 odniosło się do w ten sposób kreowanej instytucji - nega-
 tywnie. Znalazło to m. in. wyraz w obradach Rady Miejskiej
 w Radomiu, która postanowiła nie wysłać do niej swego
 przedstawiciela; domagali się natomiast radni miejscy, aby
 powstała w Warszawie centralna, polska instytucja dla u-
 rządzenia i prowadzenia szkolnictwa w całym kraju.- AP Ra-
 dom, Akta Miasta Radomia, sygn. 7897, s. 6-7

17/ Rozporządzenie Generał-Gubernatora z dnia 12 IX 1917 roku-
 Dz. Urz. Dep. WR i OP Nr 1 §§ 1-2

18/ Dz. Urz. Dep. WR i OP nr 1

dnia 3 I 1918 r. - został przekształcony na Ministerstwo WR i OP.^{19/}
 Przepisy Tymczasowej Rady Stanu pozwalają wyodrębnić dwa piony w
 administracji szkolnej. Dla celów administracyjnych i gospodar-
 czych w zakresie szkolnictwa utworzone zostały okręgi szkolne.
 Każdy okręg posiadał Radę Szkolną Okręgową. Do jej kompetencji na-
 leżało: rozstrzygnięcie nadzoru nad szkolnictwem elementarnym - pu-
 blicznym i prywatnym, troska o środki materialne i finansowe ,
 zwierzchnictwo nad dozorami i opiekami szkolnymi, badanie - we-
 spół z inspektorem - potrzeb szkolnych w okręgu.^{20/} Dalszą jed-
 nostką organizacyjną był dozór szkolny; każda gmina lub większa
 miejscowość, choćby nie stanowiła gminy, tworzyła terytorialną
 jednostkę z osobnym dozorem, którego zadaniem był rozwój szkol-
 nictwa elementarnego w gminie. Bezpośrednią pieczę nad każdą pu-
 bliczną szkołą elementarną sprawowała opieka szkolna - jedna
 dla jednej lub kilku szkół, zależnie od decyzji dozoru szkolnego.
 Inspekcyjnym organem centralnych władz szkolnych był w każdym o-
 kręgu inspektor szkolny okręgowy. Miał on następujące uprawnie-
 nia: brał udział w posiedzeniach Rady okręgowej, badał potrzeby
 szkolne i oświatowe, sprawował nadzór nad szkołami publicznymi,
 zatwierdzał projekty sieci szkolnej, opiniował wnioski na prowa-
 dzenie szkół prywatnych, przewodniczył okręgowym konferencjom na-
 uczycielskim, był bezpośrednim zwierzchnikiem nauczycieli swego
 okręgu.

Na interesującym nas obszarze w roku 1917 funkcje inspektorów
 sprawowali:

- okręg jędrzejowski - Wincenty Majcher
- okręg kielecki - Tomasz Kostuch

19/ Dz. Urz. Król. Pol. poz. 1-2 z dnia 1 II 1918 r.

20/ Przepisy Tymczasowej Rady Stanu, art. 12, 29, 30, 31 -Dz. Urz.
 Dep. WR i OP Nr 1, s. 6. Tam również szczegółowe omówienie
 kompetencji Rady Szkolnej Okręgowej.

- okręg konecki
- okręg kozienicki
- okręg opatowski
- okręg opoczyński
- okręg pińczowski
- okręg radomski
- okręg sandomierski
- okręg iłżecki /z siedz. Wierzbnik/
- okręg włoszczowski
- Wiktor Zieliński
- Paweł Klimczuk
- Jan Skowroński
- Jan Miłkowski
- Stanisław Sowiński
- ks. Jan Gralewski
- Jan Kamiński
- Adam Klimek
- Edward Zawadzki^{21/}

Nowy etap w rozwoju polskiego szkolnictwa wytyczyła ustawa o tymczasowym ustroju władz szkolnych z dnia 4 VI 1920 r.^{22/} Wprowadzała ona urząd kuratora, który stał na czele okręgu szkolnego, obejmującego swym zasięgiem teren jednego lub kilku województw. Uprawnienia kuratora obejmowały zakres działania dotychczasowych rad okręgowych, bowiem ich istnienie warunkowane było teraz decyzją Ministra WR i OP. W zasadzie jednak z chwilą zamianowania kuratora przestały działać na obszarze okręgu wszelkie inne organa administracji szkolnej z wyjątkiem powiatowych i gminnych, przy czym - do czasu uchwalenia ustawy o ostatecznym ustroju władz szkolnych i organizacji samorządu szkolnego - przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych z 10 VIII 1917 r., normujące skład i zakres powiatowych i gminnych władz i urzędów szkolnych, pozostawały w mocy. Natomiast istniejące dotychczas rady szkolne okręgowe otrzymały nazwę rad szkolnych powiatowych względnie miejskich, zaś inspektorzy szkolni okręgowi - inspektorów szkolnych. Do zakresu obowiązków kuratora należało: administrowanie instytucjami wychowawczymi oraz szkołami ogólno - kształcącymi państwowymi, szkołami zawodowymi, a także nadzór nad szkolnictwem prywatnym, układanie projektu budżetu, dyspo -

21/ T. Serafin /opr./, Władze szkolne w latach 1917/18 - 1937/38. Warszawa 1938, s. 175

22/ Dz. Urz. Min. WR i OP Nr 18 poz. 111

nowanie funduszami w ramach budżetu, zatwierdzanie dyrektorów szkół średnich, mianowanie kierowników szkół powszechnych. Województwo kieleckie na zasadzie rozporządzenia Ministra WR i OP o utworzeniu okręgu szkolnego warszawskiego podlegało Kuratorium w Warszawie.^{23/} Zmiana przynależności województwa kieleckiego do okręgu szkolnego zaszła w roku 1926, a w rzeczywistości dopiero w rok potem. Rozporządzeniem Ministra WR i OP z dnia 19 V 1926 r. "wydzielono z obszaru szkolnego warszawskiego obszar województwa kieleckiego i włączono go do okręgu szkolnego krakowskiego". Rozporządzenie miało wejść w życie z dniem 1 VII 1926 r.^{24/} Jednak nastąpiły wydarzenia polityczne, które spowodowały przedłużenie terminu przejścia do Kuratorium krakowskiego, co nastąpiło ostatecznie w dniu 1 X 1927 r.^{25/} Od tego momentu aż do wybuchu II wojny światowej kieleckie podlegało nieprzerwanie Kuratorium w Krakowie, gdzie kuratorami byli kolejno: Grzegorz Zawadzki /16 V 1922 - 31 VIII 1927/, Tadeusz Kupczyński /1 X 1927 - 30 IV 1931/, Marian Godecki /1 X 1933 - 30 VIII 1936/, Józef Stypiński /1 IX 1936 - 1 IX 1939/.^{26/} W kuratoriach obowiązywał statut zatwierdzony przez Ministerstwo w roku 1924.^{27/} Według tego statutu kurator był organem administracji państwowej w dziedzinie wychowania publicznego na podległym mu obszarze i sprawował kierownictwo i nadzór nad wszystkimi zakładami naukowymi i naukowo-wychowawczymi, z wyjątkiem szkół akademickich. Kurator podlegał Ministrowi WR i OP. Urząd kierowany przez kuratora - Kuratorium okręgu szkolnego dzielił się na następujące wydziały: ogólny, szkolnictwa po-

23/ Rozp. Ministra WR i OP /§ 1/ o utworzeniu Okręgu Szkolnego Warszawskiego - Dz. Urz. Min. WR i OP Nr 19 poz. 194 z dn. 28 V 1922 r. Sam okręg warszawski utworzono dn. 16 V 1922 r.

24/ Rozp. Ministra WR i OP o zmianie granic okręgów szkolnych warszawskiego i krakowskiego - Dz. Ustaw RP Nr 36 poz. 234

25/ Rozp. Min. WR i OP w spr. oznaczenia terminu wejścia w życie rozp. Min. WR i OP z 19 III 1926 r. o zmianie granic okręgu szkolnego warszawskiego i krakowskiego - Dz. Urz. Min. WR i OP Nr 11 /189/ poz. 175

26/ T. Serafin, op. cit., s. 124 i 127

27/ Tamże, s. 153-155

wszechnego, szkolnictwa średniego i szkolnictwa zawodowego. Naczelnicy wydziałów i inni określani pracownicy pełnili funkcje wizytatorów szkolnych. Wizytatorzy szkolnictwa podstawowego sprawowali również nadzór nad inspektoratami szkolnymi i organami samorządu szkolnego.

Bezpośredni nadzór nad szkolnictwem powszechnym sprawowali inspektorzy szkolni. W latach 1917-1933 inspektoraty terytorialnie pokrywały się z obszarem jednego powiatu lub miasta wydzielonego. Dopiero rozporządzenie /z mocą ustawy/ Prezydenta Rzeczypospolitej z 4 VII 1933 r. o organizacji obwodowych władz szkolnych zmieniło ten stan rzeczy.^{28/} Na mocy tego rozporządzenia okręgi szkolne podzielone zostały na obwody, które obejmowały swoim zasięgiem jeden lub więcej powiatów administracji ogólnej / w Polsce centralnej dwa lub trzy powiaty/.^{29/} Inspektorzy szkolni podlegali bezpośrednio kuratorom. Inspektor był w obwodzie władzą pierwszej instancji w zakresie organizacji i nadzoru pedagogicznego i administracyjnego nad szkołami powszechnymi i wychowaniem przedszkolnym. Inspektor ponadto pełnił nadzór nad prywatnymi szkołami powszechnymi i przedszkolami oraz sprawował opiekę nad oświatą pozaszkolną. W skład inspektoratu szkolnego - organu wykonawczego inspektora - wchodził w odpowiedniej liczbie pracownicy pedagogiczni i administracyjni/biurowi/.^{30/}

28/ Dz. Ustaw RP Nr 50 poz. 389

29/ Rozporządzenie Min. WR i OP o podziale okręgów szkolnych na obwody szkolne z dnia 14 VII 1933 r. § 1 p. 1 - Dz. U. RP Nr 61 poz. 459. Od 1 X 1933 r. obwód radomski obejmował miasto Radom, powiaty radomski i kozienicki, który do tego czasu stanowił odrębny obwód - por. T. Serafin, o. c. mapy 15 - 17.

30/ Rozporządzenie Ministra WR i OP o organizacji wewnętrznej obwodowych władz szkolnych z dnia 25 VIII 1933 r., Dz. Urz. Min. WR i OP Nr 11 poz. 163; i nieznaczna nowelizacja: Rozporządzenie Ministra WR i OP o organizacji wewnętrznej obwodowych władz szkolnych z dnia 6 III 1938 r. - Dz. Urz. Min. WR i OP Nr 3 poz. 58

Województwo kieleckie dzieliło się na następujące obwody:

- buski, powiaty: stopnicki i pińczowski;
- kielecki, powiaty: kielecki, jędrzejowski, włoszczowski;
- konecki, powiaty: konecki i opoczyński;
- ostrowiecki, powiaty: opatowski, iłżecki i sandomierski;
- radomski, powiaty: radomski i kozienicki.

Wymieniony podział na obwody szkolne obowiązywał od 1 X 1933 do wybuchu II wojny światowej.

Osobnym zagadnieniem, które należy omówić, była organizacja i struktura szkół powszechnych i średnich tego okresu. W ustroju szkolnym Polski międzywojennej możemy wyróżnić dwa okresy, których granicą jest rok 1932, czyli data wejścia w życie t. zw. ustawy jędrzejewiczowskiej.^{31/} Do tego roku istniały w Polsce czteroletnie szkoły powszechne, na bazie których funkcjonowały ośmioklasowe szkoły średnie - gimnazja, kończące się maturą. Ustawa jędrzejewiczowska wprowadzała siedmioletni obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci począwszy od 7-go roku życia. W związku z tym szkoła powszechna musiała obejmować siedmioletni okres nauki. W jej programie rozróżniane były trzy szczeble organizacyjne; pierwszy obejmował elementarny zakres wykształcenia ogólnego, szczebel drugi był uzupełnieniem i pogłębieniem szczebla pierwszego, a szczebel trzeci miał przysposobić młodzież pod względem społeczno-obywatelskim i gospodarczym. Zgodnie z tym podziałem powstały trzy rodzaje szkół powszechnych. Szkoła powszechna I stopnia posiadała cztery klasy, z których klasy pierwsze i drugie miały kurs jednoroczny, klasa trzecia kurs dwuletni i klasa czwarta kurs trzyletni. Szkoła II stopnia posiadała sześć klas, w tym pięć /od pierwszej do piątej/ o kursie jednorocznym i szóstą o kursie dwuletnim. Szkoły powszechne III stopnia posiadały siedem klas o kursie jednorocznym.^{32/}

31/ Ustawa o ustroju szkolnictwa z dn. 11 III 1932 r. - Dz. Ustaw RP Nr 38 poz. 389

Szkolnictwo średnie, zgodnie z ustawą z 1932 r. dzieliło się na szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe. Średnia szkoła ogólnokształcąca składała się z czteroletniego gimnazjum i dwuletniego liceum. Obok pełnych szkół posiadających gimnazjum i liceum ustawa dopuszczała istnienie tylko gimnazjum lub tylko liceum. Program gimnazjum był w zasadzie jednolity dla wszystkich szkół i opierał się na drugim szczeblu programowym szkoły powszechnej /na sześciu klasach/. Dwuletnie licea posiadały program zróżnicowany w zależności od przedmiotów kierunkowych. Licea przygotowywały do studiów wyższych.^{33/} W zakresie szkolnictwa zawodowego ustawa wprowadziła trzy typy szkół: dokształcające, zasadnicze i szkoły przysposobienia zawodowego. Pierwsze, w zasadzie trzyletnie, oparte były na drugim szczeblu programowym szkół powszechnych. Szkoły zawodowe typu zasadniczego dzieliły się na szkoły stopnia niższego - o praktycznym charakterze, dwu-trzyletnie, na podłożu szkół powszechnych pierwszego stopnia; i stopnia gimnazjalnego - z okresem nauki od dwóch do czterech lat w zależności od rodzaju zawodu; a także stopnia licealnego - na bazie gimnazjum ogólnokształcącego, z czasem nauki dwóch-trzech lat. Ponadto ustawa przewidywała szkoły dla mistrzów i nadzorców, przeznaczone dla wykwalifikowanych rzemieślników i pracowników przemysłowych lub technicznych. Szkoły przysposobienia zawodowego przewidziane były dla absolwentów wszelkich typów szkół. Nauka w tych szkołach trwała jeden rok.^{34/}

Kształcenie nauczycieli przed ustawą 1932 r. odbywało się w seminariach nauczycielskich, których organizację określał dekret o kształceniu nauczycieli szkół powszechnych z dnia 7 II 1919 r.^{35/} Dekret wyróżniał seminaria publiczne t.j. utrzymywa-

32/ Statut publicznych szkół powszechnych siedmioklasowych - Dz. Urz. Min. WR i OP z 1933 r. Nr 14 poz.194, s.574-576

33/ Dz. Urz. Min. WR i OP z 1932 r. Nr 4 poz.39, s.125 n.

34/ Tamże, s. 126 - 128

35/ Dz. Urz. Min. WR i OP Nr 2 poz. 3

ne przez państwo /państwowe/ i prywatne. Publiczne z reguły zakładane były oddzielnie dla dziewcząt i chłopców. Nauka w seminariach /bezpłatna/ trwała pięć lat, przy czym pierwsze trzy roczne kursy miały charakter ogólnokształcący, a dwa ostatnie - zawodowy. Świadectwo ukończenia seminarium uprawniało do objęcia stanowiska tymczasowego nauczyciela w szkołach powszechnych. Co najmniej dwuletnia praktyka pedagogiczna, zakończona specjalnym egzaminem /t.zw. drugi egzamin nauczycielski/ upoważniała do objęcia posady stałego nauczyciela w publicznych szkołach powszechnych. Po 1932 r. kształcenie nauczycieli odbywało się w trzyletnich liceach pedagogicznych i dwuletnich pedagogiach. Program liceum pedagogicznego opierał się na programie gimnazjalnym, natomiast pedagogium opierało się na programie liceów ogólnokształcących. Obydwa typy szkół pedagogicznych kształciły nauczycieli szkół podstawowych. Od nauczycieli szkół średnich wymagane było wykształcenie wyższe w zakresie specjalistycznej dyscypliny wiedzy, przygotowanie społeczno-obywatelskie, wykształcenie pedagogiczne oraz praktyka pedagogiczna.^{36/}

6. Okupacja hitlerowska

Utworzona przez okupanta z ziem polskich Generalna Gubernia objęła również Kielecczynę. Województwo kieleckie uszczuplone o powiaty południowo-zachodnie /zagłębie dąbrowskie, powiaty miechowski i olkuski/ a poszerzone o dwa powiaty z łódzkiego - tomaszowski i piotrkowski, stanowiło w latach 1939-1945 t.zw. dystrykt radomski. Zmiany zaszyły również w administracji szkolnej. Zlikwidowane zostały dotychczasowe kuratoria oraz inspektoraty szkolne. Rozporządzenie gubernatora o strukturze zarządu szkolnego /ordynacji zarządu szkolnego/ w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 1 III 1940 r.^{37/} określało, że całokształtem spraw oświa-

36/ Dz. Urz. Min. WR i OP z 1932 r. Nr 4 poz.39, s. 129

37/ Dz. Rozp. G.G. dla okupowanych ziem polskich r.1940 cz.I Nr 21, s.103; oraz AP w Radomiu, Gubernator Dystryktu Radomskiego sygn. 765

ty i szkolnictwa zarządza Wydział Nauki Wychowania i Wykształcenia Ludowego przy Rządzie Generalnego Gubernatora. Przy urzędach szefów dystryktów utworzono analogiczne wydziały, natomiast we wszystkich powiatach /siedzibach starostw powiatowych i miejskich/ ustanowiony został urząd powiatowego /miejskiego/ radcy szkolnego - "schulrata". Urzędnicy zarządu szkolnego musieli posiadać "niemiecką przynależność państwową lub przynależność do narodu niemieckiego". Wyjątek w tym zakresie mogli stanowić pracownicy urzędów szkolnych, t.zw. inspektorzy szkolni, mający nadzorować szkolnictwo polskie i ukraińskie.

Zgodnie z cytowanym powyżej rozporządzeniem, przy urzędzie szefa dystryktu w Radomiu powołano Wydział Szkolnictwa i Oświaty Ludowej. Na jego czele stali: od X 1939 r., do 1 III 1940 r. dr Weigt, od 1 III 1940 r. do 1942 r. radcą rządowy Bobbermann.^{38/} Wydział dzielił się na sześć referatów: szkół niemieckich, szkół polskich i statystyki, szkół zawodowych i dokształcających, spraw kościelnych i nauczania religii, spraw nauczycielskich i budynków szkolnych, polityki szkolnej i spraw socjalnych. Przy każdym starostwie powiatowym i miejskim - jak już powiedziano - istniał urząd szkolny - "schulamt". W dystrykcie radomskim było ich 12 /10 powiatów i 2 miasta wydzielone/: buski, jędrzejowski, kielecki, konecki, opatowski, radomski, radomszczański, starachowicki, piotrkowski, tomaszowski oraz częstochowski grodzki i radomski grodzki. W Kielcach, trzecim mieście wydzielonym, tylko okresowo był oddzielny urząd szkolny; przez większość czasu okupacji powiat i miasto w zakresie szkolnictwa podlegały jednej władzy. Funkcje radców szkolnych i inspektorów szkolnych w poszczególnych powiatach w dniu 15 XI 1940 r. pełnili:

38/ Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Szkolny Kielecki 1939-1945 r., sygn. 12

1. Busko - radca Wiktor Rduch, inspektor Becker
2. Iłża - radca Hugo Hassenröck, inspektor Tomecki
3. Jędrzejów - radca Herman Sterlack
4. Kielce - radca Ottokar Stroff, inspektor Scheler
5. Końskie - radca Richard Mittmann, inspektor Lange
6. Opatów - radca Otto, inspektor Goltz
7. Piotrków - radca Bernardt Koch
8. Radom miasto - radca Presber
9. Radom powiat - radca Alfons Kühler
10. Radomsko - radca Josef Muskalla, inspektor Rzepka
11. Tomaszów - radca Teodor Sonnenberg
12. Częstochowa miasto - radca dr Kuhberg.^{39/}

W roku 1940 uległy likwidacji istniejące gdzieś opieki szkolne. Okupant motywował to chęcią "ujednoczenia" systemu zarządzania szkołami powszechnymi.^{40/}

Zasady funkcjonowania szkół na terenie Generalnego Gubernatorstwa regulowało rozporządzenie gubernatora o szkolnictwie w G.G. z dnia 31 X 1939 r.^{41/} Likwidowało ono polskie średnie szkolnictwo ogólnokształcące, a ze szkół powszechnych i zawodowych usuwało takie przedmioty jak: język polski, historię, geografię i inne humanistyczne.

Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 29 IV 1941 r.^{42/} szkolnictwo zawodowe dzieliło się na trzy typy szkół: a/ obowiązkowe dokształcające szkoły zawodowe, przeznaczone dla młodzieży pracującej zawodowo - czas trwania nauki przez trzy lata systemem wieczorowym; b/ szkoły zawodowe stopnia zasadniczego, zwane przedszkolami zawodowymi - czas trwania nauki dwa - trzy lata; c/ szkoły fachowe dwuletnie lub roczne, o programie opartym na wiedzy zdobytej w szkole zawodowej stopnia zasadniczego. Obowiązek utrzymania wszystkich szkół zawodowych ciążył na związkach gmin.

39/ Archiwum Państwowe w Radomiu, Gub. Dystr. Rad. sygn. 810

40/ Archiwum Państwowe w Kielcach, Urz. Szk. Kiel. sygn. 12

41/ Dz. Rozp. GG dla okup. ziem pol. r. 1939, Nr 3, s. 18

42/ Dz. Rozp. GG r. 1941, Nr 114, s. 265 i 681

Oprócz oficjalnego szkolnictwa i władz szkolnych okupacyjnych, działały nielegalne, podziemne władze oświatowe polskie, związane z t.zw. rządem londyńskim. Centralną władzą tajnego szkolnictwa był Departament Oświaty i Kultury. Kierował nim przez cały okres okupacji Czesław Wycech. Na Kielecczyźnie tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej rozpoczęło się już od pierwszych miesięcy okupacyjnych. Dopiero jednak w październiku 1940 roku powołano do życia Biuro Kierownika Okręgu Oświaty i Kultury, które spełniało funkcję tajnego kuratorium okręgu szkolnego. Na czele Biura stanął jako kierownik Stanisław Podrygałło.^{43/} Biuro Kierownika Okręgu mieściło się w Radomiu i było podzielone na pięć wydziałów: ogólny, szkolnictwa podstawowego, szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zakładów kształcenia nauczycieli, szkolnictwa zawodowego, kultury i oświaty dorosłych. Poszczególne wydziały działały się na referaty.^{44/} Okręg radomsko-kielecki obejmował swym zasięgiem powiaty: brzeziński, buski, częstochowski, iłżecki, jędrzejowski, kielecki, konecki, kozienicki, miechowski, olkuski, opatowski, opoczyński, pińczowski, piotrkowski, radomski, radomszczański, sandomierski i włoszczowski. Sprawami oświaty w powiatach kierowały Powiatowe Komisje Oświatowe, które dzieliły się na działy: szkolnictwa powszechnego, szkolnictwa średniego, oświaty dorosłych. Na terenach południowo-wschodnich województwa kieleckiego, w powiatach sandomierskim i miechowskim działały również agendy Biura Kierownika Okręgu Krakowskiego. Na szczeblu szkolnictwa powszechnego działalność Biura Okręgowego powiązana była bardzo ściśle z działalnością konspiracyjnego Związku Nauczycielstwa Polskiego, na czele którego w województwie kieleckim stał Jan Kupiec, łącząc tę funkcję z obowiązkami kierownika wydziału szkol-

43/ S. Podrygałło, Fragmenty wspomnień z okresu pracy w tajnej oświacie w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945 r. w woj. kieleckim. Warszawa 1967/maszynopis w WAP Kielce/, s.30 - 31

44/ Tamże, s. 38;

nictwa powszechnego.^{45/}

7. Polska Rzeczpospolita Ludowa

Wojewódzkie władze administracji szkolnej Kielecczyny powstały jeszcze w czasie trwania walk na linii Wisły w końcu roku 1944, kiedy spod okupacji hitlerowskiej wyzwolone zostały tylko "przyczółkowe" skrawki województwa kieleckiego. Pod koniec listopada 1944 r. powstała bowiem w Sandomierzu delegatura Kuratorium Okręgu Szkolnego, na czele której stanął Stefan Wojciechowski.^{46/} Po wyzwoleniu Kielc, w styczniu 1945 r. do tego miasta została przeniesiona delegatura Kuratorium. Już w następnym miesiącu Minister Oświaty mianował kuratorem Stanisława Steczenia, sankcjonując w ten sposób de facto działalność Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego. Jednakże oficjalne zatwierdzenie i ustanowienie K.O.S. w Kielcach nastąpiło znacznie później, bo mocą rozporządzenia Rady Ministrów o okręgach szkolnych - dnia 5 IX 1946 r.^{47/}

Od 1945 r. funkcjonowały Obwody Szkolne, którymi kierowali Inspektorzy Szkolni. Na terenie okręgu kieleckiego obszar obwodu pokrywał się we wszystkich wypadkach z obszarem powiatów. Ten stan rzeczy formalnie zatwierdzony został dopiero rozporządzeniem Ministra Oświaty z dnia 8 listopada 1946 r. o podziale okręgów szkolnych na obwody szkolne.^{48/} Okręg Szkolny Kielecki dzielił się na 14 obwodów szkolnych; trzy miejskie - Częstochowa, Kielce, Radom i jedenaście powiatowych - częstochowski, iłżecki/siedziba w Starachowicach/, jędrzejowski, kielecki, kozienicki, opatowski, pińczowski, radomski, sandomierski, stopnicki /siedziba w Busku-Zdroju/ i włoszczowski.

W latach powojennych odmiennie niż dawniej potraktowano szkolnictwo zawodowe. Sprawy szkolenia i przysposobienia zawodowego /z wyłączeniem resortu rolnictwa/ podporządkowano utworzonemu w 1949 r. Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego,^{49/} pod-

45/ S. Podrygałło, op. cit., s. 47

46/ 1944... Kielecczyna w walce o lepsze jutro. W-wa 1969, s.12

47/ Dz.U.RP 1946r. Nr 47 poz. 269, s. 494

legającemu bezpośrednio Przewodniczącemu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, a spełniającemu swe zadania przez organa terenowe, jakimi były w poszczególnych województwach dyrekcje okręgowe szkolenia zawodowego oraz ich delegatury.^{50/}

W okresie PRL obok stałych organów administracji szkolnej działała doraźnie, w latach 1949-1951, specyficzna instytucja oświatowa, której zadaniem była likwidacja analfabetyzmu. Mocą ustawy z dnia 7 IV 1949 r. o likwidacji analfabetyzmu, wprowadzono obowiązek nauki dla analfabetów i półanalfabetów.^{51/} W tym celu został powołany Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem i odpowiednio w terenie powołano pełnomocników wojewódzkich i powiatowych. Organem wykonawczym pełnomocników były komisje do walki z analfabetyzmem.

Kolejne, dość istotne zmiany w zakresie administracji i ustroju szkolnego wprowadziła ustawa z dnia 20 III 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej.^{52/} Jej postanowienia rozpoczynają następny etap rozwojowy omawianego tu zagadnienia, wykraczający poza nakreślone granice chronologiczne tematu.

48/ Dz. U. RP 1947 r. Nr 12 poz. 48 i załącznik s. 125-126

49/ Ustawa z dnia 10 II 1949 r. o zmianie organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej.- Dz.U.RP Nr 7, poz. 43

50/ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 VI 1949 r. w sprawie zakresu działania Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego. - Dz.U.RP Nr 40, poz. 283; oraz nowelizacja tegoż w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 3 III 1950 r.- Dz.U.RP Nr 9, poz. 89

51/ Dz. U. RP Nr 25, poz. 177

52/ Dz. U. RP Nr 14, poz. 130

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Tow.Nauk.
T. 12: 1975, z. 3/4

Czesław Tadeusz Zwolski

INSTYTUT NAUKOWO-SPOŁECZNY W RADOMIU

W LATACH 1945 - 1948

I. Program działania Instytutu, jego organizacja i podstawy materialne działalności

Instytut Naukowo-Spółeczny w Radomiu był instytucją, która pragnęła włączyć się w nurt życia nowej Polski i działać wszelkimi siłami na jej rzecz. Taki stosunek do gospodarczych i społecznych i politycznych przeobrażeń w kraju uzasadniony był nie tylko względami formalnymi, ale wynikał z głębokiej, wewnętrznej potrzeby działania kręgów postępowej inteligencji miasta, której przedstawiciele będący założycielami INS-u związani byli przed wojną z takimi organizacjami jak: PPS, "Organizacja Młodzieży Socjalistycznej", "Życie", Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, OM TUR oraz ZNP.

Wkrótce po wyzwoleniu Radomia w dniu 16 I 1945 r. wstąpili oni w swej zdecydowanej większości do PPR i PPS i rozpoczęli aktywną działalność polityczną oraz kulturalno-oświatową w mieście, zakładając jedyny w Polsce Odrodzonej Instytut Naukowo-Spółeczny.

Początków powstania Instytutu należy szukać w grupie naukowców /z prof. dr T. Kotarbińskim na czele/, która przybyła do Radomia po upadku Powstania Warszawskiego. Naukowcy ci nieomal natychmiast po przybyciu uruchomili filię konspiracyjnego Uniwersytetu Warszawskiego pod postacią uniwersyteckiego kursu w zakresie filozofii, logiki, socjologii i innych nauk społecznych. Kurs ten powstał z inicjatywy mgr Janusza Chmielewskiego i trwał do kwietnia 1945 r.

Ale już wcześniej, 7 lutego 1945 r. po licznych rozmowach radomskich działaczy społecznych z warszawskimi naukowcami powstał Instytut Naukowo-Społeczny.^{1/} Jego założycielami byli: mec. Henryk Paluszyński, mgr Teofil Warchoń, mgr Stanisław Piętowski, Elżbieta Gałęcka /Jackiewiczowa/, Antoni Kwiecień, Marian Sołtyk, Tomasz Kwapisiewicz i Eugeniusz Wasilewski.^{2/}

Cele i zadania placówki powstałej jako "Żywy pomnik walki z okupantem o Polskę demokratyczną i ludową", sprecyzowane zostały w Statucie stowarzyszenia i sprowadzały się do następujących poczynań: badań warunków życia w okresie okupacji hitlerowskiej oraz badania warunków życia gospodarczego i kulturalnego mas pracujących, a także do pracy nad polepszeniem warunków w myśl zasad demokratycznych i postępowych, a wreszcie do szerzenia wśród społeczeństwa zrozumienia dla odnośnej problematyki i działalności przez odpowiednią akcję propagandową.

Dla osiągnięcia w/w celów INS:

- a. prowadził badania socjologiczne,
- b. planował działalność w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej,
- c. zbierał dokumenty z okresu okupacji w Polsce,
- d. prowadził szkoły, kursy oświatowe i dokształcające,

1/ WAP Kielce, Oddział Radom. Akta INS sygn.159 Statut. Cz. T. Zwolski "To była dobra robota". Kamena Nr 9 z 28 IV 1968 r. s. 5

2/ Tamże

- e. wydawał czasopisma oraz prace poświęcone problematyce społecznej,
- f. prowadził pracę kulturalno-oświatową, w szczególności za pośrednictwem świetlic, widowisk, odczytów oraz utrzymywanej przez siebie biblioteki i muzeum,
- g. propagował idee spółdzielcze.^{3/}

Za oficjalną deklarację programową INS możemy przyjąć poniższe stwierdzenie:

"Z jednej strony pragniemy rozszerzyć horyzonty własnej wiedzy i pogłębić swoją myśl społeczną, z drugiej strony zaś dążymy do tego, by przez działalność oświatową, przez szerzenie zainteresowań dla spraw nauki, kultury i sztuki, przez wychowanie i uświadomienie chłopów i robotników fizycznych w duchu postępowo-demokratycznym, brać czynny udział w budowie nowej Polski Ludowej".^{4/}

Stwierdzenie to wyraźnie precyzuje, że ostatecznym celem INS-u jest taka działalność, która by wpłynęła na wzrost świadomości społecznej i politycznej robotników i chłopów, przyczynając się do szerokiego ich udziału w budowie nowej Polski. W ten sposób powyższa deklaracja, poparta szeroką działalnością społeczną, określa INS jako instytucję o charakterze społeczno-politycznym, ściśle zrośniętą z władzą ludową w Radomiu i przemianami jakie zachodziły w kraju.

Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu działał /aż do 18 VI 1946 r./ wyłącznie w oparciu o uzyskane przez mec. H. Paluszyńskiego uprawnienie wydane przez Pełnomocnika Rządu Tymczasowego Józefa Niemca o następującej treści:

"Powierzam obywatelowi Paluszyńskiemu zorganizowanie i prowadzenie Instytutu Naukowo-Społecznego, obejmującego:

1/ szkolenie kadr administracyjnych, 2/ działalność naukową, 3/ działalność propagandową - wg umowy ze mną planowa-

3/ Cz. T. Zwolski."To była dobra robota".Kamena Nr 9 z 28 IV 1968 r. str. 5

nej. Do pracy proszę wciągnąć Starostę Powiatowego, Prezydenta Miasta i Związki Zawodowe".^{5/}

Stało się tak dlatego, że zbyt długo trwało załatwianie sprawy rejestracji w Urzędzie Wojewódzkim Kieleckim i wymiana korespondencji między zainteresowanymi stronami.^{6/}

Do załatwienia rejestracji, która nastąpiła ostatecznie w dn. 18 VI 1946 r.^{7/} przyczyniła się ożywiona praca Instytutu, o którym pisała prasa całej Polski. Tylko w pierwszym półroczu działania Stowarzyszenia ukazało się o nim aż 208 artykułów i wzmianek w dziennikach i czasopismach krajowych.^{8/}

Po prawnym usankcjonowaniu istnienia INS-u Urząd Wojewódzki Kielecki skierował pisma do wszystkich urzędów wojewódzkich w kraju oraz Komisariatu Rządu dla miasta st. Warszawy pisma o wyrażenie zgody na dopuszczenie działalności INS-u na tamtejszym terenie, nadmieniając, że brak odpowiedzi do 25 VII 1946r. uważać będzie za wyrażenie zgody. Pisma z pozytywnymi odpowiedziami nadeszły z Poznania, Łodzi i Krakowa^{9/}, a ponieważ w wyznaczonym terminie żadne z województw nie przysłało zakazu, można przyjąć, że INS miał prawo do działania na terenie całego kraju.^{10/} Z prawa tego jednakże nie korzystał, gdyż połą-

czył się on z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego i prze-

4/ WAP Kielce, Oddział Radom o.c. Akta INS, sygn. 2. Sprawozdanie za 1945 r.

"Swit" nr 4/36 z dn. 6 V 1945 r. art. "INS w Radomiu"

"Życie Radomskie" nr 6 z 7 V 1945 r. art. "INS w Radomiu"

5/ WAP Kielce, Oddział Radom o.c. Akta INS, sygn. 159. Protokoły zebrań i korespondencja.

6/ Szersze omówienie sprawy poparte treścią korespondencji stron, znajdzie czytelnik w pracy Cz. T. Zwolskiego p.t.: "Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu 1945-1948" w rozdziale "Sprawa rejestracji stowarzyszenia" - rękopis s. 48-52 /biblioteka RTN/, maszynopis w bibliotece Centralnej Szkoły Partyjnej w Warszawie.

7/ WAP Kielce, Akta U.W.K. Wydział Społ.-Polit. sygn. 348 Pismo wojewody kieleckiego do INS z dn. 18 VI 1946 r.

8/ Cz. T. Zwolski "To była dobra robota" Kamena o.c. s. 5.
Z. Ramotowski "INS - dobry przykład sprzed 20 lat". "Życie Radomskie" z dn. 12 II 1965 r.

kazał tej instytucji część swoich placówek, a ponadto stowarzyszenie przeżywało wówczas pewne trudności organizacyjne.

Wewnętrzna organizacja INS-u oparta była na statucie i nie ulegała zmianom aż do rozwiązania stowarzyszenia. Do najważniejszych spraw związanych z funkcjonowaniem Instytutu, należał problem zabezpieczenia finansowego działalności. Ponieważ nie można było liczyć na pomoc państwa /z racji trudności powojennych/, INS miał "żywić się sam" dzięki subwencjom oraz funduszom uzyskanym ze składek członkowskich, opłat za kursy, dochody z odczytów, widowisk, wystaw i różnych imprez.^{11/}

Członkiem Instytutu mógł zostać każdy nieposzlakowany obywatel, wprowadzony przez dwóch członków INS. Najwyższą władzę stowarzyszenia stanowiło Walne Zgromadzenie, które zbierać się miało raz na rok. Wybierało ono Zarząd INS-u z dyrektorem na czele, który odpowiadał za rzeczową działalność stowarzyszenia. Ukierunkowaniem pracy INS-u zajmowała się Komisja Programowa w składzie 5 członków z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich oraz czynnika społecznego,¹² a bezpośrednią pracę^{9/} WAP Kielce, o.c.

(Pismo Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego Nr SFP-IV-5/2-46

Pismo Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego Nr SBH 40/46

Pismo Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego Nr SP 604/48

10/ Pierwotnie INS przewidywał rozciągnięcie swej działalności na całą Polskę /Statut z 1945 r., oraz pismo Min. Adm. Publicznej nr 9484/II-P-934/45 z dn. 9 VII 1945 r. WAP Kielce o.c./ Ostatecznie zatwierdzony Statut mówi o objęciu tylko województwa kieleckiego.

11/ WAP Kielce, Oddział Radom, INS, sygn. 159 Statut, art. 5

12/ W pierwotnej wersji Statutu przewidywano zwoływanie Walnego Zgromadzenia co 3 lata. Nie zgodził się na to U.W.K. / WAP Kielce, Akta UWK Wydział S-P,teczka 348. Pismo z dnia 18 IV 1946 r. nr L. 213/2. W ostatniej wersji Walne Zgromadzenie miało się odbywać raz na rok.

Dane o organizacji wewnętrznej zawiera Statut INS / WAP Kielce, Oddział Radom. Akta INS, sygn. 159/.

cę w środowisku miały prowadzić sekcje: naukowa, kształceniowa, wydawnicza, widowiskowa, świetlicowa, propagandowa, klubowa, spółdzielcza i muzealna.

Od chwili swego powstania INS borykał się z dużymi trudnościami finansowymi, gdyż praktycznie mógł liczyć jedynie na składki członkowskie /po 10 zł./, prywatne dotacje członków Zarządu i ... inwencję organizacyjną. INS mógł ruszyć z pracą dlatego, że dyr. H. Paluszyński udzielił mu prywatnej dotacji w wys. 10 000 zł.,^{13/} a Zarząd Miejski subwencji miesięcznej w powyższej wysokości na okres 1 roku^{14/}. Z czasem zaczęły wpływać dotacje od spółdzielczości i osób prywatnych w ramach ogłoszonego na łamach prasy "łańcucha darów", które podobnie jak wpływy z kursów, odczytów i widowisk polepszały sytuację finansową Stowarzyszenia, ale nie były w stanie jej radykalnie poprawić.

Instytut cały czas cierpiał na brak pieniędzy. Z tego też względu z biura INS-u wychodziło dziesiątki pism do różnych instytucji i zakładów pracy z prośbą o pomoc finansową. Jedno z pism skierowano do premiera Rządu Tymczasowego - Edwarda Osóbki-Morawskiego, zapoznając go z pracą Instytutu w miejscowym środowisku i prosząc o pomoc materialną w wys. 100 000 zł. Premier Osóbka-Morawski poprzez Biuro Prezydialne Rady Ministrów przesłał odpowiedź, że "życzeniem jego jest, aby INS połączył się z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego. Zaspokojenie potrzeb finansowych, mogłoby wówczas nastąpić w ramach budżetu TUR".^{15/}

Również pismo skierowane do podsekretarza Stanu w Ministerstwie Oświaty - Władysława Bienkowskiego o dotację w wysokości 500 000 zł. dla INS^{16/} nie zostało załatwione pozytywnie. Państwo w okresie odbudowy miało znacznie pilniejsze potrzeby i nie było w stanie zabezpieczyć środków finansowych na działanie

13/ Informacja mgr M. Sołtyka - jednego ze współzałożycieli i działaczy INS-u

14/ WAP Kielce, Oddz. Radom, Akta INS, sygn. 159 o.c. Pismo do premiera z dnia 18 VI 1945 r.

15 i 16/ Tamże. Pismo premiera do Zarządu INS-u z dn. 17 VII 1945 r.

stowarzyszenia.

Połączenie się na zasadach autonomicznych INS-u z TUR-em, którego prezesem Odziału Wojewódzkiego był mec. Henryk Paluszyński - wyraźnie poprawiło sytuację materialną stowarzyszenia, ale tylko do końca grudnia 1945 r. Kontrowersja spowodowana tym, że w Liceum Administracyjnym prowadzonym przez INS realizowano program religii a za kursy pobierano opłaty, co było niezgodne ze statutem TUR - doprowadziło do rozdzielenia INS-u od TUR z końcem grudnia 1945 r.^{17/}

Trudności materialne wróciły i trwały aż do ostatecznego rozwiązania INS-u w 1948 r.

Innym rodzajem trudności, z jakimi borykał się Instytut, była sprawa lokalowa. Władze miejskie zabezpieczyły stowarzyszeniu korzystanie z części pomieszczeń b. restauracji "Rzym" przy ul. Żeromskiego 15. Składały się one z 5-ciu sal wykładowych /w czym 1 na parterze/, małego pokoiku dla Zarządu INS, hallu oraz dużej sali, w której uruchomiono bibliotekę i czytelnię. Łączna powierzchnia użytkowa tych pomieszczeń wynosiła ok. 250m². Ponadto INS korzystał z 1 sali w gmachu Państwowego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum przy ul. Żeromskiego 35, gdzie zlokalizowano świetlicę stowarzyszenia, w której odbywały się między innymi odczyty. Instytut wynajmował także salę widowiskową Domu Robotniczego /obecnie Klub ZZK/ na występy teatrzyku kukiełek i kina "Baj". Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach usiłowało usunąć INS z sali przy ul. Żeromskiego 35, ale interwencja władz Instytutu w Ministerstwie Oświaty, pozwoliła zachować lokal.^{18/} Mimo pozytywnej decyzji ministerialnej, walka o lokal toczyła się dalej i w dniu 3 II 1946 r. INS zwrócił Państwowemu Gimnazjum i Liceum pomieszczenie przy ul. Żeromskiego 35. Pogorszyło to zna-

17/ Pismo INS do UWK zawiadamiające o likwidacji stowarzyszenia z dnia 12 VII 1948 r.

WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS sygn. 3, spr. finansowe

18/ WAP Kielce. Akta WSP, sygn. 348. Pismo Min. Oświaty do INS nr III, 228/45/N z dnia 18 VII 1945 r.

oznie warunki pracy instytucji.^{19/}

Trudności lokalowe INS znane były całemu społeczeństwu miasta, gdyż często pisała o nich prasa. W tej sytuacji zarząd INS-u wystąpił do władz o uzyskanie pomieszczeń przy ul. Słowackiego 17, gdzie mieściło się jedyne w Polsce Prywatne Gimnazjum Krawieckie. Dyrektor wspomnianego Gimnazjum skierował sprawę na drogę sądową i ją wygrał.^{20/} INS pomieszczeń tych nie otrzymał i w związku z tym przekazano w dniu 31 XII 1945 r. prowadzenie Liceum Administracyjnego - Szkoły Handlowej a Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego - Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni Rzeczypospolitej Polskiej.^{21/} W dniu 22 lipca 1945 r. nastąpiła fuzja INS z TUR-em, która trwała do końca grudnia 1945 r. Zarówno wtedy jak również w okresie późniejszym, INS korzystał z pomieszczeń Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, któremu decyzją MRN z kwietnia 1946 roku przyznano wszystkie pomieszczenia po byłej restauracji i hotelu "Rzym" przy ul. Żeromskiego 15.

I tak już zostało do końca.

II. DZIAŁALNOŚĆ INSTYTUTU NAUKOWO SPOŁECZNEGO I JEJ FORMY

Działalność społeczno-polityczna

Młoda władza ludowa w Radomiu zdawała sobie sprawę z konieczności wciągnięcia do aktywnej pracy na rzecz budowy nowej Polski postępowych kręgów inteligencji radomskiej. W tym celu z inicjatywy KM PPR i KM PBS zorganizowano w dniu 26 stycznia 1945 r. na placu Jagiellońskim przed Domem Robotniczym wielki wiec inteligencji z udziałem ok. 8-10 tys. uczestników.^{22/}

Postępowe kręgi inteligencji radomskiej, nie bacząc na wroga propagandę reakcji - włączyły się do pracy nad odbudową

19/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c., sygn. 159. Pismo KOS z 27 VII 1945 r. i 30 I 1946 r.

20/ Dziennik Powszechny Nr 134 z 27 IX 1945 r. - pismo dyr.

Foellera

21/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c., Protokół z posiedzenia Zarządu z 3 II 1946 r.

życia gospodarczego, społecznego i kulturalno-oświatowego w mieście. W dniu 7 II 1945 r. powołany został do życia Instytut Naukowo-Społeczny, który zainaugurował swoją pracę na uroczystej akademii w sali kina "Wisła" 11 marca 1945 r. z udziałem władz miejskich oraz przedstawicielei szerokich rzesz społeczeństwa.^{23/}

Wkrótce potem oddano do użytku obywateli miasta bibliotekę i czytelnię INS, które mieściły się przy ul. Żeromskiego 15 i dysponowały bogatym księgozbiorem oraz 6 dziennikami i 69 czasopismami społeczno-politycznymi i fachowymi, będącymi w prężnym rozwoju placówki. Równocześnie w sali Państwowego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum /ul. Żeromskiego 35/ uruchomiono Klub INS-u, który dysponował pełnym wyposażeniem świetlicowym. Odbywały się tam liczne spotkania, odczyty i prelekcje poświęcone między innymi problemom gospodarczo-społecznym i politycznym miasta, kraju i świata, w których brali udział: Władysław Bienkowski i Włodzisław Sokorski - działacze partyjni i państwowi, mjr Róg-Święstek - I Sekretarz KM PPR, Kazimierz Kiełczewski - Prezydent m. Radomia oraz inni.

INS aktywnie włączył się do akcji opiekuńczej nad radomiankami wracającymi z niewoli i obozów koncentracyjnych do swego miasta, a nawet zorganizował w dniu 25 marca 1945 r. koncert, przeznaczając dochód na pomoc dla najbardziej potrzebujących.^{24/} Nie obca też mu była sprawa odbudowy Warszawy, na rzecz której już 29 IV 1945 r. zorganizowano Wieczór Pieśni Polskiej, przeznaczając dochód na Fundusz Odbudowy Stolicy.^{25/} Akcje takie organizowano dość często.

Działacze INS organizowali liczne imprezy o charakterze politycznym ściśle związane z ważnymi wydarzeniami w życiu kraju.

22/ WAP Kielce, Oddz. Radom, Akta INS, sygn. 3. Sprawozdanie z działalności za rok 1945

23/ Tamże

24/ Tamże - Akta INS, sygn. 2. Sprawozdania

25/ Tamże

W dniu 7 kwietnia 1945 r. zorganizowano uroczystą akademię z okazji powrotu Gdańska do Macierzy, 30 kwietnia odbyła się wieczornica pierwszomajowa, 2 maja uroczystość dla uczczenia Konstytucji 3 Maja, na której referat p.t. "Konstytucja 3 Maja a my" wygłosił prof. dr Stanisław Lewicki; 9 maja akademia z okazji zakończenia II wojny światowej. Poparcie polityki państwa w dziedzinie reform gospodarczo-społecznych uwidoczniło się nie tylko w propagandzie samych reform, ale również we współzorganizowaniu z władzami miasta w dniu 15 IV 1945 r. uroczystej akademii z okazji zakończenia w Radomskim reformy rolnej, dzięki której chłopci otrzymali 14 071 ha ziemi z 53 rozparcelowanych majątków obszarnicznych.^{26/} Delegacja INS-u uczestniczyła także 14 III 1945 r. w uroczystej ekshumacji zwłok członków PPR, GL i AL zamordowanych przez Niemców i NSZ w rejonie Radomia.^{27/}

Pięknym gestem INS-u było uroczomienie Uniwersytetu Powszechnego im. Stefana Żeromskiego, który przeznaczono dla radomskiej klasy robotniczej jako dar dla uczczenia Święta Pracy w 1945 r.^{28/} Oficjalne otwarcie placówki nastąpiło 18 V 1945 r. Uczęszczało do niej 80 robotników, którzy uzupełniali swoją wiedzę poprzez studiowanie zagadnień społeczno-ekonomicznych oraz światopoglądowo-politycznych.^{29/}

Do ważniejszych zadań w pracy politycznej INS należała propaganda akcji osiedleńczej na Ziemiach Zachodnich, którą prowadzono poprzez odczyty, spotkania i prelekcje na wszystkich kursach prowadzonych przez stowarzyszenie. Z czasem działacze INS weszli z tą problematyką do szkół, wojska oraz poborowych.^{30/}

26/"Życie Robotnicze" nr 4 z 22 IV 1945 r.

27/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c., sprawozdania

28/"Życie Robotnicze" nr 9 z 27 V 1945 r.

WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS, sygn. 3. Pismo do Min. Oświaty z dn. 27 VI 1945 r.

29/"Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r. art. "Rok działalności INS"

30/ Tamże

W tych samych środowiskach podejmowano systematyczną pracę o tematyce światopoglądowej ze szczególnym uwzględnieniem materializmu dialektycznego i historycznego.^{31/} Niezwykle ważnym zagadnieniem było szerzenie prawdy o "wiązku Radzieckim i jego osiągnięciach w budownictwie socjalizmu w związku z oszczerczą, wrogą propagandą reakcji wewnętrznej i zagranicznej przeciwko Krajowi Rad. Poza prelekcjami miejscowych działaczy na powyższe tematy, udało się sprowadzić do Radomia profesora doktora Aleksandra Marczenkę z Uniwersytetu Leningradzkiego; w dniach od 25 czerwca do 9 lipca 1947 r. wygłosił on kilkanaście odczytów o Związku Radzieckim. Odczyty cieszyły się dużą popularnością w miejscowym środowisku i trzeba je było powtarzać.^{32/}

W ramach popularyzacji zasad socjalizmu, zorganizowano w różnych środowiskach miasta szereg wieczornic i odczytów z cyklu: "Sylwetki działaczy walk o wolność i demokrację w Polsce, o życiu i działalności Ludwika Waryńskiego, Juliana Marchlewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Andrzeja Struga i innych."^{33/} Celem wyjścia naprzeciw zapotrzebowaniu robotników na tematykę społeczno-polityczną, działacze INS-u zorganizowali na Glinicach w szkole podstawowej im. J. Daszyńskiego - filię Uniwersytetu Powszechnego, przeznaczoną głównie dla robotników Fabryki Obuwia oraz całych robotniczych Glinic. Drugą filię Uniwersytetu zorganizowano na Zamłyniu. Jednocześnie tacy prelegenci jak: Kazimiera Mazurek, Elżbieta Gałęcka /Jackiewiczowa/, Antoni Kwiecień i Stanisław Piętowski wygłaszali prelekcje bezpośrednio w zakładach pracy - Ericssonie, Wytwórni Broni, Radomskiej Wytwórni Papierosów i innych.^{34/}

31/ Doc. dr E. Chyżewski wygłosił m. in. dwa dwugodzinne odczyty p.t. "Współczesne poglądy na budowę materii".

32/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c. Sprawozdania

33/ Tamże

34/ Tamże

INS był organizacją, która wspólnie z partiami politycznymi organizowała "Wiec Jedności Narodu", kolportując wśród mieszkańców Radomia "Odezwę do obywateli miasta". Wiec odbył się 23 czerwca 1945 r. na placu Jagiellońskim z udziałem kilkunastu tysięcy radomian. Wziął w nim udział premier Rządu Tymczasowego - Edward Osóbka-Morawski, który wygłosił przemówienie.^{35/}

Wiec Jedności Narodu zakończył się dużym sukcesem politycznym, gdyż zgromadził kilkanaście tysięcy obywateli miasta i zakończył się wydaniem rezolucji popierającej politykę Rządu Tymczasowego. Po połączeniu INS-u z TUR-em /22 lipca 1945 r./, działacze stowarzyszenia objęli większość kierowniczych funkcji w Oddziale Wojewódzkim TUR z siedzibą w Radomiu, a mec. H. Paluszyński został jego prezesem. Na inaugurację pracy TUR przybyli do Radomia: Sekretarz Generalny PES - Józef Cyrankiewicz, Minister Skarbu - Konstanty Dąbrowski oraz delegat ZG TUR - Henryk Ładosz.^{36/} Uczestniczyli oni wraz z władzami miasta w "wiecu jedności" na placu Jagiellońskim w dniu 9 września 1945 r., na którym przemówienie wygłosił J. Cyrankiewicz stwierdzając, że "Radom był twierdzą polskiego socjalizmu".^{37/} Uroczyste otwarcie pracy TUR nastąpiło tego samego dnia na akademii w sali kina "Wisła".

Z końcem roku 1945, stowarzyszenie zorganizowało szereg uroczystości z okazji rocznicy bitwy pod Lenino, rocznicy Rewolucji Październikowej, Powstania Listopadowego, a następnie Powstania Styczniowego. Na tą ostatnią /styczeń 1946 r./ przybyli: obecny minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, prof. dr H. Jabłoński, który wygłosił referat okolicznościowy, oraz Przewodniczący ZG TUR - Włodzimierz Sokorski.^{38/}

35/ "Życie Robotnicze" nr 11 z 24 VI 1945 r.

36/ "Życie Robotnicze" nr 25 z 16 IX 1945 r. art. Elżbiety Jackiewiczowej /rękopis/ "Rok entuzjazmu" - w zbiorach autora rozpr.

37/ Tamże

38/ Prof. dr H. Jabłoński wygłosił referat pt. "Biali i Czerwoni" /WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS o.c. Sprawozdania.

Innym kierunkiem działalności politycznej INS-u, było zbieranie materiałów o martyrologii narodu polskiego, ochrona miejsc poświęconych męczeńską krwią Polaków, organizowanie manifestacji ludności na miejscach kaźni oraz założenie w Radomiu Muzeum Martyrologii.^{39/} Działalność w tym zakresie prowadziła Sekcja Dokumentacyjna, a mec. Paluszyński otrzymał upoważnienie z Min. Kultury i Sztuki do prowadzenia w tej mierze wszechstronnej działalności.^{40/} Sekcja Dokumentacyjna zebrała duży materiał dokumentacyjny o zbrodniach hitlerowskich w Radomskim. Na jego podstawie w INS-ie sporządzono wykaz miejsc straceń oraz listy zamordowanych.^{41/} Nawiązano także bliską współpracę z Centralnym Komitetem Badania Zbrodni Hitlerowskich i Instytutem Pamięci Narodowej przy Radzie Ministrów.^{42/} Instytut Pamięci Narodowej wysoko ocenił zorganizowaną przy współudziale INS-u w dniu 11 VI 1945 r. wielką manifestację ludności na Firleju, gdzie Niemcy wymordowali około 12 000 Polaków.

Sekcja Dokumentacyjna organizowała ponadto "wieczory wspomnień b. więźniów politycznych" oraz "wieczory poezji więziennej i obozowej".^{43/}

Z końcem 1945 r., po utworzeniu placówek GKBZH w terenie, Sekcja Dokumentacyjna przekazała do Warszawy dokumenty o zbrodniach hitlerowskich w Radomskim, przesyłając jednocześnie wtyczki zebranych materiałów Prokuraturze Wojewódzkiej i Powiatowej celem ścigania zbrodniarzy wojennych. Po przekazaniu dokumentów, w myśl zaleceń władz Sekcja przestała istnieć. Powołano natomiast do życia Obywatelski Komitet Opieki nad Miejscami Straceń.^{44/}

39/ Statut INS

40/ Pismo z Min. Kultury i Sztuki do mec. H. Paluszyńskiego z dn. 7 V 1945 r. WAP Kielce, Oddział Radom. Akta INS o. c./sprawozdania/

41/ Tamże

42/ "Dziennik Powszechny" nr 212 z 14 XII 1945 r.

43/ "Świt" nr 12/44 z 1945 r.

44/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS o.c./sprawozdania/

Na uwagę zasługuje podkreślenie roli INS-u w dwóch ważnych dla przyszłości narodu wydarzeniach społeczno-politycznych - referendum ludowym, które odbyło się 30 czerwca 1946 r. oraz w wyborach do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 r.

W czasie poprzedzającym referendum ludowe, członkowie INS-u prowadzili szeroką agitację na rzecz głosowania "3 x tak", biorąc udział w licznych masówkach i wiecach w szkołach i zakładach pracy, a także przygotowując odpowiednie materiały propagandowe. Kolportowali oni ulotki, afisze, pracę "Zagadnienia ustrojowe Polski a ustawa o głosowaniu" oraz odezwę TUR.^{45/} Czołowi działacze INS-u byli ponadto aktywnymi członkami komisji referendalnych.

W okresie przedwyborczym, INS objął wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i związkami zawodowymi kierownictwo nad całością kształtem akcji artystycznej, organizując "brygady artystyczne", które działały na terenie całego województwa.^{46/}

Działacze INS uczestniczyli w tworzeniu Obywatelskiego Komitetu Wyborczego, który powstał w Radomiu 3 XII 1946 r. i prowadził ożywioną akcję propagandową na rzecz zwycięstwa kandydatów z listy Bloku Stronnictw Demokratycznych.

Po zwycięskich wyborach INS tylko sporadycznie włączał się do szerszych akcji polityczno-społecznych, zastępowany przez inne powołane do tego instytucje. Jego rola w tej mierze systematycznie słabła aż wreszcie w drugiej połowie 1947 r. i w 1948 r. ograniczała się do wąskiego kręgu członków stowarzyszenia i uczestników prowadzonych przez INS kursów.

Działalność naukowa i dydaktyczna

Działalność naukowa i wydawnicza nie osiągnęła określonych w statucie ram, lecz i tak zanotowała pewne osiągnięcia. Na prze-

45/ WAP Kielce, Oddział Radom. Akta INS, sygn.159 -sprawozdania.

46/ WAP Kielce, Oddział Radom. Akta INS, sygn. 6. Pismo do Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Kielcach nr L. 1597

szkodzie pełnej realizacji zamierzeń stanęły trudności finansowe oraz sugestie władz, które ograniczały zakres działania INS-u ze względu na to, że pewne kierunki pracy nie leżały w kompetencjach stowarzyszenia, lecz innych instytucji powołanych przez państwo.^{47/} Nic więc dziwnego, że INS nie podjął realizacji celów statutowych jak "naukowe badanie przy pomocy metod socjologicznych warunków życia gospodarczego i kulturalnego klas pracujących" oraz "warunków życia w okresie okupacji hitlerowskiej" /art. 3 § "a" i "b" Statutu/, choć tematyka okupacyjna przebiegała się w działalności stowarzyszenia.

INS w Radomiu realizował trzy cele, które miały częściowo charakter naukowy:

1. Badanie zbrodni hitlerowskich w Radomiu i powiecie, zbieranie materiału ilustracyjnego i dokumentacyjnego, zabezpieczenie i upamiętnienie miejsc kaźni, gromadzenie pamiątek z okresu okupacji oraz badanie zniszczeń okupacyjnych w szkolnictwie.
2. Rozwój oświaty pozaszkolnej ze szczególnym uwzględnieniem szkolenia spółdzielczo-administracyjnego dla dorosłych.
3. Popularyzowanie w społeczeństwie osiągnięć nauki, literatury i sztuki. Prace naukowe prowadziła Sekcja Naukowa kierowana przez mgr Stanisława Piętowskiego, Sekcja Kształceniowa kierowana przez mgr Mariana Sołtyka oraz Sekcja Spółdzielcza będąca pod opieką Tadeusza Wójtowicza.^{48/}

Badaniem zbrodni hitlerowskich zajęła się specjalnie utworzona Sekcja Dokumentacyjna, którą kierował sędzia Kazimierz Borys. Jej członkowie wyjeżdżali w teren, gdzie inwentaryzowali miejsca straceń - robiąc szkice sytuacyjne, zbierając zdjęcia, opisy, relacje ludności o zbrodniach oraz nazwiska ofiar i oprawców. Dużą zasługą INS-u było sporządzenie niemal pełnej listy ofiar publicznych egzekucji dokonanych w Radomiu w dniach 12-14 X 1942 r. na Obozisku, przy ul. Kieleckiej, koło Wytwórni

47/ WAP Kielce. Akta Wydz. Społ.-Polit. sygn.348. Pismo Min. Adm. Publ. do UWK z dn. 9 VII 1945 r.

48/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS, sygn.159. Protokoły.

Broni oraz w Rożkach; lista została opublikowana w miejscowej prasie.^{49/} Z inicjatywy INS-u odbyły się w mieście uroczystości ku czci pomordowanych patriotów a w miejscu straceń na Firleju postawiono krzyż. INS gromadził ponadto materiały o getcie radomskim, gdzie faszyci więzili 30 000 Żydów oraz zbierał materiały i relacje o łapaniach, konfiskatach, pacyfikacjach i wywózce ludności polskiej do Niemiec. INS za pośrednictwem prasy zwracał się do ludności o składanie relacji na w/w temat.^{50/}

Innym kierunkiem pracy było zbieranie dokumentacji o funkcjonariuszach niemieckiej administracji okupacyjnej oraz członkach NSDAP, Gestapo, Żandarmerii, Sondergerichta i innych instytucji niemieckich. Materiały te dopomogły schwytać kilku konfidentów, a władzom polskim wystąpić o ekstradycję niektórych zbrodniarzy wojennych.^{51/}

Sekcja Naukowa zajmowała się także prowadzeniem badań strat jakie poniosły szkoły wiejskie w Radomskiem w czasie okupacji. Sekcja opracowała 86 rubrykową ankietę, którą przesłano do szkół i nauczycieli. Po kilku miesiącach pracy do INS-u nadeszło 1 300 ankiet ze 164 wsi całego powiatu. Na tej podstawie sporządzono listę strat i szkód jakie wyrządził okupant w szkolnictwie i przesłano ją do odpowiednich władz. W ten sposób Radom jako pierwszy powiat w Polsce posiadał pełną dokumentację strat i zniszczeń w szkolnictwie.^{52/}

Duże znaczenie dla społeczeństwa miało uruchomienie przez Sekcję Kształceniową i Spółdzielczą - Liceum Administracyjnego dla Pracujących, Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego oraz licznych kursów administracyjnych, stenograficznych, językowych i kulturalno-oświatowych.

49/"Życie Robotnicze" nr 29 z 14 X 1945 r.

50/"Dziennik Powszechny" nr 91 z 15 VIII 1945 r.

51/ WAP Kielce, o.c.

52/"Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r.

Liceum Administracyjne uruchomione zostało 12 III 1945 r. w budynku INS-u. Nauka odbywała się w godzinach wieczornych. O inicjatywie utworzenia Liceum Administracyjnego miejscowa gazeta pisała:

"Za inicjatywę powyższą należy się INS w Radomiu szczerze uznać. Organizowanie bowiem życia państwowego po ucieczce okupanta wymaga od nas nie tylko oddania swoich sił, ale również posiadania i rozszerzania swoich kwalifikacji. A właśnie Liceum Administracyjne zajmuje się u nas teoretycznym i praktycznym przygotowaniem zastępcy młodych do odpowiedniego pełnienia funkcji publicznych."^{53/}

Do Liceum zgłosiło się 44 kandydatów, z których utworzono dwie równoległe klasy.^{54/} Wykładano przedmioty ogólnokształcące i zawodowe w/g programów liceum przedwojennego.^{55/} Pierwszy rok szkolny zakończył się w czerwcu 1946 r. W kolejnym roku szkolnym 1946/47 istniały trudności z naborem dla klasy I, dlatego też utworzono tylko jedną klasę pierwszą oraz dwie drugie. W czerwcu 1947 r. pierwsi absolwenci Liceum Administracyjnego otrzymali świadectwa ukończenia szkoły, a w związku z trudnościami finansowymi, absolwenci klasy pierwszej przesłani zostali do Prywatnego Liceum Handlowego Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu.^{56/} Dyrektorem Liceum Administracyjnego był Marian Sołtyk.

W ramach szkolenia zawodowego pracujących, uruchomiono liczne kursy. Otwarcie kursu samorządowego dla 25 pracowników miejscowej administracji nastąpiło 16 IV 1945 r., podczas gdy kurs administracyjny rozpoczął pracę 4 V 1945 r.^{57/} Na kursy te, przejęte w czerwcu 1948 r. przez TUR, uczęszczało każdorazowo po ok.

53/"Radomski Biuletyn Informacyjny" z.18 z 27 II 1945 r.

54/"Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r.

55/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS sygn.159.Sprawozdanie.

56/ Tamże

57/ Tamże. Akta INS, sygn. 2

80 słuchaczy.^{58/}

Kurs przysposobienia spółdzielczego uruchomiono 17 kwietnia 1945 r.^{59/} Kilkudziesięciu słuchaczy /brak danych/ uzupełniało swoją wiedzę zawodową. Kursy zakończono w czerwcu 1946 r., przekazując je Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni R.P.

Największą popularnością cieszyły się kursy księgowości I i II stopnia, które do czerwca 1948 r., a więc do chwili przejścia ich przez Oddział Wojewódzki TUR, ukończyło ok. 200 słuchaczy. Prowadzone były także kursy stenografii oraz języków obcych, były one najbardziej dochodowe i "reperowały" budżet INS-u. Ogólnie można stwierdzić, że poprzez szkoły i kursy prowadzone przez INS, przewinęło się ok. 700-800 słuchaczy, którzy uzupełnili swoje wykształcenie i podnieśli kwalifikacje.^{60/}

Niezwykle ważną rolę spełniał INS w dziedzinie popularyzacji nauki i wiedzy wśród społeczeństwa miasta, organizując w swej świetlicy przy ul. Żeromskiego 35 liczne spotkania i prelekcje. Cykl wykładów z prakseologii wygłosił przebywający w Radomiu od września 1944 r. do kwietnia 1945 r. prof. dr Tadeusz Kotarbiński. "Traktat o dobrej robocie" prezentowany był podczas ośmiu kolejnych prelekcji przy pełnym komplecie słuchaczy.^{61/} Inne wykłady prowadzili tej miary naukowcy jak doc. dr E. Chyżewski, prof. dr Aleksander Marczenko z Leningradu, dr Jeanette Perra z Paryża, prof. dr Stanisław Lewicki, prof. dr Czesław Znamierowski, a także dr Kazimiera Mazurek, dr J. Chmielewski i in. Tematyka prelekcji była niezwykle szeroka i obejmowała niemal wszystkie dziedziny wiedzy od archeologii aż po fizykę termojądrową. Wykłady i prelekcje naukowe wybitnych przedstawicieli światła nauki trwały aż do końca 1946 r., poczym zostały przejęte przez TUR.^{62/}

58/"Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r.

59/ Tamże

60/ Podano cyfrę orientacyjną na podstawie niepełnych materiałów statystycznych.

61/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c., sygn. 2

62/ Tamże, akta INS sygn. 159

Działalność kulturalno-oświatowa

Jedną z zasadniczych dziedzin pracy INS, które wynikały mniej ze statutu a więcej z potrzeb społecznych środowiska, była praca kulturalno-oświatowa. Ogólne ubóstwo działalności kulturalnej w Radomiu, charakterystyczne dla okresu pierwszych lat powojennych, spowodowane było zniszczeniem przez okupanta zasobów lokalowych klubów, świetlic, sprzętu i księgozbiorów, a ponadto przed zniszczonym krajem jako zadanie pierwszoplanowe stanęła odbudowa. Tę lukę starał się wypełnić INS poprzez różnorodne formy działalności kulturalno-oświatowej.

Mimo trudności materialnych, wszyscy członkowie stowarzyszenia włączyli się do tej nowej i ciekawej, a jednocześnie niezbędnej społecznie pracy. Pracą kulturalną zajmowały się w INS-ie takie sekcje jak: widowiskowa, świetlicowa i odczytowa, które konsultowały swe programy z Komisją Repertuarową, do której wchodził: Teodorowicz-Nowicki, Momentowicz, Kwiecień, Suczyna i Symbierowicz. Komisja ta powołała do życia Komisję Kwalifikacyjną, która przeprowadziła cenzurę 14 sztuk przeznaczonych do grania w Radomiu i powiecie.^{63/}

INS utworzył na terenie miasta liczne placówki K.O. jak: Uniwersytet Robotniczy im. S. Żeromskiego, Klub Literacko-Dyskusyjny, Klub Młodych, Świetlica INS, Kino "Baj", Teatrzyk Kukiełek, Ośrodek Filmów Oświatowych oraz biblioteka i czytelnia.

Uniwersytet Robotniczy im. S. Żeromskiego /dar INS dla klasy robotniczej miasta/, zlokalizowany był w pomieszczeniach Państwowego Żeńskiego Gimnazjum i Liceum /ul. Żeromskiego róg Marchlewskiego/. Hasłem placówki było: "Wiedza to postęp". Z powodu dużego zainteresowania pracami U.R. uruchomiono jego filię na Glinicach /Szkoła Podstawowa im. J. Daszyńskiego przy ul. Górnej 15/ oraz na Zamłynie /Szkoła Podstawowa przy ul. Głównej 3/.^{63/} "Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r.

Miały one dotrzeć do mieszkańców najbardziej zacofanych dzielnic miasta, by nieść tam kulturę i oświatę. Na zajęcia Uniwersytetu Powszechnego uczęszczało 80 robotników,^{64/} którzy pogłębiali swoją wiedzę z różnych dziedzin, słuchając wykładów o wybitnych walorach ideowych, prowadzonych przez cenionych fachowców.^{65/} Absolwenci dwuletnich studiów w U.P. otrzymywali dyplom upoważniający ich do pracy w aparacie administracyjnym, samo rządowym lub instytucjach społeczno-oświatowych na terenie miasta.^{66/} Z czasem został on przejęty przez TUR.

Klub Literacko-Dyskusyjny powstał w lutym 1945 r.^{67/} Prowadzony był pod kierunkiem Kazimierzy Mazurek i Elżbiety Gałęckiej /Jackiewiczowej/. Skupiał on młodych, dobrze zapowiadających się poetów radomskich jak: Tadeusz Teodorowicz-Nowicki, Stanisław Skoneczny, Andrzej Kamiński, Z. Machnikowski, J. B. Ozóg i J. Jaśkiewicz.^{68/} Klub Literacko-Dyskusyjny organizował wieczory literackie, turnieje poetyckie i spotkania z głośnymi literatami.

W świetlicy INS-u przy ul. Żeromskiego 35 występowali przed publicznością tej miary literaci jak: Jan Parandowski, Maria Dąbrowska, Julian Przyboś, Jerzy Andrzejewski oraz Jalu Kurek.^{69/} W ten sposób INS realizował hasło, którym było: "popularyzowanie literatury i pozyskanie odbiorców twórczości naszych pisarzy wśród klas pracujących."^{70/}

Pragnąc wypełnić lukę jaką poczyniła wojna w teatrze amatorskim wiejskim i robotniczym, a zwłaszcza w jego repertuarze, Sekcja Widowiskowa wspólnie z Klubem Literacko-Dyskusyjnym rozpisali konkurs na sztukę dla teatru amatorskiego. Zakończył się

64/ WAP Kielce, Oddz. Radom, Akta INS, sygn. 3. Protokoły z zebrania z dnia 5 V 1945 r.

65/ "Swit" nr 10/47 z 17 VI 1945 r.

66/ "Życie Robotnicze" nr 27 z 30 IX 1945 r.

67/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c. Akta INS sygn. 159 i 3

68/ Tamże

69/ Tamże

70/ "Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r.

on 1 VIII 1945 r. znacznym sukcesem, gdyż wpłynęło nań aż 32 sztuki teatralne.^{71/} Młodzi literaci Radomia brali udział w konkursie popularyzującym Ziemię Zachodnie, który ogłosił Polski Związek Zachodni w Poznaniu. Andrzej Kamiński z Radomia za swój dramat historyczny "Sąsiedzi" otrzymał wyróżnienie.^{72/} Klub Młodych przeznaczony dla młodzieży robotniczej i szkolnej, mieścił się przy ul. Żeromskiego 35. Młodzież korzystała tam z gier świetlicowych, radia, adapteru, czasopism, wysłuchiwała odczytów i prelekcji oraz prowadziła liczne dyskusje.^{73/}

Jedną z najbardziej niezbędnych społecznie funkcji INS-u było organizowanie zespołów artystycznych i imprez o charakterze kulturalnym. Sekcja Widowiskowa kierowana przez Jana Langera zorganizowała szereg zespołów artystycznych, które uczestniczyły w akademiach i wieczornicach, dając część artystyczną. Władze miejskie przydzieliły Sekcji pianino "Gerbrüder Stingl", (pochodzące z mienia poniemieckiego), które ułatwiło pracę poszczególnych zespołów.^{74/}

Sekcja Widowiskowa sprowadziła do Radomia i zorganizowała ogólnodostępne koncerty tej miary artystów jak: Kazimiera Rychreńska, E. Umińska, A. Tatarska, A. Szlemińska, Z. Drzewiecki, E. Bandrowska-Turska, Maria i Kazimierz Wiłkomirscy, H. Jadosz, St. Szpinalski i inni. Radom stał się jednym z najżywiej rozwijających się ośrodków kultury w Polsce.

71/ WAP Kielce, Oddział Radom, o.c.

"Życie Robotnicze" nr 15 z 8 VII 1945 r.

72/ "Dziennik Powszechny" nr 224 z 28 XII 1945 r.

73/ Informacja udzielona przez J. Langera

74/ WAP Kielce, Oddział Radom, o. c.

W ramach działalności kulturalnej, Sekcja Świetlicowa zorganizowała przy świetlicy INS zespoły śpiewacze, taneczne i orkiestralne, które prowadził Jan, Eugeniusz i Małgorzata Langerowie oraz St. Trześniewski. Występowały one pod auspicjami INS aż do lipca 1948 r., poczym zostały przejęte przez TUR.^{75/} Warto nadmienić, że przy INS-ie istniała Poradnia Świetlicowa i Pracownia Plastyczno-Dekoracyjna,^{76/} oraz, że w ramach opieki nad ruchem świetlicowym w terenie INS zorganizował trzy kursy świetlicowe, które zakończyło 87 słuchaczy.^{77/} Zasilili oni przerzedzoną przez okupanta kadrę instruktorów K.O. w terenie.

W ramach organizacji życia kulturalnego dla dzieci, INS zorganizował Teatrzyk Kukiełkowy, kino "Baj" oraz Ośrodek Filmów Oświatowych. Mieściły się one w Domu Kultury Robotniczej przy placu Jagiellońskim /obecnie Klub ZZK/. Teatrzyk Kukiełkowy wystawił 4 sztuki, występując w 40 spektaklach dla ok. 15.000 dzieci w świetlicach robotniczych, szkołach w Radomiu oraz pobliskich miejscowościach jak: Wolanów, Skaryszew, Przytyk, Jedlnia, Jedlińsk, Orońsko i inne.^{78/}

Z końcem 1946 r. Teatrzyk Kukiełek przejęty został przez Klub ZZK, przy którym funkcjonuje on do dziś. Podobną funkcję pełniło kino "Baj" i Ośrodek Filmów Oświatowych, który prowadzili bracia Kazimierz i Andrzej Wajdowie.^{79/} Placówki te nie mogły w pełni rozwinąć swej pracy, gdyż borykały się z brakiem środków i w połowie 1946 r. zostały zlikwidowane.

Wydawnictwa

INS w Radomiu pragnął rozwinąć szeroką akcję wydawniczą zarówno w dziedzinie literackiej jak również popularno-naukowej. Początki pracy wydawniczej były zachęcające, mimo trudności w

75/ WAP Kielce, Oddz. Radom, Akta INS sygn. 13

76/ Tamże

77/ Tamże

78/ "Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r.

79/ Andrzej Wajda - jeden z najsłynniejszych polskich reżyserów jest radomianinem i do dziś mieszka w Radomiu jego rodzina.

uzyskaniu papieru. Już 2 czerwca 1945 r. ukazał się drukiem tomik poezji Zygmunta Machnikowskiego pt. "Żołnierzom świata", który wydano w nakładzie 1 000 egzemplarzy.^{80/} Zapotrzebowanie na ten rodzaj twórczości było duże, toteż Sekcja Redakcyjno - Wydawnicza /po pozytywnych recenzjach utworów Machnikowskiego/^{81/} przygotowała następne zbiorki do druku. I tak wydano tomik poezji Andrzeja Teodorowicza-Nowickiego pt. "Mózgłęta i mózgianty" /?/, którą przeprowadzono również w 1000 egzemplarzy.^{82/} Kolejnym tomikiem poezji, który ukazał się w lipcu 1945 r., był zbiorek wierszy Juliana Jaśkiewicza pt. "Przebudzenie".

Poza wydawnictwami literackimi, wydano skrypt do języka angielskiego oraz dwutomowy podręcznik szesnasty pt. "Higiena miasta", który napisał Minister Pracy i Opieki Społecznej dr Wiktor Trojanowski.^{83/} Podręcznik szybko znikł z rynku księgarskiego.

Sekcja Redakcyjno - Wydawnicza przygotowała do druku pracę prof. dr Antoniego Bolesława Dąbrowskiego pt. "Minimum wykształcenia ogólnego" oraz tom poezji Stefana Morawskiego pt. "Freski Syrakuzzańskie", ale ich los jest niezłany.^{84/}

Instytut pragnął wydawać także dwutygodnik społeczno-literacki pt. "Żagwie", lecz władze nie wyraziły na to zgody.^{85/} Działalność wydawnicza INS-u zakończyła się ostatecznie zimą 1945 /1946 r. ze względu na trudności w zdobyciu papieru i kłopoty finansowe.^{86/}

80/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c. Akta INS, sygn. 2. Sprawozdanie.

81/ Tamże. Recenzje zbioru poezji "Żołnierzom świata",

82/ Tamże

83/ WAP Kielce, o.c. Akta INS, sygn. 5

Umowa wydawnicza

84/ Działacze INS-u twierdzą, że wspomniane zbiorki poezji były przygotowane do druku, lecz nie mogą potwierdzić ich wydania.

85/ W aktach jest pismo Centralnego Biura Kontroli Prasy o zezwolenie na wydanie "Żagwie" z dn. 21 IV 1945 r. /WAP Kielce, Oddz. Radom, Akta INS, sygn. 5/. CBKP odmówiło w piśmie nr 292/1945 z dn. 14 VI 1945 r. /WAP Kielce, Oddz. Radom o.c./ zalecając wydawanie dodatku literackiego w miejscowej gazecie.

86/ WAP Kielce, Oddział Radom, o. c.

III. STARANIA INS O UTWORZENIE UCZELNI TYPU
ADMINISTRACYJNO-SPOŁDZIELCZEGO W RADOMIU

INS pragnąc włączyć się szeroko w rytm życia nowej Polski, która leczyła rany po zniszczeniach i której brakowało odpowiednio przygotowanych kadr, zwłaszcza w dziedzinie administracyjnej i spółdzielczej - wystąpił do władz miejskich z inicjatywą utworzenia w Radomiu Wyższej Szkoły Administracyjno-Spółdzielczej. Propozycja padła na żyzny grunt. W kwietniu 1945 r. odbyło się kilka zebrań władz miasta, partii politycznych, związków zawodowych i INS poświęconych tej sprawie.^{87/} Opinia była zgodna, że w Radomiu istnieją warunki do otwarcia WSA-S zarówno w dziedzinie kadr /w mieście przebywało kilkudziesięciu pracowników naukowych uczelni warszawskich, którzy przybyli tu głównie po Powstaniu Warszawskim/ i lokalowych /postanowiono przekazać na cele uczelni część potężnego gmachu, mieszczącego obecnie Urząd Wojewódzki przy ul. Żeromskiego 53/. W związku z powyższym, w dniu 12 maja 1945 r. skierowano do Ministerstwa Oświaty wnioski o zlokalizowanie w Radomiu Wyższej Szkoły Administracyjno-Spółdzielczej.^{88/} 1 czerwca 1945 r. władze miejskie skierowały na ręce Ministra Oświaty obszerny memoriał, uzasadniający potrzebę utworzenia w Radomiu /wobec zniszczenia Warszawy/ centrum kształcenia kadr administracyjno-społdzielczych w Polsce.^{89/}

INS jako główny organizator zamierzenia otrzymał 1 VI 1945 roku od władz miejskich upoważnienie do podjęcia prac organizacyjnych-przygotowawczych związanych z powołaniem uczelni. Powołana została wówczas Komisja Organizacyjna złożona z działaczy INS, MRN, PPR, PPS i czynnika społecznego, którą kierował mec. H. Pałuszkiński. Komisja odbyła szereg spotkań i doszła do wniosku, że
87/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS, sygn. 6. Materiały dotyczące utworzenia WSA-S w Radomiu
88 i 89/ Tamże

przyszła uczelnia winna kształcić samorządowców, spółdzielców, skarbowców i handlowców na bazie studiów ekonomicznych, dlatego też winna ona nosić nazwę "Szkoły Głównej Ekonomicznej w Radomiu".^{90/} Ukończenie Szkoły dawałoby tytuł magistra.

Powyższa Komisja przystąpiła do rekrutowania wykładowców oraz zbiórki dzieł do przyszłej biblioteki SGE, która oprócz się miała na zbiorach bibliotecznych Stanisława Hempla i Biblioteki Miejskiej. Przygotowano nawet akt przejęcia zbiorów.^{91/} Jeżeli chodzi o zabezpieczenie lokum, to Zarząd Miejski przekazał w gmachu zwanym "gubernianym" dwa skrzydła, a Starosta Powiatowy zaoferował przekazanie 11 sal i 12 pokoi o powierzchni 590 m². Komisja Organizacyjna uznała, że na początek to wystarczy.^{92/} Do Ministra Oświaty wysłano 4 lipca 1945 r. nowy memoriał, w którym ponownie uzasadniono konieczność powołania w mieście nowej placówki naukowej.

Przedstawiciele Komisji po rozmowach przeprowadzonych w Warszawie reprezentowali optymizm i sądzili, że 1 X 1945 r. otworzy swoje podwoje w Radomiu Szkoła Główna Ekonomiczna. Opracowane zostały już programy i obsadzone katedry /przypomocy prof. dr T. Kotarbińskiego.^{93/}

Niestety, decyzja Ministerstwa Oświaty była negatywna. Zako - munikowano ją 14 X 1945 r. na zebraniu Komisji Organizacyjnej z udziałem przedstawicieli społeczeństwa miasta. Ministerstwo Oświaty motywowało swoją decyzję tym, że uruchomiono Wyższe Szkoły Ekonomiczne w Warszawie i Łodzi i proponowało utworzenie w Radomiu Szkoły Prawno-Administracyjnej, która kształciłaby fachowców po małej maturze na szczeblu średnim. Program dla tej szkoły opracował prof. dr Namiotkiewicz z Ministerstwa Oświaty.^{94/} Niestety, nie doszło również do utworzenia i tej szkoły z przyczyn dotychczas nieznanych.^{95/}

90/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS, sygn. 6.II Memoriał do Ministra Oświaty w sprawie utworzenia S.G.E. w Radomiu wysłany 4 VII 45r.

91/ Tamże

92/ Tamże

Tak więc mimo usilnych starań i zabiegów INS-u, a szczególnie mec. Henryka Paluszyńskiego, Stanisława Piętowskiego, Teofila Warchoła /Sosnowskiego/ i Stefana Witkowskiego, nie udało się uczynić Radomia miastem akademickim, choć wszystko zdawało się być na dobrej drodze...

IV LIKWIDACJA INSTYTUTU NAUKOWEGO SPOŁECZNEGO

Po zorganizowaniu w Radomiu Oddziału Wojewódzkiego TUR i usankcjonowaniu jego istnienia jako międzypartyjnej organizacji kulturalno-oświatowej, działającej na terenie kraju i posiadającej osobowość prawną, INS działający wyłącznie na podstawie pełnomocnictwa Rządu Tymczasowego, połączył się w dniu 22 lipca 1945 r. z TUR-em na zasadzie autonomicznej. Mec. H. Paluszyński był jednocześnie Przewodniczącym Oddziału Woj. TUR w Radomiu, a wielu działaczy INS weszło do tej organizacji.^{96/}

TUR-INS prowadził aż do grudnia 1945 r. Uniwersytet Powszechny, który mieścił się odtąd w Domu Kultury Robotniczej - TUR /ul. Żeromskiego 15/. Czytelnia INS-u związana została z Uniwersytetem Robotniczym podobnie jak biblioteka. Losy księgozbiorów INS były następujące: 1 kwietnia 1947 r. przekazano

95/ "Życie Robotnicze" nr 21 z 12 VIII 1945 r., art. "Brak mieszkań hamuje rozwój Radomia"/wywiad z Wiceprezydentem Zarządu Miejskiego M. Langerem/. Stwierdził on, że:

"Delegacja INS uzyskała od Wiceministra Oświaty Władysława Rieńkowskiego zapewnienie /nieoficjalne/, że już od nowego roku akademickiego będzie mogła powstać w Radomiu pierwsza wyższa uczelnia pod nazwą Główniej Szkoły Ekonomicznej" i dalej... "Większość katedr jest już obsadzona. Nad naborem się profesorskich czuwa prof. dr Kotarbiński".

94/ "Dziennik Powszechny" nr 31 z 14 X 1945 r. art. "Sprawa wyższej uczelni w Radomiu na szerszą realizację".

95/ Brak danych archiwalnych i prasowych nie pozwala odtworzyć przyczyn niezrealizowania zamierzeń w tej dziedzinie.

96/ WAP Kielce, Oddział Radom. Akta INS sygn. 26
Pismo do ZG TUR z dn. 8 III 1948 r.

615 najcenniejszych woluminów Bibliotece Narodowej w Warszawie, 15 kwietnia 1947 r. - 55 woluminów Oddziałowi Wojewódzkiemu TUR, a 187 - Inspektoratowi Oświaty.^{97/} Resztę zbiorów w ilości 857 tomów przekazano TUR-owi 18 XII 1947 r.^{98/}

Jeżeli chodzi o akcję odczytową, to przejęta ona została całkowicie przez TUR na początku 1947 r. Stworzony Klub TUR przejął ponadto wszystkie zespoły artystyczne INS-u, prowadzone przez Jana i Eugeniusza Langerów /muzyka, śpiew/, Mieczysławę Langer /taniec/, Stanisława Trześniewskiego /orkiestra dęta/ i Alfonsa Staszewskiego /pracownia techniczna/.^{99/}

W ten sposób po pozbyciu się Liceum Administracyjnego na rzecz Stowarzyszenia Kupców Polskich, Szkoły Przynsposobienia Spółdzielczego na rzecz Związku Rewizyjnego Spółdzielni K.P. oraz większości kursów na rzecz TUR - potrzeba istnienia INS okazała się zbyteczna. W tej sytuacji na Walnym Zebraniu w dniu 10 marca 1948 r., mec. H. Paluszyński zwrócił się do zebranych, aby szerzej włączyli się do pracy w TUR, gdyż dalsze istnienie INS-u pozbawione jest sensu.^{100/} INS prowadził wówczas tylko kursy języków obcych, administracyjne i księgowości, których nie mógł przejąć TUR z racji pobierania opłat.^{101/}

Po wspomnianym Walnym Zebraniu Komisja Rewizyjna przystąpiła do spisania trwałego majątku INS-u. W dniu 3 lipca 1948 r.^{102/} odbyło się kolejne zebranie, na którym Teofil Warchoła/Sosnowski/ złożył sprawozdanie z działalności INS za lata 1945-1948, a ob. Starża-Dzierzbicki sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.^{103/}

Po uzyskaniu absolutorium, mgr Teofil Warchoła/Sosnowski/złożył wniosek o rozwiązanie INS-u, który przegłosowało 12 obecnych członków Zarządu /przy 4 nieobecnych/.^{104/} W ten sposób przestała istnieć zasłużona dla Radomia placówka kulturalno-oświatowa i społeczna. Całe mienie INS-u o wartości 70 830 zł. oraz 576 zł. z konta Stowarzyszenia przekazano Oddziałowi Wojewódzkiemu TUR.^{105/}

97/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS sygn. 26. Protokół likwidacyjny INS

98/ Tamże

99/ Tamże. Lista wyników z pracy

V. ZAKOŃCZENIE

Instytut Naukowo-Społeczny w Radomiu zajął trwałe miejsce w najnowszej historii miasta. Przyszło mu działać w najtrudniejszych warunkach budowy zrębów władzy ludowej w Polsce, w warunkach niezwykle trudności materialnych kraju.

INS był dziełem dość wąskiego kręgu ludzi - radomskiej, postępowej inteligencji, która nie chciała biernie czekać aż inni przebudują ustrój społeczno-gospodarczy Polski, lecz pragnęła aktywnie się włączyć do tego dzieła. Miało to zasadnicze znaczenie, gdyż w trudnych latach walk z podziemiem prołondyńskim - poważna część inteligencji miasta czekała biernie na rozwój wydarzeń i zadawała pytanie - kto zwycięży? Inna część stanęła po przeciwnej stronie barykady. Tym ludziom trzeba było wskazać drogę - jednych uaktywnić i skłonić do politycznej współpracy z nowymi władzami /wykształcone kadry były na wagę złota, innych zneutralizować. Ponadto INS rozwijał oświatę w kręgach klasy robotniczej, przygotowując ją do pełnienia nowej roli - współgospodarza kraju.

W ten sposób praca podjęta przez INS, nie miała precedensu w warunkach całej Polski!

Nigdzie też nie udało się tak małej grupie ludzi dokonać tak wielkiej roboty, niemal bez grosza z kiesy państwowej - lecz jedynie własną zaradnością i pomysłowością.

INS powstał wtedy, gdy od Zachodu dobiegał do miasta pomruk dział i działał dzięki uzyskaniu pełnomocnictwa od Rządu Tymczasowego. Szybko wasymlował się on w miejscowe środowisko, przyjął się i stał instytucją cenioną i uznaną. W 1945 r. stowarzyszył się i stał instytucją cenioną i uznaną. W 1945 r. stowarzyszył się i stał instytucją cenioną i uznaną. W 1945 r. stowarzyszył się i stał instytucją cenioną i uznaną.

101/ Tamże

102/ Tamże. Protokół z Walnego Zebrania z dn. 10 III 1948 r.

103/ Tamże

104/ Tamże

szczenie zorganizowało szereg uroczystości jak: akademie, wiece, wieczornice, odczyty, spotkania, które miały wyraźnie polityczne oblicze i wiązały społeczeństwo z młodą władzą ludową. Duże znaczenie dla całokształtu działalności stowarzyszenia miało wciągnięcie do pracy w INS uczonego o światowym autorytecie prof. dr T. Kotarbińskiego, który nie tylko prowadził wykłady, ale aktywnie uczestniczył w pracach zmierzających do utworzenia wyższej uczelni w Radomiu.

W swej działalności politycznej, INS zadeklarował się jako instytucja popierająca władzę ludową i program przeobrażeń społeczno-politycznych w naszym kraju, biorąc aktywny udział w pracach agitacyjno-propagandowych w związku z referendum ludowym /czerwiec 1946 r./ i wyborami do Sejmu Ustawodawczego /styczeń 1947 r./. Działacze INS krzewili wiedzę o socjaliźmie, rozwijali przyjaźń polsko-radziecką i współdziałali z partiami politycznymi w wyrabianiu w społeczeństwie postawy zaangażowania i odpowiedzialności obywatelskiej za losy kraju - docierając ze swoją działalnością do środowiska robotników, wojskowych, młodzieży, a nawet chłopów.

Niezwykle ważną funkcję spełniali działacze INS w dziedzinie krzewienia oświaty i kultury w mieście, zdając sobie sprawę z tego, ile szkód wyrządziła niemal sześćioletnia wojna w tej dziedzinie. Uruchomienie Liceum Administracyjnego, Szkoły Przystosobienia Spółdzielczego, kursów administracyjnych, spółdzielczych, księgowych, samorządowych i języków obcych, na których w godzinach wieczornych można było zdobyć lub uzupełnić wykształcenie - było nie tylko poważnym udogodnieniem dla młodzieży miasta, ale dopomagało w prawidłowym funkcjonowaniu zakładów przemysłowych, które otrzymały część kadr o podwyższonych kwalifikacjach zawodowych i wyrobieniu politycznym. Acz -

105/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS. sygn. 42. Książka szczegółowa Oddz. Woj. TUR. Nr Dz. 84. WAP Kielce. Akta UWK Wydział Społ.-Polityczny w. 348. Pismo o wyrejestrowaniu INS z dnia 2 X 1948 r.

106/ "Życie Robotnicze" nr 21 z 12 VIII 1945 r.

kolwiek luki w materiale archiwalnym nie pozwalają na dokładne określenie liczby przeszkolonych kursantów, można szacunkowo określić ich na 700-800 słuchaczy.^{107/} Ponadto Uniwersytet Po - wszechny im. Stefana Żeromskiego ukończyło ok. 80 słuchaczy.^{108/} Ponieważ wykładowcami na kursach i w szkołach INS-u byli wybitni i zaangażowani fachowcy, należy sądzić, że większość absolwentów szkół i kursów otrzymało odpowiednie przygotowanie zawodowe i polityczne, tym bardziej, że większość z nich była przedstawicielami klasy robotniczej.^{109/} W trakcie nauki przeprowadzono spotkania z czołowymi osobistościami Radomia, wprowadzono tematykę aktualnościową np o zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych i możliwościach osadnictwa, nacjonalizacji i reformie rolnej oraz materialistyczną problematykę filozoficzną.^{110/}

Działalność naukowa koncentrowała się głównie na gromadzeniu materiałów dokumentacyjnych o zbrodniach i zbrodniarzach hitlerowskich w dystrykcie radomskim, ustalaniu strat w szkolnictwie oraz propagowaniu wiedzy. Wykłady naukowe prowadzone nie tylko w języku polskim, ale także francuskim, angielskim i rosyjskim, cieszyły się dobrą frekwencją i dużym zainteresowaniem, tym bardziej, że podjęta tematyka wyrażała zapotrzebowanie społeczne np. "Domba atomowa", "Radar", "Traktat o dobrej robocie", "Współczesne poglądy na budowę materii" i inne. Braki w materiale archiwalnym uniemożliwiają precyzyjne podanie liczby prelekcji i słuchaczy, ale były one znaczne. Tylko w 1945 r. odbyło się 70 godzin odczytów, które wygłosiło 12 prelegentów dla około 10-12 tys. słuchaczy.^{111/} Jeśli się zważy, że miasto liczyło ok. 65 tys. mieszkańców, to liczba słuchaczy była imponująca.

107/ Dane szacunkowe autora rozprawy opracowano na podstawie ilości uczestników kursów i szkół zebranych z różnych źródeł - archiwalnych, prasowych i relacji.

108/ WAP Kielce, Oddz. Radom. Akta INS sygn. 159. Sprawozdania.

109/ Tamże

110/ Tamże. Akta INS, sygn. 6

111/ "Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r. Art. "Rok działalności INS"

Osobną kartę w historii miasta zajmuje działalność kulturalna INS-u. Spotkania autorskie z tak wybitnymi literatami jak: Dąbrowska, Andrzejewski, Przyboś, Parandowski czy Kurek, wychowanie i umożliwienie startu młodych poetów i pisarzy Radomia jak: A. Nowicki, A. Kamiński, J. Jaśkiewicz, Z. Machnikowski czy J. B. Ożóg - umożliwiło kontakt społeczeństwa z wielką literaturą i dało możliwość zapoznania się z nieporadną jeszcze twórczością młodych. Wieczory literacko-dyskusyjne oraz liczne koncerty artystów tej miary co Maria, Wanda i Kazimierz Wiłkomirscy, Z. Umińska, A. Tatarska, A. Szlemińska, Z. Drzewiecki, E. Bandrowska-Turska, Szpinalski, Ładosz czy Rychterówna - podniosły rangę miasta, które stało się głównym ośrodkiem kultury województwa kieleckiego. Mówiąc o rozwoju kultury w Radomiu, nie można zapomnieć, że INS trószczył się również o rozwój własnych zespołów artystycznych, które często wyjeżdżały w teren. Tylko w ciągu dwóch lat swej działalności, np. Teatrzyk Kukiełkowy wystawił cztery sztuki, występując w 80 spektaklach dla ok. 15 tys. dzieci.^{112/} Do tej działalności o charakterze masowym należy dodać konkursy: na wspomnienia więzienne i obozowe, na sztukę dla teatru wiejskiego, a także prace recenzyjne i wydawnicze.

Mówiąc o INS-sie nie można zapomnieć o roli jaką odegrał on w walce o utworzenie w Radomiu Szkoły Głównej Ekonomicznej oraz centrum szkolenia administracyjno-społecznego. Znalezienie zrozumienia władz w tej mierze, które wygospodarowały pomieszczenia dla uczelni, opracowanie programów dla wszystkich lat i kierunków studiów, starania o przejęcie wartościowych zbiorów bibliotecznych, zabezpieczenie kadry naukowej - to dzieło Komisji Organizacyjnej powołanej przez INS. Szkoda, że sprawa bliska rozwiązania, zakończyła się niepowodzeniem organizatorów

112/ "Życie Robotnicze" nr 32 z 1 II 1946 r. art. "Rok działalności INS"

Jak widać z powyższych kierunków działalności - INS starał się wniknąć niemal w każdą dziedzinę życia miasta, mimo trudności lokalowych i finansowych.

Działalność INS-u znana była na terenie całego kraju, głównie z prasy. Tylko w okresie od 27 II 1945 r. do 9 IX 1945 r. ukazało się w prasie ogólnopolskiej aż 208 artykułów i notatek o INS.^{113/} O pracy stowarzyszenia pisały niemal entuzjastycznie wszystkie poważne dzienniki kraju, o pracy INS-u głośno było również w Ministerstwie Oświaty. Wysoki urzędnik Prezydium Rady Ministrów - Andrzej Teodorowicz Nowicki rozmawiał na temat INS-u z Ministrem Oświaty dr Stanisławem Skrzyszewskim i Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych Bartoldem, którzy stwierdzili:

"Być może praca Instytutu w Radomiu stanie się wzorem dla całej Polski".^{114/}

Niestety, tak się nie stało. INS ogarniał zakresem swej pracy zbyt szeroki wachlarz problemów i wnikał w kompetencje innych instytucji. Stąd w miarę ich rozwoju /np. TUR/, obejmowały one całokształt spraw związanych z oświatą robotniczą, prowadzenie szkolenia czy rozwój czytelnictwa. Finansowane przez państwo, miały one nieograniczone możliwości rozwoju i przewagę nad stowarzyszeniem żyjącym z własnego garnuszka. Nic więc dziwnego, że trudności materialne i brak poparcia ze strony najwyższych władz doprowadziły do upadku INS-u.

Z kręgu działaczy Instytutu wyrosli znani działacze społeczni, polityczni oraz wybitni naukowcy. I tak Andrzej T. Nowicki był wysokim urzędnikiem Prezydium Rady Ministrów, a potem Sekretarzem ambasady polskiej w Rzymie. Będąc w Warszawie został upoważniony przez INS do angażowania prelegentów i starań o papier na działalność wydawniczą.^{115/} Podobną rolę spełniali: w Łodzi - Elżbieta Gałęcka-Jackiewiczowa, w Poznaniu - Andrzej Kamiński, a w Krakowie - Stanisław Skoneczny.^{116/}

^{113/} "Życie Radomskie" z 12 II 1965r. Art. "INS - dobry przykład sprzed 20 lat" /Z. Ramotowski/

Z szeregów INS-u wyrosli tacy znani w kraju ludzie jak : Elżbieta Jackiewiczowa, Jan Bolesław Ożóg, Stanisław Skoneczny-literaci, prof. dr Stanisław Piętowski - b. rektor U.Ł., dr Teofil Warchoł /Sosnowski/ - dyrektor departamentu w Min.Oświaty, mec. Henryk Paluszyński - Sekretarz Naczelnej Rady Adwokackiej, Kazimierz Borys - b. Prokurator Generalny, mgr Antoni Korczowski - dyrektor departamentu w Ministerstwie Kultury i Sztuki, dr hab. Stefan Witkowski - Prezes Radomskiego Towarzystwa Naukowego i znany urbanista, mgr Marian Sołtyk - dyrektor SN w Radomiu i inni.

Działalność INS-u w Radomiu, dobrze zasłużyła się zarówno władzy ludowej jak i społeczeństwu miasta i dlatego na zawsze weszła do historii robotniczego Radomia.

114/ WAP Kielce, Oddz. Radom, o.c. Akta INS, sygn. 5
List Andrzeja Teodorowicza Nowickiego do zarządu INS z dn. 29 V 1945 r.

115/ Tamże

116/ Tamże

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Tow.Nauk.
T. 12:1975, z. 3/4

Józef Marian Skrzypek

KIERUNKI I TENDENCJE ROZWOJU PRZEMYSŁU METALOWEGO W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM W OKRESIE TRZYDZIĘSTU LAT POLSKI LUDOWEJ

Ogół spraw rozwoju i rozmieszczenia sił wytwórczych posiada w warunkach naszego ustroju szczególne znaczenie. Wynika ono z rosnącego wysiłku inwestycyjnego społeczeństwa, rozwijającego w szybkim tempie produkcyjną podstawę materialną gospodarki narodowej. Aby wysiłek ten nie szedł na marne i mógł być wykorzystany w pożądanym kierunku, winien on być pod każdym względem planowy. Nie zadawała więc trafne nawet ustalenie proporcji inwestycji pod względem wielkości i rozmiaru zgodnie z przyjętymi założeniami rozwoju społeczno-gospodarczego. Chodzi o zapewnienie również właściwego ustalenia proporcji przestrzennych /terytorialnych/, tj. racjonalnej dyslokacji sił wytwórczych w wyniku prawidłowego podziału nakładów inwestycyjnych pomiędzy poszczególne regiony ekonomiczne kraju.

Obecne rozmieszczenie przemysłu metalowego na ziemiach polskich, zatem i na terenie województwa kieleckiego, odbywało się w ciągu całych dziesięcioleci w różnych warunkach historycznych, pod wpływem zmieniających się czynników gospodarczych i politycznych. Ukształtowany ostatecznie dzisiejszy układ przestrzenny

przemysłu w regionie kieleckim nosi znaczną część tych cech, które stworzyła przedsocjalistyczna formacja społeczno-ekonomiczna-kapitalizm.

Zastanawiając się nad tendencjami i kierunkami rozwoju przemysłu metalowego woj. kieleckiego w okresie powojennym, trzeba zaznaczyć, że zniszczenia wojenne 1939-1945 dotknęły najbardziej właśnie przemysł metalurgiczny i elektromaszynowy, mający zasadnicze znaczenie dla gospodarki tej ziemi. W czasie okupacji przemysł ten był nastawiony głównie na produkcję zbrojeniową dla potrzeb hitlerowskiej maszyny wojennej. Niedługo przed końcem wojny przemysł ten uległ dewastacji.

Prace nad odbudową, a następnie rozbudową, modernizacją i wznoszeniem nowych obiektów wytwórczych w woj. kieleckim w okresie XXX lat naszej socjalistycznej rzeczywistości były dokonywane w oparciu o procesy historyczne rozwoju produkcji materialnej przy czym tradycje wytwórcze Zagłębia Staropolskiego i międzywojenna koncepcja organizowania tzw. Centralnego Okręgu Przemysłowego - okazały się decydujące dla kształtowania przestrzennego i gałęziowego przemysłu w regionie w latach 1945-1947. Powstawały również fabryki, choć w mniejszych rozmiarach, na terenach dotychczas słabo zainwestowanych.

Oficjalnie obowiązywała zasada uprzemysłowienia terenów słabo rozwiniętych pod względem ekonomicznym, ale brak na nich kapitałochłonnej infrastruktury technicznej oraz kwalifikowanej kadry pracowniczej spowodował lokowanie inwestycji przemysłowych w ośrodkach już pod tym względem zagospodarowanych. Tendencje te charakteryzują się koncentracją produkcji w pięciu największych ośrodkach miejskich województwa kieleckiego /Kielce, Radom, Ostrowiec Sw., Skarżysko Kamienna, Starachowice/ występujących w "Kryżu Przemysłowym" Zagłębia Staropolskiego /Opoczno-Sandomierz i Radom-Jędrzejów/. W ujęciu strukturalnym występuje tu wyraźna dominacja przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego.

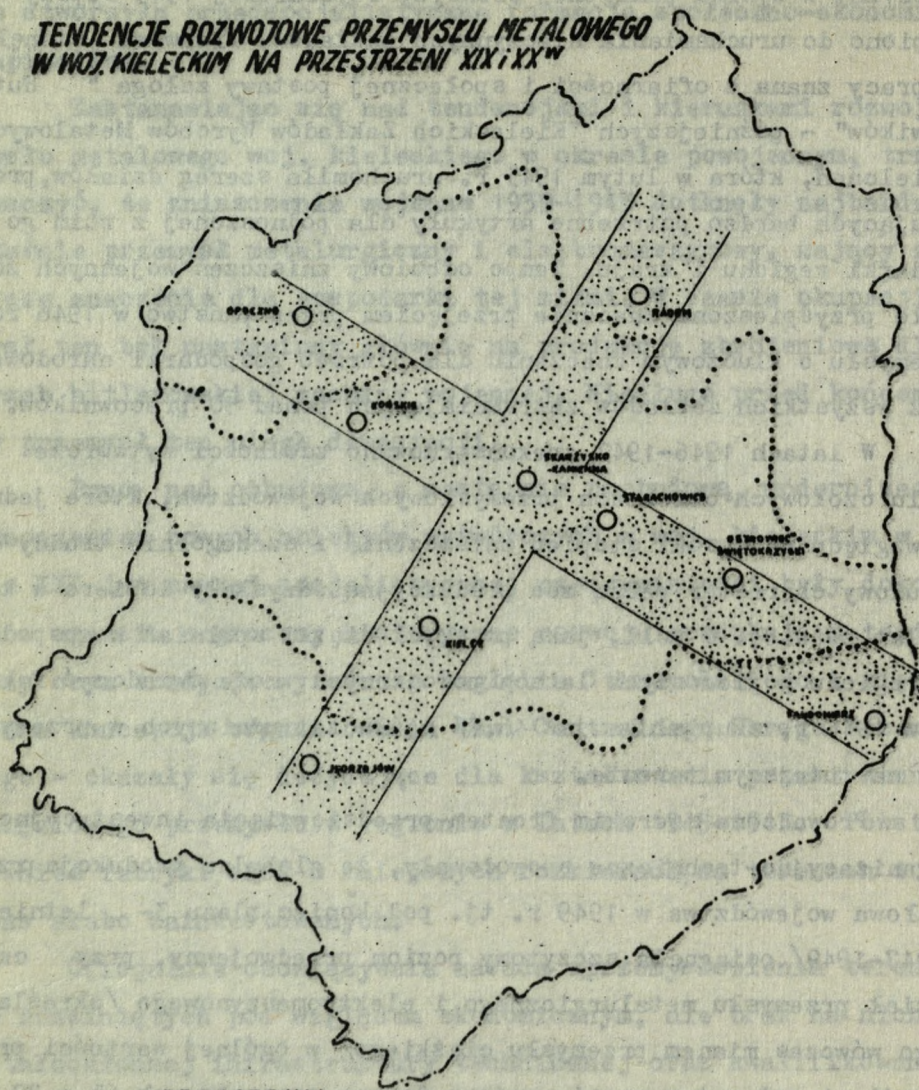
Jest godne odnotowania, że bezpośrednio po wyzwoleniu Kieleccyzny w wyniku pamiętnej ofensywy styczniowej 1945 r. przystąpiono do uruchamiania nieczynnych zakładów. Pierwszą stanęła do pracy znana z ofiarności i społecznej postawy załoga "Huty Ludwików" - późniejszych "Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych"^{1/} w Kielcach, która w lutym 1945 r. uruchomiła szereg działów, produkujących bardzo potrzebne artykuły dla podnoszonej z ruin gospodarki regionu i kraju. Tempo odbudowy zniszczeń wojennych zostało przyspieszone znacznie przejęciem przez państwo w 1946 roku przemysłu o kluczowym znaczeniu dla potrzeb gospodarki narodowej oraz wszystkich zakładów zatrudniających ponad 50 pracowników.

W latach 1946-1947 zrekonstruowano zdolności wytwórcze w wielu czołowych obiektach przemysłowych województwa, które jednak ze względu na wysoki stopień zniszczenia i szczególnie trudny do odbudowy charakter pełną moc produkcyjną odzyskały dopiero w kilka lat później. O roli, jaką przemysł ciężki spełniał w gospodarce regionu w pierwszych latach powojennych, może świadczyć fakt, że w 1946 r. skupiał on już 46,7% ogółu zatrudnionych w przemyśle na tutejszym terenie.

Prowadzone szerokim frontem przedsięwzięcia inwestycyjne i organizacyjno-techniczne spowodowały, że globalna produkcja przemysłowa województwa w 1949 r. tj. pod koniec planu 3-letniego /1947-1949/ osiągnęła szczytowy poziom przedwojenny, przy czym udział przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego /określano wówczas mianem przemysłu ciężkiego/ w ogólnej wartości produkcji sięgał w tym czasie według danych szacunkowych 65 - 70 %, co tłumaczy się późniejszym podjęciem inwestowania w inne gałęzie.

Okres planu 6-letniego 1950-1955 charakteryzuje wzmoczone inwestowanie. Z ogólnej sumy nakładów na przemysł w województwie
1/ Ostatnio "Kieleckie Zakłady Wyrobów Metalowych" w Kielcach zmieniły nazwę na "Kielecka Fabryka Nadwozi Samochodowych" w Kielcach.

**TENDENCJE ROZWOJOWE PRZEMYSŁU METALOWEGO
W WOJ. KIELECKIM NA PRZESTRZENI XIX i XX W**



OZNACZENIA

- PRZEMYSŁ - ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
- GRANICA ZAGŁĘBIA STAROPOLSKIEGO

6 mld. złotych - zdecydowaną większość przeznaczono na rozbudowę zakładów przemysłu maszynowego i środków transportu, a także hutnictwa i odlewnictwa.

W układzie przestrzennym obraz rozmieszczenia przemysłu nie uległ większym zmianom, gdyż większość środków finansowych i technicznych skoncentrowano w pięciu największych, wspomnianych wyżej miastach Kielecczyny.

Nowym czołowym obiektem oddanym do użytku w tym okresie były Zakłady Urządzeń Chemicznych i Armatury Przemysłowej w Kielcach zatrudniające dziś ponad 6 tys. pracowników.

Szybki rozwój produkcji, częściowo o charakterze obronnym w związku z nasileniem w latach 1953-1956 tzw. zimnej wojny, szedł w parze z dużym przerostem zatrudnienia i mniejszym - wydajności pracy. Był to typowy okres intensywnego uprzemysłowienia, w którym preferowano przede wszystkim elementy ilościowe nad elementami jakościowymi.

Najbardziej charakterystycznymi zagadnieniami kolejno następujących po sobie planów 5-letnich - w przemyśle metalurgicznym i elektromaszynowym były:

1. W latach 1956-1960 - przedsięwzięcia związane ze zmianą profilu niektórych zakładów, uruchomieniem produkcji nowych wyrobów, wymianą i unowocześnieniem parku maszynowego, usuwaniem resztek zniszczeń wojennych - zwłaszcza w transporcie wewnętrznym i gospodarce energetycznej - przy zmniejszeniu tempa inwestowania i umiarkowanym wzroście zatrudnienia.
2. W latach 1961-1965 - ponowne rozwinięcie frontu inwestowania, skierowanie wysiłków na poprawę jakości wyrobów, szerszy rozwój eksportu oraz bardzo dynamiczny - kooperacji przemysłowej.
3. W latach 1966-1970 - angażowanie nakładów inwestycyjnych na budowę szeregu nowych obiektów, prace nad koncentracją i specjalizacją produkcji, zagospodarowywanie posiadanych rezerw

mocy i powierzchni produkcyjnych, intensyfikacja procesów wytwórczych, wprowadzenie nowych wyrobów o wysokich parametrach techniczno-użytkowych, koncentrowanie uwagi na stronie ekonomicznej /wynikowej/ działalności przedsiębiorstw.

4. W latach 1971-1975 -

a. w przemyśle maszynowym:

- podejmowanie przedsięwzięć mających na celu dalszą mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych /automatyczne linie japońskie do łożysk tocznych w Zakładach Precyzyjnych "Iskra" w Kielcach,^{2/} wprowadzenie procesu mechanizacji i automatyzacji przy produkcji maszyn do szycia oraz aparatów telefonicznych w Radomiu, sprzętu gospodarstwa domowego itd;
- dalszy rozwój zakładów filialnych /filia do produkcji maszyn do szycia w Żwoleniu, filia do produkcji tarcz numerowych do aparatów telefonicznych w Radomiu Gołębiowie itd/;
- intensyfikacja produkcji w przemyśle metalowym przez wprowadzenie automatyzacji i mechanizacji wytwarzania w obiektach istniejących, bez dalszej ich rozbudowy, wydatne podniesienie jakości i nowoczesności wyrobów;
- wprowadzenie do produkcji w Kieleckiej Fabryce Nadwozi Samochodowych w Kielcach nowych typów samochodów ciężarowych /6 ton/ i samochodów specjalizowanych;

b. w przemyśle metalurgicznym: - wprowadza się generalnie rozwój nowości.

- szybka rozbudowa potencjału wytwórczego w dostosowaniu do aktualnych potrzeb gospodarczych /elektrostalownia w Hucie M. Nowotki w Ostrowcu Św./, wprowadzenie metody ciągłego odlewania stali, zastosowanie ciężkich pras do produkcji odkuwek dla przemysłu wagonowego, obrabiarkowego i motoryzacyjnego;

2/ Nazwa zakładów została zmieniona na "Kielecką Fabrykę Łożysk Tocznych" w Kielcach.

- w odlewniach żeliwa - modernizacja procesów technologicznych, obniżenie materiałochłonności, odlewania odśrodkowego i kokiłowego;
- uruchomienie nowej produkcji kotłów wysokoprężnych dla przemysłu ciężkiego i kotłów CO w Sędziszowie, rozbudowa produkcji aparatury chemicznej w "Chemarze" w Kielcach itp.

W przemyśle metalurgicznym i elektromaszynowym praktycznie wszystkie istniejące zakłady w latach 1950-1970 były objęte procesem inwestowania. Dlatego można chyba bez przesady podzielić pogląd wyrażony w pracy pt. "Kieleckie - rozwój województw w Polsce Ludowej", że rozbudowa wielu dużych zakładów przemysłowych w woj. kieleckim... "była faktycznie budową nowych wielkich obiektów, nieporównywalnych obecnie swymi rozmiarami, profilem i potencjałem produkcyjnym z tymi samymi zakładami okresu międzywojennego."

Konsekwencją dynamicznego rozwoju przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego w województwie było opanowanie w okresie powojennym produkcji wielu nowych rodzajów wyrobów, nie wytwarzanych w regionie do 1945 r. Pełna lista jest zbyt długa, aby można ją było przytoczyć w całości, ale nie wypada tu pominąć: samochodów ciężarowych, samochodów specjalizowanych, samojazdnych wózków widełkowych, pralek, maszyn do szycia i liczenia, aparatury chemicznej o najwyższych parametrach jakościowych, niektórych typów maszyn rolniczych, obrabiarek itp.

Produkcja globalna omawianych gałęzi w ujęciu wartościowym wzrosła w latach 1960-1969 o 197,5%, wobec wskaźnika wzrostu 153,6% dla całego przemysłu uspołecznionego województwa, w czym mieści się także intensywnie rozwijający się na Kielecczyźnie przemysł materiałów budowlanych i ostatnio-chemiczny/sierka/.

O randze przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego w regionie świadczy jego udział w produkcji globalnej przemy -

słu uspołecznionego województwa, który zwiększył się z 47,3% w 1960 r. do 51,0% w 1965 r. i do 56,2% w 1969 r. - przy utrzymującej się w dalszym ciągu tendencji wzrostowej przytoczonych wskaźników. Dynamika tego przemysłu w 1970 r. wynosiła blisko 9% w stosunku do 1969r., zaś wartość zwiększyła się o dalsze 1.950 mln zł. Analogiczna dynamika wzrostu przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego widoczna była w następnych latach 1971-1973. W roku 1969 przemysł **hutniczy** woj. kieleckiego zajmował w kraju trzecią pozycję za woj. katowickim i miastem Krakówem, przemysł środków transportu - drugą po woj. gdańskim, z udziałem 10% w produkcji krajowej, przemysł metalowy - również drugą po woj. katowickim - z udziałem 9,9% w produkcji krajowej.

Z ogólnej liczby 30 przedsiębiorstw i zakładów niesamodzielnego przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego reprezentowanych w województwie w planie centralnym - 13 zatrudnia powyżej 1 000 osób, 2 do 5-10 tys. osób i 4 powyżej 10 tys. pracowników. Świadczy to o wysokim stopniu koncentracji produkcji. Koncentracja ta ułatwia pogłębienie specjalizacji i przeprowadzenie procesów rekonstrukcyjnych, zgodnie ze współczesnymi tendencjami uprzemysłowienia.

Trzeba podkreślić, że istnienie dużych przedsiębiorstw nie wyklucza możliwości budowy i organizowania zakładów filialnych w mniejszych miastach; przeciwnie - sprzyja takim procesom. Przykładem tego może być uruchomiona Wytwórnia Części Samochodowych w Iłży dla FSC w Starachowicach.

Można się tu zastanowić, czy konieczna jest budowa dużych, kosztownych zakładów filialnych przez przedsiębiorstwa produkcji **końcowej**, skoro możliwość osiągnięcia takiego samego, lub bardzo zbliżonego efektu produkcyjnego bez nakładów środków inwestycyjnych istnieje w pracujących obecnie mniejszych zakładach przemysłu terenowego państwowego i spółdzielczości pracy oraz rzemiosła.

Kilkadziesiąt mniejszych zakładów przemysłu maszynowego, skupionych w państwowym przemyśle terenowym i spółdzielczości pracy, spełnia istotną rolę uzupełniającą w produkcji przeznaczonej bezpośrednio na zaopatrzenie rynku, a także ważną, aczkolwiek niewystarczającą, funkcję kooperacyjną dla przemysłu kluczowego.

Reasumując dokonaną w skrócie ocenę tendencji i kierunków rozwoju przemysłu metalowego woj. kieleckiego w okresie XXX lat Polski Ludowej można wyprowadzić pewne uogólnienia i wnioski. Najważniejsze z nich to:

1. Dynamiczny rozwój produkcji przemysłu metalurgicznego, elektromaszynowego oraz przemysłu materiałów budowlanych świadczy coraz wyraźniej o charakterze specjalizacji wytwórczej regionu kieleckiego.
2. Proces koncentracji przemysłu w tradycyjnych dla regionu ośrodkach uprzemysłowienia został utrzymany w pierwszym powojennym okresie w tzw. "Krzyżu Przemysłowym", co uwidacznia mapa gospodarcza województwa. Dopiero przedsięwzięcia inwestycyjne planu 5-letniego 1966-1970 oraz zadania bieżącego planu wieloletniego 1971-1975 wprowadzają korzystne zmiany w układzie przestrzennym, jednakże zachowują dotychczasowe zasadnicze proporcje w rozmieszczeniu potencjału wytwórczego i zatrudnienia.
3. W dotychczasowym rozwoju przemysłu w układzie gałęziowym preferowany był przemysł hutniczy, odlewniczy, środków transportu i metalowy. Skłaniać to powinno do zwrócenia w przyszłości baczniejszej uwagi na przemysł precyzyjny, elektrotechniczny i elektryczny, które to przemysły posiadają większe perspektywy rozwoju w skali makroekonomicznej. Jednocześnie stanowiłoby to możliwość zatrudnienia większego odsetka kobiet - problem o podstawowym znaczeniu dla Kieleczyzny.

4. Dalsza koncentracja, a zwłaszcza specjalizacja produkcji prowadzi i prowadzić będzie do systematycznego wzrostu zapotrzebowania na produkcję dostawczą ze strony przedsiębiorstw produkcji finalnej.
5. Zadania rozwojowe do 1975 r. oraz okres planu perspektywnicznego stwarzają potrzebę systematycznej rozbudowy, niezmiernie rzadko z pewnym wyprzedzeniem, zaplecza techniczno-organizacyjnego, szczególnie zaś przygotowania terenów uzbrojonych, kadr kwalifikowanych, budownictwa mieszkaniowego i urządzeń socjalno-bytowych.
6. Tradycje wytwórcze i posiadany potencjał produkcyjny przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego - stanowią podstawowe przesłanki jego intensywnego rozwoju w regionie.

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Tow. Nauk.
T. 12 : 1975, z. 3/4

Aleksandra Majewska

POŁECZNO - EKONOMICZNE KONSEKWENCJE ABSENCJI CHOROBOWEJ
W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO
W R A D O M I U

Absencja chorobowa stanowi poważny problem społeczno-ekonomiczny we wszystkich uprzemysłowionych krajach świata i na ogół wykazuje tendencję rosnącą. Zjawisko wzrostu absencji chorobowej występuje i w Polsce. W związku z tym podejmowane są badania mające na celu wyjaśnienie przyczyn tego wzrostu.

Wydaje się bowiem, że do chwili obecnej problem ten nie jest należycie opracowany. Wprawdzie od pierwszych analiz absencji chorobowej minęło kilkanaście lat, jednakże brak jest kompleksowych badań, które stanowiłyby podstawę do opracowania konkretnych programów mających na celu obniżenie absencji.

Ze względu na stałą tendencję wzrostu absencji chorobowej poddano pięcioletniej obserwacji załogę Zakładów Przemysłu Tytoniowego. Wskaźniki absencji chorobowej całej zało-

gi kształtowały się w kolejnych latach następująco: 3,6%, 4,1%, 4,0%, 4,6%. Wśród robotników grupy przemysłowej godziny nie przepracowane wskutek choroby wynosiły odpowiednio: 4,04%, 4,52%, 4,70%, 4,92% i 5,70% nominalnego czasu pracy. Jak widać, absencja robotników grupy przemysłowej była wyższa średnio o 16,5% od absencji całej załogi, a ponadto wzrosła w badanym pięcioleciu o 41,1%, podczas gdy absencja ogólna o 27,8%.

Poziom wskaźnika absencji zależy od dwu elementów: częstości absencji /mierzonej liczbą przypadków na 100 zatrudnionych/ oraz średniego czasu trwania absencji /mierzonego liczbą dni przypadających na jeden przypadek absencji/.

Pomijając ostatni rok badania ze względu na epidemię grypy, która spowodowała znaczny wzrost wskaźnika częstości, dynamika wskaźników odzwierciedlających oba te elementy była następująca: średni czas trwania wzrósł z 9,4 dni do 9,5/a więc minimalnie/, natomiast liczba przypadków absencji na 100 zatrudnionych wzrosła ze 120,9 do 132,8 tzn. o 9,8%.

Ważnym czynnikiem kształtującym absencję chorobową jest struktura zatrudnienia według płci i wieku. Wysoki udział kobiet w ogólnej liczbie pracowników zatrudnionych w Zakładach powoduje szczególną konieczność analizowania absencji chorobowej z uwzględnieniem płci. W badanej populacji, która stanowi przedmiot szczegółowej analizy, kobiety stanowią 67,7%. Wskaźniki absencji chorobowej wśród kobiet są zdecydowanie wyższe niż u mężczyzn we wszystkich grupach wieku. Ogólny wskaźnik liczby dni niezdolności do pracy przypadający na 100 zatrudnionych jest wyższy u kobiet o 47,3%. Największe różnice przypadają na grupy wieku 15-24 i 25-44 lata.

Najwyższy wskaźnik liczby dni niezdolności do pracy na 100 zatrudnionych wykazują kobiety w wieku 25-44 lata. Decydujący wpływ na wysoką absencję tej grupy kobiet ma opieka nad dzieckiem. Gdyby doliczyć urlopy macierzyńskie, to z wąsko ekonomicznego

punktu widzenia najbardziej opłacalne byłoby zatrudnienie kobiet po 35, a może nawet 40 roku życia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tylko absencję chorobową /bez opieki nad dzieckiem/, to rośnie ona wraz z wiekiem i najwyższa jest w najstarszej grupie wieku.

Absencja chorobowa mężczyzn również rośnie z wiekiem, jednakże wzrost ten jest szybszy u kobiet niż u mężczyzn.

Analiza przyczyn orzeczenia o czasowej niezdolności do pracy pokazuje, że kobiety najczęściej nie pracowały z powodu opieki nad dzieckiem i głównie takich chorób jak: ostre zapalenie dróg oddechowych, choroby narządu ruchu, układu nerwowego oraz choroby narządów płciowych.

Straty w czasie roboczym spowodowane opieką nad dzieckiem były najwyższe w najmłodszej grupie kobiet /15-24 lata/. Również najwyższą absencję ma ta grupa kobiet z powodu ostrego zapalenia dróg oddechowych i chorób narządów płciowych. Choroby narządu ruchu i nerwów dają najwyższą absencję w najstarszej grupie wieku, powyżej 45 lat. Tę grupę kobiet charakteryzuje również najwyższa zapadalność na choroby narządu krążenia.

Mężczyźni wykazują najwyższą absencję z powodu wypadków i urazów nie określanych jako zawodowe. Poważną pozycję, która powoduje braknięcia dużej liczby dni absencji, zajmują choroby dróg oddechowych.

Również dużo strat w czasie roboczym u mężczyzn powodują choroby narządu ruchu i nerwów. Różny, w zależności od grupy wieku, jest udział mężczyzn w absencji spowodowanej wymienionymi chorobami. Najstarsi wykazują największe skłonności do wypadków i urazów nie określanych jako zawodowe. Najwyższa zachorowalność na ostre zapalenie dróg oddechowych występuje w najmłodszej grupie wieku. Najwyższą absencję z powodu chorób narządu ruchu i nerwów mają mężczyźni w średniej grupie / 25-44 lata/.

Próbie wyjaśnienia przyczyn powstawania różnic pomiędzy absencją chorobową kobiet i mężczyzn podejmowało wielu autorów, między innymi Indulski^{1/}, Nofer^{2/}, Sokołowska^{3/}.

Stwierdzili oni, że największe różnice przypadają na te grupy wieku, w których kobiety obciążone są obowiązkiem opieki nad dziećmi. Czynnikiem istotnym jest tu kumulowanie przez kobiety pracy zawodowej i domowej, co doprowadza do stanu chronicznego przemęczenia i zwiększonej zachorowalności. Stwierdzenie, że kobiety chorują częściej niż mężczyźni znajduje potwierdzenie w badanej zbiorowości.

Wpływ grupy pracowników starszych na absencję chorobową sygnalizowano już niejednokrotnie. W aktualnej sytuacji demograficznej naszego kraju, która charakteryzuje się starzeniem społeczeństwa, problem ten nabiera szczególnego znaczenia. Należy sobie zdawać sprawę z faktu, że co najmniej 20% absencji chorobowej powodują tzw. pracownicy niepełnosprawni, rekrutujący się ze starszych grup wieku.^{4/} Badania prowadzone w Pafawagu, ZWUT Warszawa^{5/} i Stoczni im. Lenina^{6/} wskazują wyraźnie, że absencję tę można znacznie zmniejszyć przenosząc pracowników niepełnosprawnych na stanowiska pracy odpowiednie ze względu na ich stan zdrowia.

Dalszym badany czynnikiem są warunki pracy. Wielu autorów, a m. in. i P. Krasucki^{7/}, podkreślało, że warunki pracy są przyczyną ok. 30% absencji chorobowej. Nie chodzi tu tylko o choroby za -

1/ Indulski J.: Niektóre czynniki bytowe wpływające na absencję chorobową kobiet. Medycyna Pracy 5. 1966; Społeczne uwarunkowanie absencji chorobowej. Zdrowie Publiczne 9, 1966

2/ Nofer J.: Zagadnienia absencji chorobowej w przemyśle. Medycyna Pracy 5, 1957.

3/ Sokołowska M.: Kobieta pracująca-socjomedyczna charakterystyka pracy kobiet. Warszawa 1963.

4/ Krasucki P. i inni: Medycyna pracy a problem zatrudnienia w nowoczesnym przemyśle. Praca i Bezpieczeństwo Społeczne nr 8 - 9/ 1969.

5/ Chwiłkowska-Gwizd B. i inni: Zatrudnienie osób niepełnosprawnych w Pafawagu. Zdrowie Publiczne 4.1969.

6/ Sławińska G. Zarzecka B.: Zagadnienie ograniczonej zdolności do pracy. Zdrowie Publiczne 4.1969.

wodowe w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz o tak zwane choroby pozazawodowe, tzn. takie, które pod wpływem określonych czynników środowiska pracy występują w danej populacji częściej lub w większym nasileniu.

Środowisko pracy, obok środowiska bytowania, wpływa w sposób znaczny na stan fizyczny całego ustroju i w poważnym stopniu determinuje chorobowość ogólną. Wpływa ono również na wielkość i typ absencji chorobowej. Najwyższą absencję chorobową mają robotnicy transportowi, maszyniści i mechanicy.

Wskaźnik absencji chorobowej z powodu ostrego zapalenia górnych dróg oddechowych wynosi w grupie rozlistkowywaczy i krajańczy 303,7 dnia na stu zatrudnionych, a w grupie robotników transportowych i innych narażonych na działanie pyłu tytoniowego - 230,0, zaś w pozostałych grupach mniej eksponowanych na działanie pyłu tytoniowego - 130,6 i 169,4.

Przy ocenie stopnia narażenia na szkodliwe działanie pyłu konieczne jest uwzględnienie jego pochodzenia:

Pył tytoniowy jako pył pochodzenia organicznego/roślinnego/ ... działa na drogi oddechowe przede wszystkim mechanicznie, drażniąc błonę śluzową i powodując - po dłuższym czasie-powstawanie stanów zapalnych".^{8/} Pyły nietoksyczne, do których zaliczany jest pył tytoniowy, oceniane są w zależności od zawartości w nich wolnej krzemionki, powodującej specyficzne zmiany krzemiczne.

W omawianych Zakładach dotychczas nie były prowadzone badania na zawartość wolnej krzemionki w pyłe tytoniowym. Nie stwierdzono też specyficznych zmian krzemicznych u pracowników. Można jednak sądzić, że pył tytoniowy zawiera pewne niewielkie ilości wolnej krzemionki, ponieważ w urządzeniach odpylających znajduje się piach.

7/ Krasucki P.: Choroby pozazawodowe. Ochrona Pracy 5/1973

8/ Hansen A.: Ochrona zdrowia załogi w przedsiębiorstwie. Wyd. Zw. CRZZ 1964 s. 74

Zagadnienie szkodliwości pyłu tytoniowego na górne drogi oddechowe robotników przemysłu tytoniowego było przedmiotem badania wielu zagranicznych autorów. W Polsce zajmowali się tym problemem Borsuk^{9/}, Piechota i Włodarski^{10/} oraz Grewel.^{11/} Opinie dotyczące szkodliwości pyłu tytoniowego nie są jednolite. Borsuk stwierdził, iż w pierwszych latach pracy u robotników przemysłu tytoniowego występują obrzęki i przerosty błony śluzowej i że w późniejszych latach wzrasta liczba zmian zanikowych w nosie. Stwierdził również zmiany zanikowe na tylnej ścianie gardła, w migdałkach i uszkodzenie narządu węchowego, który według niego może ulegać regeneracji. Piechota i Włodarski stwierdzili zmiany zanikowe w śluzówce nosa, gardła, migdałkach - bez poprzedzających je ostrych lub przewlekłych stanów zapalnych. Częstość i nasilenie się tych zmian zwiększało się wraz ze stażem pracy. Spostrzegli oni, że zmiany zanikowe mogą objąć również śluzówkę trąbek słuchowych, co może doprowadzić do stanów nieżytych ucha środkowego. Grewel natomiast stwierdza, że zmiany chorobowe, spotykane w górnych drogach oddechowych u robotników tytoniowych w przeważającej liczbie przypadków, niezależnie od płci i stażu pracy można zaliczyć do zmian nie mających charakteru ciężkiego. Dalej stwierdza on, że zmiany w górnych drogach oddechowych u osób palących papierosy są bardziej nasilone niż u robotników nie palących, przy czym najczęściej dają one obraz "gardła palacza".

Należy przypuszczać, że cięższe i poważniejsze zmiany chorobowe, spostrzegane u robotników przez Borsuka oraz Piechotę i

9/ Borsuk J.: Zmiany w górnych drogach oddechowych i w narządzie węchu wśród robotników zatrudnionych w fabryce tytoniu. Medycyna Pracy 3. 1951

10/ Piechota J.; Włodarski B.: Stan błon śluzowych górnych dróg oddechowych i uszu u pracowników Wytwórni Tytoniu Przemysłowego w Lublinie

11/ Grewel T.: Stan górnych dróg oddechowych u pracowników przemysłu tytoniowego. Medycyna Pracy 6. 1968.

Włodarskiego były wynikiem znacznie większego zapylenia fabryk. Borsuk prowadził swoje badania w 1951 r., Piechota i Włodarski w 1957 r., a Grewel w 1964 r. Do 1960 r. tj. przed wprowadzeniem do fabryk tytoniowych urządzeń odpylających, panowały w nich o wiele gorsze warunki higieniczne.

Obecnie w badanych Zakładach tylko na jednym stanowisku zapylenie powietrza kształtuje się powyżej dopuszczalnej normy. Przekroczenie to jest niewielkie, bo wynosi 200 cz/cm³.^{12/} Należy przypuszczać, że na wysoki wskaźnik absencji z powodu ostrego zapalenia górnych dróg oddechowych, wpływają przede wszystkim palacze papierosów. Nie można jednak wykluczyć szkodliwego działania pyłu tytoniowego. Wskazuje na to wysoka zachorowalność na tę grupę chorób wśród rozlistkowaczy i krajaczy. Na stanowiskach tych występuje stosunkowo wysokie zapylenie pyłem tytoniowym. Czynnikiem dodatkowo sprzyjającym chorobom dróg oddechowych na tych stanowiskach pracy jest wysoka temperatura i wilgotność powietrza.

Wskaźnik absencji chorobowej z powodu chorób narządu ruchu i obwodowego układu nerwowego jest najwyższy w grupie pracowników wykonujących ciężką pracę fizyczną w niekorzystnych warunkach mikroklimatycznych. Wielkość absencji spowodowanej tymi przyczynami jest zdecydowanie najwyższa u pracowników na stanowiskach krajaczy, rozlistkowaczy i u robotników transportowych.

Wskaźnik absencji chorobowej z powodu chorób narządu krążenia najwyższy jest w grupie robotników transportowych. Można sądzić, że wpływają na to wyjątkowo niekorzystne warunki mi-

12/ Za górną granicę koncentracji pyłów organicznych zawierających do 5% wolnej krzemionki w powietrzu pomieszczeń przemysłowych, przyjmuje się stężenie 10 mg/m³ lub 1800 cząsteczek/cm³. Powyższa norma zawarta jest w załączniku 1b dział B do pracy A. Hansena: Ochrona zdrowia załogi w przedsiębiorstwie.

kroklimatyczne w jakich pracują robotnicy transportowi zatrudnieni w Oddziale Wyrobu Tytoni. Robotnicy transportowi przewożący nawilżony tytoń narażeni są na działanie różnic temperatur i wilgotności, jakie zachodzą między pomieszczeniem komór nawilżających i sytni.

Wśród kobiet najwyższą absencję mają pracownice zatrudnione na stanowiskach maszynistek, odbieraczek i pakowaczek. Praca na tych stanowiskach wykonywana jest w wymuszonej pozycji stojącej, bez możliwości okresowej zmiany pozycji na siedzącą. Tempo pracy wymuszone jest rytmem pracy maszyn. Mechaniczne powtarzanie ruchów oraz duże napięcie uwagi, wynikające z konieczności kontrolowania i eliminowania papierosów niewłaściwie wykonanych, powoduje znaczną monotonię pracy. Stopień monotonii można określić jako duży ze względu na występowanie wszystkich czterech elementów określających stopień monotonii pracy:^{13/} jednostajność procesu pracy, niezmiennosc otaczających warunków, konieczność stałego uważania, łatwość pracy wykluczająca potrzebę procesów intelektualnych/rozumowania/. Najwyższą absencję na omawianych stanowiskach powodują choroby dróg oddechowych, choroby narządów ruchu i zwojów nerwowych obwodowych oraz choroby narządów płciowych. Można przypuszczać, że na wysoką absencję z powodu chorób dróg oddechowych wpływają przede wszystkim pracownice o wysokim stażu pracy, które kiedyś zatrudnione były na stanowiskach rozlistkowaczek. Stanowiska rozlistkowaczek, w okresie nawilżania tytoniu tzw. metodą agregatową, odznaczały się dużym zapyleniem powietrza pyłem tytoniowym. Z tego okresu pochodzi uprawnienie do skróconego wieku emerytalnego o 5 lat, po przepracowaniu na tym stanowisku 15 lat.^{14/} Obecnie stopień narażenia jest niewielki.

13/ Ergonomiczna analiza uciążliwości pracy pod red. A. Hansena. Wyd. Zw. CRZZ Warszawa 1970 s. 79.

14/ Rozp. R.M. z dn. 10 IX 1956 r. w sprawie zaliczania pracowników do kategorii zatrudnienia/Dz.U. 39 poz. 176/.

Wszystkie analizowane stanowiska charakteryzują się wysoką absencją z powodu chorób narządów ruchu i zwojów nerwowych obwodowych.

Można sądzić, że przyczyną tej grupy chorób jest stojąca wymuszona pozycja przy pracy oraz duży stopień monotonii. Należy przypuszczać, że ta sama przyczyna, obok innych, ma wpływ na wysoką absencję z powodu chorób narządów płciowych.

Ekonomiczne i społeczne skutki absencji chorobowej.

Straty ekonomiczne będące skutkiem absencji chorobowej najczęściej określa się sumą wypłaconych zasiłków, gdyż jest to wielkość wymierna. Nie pokazuje ona jednak w pełni poniesionych strat ekonomicznych. Aby określić globalne straty ekonomiczne, należy sumę wypłaconych zasiłków powiększyć o straty poniesione z tytułu:

- zmniejszenia dochodu narodowego o wartość niewyprodukowanego towaru w czasie absencji chorobowej,
- spadku wydajności pracy spowodowanego zaburzeniami w rytmiczności produkcji w związku z nieobecnością w pracy chorego członka zespołu roboczego,
- odszkodowań za wypadki i choroby zawodowe.

Wymienione straty ponoszone są bezpośrednio przez pracodawcę. Uwzględniając całość skutków wynikających z zaburzeń zdrowia do wymienionych strat należy dodać:

- koszty leczenia w zamkniętych zakładach opieki zdrowotnej,
- koszty leczenia domowego ponoszone w około 70% ze środków społecznych jako dopłaty do leków i w około 30% ze środków prywatnych chorego,
- sumy wypłaconych rent inwalidzkich.

Ustalenia rozmiarów strat w produkcji spowodowanych absencją chorobową jest problemem skomplikowanym.

W zasadzie brak jest dotąd wypracowanych metod obliczenia strat z powodu absencji chorobowej.

W publikacjach dotyczących absencji chorobowej najczęściej mówi się o rozmiarach absencji chorobowej i jej przyczynach, bardzo rzadko natomiast o jej skutkach ekonomicznych.

W całej polskiej literaturze ukazały się zaledwie dwie próby oceny skutków ekonomicznych absencji chorobowej. Jedną z nich to praca Nofera^{15/}, w której oszacował on wielkość nie wytworzonego z powodu absencji chorobowej produktu w Polsce w 1954 r. na 13-14 miliardów złotych.

W tej samej pracy podaje, że wielkość strat spowodowanych absencją chorobową w USA szacuje się na około 10 miliardów dolarów. Drugą z kolei próbę oceny skutków ekonomicznych absencji chorobowej zawiera praca Wojewódzkiego.^{16/} Sumę strat w produkcji czystej przemysłu uspołecznionego i budownictwa oszacował on w 1960 r. na 7 888,3 mln. zł., a w 1961 r. na 9 542,3 mln. zł.

Jest to właściwie jedyna dostępna praca z określoną metodą wyliczeń, która została zastosowana w niniejszym opracowaniu dla szacunkowego określenia strat w produkcji czystej, spowodowanych absencją chorobową w analizowanych zakładach.

Wielkość tych strat dla lat 1967-1971 została wyliczona jako nie wytworzona wskutek absencji chorobowej produkcja czysta.

15/ Nofer J.: Zagadnienie absencji chorobowej w przemyśle. Medycyna Pracy 5. 1957

16/ Wojewódzki E.: Absencja chorobowa i jej skutki ekonomiczne dla gospodarki narodowej. PZWL Warszawa 1964.

Straty w produkcji czystej z powodu absencji chorobowej w ZPT w Radomiu w latach 1967-1971

Rok	Produkcja czysta w cenach bieżących /w tys. zł/	Nominalny czas pracy robotników grupy przemysłowej /w tys. godz/	Absencja chorobowa robotników grupy przemysłowej w tys. roboczogodzin	Udział absencji chorobowej w nominalnym czasie pracy	Straty w produkcji czystej w tys. zł.
1	2	3	4	5	6
1967	155 980	3 705	174	4,70	7 331
1968	150 128	3 821	188	4,92	7 386
1969	171 109	4 033	230	5,70	9 753
1970	165 022	4 661	233	5,00	8 251
1971	206 886	5 283	292	5,52	11 420

Zródło: Dane ZPT:

- 1/ Sprawozdanie P-1-r: Roczne sprawozdania z produkcji wyrobów i robót /usług/ przemysłowych za lata 1967-1971
- 2/ Sprawozdanie P-3c: Sprawozdanie z zatrudnienia, funduszu płac i czasu pracy robotników grupy przemysłowej za lata 1967 - 1971

Jak wynika z powyższego zestawienia, liczba roboczogodzin nie przepracowanych przez robotników grupy przemysłowej w omawianych pięciu latach wynosiła rocznie od 174 tys. godzin w 1967 r. do 292 tys. godzin w 1971 r.

Wzrost rozmiarów utraconego czasu roboczego z powodu choroby był następstwem nie tyle wzrostu zatrudnienia, ile raczej konsekwencją wydłużania się okresu absencji chorobowej. Wynika to wyraźnie ze wzrostu udziału godzin nie przepracowanych z powodu choroby w nominalnym czasie pracy.

Najwyższy odsetek nie przepracowanych roboczogodzin w nominalnym czasie pracy przypada na lata 1969 i 1971. Szacunkowo obliczone straty w produkcji czystej wykazują tendencję ro-

snącą i również są najwyższe w latach 1969 i 1971. Na te dwa lata przypada najwyższa wartość produkcji czystej i najwyższa absencja chorobowa. Wskazuje to na brak zależności między dynamiką produkcji a dynamiką absencji chorobowej. Jest sprawą oczywistą, że straty powstające w produkcji z powodu choroby nie są proporcjonalne do ilości czasu straconego. Występuje wiele okoliczności, które w praktyce łagodzą skutki absencji chorobowej. W planach zakłada się wyższe zatrudnienie robotników uwzględniając spodziewaną absencję chorobową. Powoduje to, że nieobecność w pracy pewnej części robotników z powodu choroby nie ma w praktyce większego wpływu na wykonanie planu produkcji, który na ogół bywa w tych warunkach nawet przekraczany. Robotnicy opuszczający pracę różnią się oczywiście poziomem kwalifikacji i wydajności pracy. Straty w produkcji spowodowane nieobecnością robotnika o wyższych kwalifikacjach i wydajniejszego są oczywiście większe, niż straty spowodowane absencją robotnika o niższych kwalifikacjach i niższej wydajności.

W celu uniknięcia poważniejszych strat w produkcji, może wystąpić konieczność zastępowania robotników opuszczających pracę przez innych mniej wydajnych. Zmniejsza to stratę, ale jej całkowicie nie eliminuje.

Absencja chorobowa pociągająca za sobą konieczność unieruchomienia maszyn lub urządzeń powoduje niewątpliwie poważne straty. Nieobecność pracowników zajmujących ważne stanowiska może dezorganizować zespoły robocze, wpłynąć na zahamowanie tempa produkcji w danym oddziale, czy nawet w całym przedsiębiorstwie. Ponadto zbyt częsta nieobecność w pracy jednych robotników, powodująca nadmierne przeciążenie pozostałych, staje się czynnikiem obniżającym wydajność tych ostatnich, zarówno w wyniku przemęczenia, jak i zmiany emocjonalnego stosunku do pracy.

Innym sposobem zmniejszania skutków absencji chorobowej, jest praca w godzinach nadliczbowych. Praca w godzinach nadliczbo

wych wyczerpuje robotników, wpływa ujemnie na ich stan zdrowia, a tym samym przyczynia się w jakimś stopniu do zwiększania rozmiarów absencji chorobowej. Ponieważ jednocześnie powoduje ona zwiększenie kosztów robocizny, można stwierdzić, że praca w godzinach nadliczbowych tylko pozornie łagodzi skutki absencji chorobowej.

Wszystkie wymienione uwagi wskazują wyraźnie na złożoność problemu i wynikającą stąd trudność dokładnego obliczenia strat w produkcji z powodu absencji chorobowej.

Finansowe wydatki, związane z absencją chorobową stanowią część ekonomicznych kosztów i strat powodowanych przez absencję chorobową. Wydatki na zasiłki chorobowe wypłacane w zakładach pracy nie podlegały żadnym ograniczeniom do 1958 r. W związku z ujawnianiem nadużyć przez niektórych pracowników, ubiegających się o zwolnienia chorobowe na podstawie rzekomej czasowej niezdolności do pracy, wydana została w czerwcu 1958 r. specjalna ustawa^{17/} o zwalczaniu nadużyć w zakresie wykorzystywania zwolnień lekarskich.

Ustawa ta wprowadziła limity na ogólną wysokość kwot, które mogą być wypłacane w większych zakładach pracy z tytułu zasiłków chorobowych.

W analizowanym Zakładzie sprawy kredytów i ich przekroczenia przedstawiały się jak w poniższej tabeli:

17/ Ustawa z dnia 6 VI 1958 r. o zwalczaniu nadużyć w zakresie wykorzystywania zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy. Dziennik Ustaw nr 35 poz. 154

Kredyty na zasiłki chorobowe w latach 1967-1971

Rok	Sredni wskaźnik kwartalny	Suma kredytu w zł. /I rok = 100/	Liczba dni zasiłkow.	Suma wypłacona /I rok=100/	Przekroczenie kredytów limitowanych w %
1967	1 745	100,0	100,0	100,0	122,8
1968	1 630	103,2	100,8	100,8	119,9
1969	1 630	110,1	130,5	130,5	145,5
1970	1 630	102,8	138,9	138,5	165,9
1971	1 630	137,9	185,1	185,0	164,7

Z powyższej tablicy widać, że sumy wypłat rosną szybciej niż absencja co wskazuje, że największa absencja jest udziałem pracowników o wyższych zarobkach, najprawdopodobniej wskutek tego, iż wzrost zarobków towarzyszy większym obciążeniom /praca akordowa, trzymianowa, wykonywana w warunkach szkodliwych dla zdrowia/. Ponadto wyższą absencję powodują pracownicy starsi, a więc na ogół o wyższych kwalifikacjach i wyższych zarobkach.

Analiza rozmiarów absencji chorobowej pozwala na następujące stwierdzenia:

1. W przedsiębiorstwie nie występują choroby, które bezpośrednio wiążą się czy wynikają z warunków pracy, tj. choroby zawodowe.
2. Daje się zaobserwować zwiększone nasilenie niektórych chorób, o których można stwierdzić, że źródłem ich występowania są: pył tytoniowy, hałas, praca w niekorzystnym mikroklimacie, stojąca pozycja przy pracy, statyczny charakter i duża monotonia pracy.
3. Do najczęściej występujących chorób należą: choroby dróg oddechowych, narządu ruchu i zwojów **nerwowych** obwodowych, układu krążenia oraz narządów płciowych u kobiet.

Przy wspomnianych obciążeniach właśnie te schorzenia mogą być uznane za choroby parazawodowe.

Ciężka praca fizyczna wykonywana w niekorzystnych warunkach mi -

kroklimatycznych wpływa na rozwój chorób narządu ruchu i obwodowego układu nerwowego.

Wysoka zachorowalność na te grupy chorób może mieć również źródło w występującym **hałasie o znacznym natężeniu**. Podobnie praca w wysokich temperaturach i wymagająca jednocześnie znacznego wysiłku fizycznego wpływa na choroby serca i układu krążenia. Nie można wykluczyć wpływu pyłu tytoniowego na wysoką absencję z powodu chorób układu oddechowego.

Kobiety wykonują pracę przede wszystkim w pozycji stojącej, co może mieć wpływ na choroby narządów rodnych oraz powikłania ciąży i porodu. Praca o charakterze statycznym powoduje zmęczenie, które ogólnie osłabia organizm i sprzyja, że próba ustalenia współzależności między warunkami pracy a absencją chorobową nie dała wprawdzie jednoznacznej odpowiedzi ze względu na to, że na absencję chorobową wpływa obok warunków pracy szereg innych czynników, takich jak: płeć, wiek, warunki bytowe, niemniej jednak analiza ta pozwoliła na ujawnienie pewnych chorób, których jednym ze źródeł są szkodliwości i uciążliwości występujące w Zakładach.

Wydaje się, że możliwości zmniejszenia wskaźników absencji chorobowej należy szukać w stałej poprawie warunków pracy i eliminowaniu szkodliwości zawodowych, a także we właściwym ustawieniu w pracy osób niepełnosprawnych, starszych. Działania mające na celu zmniejszenie absencji chorobowej są na pewno realne. Absencja ta, choć uzasadniona, jest z biologicznego punktu widzenia zbędna, gdyż nie wynika z niemożliwych do uniknięcia zjawisk starzenia się populacji i związanego z tym pogarszania się ogólnego stanu zdrowia, lecz spowodowana jest możliwymi do wyeliminowania obciążeniami związanymi z niewłaściwymi metodami lub warunkami pracy.

Władysław Skorek

WALKA O UTRWALENIE WŁADZY LUDOWEJ W POW. RADOMSKIM

/ WS POMNIENIE /

1945 - 1947

Pod koniec lutego 1945 r. przybył do Kielc tow. Hilary Chełchowski, członek KC PRR i znany działacz rewolucyjny z okresu okupacji na terenie Kielecczyzny. Podczas narady, jaka odbyła się w KW PRR, tow. Chełchowski zwrócił się do mnie z propozycją objęcia stanowiska I Sekretarza Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej w Radomiu. Po namyśle wyraziłem zgodę. Udałem się do tow. "Roga"-Mieczysława Świostka I Sekretarza KM PRR w Radomiu, z którym omówione zostały zadania stojące przed Komitetem Powiatowym PRR. W samym Komitecie Powiatowym spotkałem Wacława Maja, Adama Chrośińskiego, Jana Kozika, Adelę Bilską, Mariana Grzegorzewskiego, Juliana Stanisławka. Z nimi zabraliśmy się do pracy. W ostatnich dniach lutego radomski Komitet Powiatowy tworzyli:

- | | |
|---------------------|----------------|
| 1. Władysław Skorek | - I Sekretarz |
| 2. Wacław Maj | - II Sekretarz |

3. Adam Chrosiński - Członek
4. Marian Grzegorzewski - Członek
5. Józef Trzeźniewski - Członek
6. Stanisław Macioszczyk - Członek
7. Jan Stanisławek - Członek

Przed nami stanęły poważne zadania. Po pierwsze, organizowanie Partii, która w zasadzie na terenie powiatu radomskiego /za wyjątkiem kilku kół/ w okresie okupacji nie istniała. Po drugie, powołanie do działalności Gminnych Rad Narodowych i urzędów gminnych - załączków władzy ludowej oraz organów MO i UB. Po trzecie, przeprowadzenie reformy rolnej, na którą tak długo oczekiwali mała i średniorolni chłopcy.

Od pierwszej chwili wyzwolenia Ziemi Radomskiej toczyła się ostra walka klasowa między masami pracującymi a obozem reakcji. W dniu 28 stycznia 1945 r. w Szydłowcu powstał Komitet Miejski Polskiej Partii Robotniczej z I Sekretarzem tow. Janem Zarębą. Zmiana na stanowisku Sekretarza nastąpiła w dniu 20 lutego 1945 r. tj. po przejściu Jana Zaręby do pracy w Radomiu. Funkcję tę objął tow. Antoni Nastula. Wybór Komitetu Gminnego Polskiej Partii Robotniczej w Szydłowcu nastąpił w dniu 14 IV 1945 r., I Sekretarzem został Antoni Adamczyk z Majdowa. Na II Sekretarza wybrano tow. Jana Borusa z koła Rybin. W skład KG PPR w Szydłowcu jako członkowie weszli: tow. Franciszek Szloch, Henryk Gromek, Edward Woźniakowski i Marian Korpela. W gminie Zalesice I Sekretarzem KG PPR został wybrany Jan Stanisławek ze wsi Polany, członek PPR i GL.

W Biało-brzegach I Sekretarzem Komitetu Gminnego PPR został Franciszek Skalski, mając do pomocy Piotra Kaweckiego, Wiktora Famałskiego, Jana Bitnera, Stefana Ogrodnickiego, Jana Ziembickiego, Zygmunta Lisieckiego i tow. Maja. W gminie Przytyk I Sekretarzem został Stanisław Banasik, długoletni działacz KPP, a członkami Bronisław Sobolewski, Stefan Michalczewski, Jan

Kiljan, Jan Pytlewski oraz Budek. W Jedlni Letnisko Sekretarzem KG PPR wybrano Mieczysława Opalińskiego, a członkami zostali Bolesław Czyżewski, Jan Wojciechowski, Jan Skrok i Józef Hernik.

W gminie Rogów Sekretarzem KG PPR został tow. Jan Minda ze wsi Lipienice, członkami zaś: Walenty Kaługa, Edward Matejowski, Józef Bąk, Józef Tarabasz i Leon Tomczyk.

W Wierzbicy funkcję I Sekretarza Komitetu Miejskiego PPR pełnił tow. Jan Kobyłecki, a członkami byli: Jan Ogorzałek, Jan Ziółko i Antoni Figarski.

Polska Partia Robotnicza cieszyła się wielkim uznaniem wśród mała- i średniorolnych chłopów. W maju 1945 r. posiadaliśmy w ewidencji 2 170 członków.

Na stanowisko starosty powiatu radomskiego powołano Andrzeja Zulewskiego członka PPS. Funkcję powyższą pełnił zaledwie kilka tygodni. Zastępcą jego był Ob. Tadeusz Bielewicz, który po odejściu Zulewskiego objął stanowisko starosty. W miejsce Bielewicza wprowadzono Augustyna Marszałka, członka PPS. Taka obsada administracji nie odpowiadała jednak potrzebom chwili i trudnej sytuacji politycznej, stąd towarzysze radomscy wysunęli na stanowisko starosty kandydaturę Ludwika Przybylskiego, członka PPR, który cechował się dużym doświadczeniem organizacyjnym. Sprawa znalazła się na obradach egzekutywy Komitetu Powiatowego. Podjęto decyzję, by wystąpić do wojewody kieleckiego o mianowanie Przybylskiego starostą powiatu radomskiego. Po przeprowadzeniu w tej sprawie rozmowy z Eugeniuszem Iwaniczkiem ps. "Wiślicz", otrzymałem zgodę na objęcie stanowiska starosty przez Ludwika Przybylskiego.

Zatwierdzenie nastąpiło 26 kwietnia 1945 r. na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej. Pierwsze zebranie inauguracyjne Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu odbyło się w dniu 22 lutego 1945 r. W skład Rady wybrano 50 członków w następu-

jącym składzie:

33 członków Polskiej Partii Robotniczej, 13 członków Stronnictwa Ludowego, 2 członków Polskiej Partii Socjalistycznej i 2 przedstawiciele związków zawodowych.

Referat o roli i zadaniach rad narodowych wygłosił poseł Lange, członek Stronnictwa Ludowego.

Plenum powołało Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu w składzie następującym:

1. Władysław Bugajski - przewodniczący /PPR/
2. Józef Wojciechowski - z-ca przewodniczącego /SL/
3. Marian Kotliński - członek /PPS/
4. Wacław Maj - " /PPR/
5. Jan Kawecki - " /SL/

Pierwsza narada Prezydium Rady Narodowej, w obecności przewodniczących gminnych rad narodowych, odbyła się 25 marca 1945 r. Omówiono wtedy zadania rad narodowych na najbliższy okres. Dotyczyły one: reformy rolnej, zasiewów wiosennych, świadczeń rzeczowych, transportu i aprowizacji. Układ ten nie trwał długo. Już 7 września 1945 r. nastąpiła reorganizacja w łonie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

W skład nowego prezydium weszli:

1. Edward Deja - przewodniczący /SL/
2. Adam Chrośński - wiceprzewodniczący /PPR/
3. Jan Kawecki - członek /SL/
4. Józef Trześniewski - " /PPR/
5. Jan Szachowicz - " /PPS/

W składzie powiatowej rady na miejsce członków PPR, którzy w wyniku terroru band reakcyjnego podziemia wyjechałi na Ziemię Odzyskane, wprowadzono członków SL.

W terenie zorganizowano 23 gminne oraz 3 miejskie rady narodowe, które skupiały w swych szeregach członków PPR, PPS, SL, SD i pewną ilość przedstawicieli bezpartyjnych. Była to praca

ciężka, bowiem powiat radomski w okresie okupacji został zniszczony. Na terenach wielu wsi zbudowano poligon wojskowy. Sytuacja pogorszyła się podczas ofensywy styczniowej. Około 20 tysięcy mieszkań i budynków inwentarskich znajdowało się w gruzach. Do najbardziej zniszczonych należały gminy: Przytyk, Wołanów, Błotnica, Stromiec, Radzanów, Kuczki, Kozłów. Aby chłopcy mogli obsiać swoje pola, które przez kilka lat leżały odłogiem, musieli uzyskać pomoc. W tym też kierunku skierowaliśmy cały swój wysiłek. Na czele tej akcji znajdował się tow. Rostkowski pełnomocnik Rządu Tymczasowego i przedstawiciel KC PPR. Już dnia 20 stycznia 1945 r. odbyła się w KP PPR w Radomiu odprawa członków partii. Podczas narady przydzielono zadania partyjne i powołano komisarzy reformy rolnej, których zobowiązano do powołania rad folwarcznych mających czuwać nad zabezpieczeniem majątków przed kradzieżami i niszczeniem.

Dnia 23 lutego, z upoważnienia pełnomocnika Rządu Tymczasowego do spraw reformy rolnej, na teren powiatu wydelegowano członków partii jako pełnomocników do spraw reformy rolnej.

W całym powiecie rozparcelowano całkowicie lub częściowo 57 majątków, 6 pozostawiono jako obiekty przeszłej kultury. Były to: Jeżowa Wola, Wośniki, Kosów, Łaziska, Modrzejowice, Zakrzew. Majątek Modrzejowice miał być wzorową hodowlą ryb. Z reformy chłopcy dostali 10.200 hektarów. Pierwszeństwo w uzyskaniu ziemi mieli ludzie zasłużeni w walce z Niemcami oraz repatrianci z zagranicy. Do wykonania zadania zmobilizowano pewną ilość fachowców, którzy w szybkim czasie umożliwili objęcie przez chłopów przydzielonej im ziemi. W działalności tej brała aktywny udział radomska klasa robotnicza - sojusznik mas chłopskich.

7 kwietnia zorganizowana została w Chróściechowie uroczystość wręczenia aktów nadania ziemi. Odbyło się to w obecności przybyłych z Radomia: Pełnomocnika Rządu do spraw reformy rolnej-

Rostkowskiego, I Sekretarza Komitetu Powiatowego PRR Wł. Skorka oraz instruktora Komitetu Powiatowego PRR Mariana Grzegorzewskiego. Po uroczystym zagajeniu nastąpiło wręczenie aktów nadania, dokonane przez tow. Rostkowskiego.

W dniu 15 kwietnia 1945 r. w sali kina "Bałtyk" w Radomiu odbyła się podniosła uroczystość zakończenia reformy rolnej. Chłopom wręczono urzędowe dokumenty. Do zebranych przemówił małopolski chłop ob. Szymański, który serdecznie powitał zaproszonych gości w osobach starosty powiatowego Ludwika Przybylskiego, przedstawicieli Armii Radzieckiej - pułkownika Wołkowa i podpułkownika Gurzejowa, wiceprezydenta miasta Radomia Wiktora Jaworskiego, przedstawiciela komisji porozumiewawczej stronnictw politycznych dr Wałczuka i pełnomocnika Rządu do spraw reformy rolnej na powiat radomski porucznika Rostkowskiego. Następnie powołano prezydium, w którym zasiedli przedstawiciele władzy ludowej miasta i powiatu oraz zaproszeni goście. Jako pierwszy zabrał głos starosta powiatu radomskiego Ludwik Przybylski, który stwierdził, że reforma rolna w powiecie radomskim została zakończona w 100%. Przy tym podkreślił bardzo mocno, że rolnicy, którzy przejmują ziemię w swoje posiadanie zobowiązani są do wywiązania się ze świadczeń rzeczowych w celu żywienia wojska i ludności miejskiej, która pracuje w fabrykach i różnych instytucjach państwowych i społecznych. Drugim mówcą był przedstawiciel Armii Radzieckiej, który w krótkich słowach stwierdził, że cały naród radziecki cieszy się, iż naród polski odebrał ziemię obszarnikom i stał się jej właścicielem. Reforma rolna spowodowała głębokie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze. Zlikwidowana została klasa obszarników, zacieśnił się sojusz robotniczo-chłopski, wzmożła się aktywność chłopów, pogłębił się proces rozkładu wrogich organizacji. Chłop polski powiatu radomskiego poczuł się współgospodarzem demokratycznego państwa polskiego.

W rezultacie wykonania reformy, wśród chłopów powstał masowy pęd do związku samopomocy chłopskiej i spółdzielczości "Samopomoc Chłopska". Reforma rolna przebiegała w bardzo trudnych warunkach. Utrudniały ją przede wszystkim bandy reakcyjne, które dopuściły się wielu mordów politycznych na działaczach PRR. Rozpoczęły się napady rabunkowe na mienie państwowe oraz organa władzy ludowej.

W nocy 5 maja - zorganizowany został przez bandę "Graba" napad na Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach.

W dniu 12 maja 1945 r. doszła wiadomość z Szydłowca o zamordowaniu aktywnego działacza PRR tow. Franciszka Grzędy, który od pierwszej chwili wyzwolenia zabrał się do pracy społeczno-politycznej na terenie tego miasta. Za kilka dni dowiedzieliśmy się o śmierci tow. Stefana Byzdry ze wsi Nowinki pow. Zwoleń. Tow. Byzdra przed 1939 r. był członkiem KPP, w okresie okupacji należał do organizacji "Sierp i Młot", a później do PRR, GL, AL - biorąc udział w wielu akcjach bojowych, skierowanych przeciwko okupantowi. Po wyzwoleniu był organizatorem PRR i piastował stanowisko I Sekretarza Komitetu Miejskiego PRR w Zwoleniu.

Podobnie zamordowano Stanisława Woźniczko ze wsi Kulczyn, który przystąpił do pracy w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Połączona jako ogrodnik tego majątku.

W lipcu 1946 r. banda "Graba" ujawniła się, oddając w ręce PUBP w Kozienicach wiele broni i amunicji.

Najbardziej groźnym było zgrupowanie "Zagończyka" oraz bandy "Orlika", "Igły", "Dzidy", "Dragala", "Orka", "Zawiszy".

Oprócz napadów na działaczy politycznych, posterunki milicji obywatelskiej, dokonywano wielu napadów rabunkowych na sklepy państwowe i spółdzielcze, pociągi wiozące mienie państwowe i społeczne. Nasza Partia, prowadząc walkę z reakcją, pamiętać musiała, że w tej walce osiągniemy zwycięstwo, jeżeli

zdobędziemy większość społeczeństwa. Dlatego trzeba było tak pracować, aby odizolować reakcję od społeczeństwa, aby nie znalazła ona żadnego poparcia. Dlatego organizowaliśmy i umacnialiśmy obóz demokratyczny. Należało przystąpić do oczyszczania szeregów naszej partii. Już we wrześniu przystąpiliśmy do przeprowadzania zebrań wyborczych. Wybrano delegatów na konferencję powiatową, która miała wybrać delegatów na pierwszy historyczny Zjazd Polskiej Partii Robotniczej, zaplanowany na grudzień 1945 r.

Wybory te były przeprowadzane w ciężkiej sytuacji politycznej. Bandy w dalszym ciągu na terenie powiatu grasowały bezkarnie. Mordowały naszych najlepszych działaczy. W dniu 5 września 1945 r. do domu tow. Stanisława Miazgi ze wsi Wsola powiat Radom, wtargnęło kilku członków bandy, którzy pobili go, wyprowadzili z mieszkania i zastrzelili. Stanisław Miazga w okresie okupacji był członkiem AK. Po wyzwoleniu zerwał ze swą przynależnością i przystąpił do PPR, w której rozwijał aktywną działalność, był organizatorem komórek PPR, pełnił funkcję sekretarza Komitetu Gminnego Polskiej Partii Robotniczej w gminie Wielogóra.

Wielu dobrych towarzyszy zostało zmuszonych do opuszczenia terenu i wyjazdu na Ziemię Odzyskaną, gdyż w przeciwnym wypadku groziła im śmierć ze strony band. Dlatego wybór nowych odpowiednich delegatów był koniecznością. Po wszechstronnym przeanalizowaniu naszej sytuacji politycznej postanowiliśmy za radą przedstawiciela KC PPR Mateusza Oksa odbyć konferencję powiatową przy udziale tych delegatów, których dotychczasowo wybrano. Zaś pozostałe komórki reprezentowane były w charakterze gości. Tak więc na konferencję powiatową przybyło 35 delegatów.

Konferencja odbyła się w dniu 14 X 1945 r., w lokalu KP przy ul. Sienkiewicza 14. Z ramienia KC obsługiwał ją Mateusz Oks.

Delegatami na Zjazd PPR wybrano: Władysława Skoraka, Mariana Grzegorzewskiego i Wacława Maja. Udział w Zjeździe wywarł wielkie wrażenie. Zjazd stwierdził, że Polska Partia Robotnicza jest nową partią klasy robotniczej i mas pracujących w mieście i na wsi, partią, która powstała i wyrosła w walce z hitlerowskim najeżdżcą o wolność i niepodległość Polski, o odrodzenie całego narodu w duchu demokracji. Zjazd wezwał wszystkich członków partii, aby przeciwstawili się wszelkim próbom wypaczenia linii politycznej partii, zwalczania resztek sekciarstwa, które hamuje pracę polityczną na poszczególnych odcinkach i utrudnia pozyskanie najszerszych mas narodu. Zjazd wezwał klasę robotniczą, masy chłopskie i inteligencję pracującą do udzielenia jak najszerszego poparcia Polskiej Partii Robotniczej. Zjazd stwierdził, że jednolity front robotników i solidarne współdziałanie Polskiej Partii Robotniczej z Polską Partią Socjalistyczną oraz sojusz robotniczo-chłopski są najlepszą rękojmą pełnego zlikwidowania reakcji i jej ideologii oraz osiągnięcia zwycięstwa w wyborach demokracji. Zjazd wezwał Komitet Centralny do uchwalenia wraz z innymi partiami demokratycznymi dekretu o unarodowieniu przemysłu i banków, do bezwzględnej walki z nadużyciami i korupcją.

Zjazd wezwał partię do rozpoczęcia szerokiej akcji werbunkowej i zbudowania milionowej partii przez podniesienie liczebności kół partyjnych w wielkich zakładach pracy, na kolei i innych przedsiębiorstwach, przez tworzenie nowych kół partyjnych, przez rozszerzenie organizacji partyjnej na wsi.

Po powrocie ze Zjazdu rozpoczęła się nowa praca. W grudniu 1945 r. i styczniu 1946 r. przeprowadziliśmy zebrania w kołach, zapoznając wszystkich członków partii z zadaniami wynikającymi z Uchwał I Zjazdu. Uchwały te wywierały ogromny wpływ na robotników, chłopów i inteligencję pracującą, były one odbiciem istniejącej sytuacji politycznej. Dla sprawnego i szybkiego obsłużenia kół partyjnych, przydzieliliśmy niektóre gminne koła poszczegól-

nym towarzyszom. Tow. Wacław Maj obsłużył komórkę w Białoprzechach, na zebraniach było około 50 członków. Tow. Józef Tarabasz obsłużył zebrania w Rogowie i Lipnicach, na których było obecnych 30 członków partii. W Bieszkowie i Mirowie założono nowe koła PPR. Tow. Adam Chrosiński obsłużył zebranie w Stromcu, na którym wysunięto wniosek zmiany wójta i sekretarza w gminie Stromiec. Tow. Marian Grzegorzewski obsłużył zebrania we wsi Idalin i Długojów. Podczas dyskusji tow. Grzegolec zaproponował zebraniem zorganizowanie nowego koła w Wacynie. Mnie przypadł udział obsłużenia koła w Kozłowie. W tej miejscowości nasza partia była słaba. We wsi Nowa Wola zorganizowałem masówkę, na którą przybyło około 100 chłopów. We wsi Rajec uczestniczyłem w zebraniu ogólnym, w którym było ponad 50 chłopów. Po tym zebraniu zostało zorganizowane koło PPR. W Gębarkach u tow. Stanisława Paszkiewicza odbyłem wspólne zebranie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Tow. Władysław Woźniczko obsłużył zebranie ogólne chłopów we wsi Woźniki. W zebraniu tym brało udział około 100 chłopów/ w tym czterdziestu członków partii/. W Szydłowcu i Przytyku zebranie zostało obsłużone przez tow. Wacława Maja. Po zebraniu tym na posiedzeniu Egzekutywy omówiliśmy konieczność zorganizowania kursu dla sekretarzy kół i komitetów gminnych oraz powiatowego aktywu. Przydzielono zadania dla poszczególnych wykładawców.

W dniach od 21 do 24 lutego odbył się kurs, w którym brało udział 26 słuchaczy. Pozjazdowa akcja sprawozdawcza znalazła głęboki oddźwięk wśród nas pracujących, które manifestowały swą solidarność z Uchwałami Zjazdu, wyrażając sympatię i poparcie dla idei i założeń realizowanych przez naszą partię. Okres pozjazdowy wykazał też, że /mimo pewnego wzrostu partii w wyniku kampanii werbunkowej/ nie dokonano przełomu. Tysiące bezpartyjnych robotników, kolejarzy, chłopów, inteligencji pra-

cujującej, rzemieślników, którzy swą pracą popierają budowę Polski Ludowej winno się znaleźć w szeregach PPR. W tych warunkach zdecydowaliśmy skończyć z biernym wyczekiwaniem na samorzutne zgłaszanie się do partii. Przystąpiliśmy do realizacji hasła: "Każdy uczciwy obywatel może być członkiem Partii".

I Zjazd naszej Partii zobowiązał nas, jak wszystkie organizacje partyjne, do przeprowadzenia wyborów władz partyjnych w ciągu pierwszego kwartału 1946 r.

Wybory te staraliśmy się przygotować jak najstaranniej, poprzedzając akcją naszą szeroką działalnością ustępującego kierownictwa. Lnia 12 lutego 1946 r. odbyła się specjalna Egzekutywa, na której przydzielono zadania każdemu członkowi i aktywiście KP. Do akcji sprawozdawczo-wyborczej przywiązywaliśmy wielką wagę, ponieważ miała ona ożywić działalność naszej partii i powiększyć jej szeregi. Zadanie nie było łatwe, gdyż na terenie naszym w dalszym ciągu grasowały bandy, które hamowały nie tylko rozwój, ale i działalność naszej partii. Akcja zakończona została 15 marca. W tym czasie dokonano wyboru Komitetów Gminnych PPR. Chcieliśmy należycie przygotować Konferencję powiatową, która zdolna była dokonać oceny pracy KP i wytyczyć nowe kierunki działania. W dniu 24 marca 1946 r. w lokalu Komitetu Powiatowego odbyła się konferencja wyborcza z udziałem 38 delegatów i 16 zaproszonych gości. Przewodnictwo Konferencji przypadło mi. Do prezydium zaproszono przedstawiciela KW PPR tow. H. Michalskiego oraz tow. Wacława Maja, Mariana Grzegorzewskiego, Mariana Chrosińskiego, Aleksandra Madeja, Ludwika Przybylskiego, Józefa Orchowskiego, Stanisława Macioszczyka. Przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego tow. Michalski wygłosił referat na temat sytuacji politycznej w kraju i za granicą i na tym tle omówił okres przebiegu wojny i walki z reakcją o utrwalenie władzy ludowej. Podkreślił okazaną nam pomoc przez Związek Radziecki w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe. Tow. Wacław Maj omówił powsta-

nie PIR i jej walki z okupantem hitlerowskim o wyzwolenie Polski. Następnie omówił przeprowadzenie reformy rolnej, zorganizowanie rad narodowych, Milicji Obywatelskiej i innych organizacji społecznych, politycznych i gospodarczych, które stanowią fundament władzy ludowej. Wskazał na wrogi stosunek ISL do przemian społecznych przeprowadzonych przez PIR przy udziale PIS i SL. Scharakteryzował działalność PIR naszego powiatu, przypomniał, że w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie powiatu radomskiego było 48 członków PIR. W kwietniu 1945 r. było 1 850 członków, a obecnie 612 członków bez udziału członków w UB i MO. Kół PIR w kwietniu ub. roku było 97, a obecnie jest 45 na wsi, a 5 w instytucjach. Następnie poddał analizie pracę, która była słaba. Wynikało to z obawy przed bandami grasującymi w terenie. Po przeprowadzonej dyskusji nad referatem dokonano wyboru członków Komitetu Powiatowego oraz delegatów na konferencję wojewódzką. W tajnym głosowaniu wybrani zostali następujący towarzysze do KP PIR: Władysław Skorek, Wacław Maj, Marian Grzegorzewski, Aleksander Madej, Władysław Woźniczko, Adam Chrosiński, Ludwik Przybylski, Czesław Borecki "Brzoza", Józef Orchowski, Jan Stanisławek, Wiktor Famulski, Stefan Grabowski, Bolesław Czyżewski, Antoni Nastula, Jan Kobyłecki, Józef Tarabasz, Jan Domagała.

Na I Sekretarza KP PIR zostałem wybrany ponownie, a funkcję II Sekretarza KP objął Wacław Maj.

Egzekutywę stanowili: Władysław Skorek, Wacław Maj, Marian Grzegorzewski, Ludwik Przybylski, Józef Orchowski, Aleksander Madej, Czesław Borecki "Brzoza".

Delegatami na Konferencję Komitetu Wojewódzkiego zostali wybrani: Wacław Maj, Władysław Skorek, Józef Orchowski, Ludwik Przybylski, Bolesław Czyżewski, Jan Kobyłecki, Antoni Nastula, Antoni Wieczorek, Anna Kolędowa, Leon Frąk, Jan Skrok, Wiktor Famulski, Marian Grzegorzewski.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany i Konferencja zakończona.

czona. Nowo utworzony Komitet, poprzez Wydział Propagandy, zwrócił szczególną uwagę na właściwy kolportaż prasy i wydawnictw partyjnych, których kolportowano: 10 500 egz. - "Chłopskiej Drogi" i 800 egz. "Głosu Ludu". Podczas wizytacji oraz kontroli stwierdzono, że wielu członków partii nie czyta tych pism. Był stan ten poprawić, powołaliśmy instruktora kolportażu w osobie Tadeusza Wójtowicza, który powierzonemu zadaniu poświęcił się z całym oddaniem. Docierał do najbardziej zagrożonych miejscowości np. Jedlińska, Przytyka, Skaryszewa i osobiście sprzedawał pisma partyjne. Działalność ta nie podobała się reakcji. Początkowo odgratano Wójtowiczowi, a w czasie akcji wyborczej do Referendum Ludowego został zatrzymany na jarmarku w Skaryszewie i uprowadzony przez bandę "Igły" do lasu k/Skaryszewa, gdzie go zamordowano. Złotki zostały znalezione po upływie kilku tygodni. Ciało było zamaskowane, ręce i nogi połamane.

Dla zapewnienia ładu, porządku i spokoju, przy Komitecie Powiatowej Milicji Obywatelskiej i Posterunkach MO powołano do działalności Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej. Do jej szeregów wstąpiłi najbardziej oddani członkowie naszej partii, którzy byli terroryzowani przez bandy. Ormowcy bardzo często wspólnie z UB i MO brali udział w akcjach przeciw rabunkowi mienia państwowego i społecznego. Przyczynili się do wykrycia nadużyć popełnionych przez różnych kombinatorów i spekulatorów. Jako honorowy Komendant tej organizacji brałem często udział w szkoleniu i odprawach ORNO. W okresie późniejszym funkcję tę pełnił Stanisław Macioszczyk - instruktor. Aktywna jego praca zwracała uwagę władz wojewódzkich, które powołały go na zastępcę Komendanta Wojewódzkiego do spraw ORNO.

W tym czasie praca wśród kobiet była jednym z najważniejszych zadań jaką stawiał sobie Komitet Powiatowy w okresie przedwyborczym. Zdawaliśmy sobie sprawę, że o wynikach wyborów zadecyduje większość kobiet, którą zdobyć możemy przez

jak najszerszą rozbudowę masowych organizacji kobiecych. Kobiety wykazywały wiele inicjatywy i zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi. Aby kobiety mogły się stać poważnym czynnikiem twórczej pracy przy odbudowie Polski demokratycznej winny się zorganizować. W tym celu przy KP powołaliśmy instruktorów do spraw kobiecych w osobach tow. Heleny Widerskiej i Stanisławy Woźniczówny. Zadania dla tych towarzyszek nie były łatwe. Trzeba było w dość ciężkich warunkach jeździć po terenie i organizować Ligę Kobiet oraz Koła Gospodyń Wiejskich. Liga Kobiet przejawiała bardzo aktywną rolę, ponieważ zajęła się organizowaniem przedszkoli, żłobków, Domów Matki i Dziecka, Opieki nad repatriantami i inwalidami, zakładaniem klubów kobiecych, świetlic i bibliotek. Organizacja ta w szybkim czasie zdobyła sobie w terenie pełne zaufanie, które przyczyniło się w dużej mierze do zwycięstwa w Referendum Ludowym i wyborach do I Sejmu Ustawodawczego. W maju 1946r. przyjechał do KM PPR w Radomiu tow. Józef Kalinowski I Sekretarz PPR w Kielcach. W rozmowie, na którą zaproszono i mnie, oświadczył nam, że w dniu 30 czerwca w Polsce odbędzie się Referendum Ludowe, w którym ludność ma odpowiedzieć na trzy pytania, a mianowicie:

1. Czy jesteś za zniesieniem senatu ?
2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi przemysłu gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatyw prywatnych ?
3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej ?

Przed Komitetem Powiatowym stanęło nowe poważne zadanie. Trzeba było w krótkim czasie podjąć pracę, by Prezydium Powiatowej Rady Narodowej dokonało podziału na obwody głosowania, dopilnować, aby zarządy miejskie i gminne sporządziły spisy uprawnionych do głosowania i przesłały przewodniczącym obwodo-

wych komisji w terminie przewidzianym ustawą, dopilnować, aby prezydium ogłosiło we wszystkich gminach za pomocą plakatów podział powiatu na obwody głosowania ze wskazaniem biura i godzin głosowania obwodowych komisji, miejsca głosowania, terminu i miejsca wyłożenia do publicznego przeglądu spisów uprawnień do głosowania oraz terminu i miejsca wnoszenia reklamacji, zażaleń i sprzeciwów.

Członkowie naszej partii, organizacje partyjne, KP musiały czuwać, aby czynności przewidziane ustawą były w terminach określonych tą ustawą ściśle przestrzegane. Pełnomocnikiem Okręgowej Komisji Wyborczej do przeprowadzenia Referendum Ludowego na nasz powiat mianowano I Sekretarza KP w mojej osobie. W dniu 13 maja z pracownikami KP oraz aktywnym omówiliśmy znaczenie Referendum Ludowego. Należało dokonać szeregu czynności, aby praca polityczna była należycie wykonywana. Powiat podzielony został na 10 rejonów tj.:

- 1 . rejon gmina Wierzbica i Zalesice,
- 2 . " " Skaryszew i miasto Skaryszew,
- 3 . " " Szydłowiec, Rogów i miasto Szydłowiec,
- 4 . " " Kowala i Wyśmierzyce,
- 5 . " " Gębarzów i Orońsko,
- 6 . " " Gzowice, Kuczki i Kozłów,
- 7 . " " Radom, Wielogóra i Jedlińsk,
- 8 . " " Przytyk, Radzanów i Potworów,
- 9 . " " Białobrzegi, Stromiec i Błotnica,
- 10 . " " Wolanów, Zakrzów i Wieniawa.

Za należyłą pracę w tym rejonie byli odpowiedzialni członkowie Egzekutywy KP. Dla sprawnego przeprowadzenia referendum powołaliśmy trójkę, do której weszli: tow. Wacław Maj - przewodniczący, Marian Grzegorzewski i Władysław Woźniczko. Podobne trójki partyjne powołaliśmy przy rejonach i obwodowych komisjach wyborczych. Narada członków partii odbyła się

26 maja; obecni na niej byli sekretarze komitetów gminnych i miejskich oraz aktyw partyjny, pracujący w różnych instytucjach państwowych i społecznych. Z tytułu pełnionej funkcji sekretarza KP PPR zapoznałem uczestników ze znaczeniem Referendum Ludowego. Na tym tle omówiliśmy zadania, jakie ciążyą na członkach partii. Zwróciliśmy baczna uwagę na zabezpieczenie komisji obwodowych przed bandami reakcyjnymi.

W dniu 24 maja 1946 r. na sesji Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu doszło do burzliwej dyskusji między przedstawicielami Bloku Stronnictw Demokratycznych a PSL. Na sesji tej z ramienia PWRN brali udział: Ob. "Ozga" - Józef Michalski i Stanisław Podrygałło. W punkcie 4 należało dokonać zatwierdzenia przez Powiatową Radę Narodową składu osobowego Obwodowych Komisji Wyborczych tj. 3 członków i 3 zastępców. Blok Demokratyczny czterech stronnictw politycznych zgłosił listę oznaczoną Nr 1. Drugą listę ze znakiem Nr 2 reprezentującą 20 gmin złożył przedstawiciel PSL Józef Wojciechowski. Tow. Czesław Kutyla, członek Powiatowej Rady Narodowej zgłosił wniosek o wydelegowanie przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych w celu uzgodnienia składu Obwodowych Komisji Wyborczych. Wniosek poprzez głosowanie odpadł, a Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej "Ozga"-Michalski stwierdził, że podjęcie takiej uchwały jest sprzeczne z ustawą i musi być uchylone przez WRN. Wobec zaistniałych nieporozumień, jakie wytworzyły się na sesji, zażądałem, jako przedstawiciel stronnictw politycznych bloku demokratycznego - opuszczenia sali przez członków PPR, PIS i Stronnictwa Ludowego. Ponieważ na sali pozostała mniejszość, starosta powiatowy Ludwik Przybylski zmuszony był do zwrócenia się pod adresem przedstawiciela WRN z zapytaniem, czy ma składać sprawozdanie przed PRN, gdy na sali jest tylko 27 członków. Gdy odpowiedź była twierdząca i on wyszedł z zebrania. Jednak obrady trwały nadal, ponieważ przewodniczącym PRN w Radomiu był

członek PSL Edward Deja. Zatwierdzony został skład Komisji Wyborczych zgłoszonych przez przedstawiciela PSL - Ob. Wojciechow - skiego. Przedstawicielom demokratycznych stronnictw politycznych nie pozostało nic innego jak złożenie protestu następującej treści:

"Do

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

w K i e l c a c h

P r o t e s t

złożony przez stronnictwa zablokowane, tj. Polską Partię Robotniczą, Polską Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne z posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Radomiu odbytego w dniu 24 maja 1946 r.

Blok stronnictw demokratycznych protestuje przeciwko przeprowadzonemu głosowaniu list na kandydatów zgłoszonych przez Polskie Stronnictwo Ludowe do komisji głosowania ludowego z przyczyn następujących:

Lista zgłoszona przez blok stronnictw demokratycznych była opracowana i uzgodniona przez stronnictwa powyższe, **zaś lista** PSL zrobiona została na kolanie, nie przemyślana, na luźnych świs - kach papieru.

Po odczytaniu tych świstków radni stwierdzili, że niektórzy umieszczeni w tej liście w ogóle nie zamieszkują na terenie powiatu.

W związku z powyższym zabrał głos tow. Stanisław Kwasiborski, członek PES, nadmieniając, że lista zgłoszona przez blok stronnictw demokratycznych jest przemyślana i formalnie zrobiona, natomiast lista zgłoszona przez PSL jest nieprzemyślana, niekompletna, dlatego może być mowa tylko o liście pierwszej.

Polskie Stronnictwo Ludowe złożyło listę na 20 gmin /gmin w pow. radomskim jest 26/ w tym jeszcze niekompletną na poszczególne obwody. Po zapytaniu Ob. Starosty Powiatowego, przez kogo ta lista jest złożona oświadczyli: lista jest zrobiona przez Gminne Rady

Narodowe. Dopiero po kilkakrotnym zapytaniu Ob. Deja oświadczył, że lista ta jest złożona przez PSL. Na zapytanie, kogo stawia na miejsce nieobecnych w powiecie, przedstawiciel klubu PSL oświadczył, ażeby wstawić kogokolwiek byleby zatknąć lukę.

Przewodniczący Ob. Deja Edward, członek PSL, widząc przewagę w ilości radnych z PSL sforsował listę zgłoszoną przez PSL i podał ją pod głosowanie. Wobec takiego stanu rzeczy radni stronnictw zablokowanych wstrzymali się od głosowania i demonstracyjnie opuścili salę. W związku z powyższym prosimy o unieważnienie uchwały powziętej przez radnych PSL.

PRR
Władysław Skorek

Ze stronnictwa zablokowanego PPS
Stanisław Kwasiborski."

W dniu 30 maja 1946 r. odbyło się drugie posiedzenie PRN, na którym tow. "Łokietek" - Tadeusz Maj, przedstawiciel PWRN zakomunikował, że lista Obwodowych Komisji Wyborczych uchwalona w dniu 24 maja została przez PWRN unieważniona, przy tym zaproponował rozwiązanie PSL, gdyż członkowie tego stronnictwa wspólnie pracują z NSZ.

Ob. Edward Deja - przewodniczący PRN wystąpił przeciwko decyzji PWRN i stwierdził, że uchwała była powzięta większością głosów.

Ob. Przekota, przedstawiciel PSL, mówił, że winę za ostatnie nieporozumienia w PRN ponoszą przedstawiciele WRN i stronnictwa zablokowane, które nie uwzględniły list z PSL.

PSL wobec przegranej swojej kampanii zgłasza wniosek o unieważnienie opinii ujemnej dla tow. Ludwika Przybylskiego - starosty powiatowego z powodu samowolnego opuszczenia sesji PRN. Wniosek ten odpadł podczas głosowania. Sesja PRN przyjęła do wiadomości unieważnienie listy Obwodowych Komisji Wyborczych, zgłoszonej przez PSL. Większością głosów uchwalono skład Obwodowych Komisji Wyborczych wysuniętych przez Stronnictwa Zablokowane, oznaczony listą nr 1. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej postanowiło powiat radomski podzielić na 72 obwody.

W miesiącu czerwcu rozwinęliśmy wielką kampanię polityczną. Do tej akcji zmobilizowaliśmy wszystkich członków naszej partii. W obwodach zorganizowaliśmy trójki partyjne, które rozwinęły szeroką akcję uświadamiającą; główny nacisk kładliśmy na pracę agitatorów w obwodzie. Do tych miejscowości, gdzie nie było członków partii, skierowaliśmy aktyw z innych miejscowości. Pracowaliśmy w taki sposób, aby nie było ani jednej wsi, która by znalazła się poza zasięgiem naszej partii. Mobilizowaliśmy całe społeczeństwo do masowego udziału w głosowaniu ludowym, kolportowaliśmy odezwy i ulotki wśród ludzi, przeprowadzaliśmy pogadanki-zebrania, na których wyjaśnialiśmy potrzebę głosowania 3 x "TAK".

Odbyliśmy w powiecie około 120 masówek i 50 wieców, na których przemawiali działacze PPR, PPS i SL. W Zakrzewie zorganizowaliśmy masówkę, na której najpierw wystąpił zespół wojskowy, a później, kiedy zebrała się większa ilość ludności, wygłosiłem do zebranych przemówienie, a następnie z ramienia Stronnictwa Ludowego zabrał głos Ob. Jan Bąk. W Skaryszewie wiecu przemawiał tow. Kwasiborski z ramienia PPS, a z ramienia PPR tow. Wacław Maj. Do Szydłowca wyjechaliliśmy wspólnie z tow. Józefem Rdzankiem I Sekretarzem KM PPR i tow. Czesławem Kutyłą II Sekretarzem KM PPR. Zabraliśmy z Radomia orkiestrę kolejową, która po przyjeździe do Szydłowca wystąpiła z koncertem pod magistratem. Gdy zeszła się większa ilość ludzi, wówczas do zebranych przemówił tow. Czesław Kutyła, kreśląc osiągnięcia Polski Ludowej. Następnie udaliśmy się na targowicę. Tam, podobnie jak przed magistratem, orkiestra zaczęła grać i w ciągu kilku minut wokół wozu zebrało się około 2 tys. ludzi. Do zebranych przemówił tow. Józef Rdzanek. W czasie jego wystąpienia podszedł do nas nieznan mi osobnik, członek PSL, który prosił o zezwolenie wygłoszenia przemówienia. Gdyśmy mu to wyrazili zgodę, ów PSL-owiec w czasie swego wystą-

pienia zaczął bardzo ostro krytykować władzę ludową oraz PPR i PPS. Zmuszony zostałem do repliki. W swej wypowiedzi krytycznie oceniłem działalność PSL, jako agenta rządu londyńskiego, dążącego do przywrócenia rządów burżuazyjnych w Polsce. Po wiecu okazało się, że ów PSL-owiec dlatego tak śmiało wystąpił w swym przemówieniu przeciwko partii i władzy ludowej, bo osłabiali go członkowie bandy.

Podobnie działo się w Białobrzegach. Po przyjeździe na targowicę, gdzie było największe skupisko ludzi, rozpoczęło się kolportowanie materiałów propagandowych. Wokół naszego samochodu ciężarowego zebrało się 700 uczestników. Początkowo przemówienia mego wysłuchiwało z wielką powagą. W pewnym momencie ludność zaczęła rozchodzić się. Przyczyną tego stanu byli członkowie podziemia reakcyjnego, którzy nie tylko rozlepiali afisze o treści wrogiej PPR i władzy ludowej, ale grozili użyciem terroru. Nie inaczej działo się w Kuczkach. Gdy przemawiałem do zebranych, poddając krytyce działalność PSL, która w tamtej - szej gminie występowała bardzo aktywnie przeciwko naszej partii i władzy ludowej, doszło do wzburzenia. W drodze powrotnej ostrzelano nas z karabinów maszynowych. Jak się później okazało, w tej wsi kwaterowała banda reakcyjnego podziemia.

30 czerwca był dniem mobilizacji wszystkich sił postępowych pod kierownictwem PPR. Mimo wrogiej działalności podziemia reakcyjnego odnieśliśmy pełne zwycięstwo w Referendum Ludowym. Członkowie PPR, PPS, SL, SD głosowali jawnie na wszystkie trzy pytania: "TAK"; za przykładem stronnictw politycznych poszło całe społeczeństwo polskie, które dało dowód zaufania władzy ludowej w Polsce.

PSL w głosowaniu poniosło klęskę; zwycięska demokracja dowiodła, że ma dość siły, aby udaremnąć wszelkie zakusy reakcji. Rachuby PSL na uzyskanie przewagi w Polsce poprzez zablokowanie się z podziemiem spotkało się ze zdecydowanym oporem mas ludo-

wych. Nie było siły, która by potrafiła wydrzeć ludowi polskiemu zdobycze demokracji, okupione ofiarną krwią i poświęceniem milionów Polaków, którzy oddali swe życie w ofierze Polsce Ludowej.

Po odniesionym zwycięstwie w Referendum Ludowym przystąpiliśmy do przygotowania się wspólnie ze stronnictwami zablokowanymi do wyborów.

W dniu 21 lipca 1946 r. na posiedzeniu Egzekutywy KP PPR w Radomiu zwrócono szczególną uwagę na dobór odpowiednich Komisji Wyborczych. Poza tym zwrócono uwagę, aby w nadchodzących wyborach zmniejszyć liczbę Komisji Obwodowych, przez co zapewni się lepsze bezpieczeństwo przed bandami.

W następnym dniu odbyło się posiedzenie Komitetu Powiatowego, na którym dokonano podsumowania zwycięstwa w Referendum. Omawiając ten punkt, podkreśliłem duży wkład pracy politycznej PPS, która współpracowała z PPR. Stronnictwo Ludowe na terenie powiatu było słabe. Poważna ilość członków SL przeszła do PSL. Z tego względu w nadchodzących wyborach do Sejmu należało jeszcze bardziej wzmocnić współpracę PPR, PPS i SL. Reakcja w dalszym ciągu starała się rozbić przyjaźń między stronnictwami zablokowanymi, aby w ten sposób utworować drogę Mikołajczykowi do zwycięstwa. W tej akcji wyborczej należy lepiej zaopiekować się ORMO, która udziela pomocy pracownikom UB i MO. Wzmocnienia organów UB i MO wymagała sytuacja polityczna. W dniu 4 sierpnia odbyła się odprawa sekretarzy komitetów gminnych i miejskich PPR; na odprawie tej tow. Wacław Maj omówił przebieg głosowania ludowego. W dniu 21 sierpnia w Radomiu odbyła się narada przewodniczących Obwodowych Komisji Wyborczych, na której dłuższe przemówienie wygłosił przedstawiciel KW tow. Czesław Ciążela, podkreślając duże zasługi członków Komisji Obwodowych w okresie głosowania ludowego. W dyskusji zabierało głos kilku towarzyszy, którzy podkreślali zwycięstwo w Referendum i przygotowanie się do wyborów. Tow. Kawecki - sekretarz KG PPR z Białobrzegów omó-

wił ciężką sytuację polityczną, podkreślając, że z Białoobrzegów uciekło już 4 sekretarzy KG z powodu prześladowania przez bandy. Ostatnio on sam został pobity, a banda wydała na niego wyrok śmierci, jeżeli nie wycofa się z działalności politycznej. Wobec takiej sytuacji zmuszony jest wyjechać na Ziemię Odzyskaną.

W dniu 27 sierpnia otrzymaliśmy wiadomość o uprowadzeniu przez bandę, tow. Szczepana Wieczorkiewicza - sekretarza KG PPR w Stomcu. Na drugi dzień pojechaliśmy do Stomca. Po przeprowadzeniu wielu rozmów nie ustaliliśmy co się stało z sekretarzem KG. Dopiero po kilku dniach otrzymaliśmy wiadomość, że tow. Szczepan Wieczorkiewicz został uprowadzony przez bandę do Grabowskiego lasu i tam zamordowany. Zmasakrowane ciało zakopano na leśnej drodze. W niedługim czasie zamordowany został w Radomiu podczas obsługi zebrań PPR Mieczysław Świerczyński, technik garbarski. W Białoobrzegach do nieprzytomności został pobity tow. Maj, któremu bandyci zadali nożem około 20 ran. Wskutek pobicia tow. Maj przebywał w szpitalu w Radomiu przez okres 2 m-cy. W podobny sposób został pobity tow. Wiktor Famulski, sekretarz KG PPR w Białoobrzegach, któremu, oprócz pobicia, zrabowali ubranie i bieliznę. Na skutek zagrożenia mu śmiercią zmuszony został do opuszczenia terenu i wyjechał na Ziemię Odzyskaną.

W gminie Szydlowiec banda pobiła dwóch członków PPR do nieprzytomności, ciała ich wrzucono do wody sądząc, że są zabici; po odejściu bandy rodzina wyciągnęła ciała i w ten sposób uratowała życie pobitym towarzyszom. Podobnie pobito 5 towarzyszy w gminie Kozłów. W miejscowości Polany pobito tow. Jana Stanisławka sekretarza KG PPR w Zalesicach. Rano, kiedy otrzymaliśmy wiadomość o pobiciu, wyjechałem razem z tow. Wacławem Majem do jego domu koło Wierzbicy. Spotkaliśmy żonę tow. Stanisławka, która wiozła męża do szpitala w Radomiu. Tow. Jan Stanisławek był pobity straszliwie; porozbijana głowa, zmasakrowane ciało. Stanisławek stracił całkowicie przytomność, nie mogliśmy od niego uzyskać ani jednego słowa. Po umieszczeniu go w szpitalu dopiero po kilku tygodniach odzyskał przytomność i mowę.

Ślady pobicia pozostały na tow. Stanisławku do dziś. W szpitalu przebywał ponad trzy miesiące. W miejscowości Kozuchów został pobity Józef Babik; za aktywną pracę polityczną w okresie Referendum Ludowego. Ciągłe był prześladowany tow. Stefan Grabowski - sekretarz KG PPR w Jedlińsku oraz wielu innych towarzyszy jak Stanisław Bibiek, Władysław Miazga i Posłuszny z Olszowej.

Do pracy w gminie Skaryszew był skierowany tow. Bąk z pow. włoszczowskiego; w okresie Referendum Ludowego banda "Igły" zatrzymała tow. Bąka w Odechowie i uprowadziła go do lasu koło Kowalikowa. Tam został poddany torturom i zabity. Zwłoki jego znaleźliśmy po upływie kilku tygodni. Były one zakopane w lesie koło Kowalikowa.

Terror poważnie zahamował rozwój życia politycznego. Wiele sklepów zostało zlikwidowanych z powodu rabunku mienia społecznego. W ostatnich dniach dowództwo band zwróciło się do PUBP w Radomiu z propozycją wszczęcia pertraktacji w celu złożenia broni. Władze państwowe do tych rozmów ustosunkowały się przychylnie. W miesiącach sierpniu i wrześniu 1946 r. około 400 członków band ujawniło się, przez co zmniejszył się terror na terenie powiatu.

We wrześniu 1946 r. powołaliśmy przy Komitecie Powiatowym PPR koło prelegentów. Była to poważna grupa aktywu, która w okresie akcji wyborczej odegrała poważną rolę w działalności społeczno-politycznej. Przygotowała ona masy do głosowania na kandydatów wysuniętych przez stronnictwa zablokowane. Przy pomocy prelegentów odbyliśmy wiele wieców i masówek, podczas których wyjaśnialiśmy zadania stojące przed władzą ludową i stronnictwami politycznymi.

Akcja przedwyborcza wymagała pełnej mobilizacji członków partii zarówno w kampanii wyborczej jak i w akcji naszego głosowania. Podstawowym ogniwem pracy partii w akcji wyborczej był

obwód wyborczy. Kierowniczym sztabem kampanii wyborczej była trójka partyjna. Kierowała ona akcją polityczno-propagandową. Wszyscy członkowie partii zamieszkali w obwodzie głosowania zobowiązani byli do aktywnej pracy. W okresie akcji wyborcza trójka partyjna była najbliższą instancją, której musieli się podporządkować wszyscy członkowie partii na terenie obwodu.

Wobec trudnych zadań stojących przed trójką wyborczą i utrzymania jej autorytetu należało skierować do tych prac najbardziej poważnych i aktywnych członków partii. Trójki partyjnemu siały mieć własny lokal, dostępny dla wszystkich członków partii. Lokal zasadniczo znajdował się w pobliżu Komisji Obwodowej. Ona kierowała akcją propagandowo-polityczną w obwodzie. Trójka zobowiązana była mieć obraz układu sił politycznych w obwodzie. W tym celu trójka posiadała listę wszystkich członków partii. Umożliwiało to jej zorientowanie się jakimi siłami kadr partyjnych rozporządzała na swoim terenie. Obowiązkiem każdego członka partii było zaktywizowanie najbliższej rodziny i znajomych w akcji propagandowo-politycznej, poprzedzającej wybory i zagwarantowanie ich głosów dla listy bloku demokratycznego w dniu głosowania. Stąd też wynikał obowiązek dla każdego towarzysza, aby w dzień wyborów do urny wyborczej przyprowadził kilka osób z najbliższego otoczenia.

W celu uaktywnienia członków partii bloku demokratycznego powołano w obwodach komitety obywatelskie, w skład których wchodziłi przedstawiciele wszystkich stronnictw zablokowanych, organizacji społecznych i mas bezpartyjnych.

Komitety obywatelskie organizowały na swoim terenie zebrania wyborców, odczyty i masówki, zebrania z kandydatami na posłów oraz kierowały pracą agitatorów domowych w obwodzie.

W dniu 30 października 1946 r. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KP PPR w Radomiu, na którym rozpatrzono sprawę wyborów do Sejmu Ustawodawczego. W tej sprawie otrzymaliśmy z Komitetu Wo-

jewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej pismo, które zalecało przedyskutowanie podziału na obwody, doboru członków partii do komisji obwodowych i trójek partyjnych. Po dość sześciorokiej dyskusji postanowiono powiatową trójkę partyjną powołać w następującym składzie: Władysław Skorek - przewodniczący, Marian Grzegorzewski i Józef Trzeźniewski - członkowie. Zdecydowano zmniejszyć liczbę obwodów z 72 do 46. Przy komisjach obwodowych dokonano reorganizacji trójek partyjnych. Niektóre z nich pozostały w takim samym składzie jak przy głosowaniu w Referendum Ludowym.

Zmniejszenie komisji obwodowych miało na celu zwiększenie bezpieczeństwa przed bandami. W celu wzmocnienia współpracy między Polską Partią Robotniczą i Polską Partią socjalistyczną zorganizowaliśmy naradę aktywu obu partii w dniu 10 XI 1946r. odbyła się ona w lokalu PPS w Radomiu przy współudziale 76 to-

warzyszów. Tow. Tadeusz Cwik - członek CKW PPS zwrócił uwagę na mobilizację wszystkich postępowych sił w umocnieniu naszej zdobyczy - Polski Ludowej. Z kolei ja zabrałem głos, omówiłem o obecnej sytuacji, wskazałem na reakcyjne podziemie, które morduje najlepszych synów naszej ojczyzny.

Po przemówieniu tow. Cwika i moim nastąpiła dyskusja, w której zabierali głos: Jan Mucha, Ignacy Wnukowski, Marian Grzegorzewski, Wacław Maj, Teodor Pękacki, Jan Skiba, Stanisław Kwasiborski, Piotr Burza. Dyskutanci zwrócili uwagę na konieczność jedności działania PPR i PPS w walce z reakcją, która na terenie powiatu radomskiego prowadzi dość ożywioną działalność. Dzięki poparciu klasy robotniczej przeprowadziliśmy reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, odnieśliśmy zwycięstwo w nadchodzących wyborach do Sejmu.

W miesiącu grudniu odbyliśmy naradę z sekretarzami komitetów gminnych, na której to tow. Marian Grzegorzewski omó-

wił zadania stojące przed partią w nadchodzącej akcji wyborczej. Zwrócił on szczególną uwagę na współpracę bloku stronnictw politycznych, która powinna się z każdym dniem umacniać, aby odnieść pewne zwycięstwo nad reakcją. Po ukazaniu się umowy o jedności działania i współpracy między PPR i PPS oraz odezwy bloku demokratycznego partii politycznych do narodu polskiego w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego wszystkie partie rozpoczęły aktywną działalność polityczną.

Do działalności bloku przyłączyły się związki zawodowe, Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Wolność i Demokrację i inne organizacje społeczne, które codzienną pracą służyły dobru społeczeństwa i państwa.

Walka rozegrała się między siłami demokracji a siłami reakcji, między demokratycznym blokiem czterech a blokiem PSL zespolonym z podziemną reakcją. Była to próba sił, jakiej nie było od czasu "referendum", miała ona zadecydować o układzie sił politycznych w Sejmie.

W miesiącu grudniu 1946 r. i styczniu 1947 r. zorganizowaliśmy cały szereg zebrań partyjnych, ogólnych zebrań PPR i PPS oraz SL, zebrań ogólnogromadzkich, masówek i wieców. Największe zasługi wykazał kpt Jan Skiba, zastępca dowódcy pułku do spraw politycznych w Radomiu. Wojsko kolportowało ulotki, które nawiązywały ludność do oddawania głosów na kandydatów wysuniętych przez stronnictwa zgrupowane. Niektórzy oficerowie na terenie powiatu organizowali koła ZWM i Stronnictwa Ludowego. W dniu 5 stycznia 1947 r. odbyło się kilka wieców, na których mówcy nawoływali wyborców do poparcia kandydatów bloku demokratycznego w nadchodzących wyborach. W Białobrzegach wiec został obsługiwany przez Mieczysława Czarnotę, w Jedlińsku przez Jana Domagałę, w Szydłowcu - Henrykę Dukelanę, w Skaryszewie - Bolesława Zawiszę, w Kowali - Jana Września, w Wierzbicy - Jana Ogorzałka, Orońsku - Stanisława Marca, w Wyśmierzycach przez

Pawlakównę.

Z każdym dniem zbliżaliśmy się do wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Dlatego aktywność wśród członków partii wzrastała. Do KP zgłaszali się członkowie o przydział zadań dla nich w obwodzie. Przed dniem 19 stycznia nie było wsi, na której nie zorganizowano by wiecu, masówki lub gawęd indywidualnych. Nieraz do wsi przychodziło kilku prelegentów, którzy rozchodzili się po domach i prowadzili agitację wśród wyborców.

Dzień 19 stycznia 1947 r. był wielkim zwycięstwem sił demokratycznych nad siłami wstecznymi. W okręgu radomskim, do którego wchodziły powiaty starachowicki, kozienicki i radomski oraz m. Radom uprawnionych do głosowania było 262 049 wyborców. Z tego oddało swoje głosy 214 726 osoby, co stanowiło 81,9 %.

Na listę nr 2 Stronnictwa Pracy padło	18 727 gł.tj.	9,1%
" " 3 /B l o k/	161 183 " "	78,4%
" " 4 PSL "Nowe Wyzwolenie"	25 802 " "	12,5%

Zwycięstwo wyborcze demokracji ludowej miało doniosłe znaczenie polityczne. Polskie Stronnictwo Ludowe od tego czasu zaczęło tracić wpływ na wsi. Wielu członków PSL przechodziło do SL, bądź do innych stronnictw politycznych.

W województwie kieleckim blok demokratyczny w głosowaniu osiągnął 74,9% a w okręgu radomskim; do którego wchodziły Kozienice, Starachowice, miasto i powiat Radom osiągnęły 78,4%. Zwycięstwo wyborcze było zwycięstwem klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Sojusz robotniczo-chłopski nie ograniczył się do ogólnego porozumienia partyjnych kierownictw i do uzgodnienia taktyki wyborczej, lecz był sojuszem mas robotniczych i chłopskich w działaniu. W tej największej batalii politycznej Polska Partia Robotnicza odegrała rolę przodującą. Przędowaliśmy aktywnością i ofiarnością. Ujawnialiśmy i izolowaliśmy na wsi i w mieście nieprzejednanych zwolenników reakcji podziemnej i PSL-owskiej. W wyniku walki wyborczej i zwy-

cięstwa demokracji wzrósł ogromnie autorytet moralno-polityczny PPR w najszerszych masach ludowych. Zwycięstwo 19 stycznia otworzyło nowy etap w rozwoju odrodzonej Polski. Skończył się okres tymczasowości, rozpoczął się okres stabilizacji politycznej. Rachuby reakcji na zdobycie władzy ludowej zostały rozbite.

W dniu 2 lutego 1947 r. odbyliśmy zebranie aktywu partyjnego, na którym oceniliśmy przebieg akcji wyborczej. Po szerokiej ocenie wysunięto następujące zadania dla naszej organizacji:

1. Przeprowadzenie szerokiej akcji werbunkowej w celu powiększenia szeregów PPR.
2. Podniesienie liczebności kół partyjnych na wsi.
3. Podniesienie pracy politycznej wśród inteligencji poprzez szkolenie partyjne.
4. Podjęcie masowej pracy na wsi wśród kobiet. Aktywniejsze kobiety wprowadzać do szeregów PPR.
5. Rozwijać propagandę na wsi przez organizowanie wieców, masówek i odczytów, w celu podnoszenia świadomości politycznej wśród chłopów.
6. Rozwijać szkolenie partyjne, które będzie się przyczyniać do likwidacji zakłamania i wstecznicstwa.
7. Regularne odbywanie zebrań koła PPR przynajmniej jeden raz w miesiącu.
8. Przeprowadzić wybory do nowych władz partyjnych.
9. Wysuwać oddanych towarzyszy PPR, PPS oraz SL na wójtów, sołtysów i inne stanowiska w organizacjach społecznych i politycznych.

W miesiącu lutym i marcu przystąpiliśmy do akcji wyborczej nowych władz partyjnych. Poprzez akcję wyborczą pragnęliśmy ożywić działalność wszystkich członków partii, do aktywnej pracy społeczno-politycznej w terenie, do szerokiego werbunku członków partii.

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Tow. Nauk.
T. 12: 1975, z. 3/4

Marian Sołtyk

50 LAT PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

1. Moja droga do zawodu nauczycielskiego

17 marca 1924 roku otrzymałem nominację na nauczyciela 1-o klasowej szkoły powszechnej w Dobruclie /gm. Orońsko pow. radomski/ z ważnością od 16 lutego 1924 roku. Jednocześnie dostałem urlop płatny do 29 marca tegoż roku, to jest do dnia ukończenia kursu metodyczno-pedagogicznego. Miałem wówczas 20 lat. Moja droga do zawodu nauczycielskiego nie była typowa. Można nawet powiedzieć, że była specyficzna. Nie uczęszczałem do seminarium nauczycielskiego ani do żadnego innego zakładu kształcenia nauczycieli. Nie marzyłem też o zawodzie nauczycielskim w okresie młodzieńczym. Marzyłem o zawodzie obrońcy w procesach politycznych. Niestety, smutna rzeczywistość przekreśliła owe marzenia. Będąc w klasie piątej 8-o klasowej Szkoły Realnej w Radomiu /obecnie Liceum im. Chałubińskiego/

i mając zaledwie 15 lat musiałem utrzymywać rodzinę złożoną z 6-ciu osób. W kwiecie 1919 r. umarł ojciec. Przez cały okres pierwszej wojny światowej pracowałem tylko dorywczo, ponieważ fabryka "Marywil", w której ojciec zajmował ostatnio stanowisko kierownika jednego z działów produkcyjnych, była nieczynna. W związku z tym przez cztery lata wojny wyczerpały się wszystkie nasze oszczędności. Sytuacja w roku 1919 była taka, że przez przeszło rok czasu jedynym źródłem utrzymania naszej rodziny były moje korepetycje. Wprawdzie na początku roku 1920 sytuacja trochę się poprawiła, gdyż starszy brat Zygmunt zaczął pracować "na kolei", ale kiedy w lipcu 1920 r. poszedł do wojska, musiałem przerwać naukę w Szkole Realnej i jako 16 - letni chłopiec - po ukończeniu 6-ciu klas - stałem się urzędnikiem Radomskiej Dyrekcji Kolejowej.

W latach 1921-1923 uczęszczałem na kursy maturalne, zorganizowane przez Gimnazjum im. Kochanowskiego w Radomiu. Kursy miały charakter półprywatny. Kierownictwo spoczywało w rękach dwóch łacinników: Rudolfa Ciulika i Stanisława Pindelskiego. Na dwa, czy trzy miesiące przed zakończeniem nauki na kursie wynikły jakieś trudności natury prawno-finansowej i kurs się "rozpadł". Nie było więc egzaminu maturalnego, ale wiedza zdobyta na kursie pozostała i w późniejszym czasie przyniosła owoce.

W Dyrekcji Kolejowej pracowałem prawie 4 lata. Prowadziłem samodzielny referat ewidencji pracowników Wydziału Elektrotechnicznego, liczącego ok. 2 000 osób, zatrudnionych na przestrzeni od Strzemieszyc do Zdołbunowa. Praca "na kolei" nie dawała mi - poza niezłym zarobkiem - żadnej tzw. moralnej satysfakcji, choć była pozytywnie oceniana przez zwierzchników. Moje kontakty z tytułu treści pracy ograniczały się do kontaktów /pomijam kontakty koleżeńskie w biurze/ z tysiącami papierków, mających udokumentować prawdziwość wszystkich infor-

macji o pracownikach. Pracowałem więc, bo nie miałem innego wyboru. Ale jednocześnie dużo czytałem - miałem ku temu szczególnie sprzyjające warunki. Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Kolejarzy /ZZK/ posiadał dość bogatą bibliotekę, starannie dobraną pod kątem postępowego, lewicowego światopoglądu. Koleżanka z naszego wydziału była kierowniczką biblioteki. Ona mnie zaangażowała do pomocy przy wypożyczaniu książek członkom ZZK. Przy tej okazji częste dochodziło do rozmów, a nawet ciekawych dyskusji na temat zwracanych bądź wypożyczanych książek. Łatwo mi więc było dobierać dla siebie interesującą lekturę. Niektóre z tych książek pozostawiły trwałe ślady w moich poglądach i przekonaniach, społeczno-politycznych.

W styczniu 1924 r. zupełnie przypadkowo przeczytałem ogłoszenie Inspektora Szkolnego w Radomiu o rekrutacji kandydatów na 10-cio tygodniowy kurs metodyczno-praktyczny, po ukończeniu którego można natychmiast otrzymać posadę nauczyciela. Posiadane przeze mnie świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum było w świetle ogłoszenia aż nadto wystarczającym warunkiem przyjęcia na kurs. Decyzja moja była niemal natychmiastowa. Już następnego dnia moje podanie z niezbędnymi załącznikami znalazło się w Inspektoracie Szkolnym, mimo iż wiedziałem, że mogę liczyć na posadę nauczycielską tylko na wsi. Wynikało to z ogłoszenia. 29 marca 1924 r., po ukończeniu kursu, otrzymaliśmy odpowiednie zaświadczenia i skierowania do pracy. Ja do Dobrut, leżącego w gminie Orońsko.

W lipcu i częściowo w sierpniu 1924 r. odbył się tzw. dokończeniowy kurs dla absolwentów 10-cio tygodniowego kursu metodyczno-praktycznego, zakończony egzaminem przed Państwową Komisją Egzaminacyjną. 29 VIII 1924 r. otrzymałem "Świadectwo pierwszego egzaminu nauczycielskiego", stwierdzające posiadane kwalifikacje do pełnienia obowiązków nauczyciela szkół powszechnych. Taka była moja początkowa droga do zawodu nauczycielskiego.

Myślę, że warto tutaj wspomnieć o pewnym drastycznym przypadku, jaki miał miejsce na owym 10-cio tygodniowym kursie. Pod koniec kursu każdy jego uczestnik musiał przeprowadzić lekcję z wybranego przez siebie przedmiotu. Jeden z naszych kolegów A. Wróblewski był niezwykle pobożny. Codziennie bywał w kościele, a przed każdą ważniejszą czynnością "leżał krzyżem" w kościele. Tak było również przed prowadzeniem przez niego lekcji próbnej z religii. Taką lekcję wybrał sobie kolega Wróblewski. Mówiąc do dzieci klasy pierwszej o drodze krzyżowej Pana Jezusa i chcąc prawdopodobnie bardziej je wzruszyć, użył takich słów: "prowadzili Żydzi Pana Jezusa na Golgotę jak zwierzę, jak cielę do szlachtuza". To wywołało takie oburzenie obecnego na lekcji ks. Muszalskiego, nauczyciela metodyki religii na kursie a zarazem nauczyciela religii w miejscowym Seminarium Nauczycielskim, że postawił Wróblewskiemu ocenę niedostateczną, sądząc, że jest to nota ostateczna. To przesądzało możliwość ukończenia kursu przez kol. Wróblewskiego i zostania nauczycielem. Nawiasem trzeba dodać, że naszym zdaniem kol. Wróblewski posiadał dużo twórczych inwencji i mógł być dobrym nauczycielem. Wynałazł np. nową metodę nauki czytania, która przy pomocy odpowiednich tablic i mechanizmów miała zapewnić efektywne wyniki już po sześciu tygodniach. Metodę swą wraz z całą wykonaną przez siebie aparaturą demonstrował nam i uznaliśmy ją za niezwykle interesującą. Tym bardziej więc stanęliśmy w jego obronie. Kiedy nasze próby przekonania ks. Muszalskiego o potrzebie zmiany jego stanowiska okazały się bezskuteczne, postanowiliśmy wszyscy przerwać uczęszczanie na kurs i zawiadomiliśmy o tym inspektora szkolnego - Tadeusza Chlewskiego. Inspektor Chlewski odbył z nami dwie czy trzy konferencje zmierzające do zmiany naszej decyzji. Ponieważ nasza postawa była niezłomna, ks. Muszalski musiał ustąpić ze stanowiska wykładowcy kursu, na jego miejsce przyszedł inny ksiądz. Kol. Wróblewski

prowadził drugą lekcję z religii, dostał piątkę i razem z nami świadectwo ukończenia kursu. Wszyscy koledzy cieszyli się z tego i ja z nimi jako jeden z organizatorów akcji.

Gdy dziś z perspektywy 50 lat mojej pracy i kariery nauczycielskiej oceniam ów kurs metodyczno-praktyczny, to nasuwa mi się nieodparcie uwaga na temat treści kształcenia kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Według mego przekonania mniej ważne jest to, ile godzin przeznaczona się na przedmioty pedagogiczne, a większe znaczenie ma to, kto i jak uczy tych przedmiotów. "Kto" - to znaczy, czy jest to człowiek posiadający równocześnie i głęboką wiedzę teoretyczną i odpowiednią praktykę, a "jak uczy" - to znaczy, czy sam dla siebie posiada skryształizowany - w mniejszym lub większym stopniu - system pedagogiczny i w związku z nim potrafi nauczyć podstawowych zasad i potrafi nauczyć odróżniania wszystkiego co nie jest generalną zasadą a tylko jedną z wielu możliwych ilustracji tej zasady. Inaczej mówiąc chodzi o przyswojenie przez kandydata na nauczyciela u z n a n y c h za najsłuszniejsze i właściwie rozumianych zasad nauczania i wychowania wraz z umiejętnością transponowania ich na konkretno działanie. Jest to pierwszy warunek efektywnego przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego, a w konsekwencji - warunek skuteczności ich działań pedagogicznych. Niemal w idealny sposób potrafili realizować ten warunek nasi kursowi wykładowcy, nauczyciele znanego i cenionego Seminarium Nauczycielskiego w Radomiu. Niech mi wolno będzie wymienić nazwiska tych spośród nich, którzy w szczególny sposób oddziałali na mnie jako przyszłego nauczyciela. Są to: Jan Borek, Piotr Ciach, Stanisław Surma, Zofia Szczepaniakowa i Zofia Wągleńska. Potrafili oni, poza przekazaniem wiedzy, zaszczerpić w nas, kursantach, entuzjizm dla pracy nauczycielskiej. Myślę, że to chyba pod ich wpływem w moim podaniu o posadę nauczycielską napisałem / w/g dzisiejszej oceny może zbyt patetycznie /, żeby

mi dano posadę w najodleglejszej i najgorszej wsi powiatu radomskiego.

Obok wymienionego wyżej warunku trzeba jeszcze - podkreślam to bardzo mocno - dodać drugi. Jest nim gruntowna wiedza w zakresie nauczanych przedmiotów, t.zn. np. z biologii, z matematyki, z języka polskiego itp. Dopiero oba te warunki traktowane łącznie mogą "stworzyć" dobrego nauczyciela.

Napisałem zaraz na początku, że moja droga do zawodu nauczycielskiego była specyficzna. Pisząc tak nie miałem na myśli tylko tego, jaką drogą zdobyłem kwalifikacje zawodowe. Chodziło mi jeszcze o coś innego... Zanim zostałem nauczycielem w s i, pracowałem w rodzinnym mieście, na dobrze płatnej posadzie, jako "kolejarz" miałem corocznie 12 biletów bezpłatnych i mogłem jeździć po całej Polsce, mieszkałem we własnym domu rodzinnym, koleżanka z biura była już moją narzeczoną, a jej ojciec moim bezpośrednim przełożonym. Można by więc zapytać, czego mi jeszcze brakowało? Właśnie! I tu jest ten aspekt specyficzności. Z jednej strony nie podobała mi się praca urzędnika, a z drugiej - miałem takie przeświadczenie, że praca nauczycielska jest moim powołaniem, że ona pozwoli mi rozwinąć i ujawnić moje możliwości oraz dać pełną satysfakcję i zadowolenie z pracy. Uświadomiłem sobie tę prawdę w warunkach wygodnej, małej stabilizacji życiowej okresu pracy w Dyrekcji PKP.

II. Pierwsze lata pracy nauczycielskiej

Dlaczego wyodrębniam ten okres pracy? Dlatego, że - moim zdaniem - odgrywa on bardzo dużą rolę w adaptacji młodego nauczyciela do zawodu. Szczególne znaczenie dla adaptacji mają pierwsze sukcesy. A one zależą od kilku czynników. Jednym z nich jest umiejętność dawania sobie rady w codziennych zajęciach dydaktycznych i wychowawczych, w organizowaniu procesu nauczania, w rozstrzygnięciu różnych, nawet drobnych problemów związanych

ze szkołą i młodzieżą. Szczególnie ostro mogło to się przejawiać w jednoklasówce, w której nauczyciel jest zawsze "sam na sam" z trudnościami. Ale i w szkole wyżej zorganizowanej jest właściwie tak samo. Biada nauczycielowi, który np. w sprawie dyscypliny owania klasy musi się uciekać do pomocy wychowawcy klasowego lub kierownika szkoły. Szybko pryska jego autorytet wśród uczniów, a od autorytetu w dużej mierze zależy efektywność pracy nauczyciela.

Wspomniana umiejętność dawania sobie rady zależy przede wszystkim od dobrego przygotowania do zawodu. Ale to nie jest warunek wystarczający. Nie mniej ważnym warunkiem są określone cechy charakteru nauczyciela, jak np. nie-zrażanie się pierwszymi trudnościami oraz zdolność do szukania na nie różnych "sposobów", co znowu zależy od optymistycznego nastawienia do życia. Czasem wyraża się ono w powiedzeniu, że trudności istnieją po to, żeby je pokonywać. Jeśli chodzi o mnie, to rozpoczynając pracę nauczycielską miałem już sporą porcję "zahartowania", wynikającego z trudnych warunków życiowych. Wystarczy przypomnieć, że w roku 1919, po śmierci ojca, moje korepetycje 15-letniego chłopca, ucznia V-ej klasy gimnazjum, były jedynym źródłem utrzymania naszej sześciuosobowej rodziny.

Jak przebiegały pierwsze lata mojej pracy nauczycielskiej? Nominację na nauczyciela otrzymałem 17 marca 1924 r. Zgodnie z tym dekretem powinienem objąć posadę nauczyciela w Dobrucie w dniu 1 IV 1924 r. Pracy w Dobrucie jednak nie rozpocząłem. Kiedy bowiem po wielu perypetiach drogowych /nie było przecież wówczas PKS-u, a mimo skorzystania z okazji furmanki musiałem ok. 5 km iść pieszo z ciężką walizką/ - dotarłem do tej wsi i zgłosiłem się do sołtysa, ten potraktował sprawę organizowania szkoły w kwietniu jak dobry żart. Dotychczas nie było tam szkoły. Oświadczył mi, że ponieważ nikt ich nie uprzedził o przysłaniu nauczyciela, to obecnie nie ma przygotowanej sali szkolnej, nie ma ławek, a dzieci będą potrzebne teraz do różnych pomocni -

czych zajęć w związku z wiosennymi pracami na roli. O rozpoczęciu nauki można myśleć dopiero od września. Uznając w pewnej mierze argumenty sołtyśa za słuszne i nie mając innego wyjścia, powróciłem nazajutrz do Radomia. Na polecenie Inspektora Szkolnego do końca roku szkolnego 1923/24 zastępowałem chorych bądź urlopowanych nauczycieli w kilku szkołach radomskich.

Pierwszą z nich była Szkoła im. Orzeszkowej. I od raz pierwsza poważna trudność. Do tej szkoły uczęszczały głównie dzieci żydowskie płci żeńskiej z rozległego rejonu oraz około 30% dziewczynek narodowości polskiej. Mnie przydzielono zastępstwo wklasy pierwszej, w której było ok. 80 dzieci. Nie pamiętam, czy była to normalna klasa, czy też - z powodu choroby wielu nauczycielek - połączono dwie klasy pierwsze w jedną. Proszę sobie wyobrazić pracę w takiej klasie, mieszanej pod względem języka ojczystego i na tym poziomie rozwoju umysłowego. Bardzo dużo dzieci nie umiało jeszcze poprawnie czytać ani pisać. Musiałem sobie poradzić. Podzieliłem klasę na trzy grupy. Szybko wydzieliłem najpierw grupę dzieci umiających już względnie dobrze czytać i pisać, posadziłem je w osobnym rzędzie i dla nich przygotowałem w domu odpowiednie ciche zajęcia na 2-3 godziny z języka polskiego i arytmetyki. W ten sposób mogłem je "unieruchomić" i mieć czas na pracę z innymi dziećmi. Podobnie wyodrębniłem grupę dzieci najsłabszych i też posadziłem w osobnym rzędzie. Dopiero w takich warunkach mogłem prowadzić jakąś rozsądną pracę. O efektach nie ma co pisać, gdyż po paru tygodniach chore nauczycielki wyzdrowiały, a ja zostałem skierowany do innej szkoły.

Od 1 września 1924 r. już uczyłem w 1-o klasowej szkole w Młodocinie gm. Orońsko, do której zostałem przeniesiony od 15 sierpnia 1924 r. Dotychczas szkoły tam nie było, należało ją zorganizować. Dość szybko wynajęto izbę na salę szkolną, a w drugim domu przygotowano coś w rodzaju mieszkania dla mnie; pokój miał ok. 7m². Zmieściło się w nim łóżko, mały stolik, t.zw. eta -

zerka, jedno krzesło, a po środku stał żelazny piecyk. Obiecywano mi, że w przyszłości znajdzie się coś lepszego. Stosunek ludności do szkoły był bardzo życzliwy. Świadczyć o tym może m. in. następujący fakt. W tamtych czasach istniał uświęcony tradycją i usankcjonowany przepisami zwyczaj robienia kilku czy nawet kilkunastodniowej przerwy w nauce na tzw. "kartoflanki", okres kopania ziemniaków. Jak już wspomniałem, dawniej nie było szkoły w Młodocinie, poziom umysłowy dzieci był niski, a mnie zależało na dobrych wynikach mojej pierwszej pracy nauczycielskiej. Postanowiłem nie robić kartoflanek. Ale to zależało od zgody rodziców. Wykorzystując życzliwy stosunek do szkoły, udało mi się dość łatwo ich przekonać na specjalnie zwołanym zebraniu, że przerwa w nauce będzie szkodliwa dla dzieci i wobec tego nie robimy kartoflanek. Wzamian za to obiecałem rodzicom, że w okresie kopania ziemniaków nie będę dzieciom zadawał żadnych ćwiczeń do domu. Tak się też stało. Kartoflanek w Młodocinie nie było, o czym z obowiązku zawiadomiłem Inspektorat Szkolny. Później dowiedziałem się, że był to pierwszy tego rodzaju wyłom w tradycji na terenie powiatu radomskiego.

W Młodocinie rozpocząłem z własnej inicjatywy pracę z dorosłymi. W okresie jesienno-zimowym odbywały się we wtorki i piątki wieczorowe zajęcia. Nie było w tamtym okresie czasu żadnych przepisów w tym zakresie, ani programów. Miałem przeto dużą swobodę w programowaniu zajęć. Wybrałem najciekawsze problemy i fakty z przyrody, fizyki, geografii, historii oraz podstawowe działania na liczbach całkowitych i ułamkach arytmetyki. Wiele tematów ilustrowałem doświadczeniami bądź obrazami wypożyczonymi ze szkół radomskich. Warto tu dodać, że Młodocin leżał w odległości 2 km od stacji Rożki, a za Rożkami pierwszą stacją był Radom. Z wyjątkiem więc wtorków i piątków w okresie jesienno-zimowym, mogłem być każdego dnia w Radomiu i często w nim bywałem.

W pierwszych dniach czerwca 1925 r. miała się odbyć rejonowa konferencja nauczycielska w Kowali./Gmina Orońsko razem z gminą Kowala tworzyły jeden rejon konferencyjny/. Mnie, jako najmłodszemu nauczycielowi, zlecono przeprowadzenie na tej konferencji lekcji wzorcowej w klasie czwartej na temat: " Wykorzystanie siły wiatru, wody i pary wodnej". M. in. była tam mowa o turbinach, o kołach młyńskich nasię - i podsiębiorczych, żagłówkach itp. Zgodnie z tym, czego mnie nauczono na 10-o tyg.kursie wiedziałem, że taka lekcja ma sens tylko wtedy, gdy będzie w odpowiedni sposób upogładowiona. W tym celu poświęciłem trochę czasu na to, by wyszukać i wypożyczyć w Szkole Rzemiosł i w innych instytucjach radomskich odpowiednie modele. Szkoła w Kowali - na moją prośbę - przygotowała 2 wanny i 2 balie z wodą oraz miech kowalski dla robienia wiatru. Kiedy w czasie lekcji modele funkcjonowały niemal tak jak to jest w rzeczywistości a żagłówki pływały, to nie wiadomo było dla kogo była lekcja, dla uczniów czy dla nauczycieli, ponieważ ci ostatni z takim samym zainteresowaniem przyglądali się zjawiskom jak dzieci.

Przypadek zrządził, że na tę konferencję przyjechał do Kowali Inspektor Szkolny Tadeusz Chlewski. Niektórzy moi koledzy z tym faktem wiąźali przeniesienie mnie z urzędu od września 1925r. do Radomia. Czy przypadek rzeczywiście odgrywa dużą rolę w życiu człowieka? Myślę, że do pewnego stopnia tak, ale pod określonymi warunkami. Po pierwsze, trzeba umieć z niego korzystać; a po drugie, przypadek łączy się - czasem niewidocznymi dla nas niemi - z innymi faktami w logiczny łańcuch zdarzeń. Tak było np. z moją drogą do zawodu nauczycielskiego. Przeczytanie przeze mnie w styczniu 1924 r. ogłoszenia Inspektoratu Szkolnego w Radomiu o organizowaniu 10-o tygodniowego kursu dla kandydatów na nauczycieli można uznać za przypadek. Ale w mojej ówczesnej sytuacji, gdy pracowałem w Radomskiej Dyrekcji Kolejowej i ta praca nie dawała mi satysfakcji, byłem niejako psychicznie nastawiony na

taki przypadek i dlatego niezwłocznie go wykorzystałem.

A jak było z przeniesieniem mnie z urzędu do Szkoły im. Dąbrowskiego w Radomiu? Być może, że efektowna lekcja w Kowali wywołała pozytywną ocenę mojej przydatności zawodowej przez inspektora Chlewskiego. Być może, że dodatkowy wpływ na taką ocenę miała moja praca w Młodocinie. Ale chyba decydującym czynnikiem było to, że właśnie w tym czasie potrzebny był nauczyciel matematyki i fizyki na miejsce odchodzącego do Warszawy p. Klemensiewicza ze Szkoły im. Dąbrowskiego, a inspektor Chlewski wiedział o moich zamiłowaniach i możliwościach w zakresie tych przedmiotów. I to była ta niewidoczna nić łącząca przypadek z innymi faktami.

Szkoła im. Dąbrowskiego była dobrą szkołą. Posiadała wieloletnią tradycję, "zgrane" grono nauczycielskie, a przede wszystkim nieprzeciętnego kierownika w osobie Jana Paluszyńskiego. Był on świetnym organizatorem, bardzo dobrym pedagogiem, który wyróżniał się swoim taktem pedagogicznym i serdecznym stosunkiem do grona nauczycielskiego, do uczniów i ich rodziców. Był bez reszty oddany szkole. Nic dziwnego, że potrafił stworzyć odpowiedni klimat charakteryzujący się wzajemną życzliwością, a nawet serdecznością i poważnym stosunkiem do swoich obowiązków. Z dużym sentymentem wspominam pracę w tamtej szkole, chociaż światopoglądowe różnice między mną a kierownikiem szkoły i większością kolegów były duże. Oni należeli do Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli, a ja do Polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

O przeniesieniu mnie do szkoły w Radomiu dowiedziałem się przypadkowo ok. 6 IX 1925 r. Pismo Inspektoratu w tej sprawie jeszcze nie dotarło do Młodocina. Dlatego do Szkoły im. Dąbrowskiego mogłem się zgłosić dopiero 10 IX 1925 r. W tym czasie wszystkie przedmioty nauczania zostały przydzielone poszczególnym nauczycielom. Mnie "przypadko" uczyć matematyki i fizyki w

kl. V, VI i VII oraz rysunków i prac ręcznych w tych samych klasach. Matematyka i fizyka bardzo mi odpowiadały, o rysunkach miałem pewne pojęcie i umiejętności, gdyż przez dwa czy trzy lata uczyliśmy się tego przedmiotu w naszym gimnazjum fizyko-matematycznym, natomiast o pracach ręcznych nie miałem "zielonego pojęcia". Była to naprawdę poważna trudność. Jak sobie z nią dałem radę? Wykorzystałem fakt, że przede mną uczył prac ręcznych wybitny specjalista, absolwent Wyższego Kursu Nauczycielskiego ze specjalnością rysunków i prac ręcznych. Po przedstawieniu uczniom walorów brygadowego systemu w zakładach pracy, ustaliliśmy, że wprowadzamy taki system u siebie. Uczniowie wybrali spośród siebie najlepszych z danej "branży" /program przewidywał roboty z drewna, z metalu, ze szkła i introligatorstwo/ i ci zostali brygadzystami. Każdemu brygadziście przydzieliliśmy asystenta, też dobrego w danej specjalności - ucznia. Klasę podzielono na 4 grupy, każdy brygadzysta dostał jedną grupę i on miał kierować pracą przez 2 miesiące. Po tym okresie zmiana grup. Zaraz po lekcjach zrobiłem zebranie z brygadzystami i asystentami i zgodnie z programem ustaliliśmy zakres i plan pracy na najbliższy miesiąc. W ten sposób zyskałem czas na przestudiowanie odpowiedniej literatury dla zapoznania się z przedmiotem.

A trzeba w tym miejscu bardzo mocno podkreślić fakt, że pod tym względem sytuacja była bez porównania lepsza, aniżeli to jest obecnie. Można było bez trudu dostać potrzebne książki, dające konkretną pomoc nauczycielowi. Np. z rysunków i prac ręcznych były przewodniki metodyczne zawierające m. in. rozkłady materiału nauczania na poszczególne miesiące, uwagi metodyczne do realizacji trudniejszych partii programu, a nawet przykładowe lekcje. Dla każdego młodego i inteligentnego nauczyciela była to bardzo cenna pomoc.

Na marginesie warto zaznaczyć, że w tamtych czasach w ogóle istniał jakiś powszechny pęd do korzystania z lektury pedago-

gicznej. Myślę, że chyba jedną z przyczyn tego była konkretność i praktyczna użyteczność tej lektury. A ponadto środkiem dopingującym do czytania był zwyczaj w radomskich szkołach referowania na zebraniach rad pedagogicznych /nie na wszystkich/ zagadnień pedagogicznych, wybranych przez referującego; wybranych, a nie narzuconych odgórnie. Referując zagadnienie, które referenta pasjonowało aktualnie, robiło się to z pasją i musiało budzić zainteresowanie słuchaczy. Pamiętam doskonale, po tylu latach, moje pierwsze wystąpienie na posiedzeniu rady pedagogicznej w Szkole im. Dąbrowskiego. Tematem moim była: "Indywidualność a osobowość". Przychylna ocena mego referatu, aczkolwiek wywołał on różne kontrowersje, była bodźcem do dalszego interesowania się tematem i pogłębiania wiedzy właśnie w związku z kontrowersjami.

A teraz kilka zdań o zespole introligatorskim. Na zajęciach programowych stwierdziłem, że wielu uczniów chętnie lubi oprawiać książki i wykazuje znaczne umiejętności. Zapropnowałem założenie zespołu introligatorskiego, który by w godzinach pozalekcyjnych oprawiał książki za pieniądze, a jednocześnie doskonalił swoje umiejętności. I rzeczywiście taki zespół powstał. Należało do niego kilkunastu uczniów z kl. VII i z kl. VI. Na "pierwszy bógień" poszła biblioteka naszej szkoły. Pan kierownik, chcąc zapewne usatysfakcjonować zespół, bardzo szybko i z własnej inicjatywy wpłacił na jego konto sporą kwotę. Potem poszło wszystko jak z płatka. Oprawiliśmy w ciągu roku parę tysięcy książek bibliotecznych z radomskich szkół, zarabiając znaczną sumę pieniędzy. Część przeznaczono na zakup nowych pomocy naukowych /szczególnie do prac ręcznych/, a resztę na kilkudniową wycieczkę całej klasy VII-ej do Zakopanego, Morskiego Oka i okolic.

Tak mniej więcej przedstawiają się moje pierwsze lata pracy nauczycielskiej. Mógłbym wprowadzić jeszcze wiele pisać

o wynikach nauczania matematyki, pozytywnie "kontrolowanych" podczas egzaminów wstępnych do szkół średnich, o dużym sukcesie wystawy rysunków i prac ręcznych zorganizowanej w czerwcu 1926 r. w 8-miu salach Szkoły Rzemiosł /bo Szkoła im. Dąbrowskiego nie miała własnego lokalu/.

Parę słów o wystawie. Wystawy tego rodzaju były wówczas bardzo modne. Akurat wtedy wypadła kolejka na naszą szkołę.

Trzeba było ją zrobić, chociaż moja rola nie była zbyt miła. Nie moja była przecież zasługa w tym, że można było wystawić aż tyle eksponatów. "Siewcą" był mój poprzednik, ja raczej "źniwiarzem". Moja była tylko koncepcja wystawy, a wykonanie uczniowskie. Tego jednak nie dało się manifestować.

Najważniejszą rzeczą jest to, że te pierwsze lata mojej pracy dały mi sporo satysfakcji i zadowolenia, a nawet radości. Umocniły też mnie w przeświadczeniu, że zawód nauczycielski jest naprawdę zawodem nie tylko pożytecznym bardzo, ale i pięknym.

III. Lata 1927-1933. Okres zdobywania dodatkowych kwalifikacji i wyteżonej pracy społecznej

W końcu sierpnia 1927 r. zostałem zaproszony do Inspektora Szkolnego w Radomiu, Płużańskiego i otrzymałem od niego propozycję przeniesienia się do nowo wybudowanej i organizującej się Szkoły im. Narutowicza na nauczyciela matematyki i fizyki, z jednoczesnym zadaniem zorganizowania tej szkoły, ponieważ konkurs na stanowisko kierownika będzie rozstrzygnięty dopiero w październiku 1927 r.

Zadanie organizacyjne nie było łatwe, bo chociaż grono nauczycielskie dla tej szkoły było specjalnie dobierane, to uczniowie klas od IV do VII byli "wybierani" z wielu różnych szkół radomskich, o czym dobrze wiedziałem. Ale poza tym była to propozycja nęcąca, bo Szkoła im. Narutowicza by-

ła pierwszą w Radomiu szkołą z prawdziwego zdarzenia. Wybudował ją na przedmieściu Ustronie socjalistyczny Zarząd Miejski. Miała nie tylko dużo sal lekcyjnych, ale także bogato wyposażone gabinety przedmiotowe, a szczególnie z fizyki i specjalne pomieszczenia na świetlicę, czytelnię, bibliotekę, sklepik uczniowski, boisko, ogród szkolny itp.

W porównaniu ze Szkołą im. Dąbrowskiego, w której pracowałem, mieszczącej się "kątem" w Szkole Rzemiosł w 4-ch odstąpionych salach, był to niemal luksus. Dodatkową zachętą była proponowana przez inspektora zniżka godzin nauczania do 20 tygodniowo. Propozycję inspektora Płużańskiego przyjąłem. Szkołę im. Narutowicza zorganizowałem i kierowałem nią przez 6-7 tygodni.

W Szkole im. Narutowicza pracowałem sześć lat, ucząc przede wszystkim matematyki i fizyki w kl. V-VII, a jednocześnie na skutek zabiegów kierownika szkoły Bolesława Zelgi pełniłem obowiązki zastępcy kierownika szkoły, otrzymując z tego tytułu zniżkę godzin w ilości - jak mi się zdaje - 6-8 tygodniowo. Była to praca spokojna, owocna, i dająca wiele zadowolenia. Nawiązały się przy tym dość mocne więzi koleżeńskie, zwłaszcza między mężczyznami, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Od czasu do czasu zdarzały się "krótkie spięcia" na posiedzeniach rad pedagogicznych, zwłaszcza przy promowaniu uczniów, ale należy uznać takie rzeczy raczej za całkiem normalne. Raz jeden tylko sprawa oparła się o Inspektorat Szkolny, gdy chodziło o cztery uczennice klasy siódmej, którym groziło poostanie na drugi rok z powodu niedostatecznej oceny z języka polskiego, wystawionej - według mojego głębokiego przekonania - niesprawiedliwie, a może nawet złośliwie. Zaproponowałem jako wychowaca tej klasy egzamin komisyjny. Nauczycielka nie chciała się zgodzić. Sprawa oparła się o Inspektorat Szkolny, ale zakończyła się pomyślnie dla uczennic.

Z pracy w tej szkole warto może przytoczyć dwa ciekawsze wydarzenia. Jedno z nich dotyczyło matematyki. Ucząc tego

przedmiotu od paru lat, doszedłem do przekonania, że materiał przeznaczony dla kl. VI jest za obszerny, a niektóre partie materiału, zwłaszcza z geometrii wykresłnej, za trudne. Miałem więc do wyboru: albo przerobić program, albo nauczyć podstawowych rzeczy z matematyki przy równoczesnym rozwijaniu samodzielnego myślenia. Wybrałem to drugie. Ale to, że nie "przerabiałem" programu w całości wciąż wisiało nade mną, może nie tak jak miecz Damoklesa, ale zawsze jako szczególny niepokój. Spróbowałem usankcjonować moje postępowanie. Po uzgodnieniu sprawy z Inspektorem Szkolnym T. Chlewskim, spowodowałem przyjazd do Szkoły im. Narutowicza dwóch ministerialnych wizytatorów: Rusieckiego i Okołowicza. Obaj byli autorami programów i podręczników do matematyki. W ich obecności oraz Inspektora Szkolnego przeprowadziłem dwie lekcje z algebry i dwie z geometrii. O szczegółach tych lekcji nie ma co pisać. Ważne jest to, że w wyniku wizytacji nastąpiła od nowego roku szkolnego korekta programu matematyki dla kl. VII.

W Szkole im. Narutowicza z powodzeniem stosowałem indywidualizację nauczania na lekcjach matematyki w kl. V, VI i VII. Klasa była podzielona na trzy grupy zależnie od zdolności ewentualnie aktualnych możliwości; każda grupa siedziała w innym rzędzie i każda otrzymywała inne zadania zarówno ćwiczeniowe /treningowe/ jak i t.zw. klasówki na stopnie. Również zadania domowe były inne dla każdej grupy. Grupy nie były sztywne, można było w miarę osiąganym wyników, przechodzić z jednej grupy do drugiej, co było niezłym dopinaniem dla czasowo słabszych uczniów. Z efektów tego systemu byłem zadowolony. Stosowałem go później także w Szkole im. Mireckiego i w Szkole im. Daszyńskiego.

Drugie wydarzenie miało zupełnie inny charakter. W Szkole im. Narutowicza pracował wówczas jako prefekt ks. Stanisław Żak, uprawiający antypedagogiczne praktyki. Kazał np.

dzieciom z kl. I i II-ej klęczeć na środku klasy i trzymać jednocześnie na języku brudną gąbkę od tablicy. W klasach starszych bił chłopców po twarzy. Przez długi czas uchodziło to mu bezkarnie, ponieważ nikt nie śmiał o tym powiedzieć. Ale kiedyś przyszedł jeden z ojców mających dzieci w kl. I i VI-ej ze skargą na księdza. Wtedy rozpocząłem wspólnie z nauczycielem Witoldem Wlazłowiczem, przy poparciu Zarządu Radomskiego Oddziału Polskiego Związku Myśli Wolnej /którego zresztą obaj byliśmy członkami i założycielami/, akcję przeciwko ks. Żakowi. Akcja na terenie szkoły, t.zn. rady pedagogicznej, okazała się bezskuteczna. Postanowiliśmy sprawę przenieść na łamy prasy. Ale żadne poważniejsze pismo nie chciało przyjąć naszego artykułu, mimo, iż był oparty na faktach i zawierał konkretne nazwiska poszkodowanych. Dopiero pismo "ABC", zwane popularnie brukowcem, zgodziło się /nawet dość chętnie/ wydrukować artykuł. Wtedy i inne pisma zgodziły się dać w całości bądź w części przedruk tego artykułu. Ja zaś wysłałem wszystkie gazety, w których artykuł się ukazał, do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz do posłów sejmowych znanych z odwagi i radykalnych poglądów. Skutek tej akcji był taki, że ks. Żak musiał opuścić nie tylko naszą szkołę, ale i miasto Radom.

Poczynając od roku 1927 poświęciłem cztery lata na dość intensywne doszkadzanie. W tamtych czasach była właściwie tylko jedna forma doszkadzania, mianowicie wyższe kursy nauczycielskie, dające dodatkowe kwalifikacje w określonej specjalności. Ale państwowych wyższych kursów nauczycielskich było w Polsce międzywojennej zaledwie kilka. Dostanie się na taki W K N było częstokroć marzeniem ściętej głowy. Naprzeciw dążeniom do dalszego kształcenia wychodził Związek Nauczycielstwa Polskiego, organizując we własnym zakresie takie W K N-y. W Radomiu sukcesywnie było ich kilka. Najpierw z grupy przy-

rodniczo - geograficznej, która zakończyła się egzaminem w 1927 r. I zaraz w pierwszej połowie 1927 r. Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Radomiu zorganizował WKN z grupy humanistycznej, obejmujący język polski i historię. Chociaż nie bardzo mi ten kierunek "pasował" do moich zainteresowań matematycznych, to jednak zapisałem się i przez dwa lata z przyjemnością studiowałem. Wiedza zdobyta na tym WKN-ie chwilowo nie owocowała w pełni, bo nie miałem zamiaru uczyć języka polskiego. Za nic nie zamieniłbym swojej matematyki i fizyki. Trzeba więc było ukończyć WKN z grupy fizyko-matematycznej. Korzystając z tego, że byłem w tym czasie sekretarzem Oddziału Powiatowego ZNP, zająłem się organizacją takiego kursu. Poprzednie dwa związkowe WKN-y były wieczorowe, były zatem dostępne tylko nauczycielom z Radomia. Aby umożliwić zdobywanie dodatkowych kwalifikacji także kolegom z powiatu, WKN z grupy fizyko-matematycznej był sobotnio-niedzielny. Nauka rozpoczęła się na nim w 1929 r., a egzamin końcowy przed Państwową Komisją Egzaminacyjną z WKN Krakowskiego odbył się w Radomiu w pierwszej połowie 1931 r. Około 20 kolegów zdało pomyślnie egzamin i ja z nimi.

Lata 1927-1933 to okres bogatej pracy społecznej. Najwięcej czasu poświęcałem pracy związkowej. Od roku 1927 byłem sekretarzem Oddziału Powiatowego ZNP i jednocześnie sekretarzem Miejskiego Ogniska ZNP w Radomiu. Powiat radomski był wtedy bardzo rozległy i obejmował cały dzisiejszy powiat szydłowiecki, białobrzeski, dużą część zwolenińskiego oraz przysuskiego. Dawniejsze Ogniska ZNP powiązane terenowo z gminami były naprawdę aktywne i skutecznie zajmowały się różnymi problemami szkoły i nauczyciela. Trzeba tutaj bardzo mocno podkreślić istniejącą wówczas dużą zwartość członków Polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, ich duże zaangażowanie ideowe oraz przywiązanie do organizacji. Łączyła nas przede

wszystkim wspólna, postępową ideologia, troska, a często także i walka o dobro szkoły i oświatę w Polsce, o dobro nauczyciela, a ponadto rzeczywista demokracja wewnątrzorganizacyjna. Poza tym jednoczyły nas wspólne akcje na szeroką skalę podejmowane, jak np. budowa sanatorium w Zakopanem, budowa Domu Związkowego w Warszawie czy też walka o jednolitą szkołę. Nauczyciele mający odmienny światopogląd, odmienne przekonania polityczne należeli do odrębnych organizacji, a mianowicie do Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli albo do Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych /TNSW/. Zebrania Zarządu Oddziału Powiatowego, w skład którego wchodziło ok. 25 ognisk, były naprawdę świętem. Nie dlatego, że mogły się odbywać tylko w niedzielę. A wielkim przeżyciem dla nas był każdorazowy Walny Zjazd. Dużą pomocą w pracy związkowej był powstały w 1927 r. organ Zarządu Oddziału PZNSP /ZNP/. pt.: "Nasze Drogi". Byłem jednym z organizatorów tego czasopisma i członkiem redakcji. Opublikowałem także kilka artykułów. Poczynając od roku 1928 byłem delegatem na wszystkie krajowe Zjazdy Delegatów ZNP, a także uczestniczyłem w Kongresie Pedagogicznym w Wilnie i Poznaniu. Piszę o tym dlatego, że nasze Zjazdy Delegatów w tamtych czasach były wspaniałą szkołą politycznego myślenia i działania.

Jedną z agend prowadzonych pod auspicjami Związku była Spółdzielnia Nauczycielstwa "Przyszłość", mieszcząca się przy ul. Słowackiego 17 w 3-ach pomieszczeniach. W jednym był sklep spożywczy, w drugim księgarnia i materiały piśmienne, a w trzecim - biuro Spółdzielni. Księgarnia i biuro Spółdzielni przez długie lata spełniały zarazem rolę klubu nauczycielskiego. Od 1 maja 1931 r. do 1 maja 1934 r. byłem członkiem Zarządu Spółdzielni, a jednocześnie prowadziłem księgowość Spółdzielni.

Inną placówką prowadzoną z inicjatywy i pod auspicjami Związku Nauczycielstwa Polskiego była Spółdzielnia Pożyczko -

wo-Ószczędnościowa. Prezesem jej od założenia przez kilkana -
ście lat był Stanisław Pietrzykowski. Kasa przyjmowała wkłady
i udzielała pożyczek. Wkłady i pożyczki były oprocentowane. By-
ła to niezwykle popularna i pożyteczna instytucja, dlatego ko-
rzystało z niej wielu nauczycieli z miasta i powiatu radomskie-
go. Przy kasie istniał też fundusz pogrzebowy. Byłem członkiem
Zarządu tej Spółdzielni i jednocześnie księgowym.

Aby obraz działalności ówczesnego Oddziału Powiatowego ZNP był
pełny, trzeba jeszcze parę słów dodać o akcji, będącej równo-
cześnie "znakiem czasu". Chodzi o kupowanie na raty. Związek
zawarł umowy z kilkunastoma sklepami w Radomiu /były wśród
nich sklepy meblowe, galanteryjne, ubraniowe, jubilerskie i in/,
które wydawały nauczycielom towary na bony firmowane przez
Związek. Raty spłacało się za pośrednictwem płatników do Zwią-
zku, a Związek regulował należności sklepom. Przez kilkanaście
lat działała sprawnie ta "instytucja kredytowa".

W roku 1928 wstąpiłem do Polskiej Partii Socjalistycz -
nej. Jako członek PPS uczestniczyłem wielokrotnie w pochodach
pierwszomajowych, będących zawsze potężną demonstracją prze-
ciwko rządowi obszarniczo-kapitalistycznym i manifestacją siły
radomskiej klasy robotniczej. Przez długie lata na ratuszu
miejskim rządzili socjaliści. Czołowymi przywódcami byli wte-
dy: Józef Grzeczmarowski, Maria Kelles-Krauzowa, Antoni Cwięk,
Jerzy Radomski, dr Stanisław Kelles-Krauz, Mieczysław Kowal -
czyk, Władysław Paluszyński i Michał Kasche. Aktywniejszej
działalności w ramach PPS w tamtych latach /1927-1933/ nie
przejawiałem. Nie miałem na to czasu, a i partia, mając do dy-
spozycji wielu wytrwałych działaczy, nie potrzebowała mnie
zbytno absorbować. Poza już wcześniej wymienionymi studiami
oraz pracą zawodową i społeczną, od roku 1927 do 1939 praco -
wałem dodatkowo w Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej,
ucząc tam arytmetyki i kreśleń geometrycznych. Dodatkowa pra-
ca zarobkowa była konieczna, ponieważ już wtedy byłem żonaty

i miałem dwoje dzieci, a pensja nauczycielska nie wystarczy-
łaby na znośne utrzymanie czworga osób. Dla zwiększenia do -
datkowego zarobku podjąłem się wyjątkowo trudnej pracy, mia-
nowicie przygotowania w ciągu półtora roku czterech praco -
wników Sądu Okręgowego do eksternistycznego egzaminu z zakre-
su sześciu klas gimnazjum. "Najmocniejszy" z nich miał za so-
bą niepełne 4 klasy gimnazjum, pozostali niewiele ponad szko-
łę powszechną. Uczyłem ich wszystkich przedmiotów z wyjąt -
kiem religii. Zajęcia odbywały się trzy a czasem cztery razy
w tygodniu, po 2-3 godziny wieczorowe. Bardzo łatwo się o
tym pisze, ale była to praca wyczerpująca. Do każdego zaję -
cia musiałem się solidnie przygotować. Płacili mi nieźle, po
35 zł. miesięcznie każdy, w sumie równało się to miesięcznej
pensji początkującego nauczyciela. Jaki był efekt tej pracy?
Wszyscy zdali egzamin z tym, że jeden z nich, ten najmoc -
niejszy i najbardziej zarozumiały zarazem, zdawał dwukrot -
nie; po raz drugi po półrocznej przerwie.

IV. Lata 1933 - 1939

Okres pracy na stanowisku kierownika szkoły

W mojej karierze nauczycielskiej ważnym wydarzeniem by-
ło powierzenie mi przez Inspektora Szkolnego T. Chlewskiego
stanowiska kierownika Szkoły im. B. Joselewicza. Stało się
to 20 sierpnia 1933 r. Miałem wtedy dopiero 29 lat i byłem
najmłodszym kierownikiem w Radomiu. Szkoła im. B. Joselewi-
cza była wyjątkowo trudnym miejscem pracy. Przeznaczona wy-
łącznie dla dzieci żydowskich obojga płci, mieściła się w
2-ach wynajętych lokalach, oddalonych od siebie o jakiś ki -
lometr drogi. W lokalu głównym było 8 pomieszczeń o różnej
wielkości, przerobionych na sale szkolne ze zwykłych miesz-
kań, przy czym 4 na I-szym piętrze i 4 na II-gim. W drugim
lokalu były 3 małe sale. Do szkoły uczęszczało ponad 1 200

uczniów. W lokalu głównym nie było ani kancelarii szkolnej, ani pokoju nauczycielskiego. Namiastką pokoju nauczycielskiego była mała kuchnia, w której w olbrzymim kotle gotowało się zupę na dożywianie ok. 400 dzieci. Przy kuchennym stole stały dwie ławy sosnowe, ledwie oheblowane; to pomieszczenie miało służyć za pokój nauczycielski. Kierownikiem tej szkoły przez wiele lat był p. Goldsztajn, a w pomieszczeniu przeznaczonym kiedyś na kancelarię szkolną mieszkała jego córka, będąca nauczycielką tejże szkoły. P. Goldsztajn nie miał właściwie problemu z kancelarią; mógł ostatecznie urzędować w pokoju córki. Inaczej było z nauczycielkami, które w 50% były narodowości polskiej, a w 50% - żydowskiej. No i inna moja sytuacja, gdy objąłem obowiązki kierownika. Przez pierwsze dni urzędowałem w wymienionej kuchni. Po kilku dniach sytuacja zmieniła się radykalnie. Mieliśmy pięknie umeblowany pokój nauczycielski z moim gabinetem i telefonem. Właśnie w tym pokoju, który przez wiele lat zajmowała pani Goldsztajn. Jak to się stało? Mówiąc krótko - umiejętnie wykorzystaniem przypadku. Przeglądając przejęte od p. Goldsztajna akta szkoły zauważyłem, że jego córka nieprawnie pobiera dodatek mieszkaniowy, wypłacany co miesiąc po 20 zł. przez Zarząd Miejski, ponieważ mieszka w lokalu służbowym, w lokalu przeznaczonym kiedyś na kancelarię szkoły. Listy na dodatek mieszkaniowy robiło się każdego 20-go dnia miesiąca na najbliższy miesiąc. Oświadczyłem więc p. Goldsztajn, że w tej sytuacji nie mogę jej umieścić na liście na dodatek mieszkaniowy na m-c wrzesień. To może spowodować niepożądane reperkusje ze strony Zarządu Miejskiego, wyjdzie na jaw jej "prześstępstwo", a stąd dalsze przykre następstwa. Postawiłem sprawę jasno: jeśli za dwa dni zajmowany przez nią pokój będzie wolny, umieszczę ją na liście na dodatek mieszkaniowy. Pokój był wolny już nazajutrz.

Niecodziennym wydarzeniem w Szkole im. B. Joselewicza było pierwsze od czasu kilkunastoletniego istnienia szkoły ogólne zebranie rodzicielskie, przeze mnie zorganizowane.

Jednym z uciążliwych zwyczajów panujących od lat w tej szkole był nazbyt familiarny stosunek rodziców do szkoły. Rodzice traktowali szkołę jako swoją prywatną placówkę, co przejawiało się m. in. w tym, że o każdej porze dnia podczas lekcji wchodził bez pardonu do klasy i załatwiali ze swoimi dziećmi różne sprawy domowe/np. podawali im śniadania, owoce, wydawali polecenia co mają załatwić po lekcjach itp./ . Poza tym było sporo innych mankamentów w tej szkole /np. problem czystości/, które można było pozytywnie załatwić tylko we współpracy z rodzicami. Kiedy zaproponowałem na posiedzeniu rady pedagogicznej zwołanie zebrania rodzicielskiego, nastąpiła taka konsternacja, jakby nagle słońce zgasło i za chwilę miało nastąpić trzęsienie ziemi. Oświadczone mi wówczas, że to jest nierealne, ponieważ po pierwsze nie ma przecież gdzie zebrać razem wszystkich rodziców, a po drugie rodzice nie przyjdą, bo codziennie handlują do godz. 20-ej lub 21-ej. Poprzednie próby zebrania rodziców kończyły się fiaskiem. Ja jednak postanowiłem zebranie zwołać. Ustaliliśmy plan tego zebrania, podzieliliśmy role, a sprawę zasadniczego przemówienia wzięłem na siebie. Ustaliłem, że zebranie odbędzie się w "Teatrze "Rozmaitości", oddalonym o jakieś 200 m od szkoły, a mogącym jednorazowo pomieścić ok. 1 000 osób. Na parę dni przed zebraniem osobiście poszedłem do wszystkich klas i wszystkim uczniom na ostatniej stronie zeszytu kazałem pod dyktando napisać treść zawiadomienia o zebraniu, podpisać kartkę pełnym imieniem i nazwiskiem ucznia oraz podać klasę, a następnie w domu wyciąć tę kartkę i oddać rodzicom. Równocześnie oświadczyłem, że rodzice mają przyjść na zebranie z tymi kartkami i przy wejściu na salę oddać woźnym dla kontroli kto był, a kto nie był na zebraniu. Ten psychologiczny chwyt spowodował, że na zebra-

nie przyszło ponad 1 000 osób. Kiedy w niedzielę rano przyszedłem do teatru, to przyznaję się, doznałem lęku na widok wypełnionej po brzegi sali oraz stojących jeszcze w hallu rodziców. Nigdy nie zdarzyło mi się "oko w oko" spotkać z taką masą gwarnie zachowujących się Żydów. Zebranie było bardzo owocne. Omówiliśmy z rodzicami nasze zadania wychowawcze, a ponadto zostało na zebraniu zorganizowane Koło Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego dotąd w tej szkole, jedynej na terenie miasta, nie było. Z miejsca zapisało się do Koła ponad 600 osób, a najliczniejsze dotychczas koło Towarzystwa PBPSP w Radomiu liczyło 120 osób. Częściowa w tym zasługa p. Muszkatblitta, poważanego wśród Żydów nauczyciela religii żydowskiej, którego miałem prawo zobowiązać do zabrania głosu tuż po mnie dla poparcia moich wytycznych i wniosków. Ale poza tym dużą rolę odegrała dobra organizacja. Mianowicie przed zebraniem zamówiłem w miejscowej drukarni 1 500 deklaracji członkowskich TPBPSP z odpowiednim na wstępie apelem do rodziców. Wóźne wręczały deklaracje każdemu wchodzącemu na zebranie. Wystarczyło więc - po odpowiednim moim zaagitowaniu i owego p. Muszkatblitta - wpisać wysokość deklarowanej składki, podpisać deklarację i oddać zbierającym po sali nauczycielom. Zastosowanie w tym przypadku zasady "kuj żelazo póki gorące" okazało się bardzo owocne. Zebranie powyższe traktowałem jako osobisty duży sukces.

Rok 1934. I znowu ważne dla mnie wydarzenie. Z dniem 16 stycznia 1934 r. zostaje na własną prośbę przeniesiony na stanowisko p.o. kierownika do nowo wybudowanej Szkoły im. Montwiłła Mireckiego. W porównaniu z bardzo uciążliwymi warunkami lokalowymi w Szkole im. B. Joselewicza, Szkoła im. Mireckiego miała niemal idealne warunki pracy. Chociaż był to tylko drewniany barak, ale miał 7 dużych, widnych sal, duży pokój nauczycielski wraz z małym gabinetem na pomoce naukowe, kancelarię i wzglę-

dnie szeroki korytarz, na którym od błedy można było prowadzić zajęcia z WF, plus małe boisko i ogródek szkolny.

Poza tym, będąc od roku 1928 członkiem PPS, chciałem - a socjalistyczny Zarząd Miejski to gorąco popierał - pracować w szkole noszącej imię bohatera Organizacji Bojowej PPS. Szkoła mieściła się na przedmieściu Glinice. Dla obcego ta nazwa nie mówi, dla radomianina znaczy mniej więcej tyle, co przedwojną Wola i Czerniaków w Warszawie, albo Bałuty w Łodzi. Rzadko się zdarzało, by ktoś spoza Glinic odważył się wieczorową porą zapuścić do tej dzielnicy. Ale równocześnie ta dzielnica, bardzo gęsto zaludniona, była jedną z dwóch głównych baz wyborczych PPS-u. Stąd imię patrona szkoły nadane jej z inicjatywy socjalistycznego Magistratu.

Obowiązki kierownika tej szkoły objąłem w dniu 16 I 1934 r., bo w tym właśnie czasie ukończono budowę baraku. W szkole były tylko ławki, stoiki dla nauczycieli i tablice. Poza tym ani jednej pomocy naukowej. Pod koniec czerwca tegoż 1934 roku mieliśmy więcej pomocy naukowych /i to najnowocześniejszych/ niżeli niejedna stara szkoła w Radomiu. Stało się to dzięki współpracy z rodzicami, a szczególnie z 40-to osobowym Komitetem Rodzicielskim. Na składki rodziców nie można było w naszej dzielnicy bardzo liczyć, co stanie się oczywiste gdy dodam, że prawie tuż obok szkoły znajdowały się baraki dla bezdomnych i bezrobotnych zarazem ludzi. Z tych baraków uczęszczało do naszej szkoły ponad 300 uczniów. Trzeba więc było pomyśleć o innych źródłach dochodu. Znalaziono dwa takie źródła; jednym z nich były zabawy teneczne, a drugim - teatr stworzony przez rodziców. Przypadek sprawił, że jeden z ojców miał dyng reżyserski połączony z ochęcią wywyższyć się na tym polu. Chętnych "aktorów" zgłaszało się sporo zaraz na pierwszym zebraniu rodzicielskim. Problemem było tylko to, co wystawiać. Projektowano jakieś skecze i inne t.zw. "wesołe kawałki". Przypadek przyszedł nam z pomocą.

Na jednym z zebrań PFS-u dowiedziałem się, że w swoim czasie była drukowana sztuka teatralna pt.: "MONTWILŁ", oparta na autentycznych zdarzeniach związanych z działalnością bohatera naszej szkoły. Odnalezienie tej sztuki w Warszawie i zasugerowanie jej zespołowi teatralnemu - to już było drobnostką. I oto po paru miesiącach Radom został zaszokowany przedstawieniem teatralnym w wykonaniu rodziców uczniów naszej szkoły. Przedstawienie odbyło się w prawdziwym teatrze, w "Teatrze Rozmaitości", mieszczącym ok. 1 000 osób. Przedstawienie z miejsca zyskało aplauz społeczeństwa i musiało być kilkakrotnie powtarzane. Zasiląca się znacznie kasa Komitetu Rodzicielskiego, z której przeważającą część natychmiast przekazywano na zakup pomocy naukowych.

A teraz kilka zdań o zabawach, jako że one przynosiły największe dochody, z jednej strony z biletów wejściowych, a z drugiej - z bufetu. Zabawy odbywały się niemal w każdą sobotę przez kilka pierwszych miesięcy po uruchomieniu szkoły i ani razu nie była żadnej poważniejszej "draki". Czyja to zasługa? Trzeba przyznać, że dużo robił w tym kierunku Komitet Rodzicielski, ale nie to zadecydowało. Raczej umiejętnie wykorzystany szczęśliwy przypadek. Wiedziałem, że jeżeli nie wszystko, to przynajmniej bardzo wiele będzie zależało od tego jak się uda pierwsza zabawa. Rozważając więc razem z Komitetem wszystkie za i przeciw przy organizowaniu tej pierwszej zabawy, dowiedziałem się, że w Szkole im. Syrokomli na przedmieściu Zamłynie, drugim pod względem "sławy" jak Glinice, pracuje woźny Kaim, mający 2 m wzrostu. W młodości ten Kaim mieszkał na Glinicach i był najsławniejszym ze sławnych "chuliżanów" /takiej nazwy wtedy nie było/. Zaprosiłem nazajutrz Kaima do siebie i przedstawiając mu nasz opłakany stan pomocy naukowych mówiłem mu, że właśnie od niego w dużym stopniu zależy poprawa sytuacji. Kiedy wyraził pełną gotowość pomocy,

zaofiarowałem mu opiekę nad zabawą, wzamian za co dostanie 20 zł. i jeśli będzie spokój przez całą noc, to dodatkowo rano dostanie 1 litr spirytusu. Wystarczyło każdemu "nieproszonemu gościowi" spotkać się przy drzwiach wejściowych "oko w oko" z Kaimem, by zrezygnować z zabawy. Zresztą, kto to wie, może on rozmawiał z nimi jakimś specyficznym językiem? Dodac muszę, że dla dodania splendoru pierwszej zabawie uczestniczyli w niej - na moją usilną prośbę - inspektor szkolny Chlewski, naszelnik Wydziału Oświaty Zarządu Miejskiego i przewodnicząca z ramienia PFS Rady Miejskiej p. Maria Kelles-Krauzowa, jej mąż dr Stanisław Kelles-Krauz, także znany i popularny działacz PFS oraz inne osobistości. Miało to duży wpływ na liczne uczestnictwo poważnych i szanujących się gości zabawowych. Na każdej zabawie Kaim pełnił swoją opiekuńczą funkcję.

Do Szkoły im. M. Mireckiego szedłem z ambitnym postanowieniem, że zrobię z niej jedną z lepszych szkół na terenie miasta. Miałem już wtedy za sobą 10-letnie doświadczenie pedagogiczne i chciałem je w tym właśnie celu w pełni wykorzystać. Zjednałem dla tego zamierzenia większość grona nauczycielskiego, rodziców, a także udało nam się zaszczerpić odpowiednio aspiracje uczniów. Ustaliliśmy pewne zasady postępowania, realizowane niemal od pierwszych dni naszej pracy. Niektóre z tych zasad przytaczam: 1. jak najbardziej /i to na co dzień/ życzliwy stosunek nauczycieli do dzieci i ich rodziców; 2. jak najlepsze przygotowanie się do każdej lekcji i każdego innego typu zajęcia; 3. obowiązkowa i sumienna praca wszystkich pracowników szkoły na każdym odcinku; 4. wytwarzanie od pierwszych tygodni nauki odpowiednich nawyków kulturalnego zachowania się uczniów: /np. przy wychodzeniu z klasy na pauzę i wchodzeniu po dzwonku do klasy, systematyczne wycieranie obuwia w przedśionku, przychodzenie do szkoły w schludnym ubraniu i bezwzględnie wyczyszczonej butach itp./; 5. rygorysty -

czne przestrzeganie we wszystkich klasach ustalonych norm. Jednym słowem chodziło nam o wytworzenie "z miejsca" atmosfery wychowawczej w szkole i budzenie ambicji oraz poczucia odpowiedzialności za "naszą" szkołę. Myślę, że udało nam się w znacznym stopniu zrealizować nasze cele, bo już w następnym roku szkolnym przy różnych okazjach publicznie wyróżniano naszą szkołę za kulturalne zachowanie się podczas zbiorowych filmów, przedstawień teatralnych, poranków muzycznych, zbiorowych kąpielii w łaźni miejskiej itp. Ta pozytywna ocena nie oznaczała jakiegś cudownej przemiany dzieci. Obok wymienionych wyżej czynników natury ambicjonalnej dużą rolę odgrywała też organizacja i kontrola. Np w masowych imprezach dla uczniów obowiązkowo uczestniczyli nauczyciele i to w odpowiednim stosunku do liczby uczniów, przy czym zawsze wychowawcy zajmowali miejsca pośród swojej klasy.

Za duży sukces mojej pracy na Glinicach uważam wybudowanie drugiej szkoły na tym przedmieściu. Liczba dzieci była b. duża. Dopóki nie było szkoły na miejscu, to z konieczności rodzice posyłałi swoje dzieci do śródmieścia, gdzie było skupionych kilka szkół. Inaczej zaczęło się dziać, kiedy powstała szkoła im. M. Mireckiego i gdy ta szkoła zyskała sobie dobrą opinię. Wtedy wszyscy mieszkańcy Glinic i pobliskiego Długosza domagali się zapisania swych dzieci do "swojej" szkoły. Można więc powiedzieć, że po paru latach "ściany pękały w szwach" od naporu dzieci. W tej sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem było wybudowanie drugiej szkoły na Glinicach. Rozpocząłem w tym kierunku usilne starania zakończone pomyślnym wynikiem. Było to możliwe dlatego, że skończyły się paroletnie komisaryczne sanacyjne rządy na ratuszu miejskim i znowu miastem rządząli socjaliści. I tak w 1937 r. powstała przy ul. Odrodzenia nowa szkoła im. Ignacego Daszyńskiego. Był to budynek murowany, położony w bardzo ładnej, schludnej dzielnicy, z boiskiem, dużym

ogrodem szkolnym, natryskami itp.

Od 1 IX 1937 r. przeniosłem się, wraz z częścią grona nauczycielskiego, do tej nowej szkoły. W październiku 1937 r. nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły z udziałem żony marszałka Sejmu I. Daszyńskiego /który już wtedy nie żył/ oraz wielu miejscowych notabli. Miałem przy tej okazji pewien kłopot. Mianowicie proboszcz parafii Glinice ks. Głabiński uparł się, by poświęcić szkołę. Wcale mi to jako socjaliście i ateście nie odpowiadało ani pod względem prestiżowym, ani światopoglądowym. Nie zgodziłem się. Dobrze i przyjemnie mi się pracowało w tej szkole, do wybuchu wojny. W sierpniu 1937 r. miałem powierzone obowiązki kierownika szkoły przez Inspektorat Szkolny, czyli byłem t.zw. p.o. kierownik. 7 VII 1938 r. zostałem mianowany w drodze konkursu na to stanowisko przez Kuratorium O.S. w Krakowie. Pracę w Szkole im. I. Daszyńskiego mogę zaliczyć do najprzyjemniejszego okresu nauczycielskiej pracy przedwojennej. Bardzo miłe i oddane szkole grono nauczycielskie, sympatyczne dzieci, sympatyczni i oddani szkole rodzice. Warto zaznaczyć, że szkoła znajdowała się w takiej części Glinic, w której ok. 80% rodziców mieszkało we własnych jednorodzinnych domach z ogródkami warzywnymi, owocowymi bądź kwiatowymi. Ich sytuacja materialna była bez porównania lepsza, niż to miało miejsce w szkole im. M. Mireckiego, do której uczęszczało ok. 300 dzieci z baraków dla bezdomnych i przeważnie bezrobotnych ludzi. Dlatego w nowej szkole nie mieliśmy kłopotów z zaopatrzeniem szkoły w niezbędne pomoce naukowe. Na ten cel wystarczały wpływy z t.zw. wpisowego, które w kwocie 3 zł. rocznie wpłacali rodzice przy zapisach dzieci. Przy szkole był duży ogród, w którym oprócz doświadczalnych działek uczniowskich było dość miejsca, by każdy z nauczycieli, oczywiście kto chciał, mógł mieć działkę dla siebie. Było takich chętnych kilka osób, a wśród nich i ja. Z przyjemnością wspominam pracę i jej efekty

na mojej warzywniczo-kwiatowej działce.

Jeśli chodzi o sprawy dydaktyczno-wychowawcze mieliśmy dość poważne osiągnięcia. Jednym z nich była np. wzorowa czystość w całej szkole i przed szkołą. Pomagał nam w tym permanentny konkurs czystości klas, organizowany przez uczniów pod auspicjami PCK.

Z innych osiągnięć warto wymienić to, że prawie wszyscy uczniowie naszej szkoły pisali bezbłędnie pod względem ortograficznym; szczególnie dobre wyniki nauczania osiągały pp. Zofia Sokół, Irena Imbor, Maria Krawczyk i Aniela Focht. Już po wojnie przyjechał do Radomia Piotr Ormańczyk, wizytator z Kuratorium w Kielcach wraz z grupą inspektorów szkolnych, by naoczywiście przekonać się o tym, jak uczniowie klasy VII-jej napiszą zaproponowane przez p. Ormańczyka dyktando i wypracowanie. Próba wypadła dobrze. W jaki sposób osiągnęliśmy takie wyniki? Nie mogę bawić się w szczegóły - powiem krótko. Punktem wyjścia naszych poczynań było stwierdzenie, że do klasy trzeciej włącznie uczniowie piszą względnie poprawnie. Potem w każdej następnej klasie coraz gorzej; a więc - kto winien? Szkoła. Z tego stwierdzenia wyciągnęliśmy odpowiednie wnioski i stąd dobre wyniki.

W 1938 r. z dzielnicy Glinice z ramienia PBS zostałem wybrany na radnego do Rady Miejskiej. Myślę, że mogę traktować to jak swego rodzaju wyróżnienie i nagrodę za owocną pracę na Glinicach.

Szczególnie ważnym wydarzeniem w mojej pracy nauczycielskiej były studia w Instytucie Pedagogicznym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, odbywane w latach 1935-1939. Szczegółowe informacje odnoszące się do tej uczelni, jej poziomu naukowego oraz społecznej roli jaką odegrała w Polsce przedwojennej i po wyzwoleniu, znaleźć można w książce pt.: "Instytuty Pedagogiczne" Związku Nauczycielstwa Polskiego" /wyd. Nasza Księgarnia z 1972 r./. Jest tam także mój artykuł. Ja o-

graniczę się do dwóch stwierdzeń. Pierwsze: Instytut Pedagogiczny ZNP stwarzał nauczycielom szkół podstawowych w Polsce przedwrzesniowej, mającym większe aspiracje niż matura seminaryjum nauczycielskiego bądź WKN, jedyną szansę zdobycia wyższego wykształcenia.

Drugie stwierdzenie: dyplom Instytutu Pedagogicznego ZNP odegrał w moim życiu doniosłą rolę. Nie tylko dlatego, że dawał uprawnienia do nauczania przedmiotów pedagogicznych w liceach pedagogicznych oraz prawo do uposażenia, jakie przysługiwało z wyższym wykształceniem. Był on również jednym z ważnych czynników mających wpływ na moją karierę zawodową i społeczną. Dyplom Instytutu - uznany za studia I-go stopnia - umożliwił mi po 2 latach studiów /1955-1957/ uzyskanie tytułu magisterskiego na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Instytut dawał obok wiedzy pedagogicznej duży zakres wiedzy ogólnej, otwierał szerokie horyzonty myślowe, uczył widzenia sytuacji wychowawczych i społecznych na tle ogólnej sytuacji ustrojowej, sytuacji społeczno-politycznej i kulturalnej kraju. Wiedza i umiejętności zdobyte w Instytucie, zwłaszcza z zakresu filozofii, socjologii, ekonomii politycznej i innych t. zw. nauk pomocniczych, były mi bardzo przydatne w mojej pracy społecznej.

Znamienną cechą Instytutu Pedagogicznego ZNP - poza oryginalnym programem studiów - było jego na wskroś postępowe oblicze ideowe. Można by powiedzieć, że w Instytucie, jak w soczewce, skupiały się wszystkie postępowe tradycje z przeszłości Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz tendencje postępowe związane z przyszłością Polski. Miało to duże znaczenie w ówczesnych czasach faszystującego reżimu sanacyjnego. To ideowe oblicze Instytutu zawdzięczać należy profesorom, z których kilku przynajmniej trzeba wymienić. Są to: Stefan Baley /dyrektor Instytutu/, Albin Jakiel /wicedyrektor/, Józef Chałasiński, Ste-

fan Rudniański, Marian Odrzywolski, S. Bardach, Stanisław Ossowski, Maria Ossowska, Bogdan Suchodolski, Jan Szczepański, Józef Pieter, Stefan Szuman, St. Skowron, St. Lorentz.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że egzamin dyplomowy nie odbył się pod koniec 1939 r., a to z powodu wybuchu wojny. Dopiero po wyzwoleniu, z inicjatywy Zarządu Głównego ZNP - zorganizowano w pierwszej połowie 1946 r. Studium Dokończeniowe dla słuchaczy Instytutu Pedagogicznego, zakończone egzaminem końcowym, który odbył się w marcu 1947 r.

V. Okres okupacji

Lata 1939 - 1945 to tragiczny i koszmarny dla Polski okres okupacji hitlerowskiej. O ogólnej sytuacji Polaków w tym okresie nie trzeba pisać, bo to jest powszechnie wiadome. Jeśli chodzi osobiście o mnie, to zaczął się on od niefortunnej ucieczki przed Niemcami. Najpierw "za Wisłę", potem "za Bug", za inne rzeki, aż wreszcie dotarłem do Kiwerc. W Kiwercach zorientowałem się, że Polski już nie ma. Trzeba było wracać pieszo do domu. Wróciłem 3 października 1939 r. Wkrótce, a konkretnie 14 X 1939 r. na polecenie Schulamtu rozpoczęły się zajęcia w szkołach. Piszę "zajęcia", a nie nauka, bo co to była za nauka! Wszystkie podręczniki z języka polskiego, historii, geografii i in., kazano "odstawić" do Schulamtu, większość pomocy naukowych także. Co lepsze pod względem lokalowym szkoły były zajęte przez wojsko, bądź na inne cele militarne. Nauka odbywała się najczęściej przez 3 dni w tygodniu po 2-3 godziny dziennie, aby w jednym budynku można było pomieścić 3 lub 4 szkoły. W miesiącach wiosennych i letnich nakazywano szkołom zbierać zioła, nakładając coś w rodzaju kontyngentów proporcjonalnie do ilości dzieci. Szkoła im. I. Daszyńskiego była zajęta przez wojsko już w pierwszych dniach września 1939 r. Zniszczono wtedy prawie całą bibliotekę szkolną a wraz z nią

wszystkie moje materiały przez dwa lata gromadzone i częściowo opracowane do mojej pracy dyplomowej na Instytucie Pedagogicznym ZNP na temat monografii klasy szkolnej. Naszą szkołę oznaczono numerem 12 i przydzielono na ul. Niedziałkowskiego 26. Oczywiście, w świetle niezwykle ostrych zakazów ^{do} krok czytało się "wird mit dem Tote bestraft"/ nie mogło być mowy o oficjalnej nauce historii, geografii czy języka polskiego w szerszym zakresie niż czytanie i pisanie. W tych warunkach już na początku 1940 r. zaczęły się pojawiać jaskółki tajnego nauczania. Mimo niespodziewanej, ani co do terminu, ani co do rozmiarów klęski, nie zgasła wiara, że okupacja jest czymś przejściowym i że mimo wszystko "jeszcze Polska nie zginęła". Ta wiara była pierwszym źródłem spontanicznego podejmowania tajnego nauczania historii, geografii i w szerszym zakresie języka polskiego, a także matematyki. Nie używano wtedy określenia "tajne nauczanie" - używano nazwy "komplety". Mówiło się "uczę się na kompletach".

W roku 1939/40, mówię o sobie i o naszej szkole, na kompletach przyjmowano nieliczne grupy uczniów, głównie z klasy VI i VII, wybierających się do szkół zawodowych.

Tajne nauczanie zorganizowane zaczęło się w Radomiu od 1 IX 1940 r. Brałem w nim udział od samego początku aż do 15 stycznia 1945 r. z tym, że do 31 VIII 1943 r. na poziomie szkoły podstawowej, a od 1 IX 1943 r. do 15 I 1945 r. na poziomie liceum ogólnokształcącego. Wiem, że to o czym za chwilę napiszę, będzie uważane za samochwalstwo, ale nie mogę się oprzeć pokusie, by nie zacytować wyjątku z zaświadczenia dr Kazimierzy Mazurkowej, dyrektora Liceum im. Konopnickiej: "Stwierdzam, że ob. Marian Sołtyk pracował w Liceum im. Marii Konopnickiej w Radomiu w charakterze nauczyciela matematyki, od 1 IX 1943 r. na kompletach tajnego nauczania w wymiarze 30 godzin tygodniowo, a od 1 II 1945 r. do 1 IX 1947 r. w Liceum w wymiarze 12 godzin tygodniowo. W pracy swej wykazał wielki talent pedago-

giczny, bardzo dobre przygotowanie naukowe i dydaktyczne. Stosunek ob. Sołtyka do młodzieży był wysoce wychowawczy i przyjazny". /zaświadczenie to zostało wydane 27 VI 1952 r./.

Nauka na tajnych kompletach odbywała się przeważnie w mieszkaniach uczniów /uczennic/. Ale bywało też inaczej. Np. Liceum im. M. Konopnickiej korzystało z jednej dużej sali w Domu Pracy Sióstr Miłosierdzia /t.zw. Szarytki/ przy ul. Kelles-Krauza 19. Sala była do naszej dyspozycji przez cały dzień, t.j. od godz. 9-ej do godz. 18-ej. W ciągu dnia korzystało z tej sali ok. 25 kompletów, ponieważ jednocześnie uczyły się 2 - 3 komplety. Zdawało się, że jest to miejsce wprost wymarzone. Do sali można było wchodzić przez sklep i pracownię ozapek /róg Niedziałkowskiego i Kelles-Krauza/, a wychodzić przez kaplicę, stanowiącą z Domem Sióstr jedną całość. Pewnego razu zdarzył się jednak groźny przypadek. Było to w okresie wczesnej jesieni. W sali uczyły się jeszcze dwa komplety, była godzina ok. 17,30. Ja skończyłem pierwszy swoją lekcję i wzięwszy płaszcz na rękę skierowałem się do wyjścia, ale nie przez kaplicę. W momencie otwierania drzwi stanąłem "oko w oko" z siostrą Zofią, przełożoną Domu Sióstr, idącą do naszej sali w otoczeniu 2-ch czy 3-ch oficerów Gestapo. Robię krok w tył, zamykam drzwi i trzymając za kłamkę mówię do dziewczynek: "szybko uciekać przez kaplicę" - one do drzwi, a drzwi do kaplicy zamknięte. Nigdy przedtem nie były zamknięte. Oczywiście popłoch wielki. Jedna z uczennic z mojego kompletu, Matylda Grzybowska /przesiedlona z poznańskiego/ mieszkała stale w Domu Sióstr, więc pytam ją, kto ma klucz od drzwi kaplicy? Siostra Zofia - brzmi odpowiedź. Bierz szciotkę, kładź fartuch, chustkę na głowę i do Siostry Zofii po klucz, jest naprzeciwko! Za chwilę Matylda wróciła z kluczem, otworzyła drzwi do kaplicy i wszyscy wyszliśmy szczęśliwie na ulicę. Mogło to się skończyć tragicznie. Jeśli się tak nie stało, to dlatego, że wizyta Niemców miała określony cel, ale zupełnie inny. Chcieli

zobaczyć, czy Dom Sióstr nadaje się na szpital. Było więc ino bojętne, czy robić przegląd sal na lewo, czy na prawo od korytarza. Gdy siostra Zofia zorientowała się, że w sali na lewo jest jeszcze nauka, skierowała Niemców do sal mieszczących się na prawo od korytarza.

Jak już wspominałem, nauka w szkołach powszechnych odbywała się często tylko 3 razy w tygodniu. Dość często Schulrat wzywał kierowników szkół do różnych prac kancelaryjnych w swoim biurze. Pracowali m. in. Andrzej Wielgomas, Wacław Pawłowski, Adam Borowski, Walerian Piętowski, Władysław Lenkiewicz, ja też byłem wzywany. Początkowo, zwłaszcza gdy Schulratem był Presber, odbywało się takie wezwanie w sposób "wersalski". Cytuję wezwanie skierowane do mnie 11 czerwca 1941 r.: "Ponieważ mam wiele pracy, proszę Pana, zgłosić się jutro o godz. 8-ej w moim biurze do pomocy". /-/ Presber. Inni Schulracy nie byli już tacy "wersalscy". Cytuję więc wezwanie następcy Presbera, M. Goltza, z 17 XII 1941 r.: "Na trzy dni, mianowicie: 18, 19 i 20 grudnia b.r. zorganizuje Pan zastępstwo w szkole i stawi się w Schulamt do pracy". Z biegiem czasu wezwania były coraz bardziej niesympatyczne. Więć jeszcze tylko jeden cytat z 18 XI 1942 r.: "An Herrn Marian Sołtyk, Leiter der Offentt. Poln. Volksschule Nr 12 in Radom. Z polecenia P. Referenta Goltza stawi się Pan do Abt. Wiss. u. Unter. Wehrmachtsstr.19. natychmiast do pracy. /-/ podpis nieczytelny."

Jeśli wspominał o takiej drobnej sprawie jak praca w biurze Rady Szkolnego to dlatego, że udało mi się wykorzystać ją dla dobra niektórych kolegów. Zamiast opisywać o co chodzi przytoczę dwa cytaty: 1/ "Oświadczam, że Ob. Sołtyk Marian, korzystając z tego, że był zatrudniony w okresie okupacji przez pewien okres czasu w biurze Rady Szkolnego /Schulamt/ ostrzegł mnie, że w życiorysie mym znajdują się szczegóły, które zostały wynotowane przez Radcę Szkolnego i podane

następnie do biura Gestapo. Ta informacja była dla mnie bardzo cenną, mogę twierdzić, że uratowała mi życie. Słyszałem z ust Kolegów, że w tym czasie Ob. Sołtyk Marian ostrzegał zagrożonych z jakiegokolwiek powodu i w ten sposób różne osoby miały możliwość uniknięcia grożącej im najczęściej śmierci z rąk okupanta. Radom, 2 marca 1950 r. /-/ Lucjan Szczepanik, Kierownik Pracowni Przyrodniczej Nr 1 w Radomiu".

2/ "Oświadczam, że w 1941 r. udałem się do Biura Radcy Szkolnego, który był nieobecny. Zostałem tam kol. Mariana Sołtyka. Kol. Sołtyk otworzył szafę i zaczęliśmy przeglądać akta i naszą uwagę zwróciła notatka o kol. Firleju Janie, z której wynikało, że grozi mu aresztowanie. Korzystając z usługi kol. Sołtyka ostrzegłem kol. Firleja Jana. Radom, dn. 2 III 1950 r. /-/ R. Starko, nauczyciel szkoły podstawowej w Radomiu Nr 8".

Pośredni związek z tajnym nauczaniem miały dwa groźne przeżycia. Jedno z nich było związane z moją córką, uczęszczającą na tajne komplety dla pracujących i z tego powodu powracającą do domu nieraz tuż przed godziną policyjną, t. zn. 20-ą. Zwykle wychodziłem po nią, bo nasza ulica Nowogrodzka była dość nieprzyjemna wieczorową porą. Któregoś wieczoru wychodząc po córkę, zapomniałem wziąć z sobą "kennkartę". W oczekiwaniu na sąsiedniej ulicy Żeromskiego przekroczyłem godzinę policyjną o jakieś 10-15 minut i kiedy już wracałem do domu, wyszło nagle z pobliskiej restauracji 4-ech Niemców, a jeden z nich od razu do mnie: "Ausweis!" Sięgam ręką do kieszeni i... zdrętwiałem. Stwierdziłem, że nie mam "kennkarty", ponieważ jestem w starej marynarce przeznaczony do prac domowych w piwnicy. Niemiec wyciąga rewolwer i krzyczy: "Ausweis albo strzelan!" Zacząłem mu swoją szkolną niemczyzną tłumaczyć, dlaczego nie mam przy sobie "ausweisu", że jestem kierownikiem szkoły, że mieszkam tuż na sąsiedniej ulicy itp. Jeden z Niemców, widocznie bardziej trzeźwy, zaczął nakłaniać

tego z rewolwerem w ręce, by dał mi spokój i puścił wolno. I wtedy ów z rewolwerem krzyczy: "los"! Zwracam się więc w kierunku ul. Nowogrodzkiej i idę powoli, aż nazbyt powoli, ponieważ "czekam", jak mi strzeli w plecy, by móc uzasadnić strzał moją ucieczką. Nie strzelił. Kiedy doszedłem do domu, to przez kilkanaście minut nie mogłem wypowiedzieć ani słowa. Chcąc zamaskować mój stan wzięłem do ręki gazetę i udawałem czytanie. Nie zauważyłem jednak, że trzymam gazetę "do góry nogami". Zwróciła mi na to uwagę córka, która szczęśliwie wróciła do domu przede mną, tylko inną drogą.

Spróbuję teraz w sposób skrócony przedstawić drugie przyżycie. Było to 5 grudnia 1944 r. Miałem w godzinach rannych lekcję matematyki na tym komplecie, o którym wyżej pisałem. Czasem pracodawcy patrzyli przez palce na ranne wychodzenie z pracy. W tym dniu miała być zapowiedziana wcześniej klasówka. Dlatego rygorystycznie potraktowałem nieobecność dwóch uczennic: Lilki Pazerówny i mojej córki Basi, stawiając im oceny niedostateczne. /Przypuszczałem, że przygotowują jakieś niespodzianki na Mikołaja/. Sprawa zaczęła się komplikować, gdy córka do godz. 16- ej nie wróciła do domu. Zaniepokojony poszedłem do jej zwierzchnika, który mieszkał obok biura, by się dowiedzieć czy nie wie, dlaczego córki nie ma. Z przerażeniem dowiedziałem się, że Basi w ogóle tego dnia nie było w pracy. Nie wiedziałem początkowo co robić. Przypadkowo spotkałem na ul. Żeromskiego kol. A. Taczańskiego, który zaproponował, by pójść razem z nim na ul. Reja 5 do Komisariatu Policji i dowiedzieć się, czy były tego dnia łapanki. Okazało się, że nie było. Telefonicznie dowiedziałem się z miejsca pracy Lilki Pazerówny, że jej też nie było w pracy od rana. Nie zastanawiając się, niemal pobiegłem do jej mieszkania na ul. Moniuszki nr 2 i zadzwoniłem. Drzwi otworzył mi jakiś cywil i dość ostro zaprosił do środka. Znalazłem się w "kotle". Było tam już dużo ludzi a wśród nich i moja córka Basia, która gdy mnie zobaczyła, podbiegła rozstrzęsiona z rozpaczliwym

okrzykiem: "Tatusiu! Cała moja nadzieja była w Tobie, że mnie wyratujesz, a teraz jesteśmy zgubieni". Jak się później okazało, brat Lilki pracował w Ruchu Oporu i w jego mieszkaniu była radio-stacja. Aresztowano w nocy z 4 na 5 grudnia całą rodzinę: tego brata Lilki, jej siostrę i matkę. Basia poszła rano do Lilki po jakąś książkę i była pierwszą osobą zagarniętą do kotła. Nim ja się w nim znalazłem była chyba godzina 18-ta, a więc ona już tam była prawie 10 godzin. Nic dziwnego, że była roztrzęsiona. Jak się skończyło? Mniej więcej po upływie 1/2 godziny od mojego przybycia, wszedł do mieszkania osobnik ubrany po cywilnemu z pękiem dowodów osobistych w ręku /zabranych wcześniej zatrzymanym osobom/ i zaraz od drzwi przywitał mnie słowami: "O, panie Sołtyk i pan tu?" - "To pan mnie zna?", "O tak, pan kierownik szkoły Daszyńskiego". Zdaje mi się, że ten volksdeutsch był ojcem mojego ucznia. Nie wiem, czy sprawił to powyższy przypadek, czy żut szczęścia, dość, że gdy córce zwrócono "kennkartę" z gestem, że może odejść, zapytałem "A ja?". Po krótkiej wymianie zdań pół-głosem między dwoma gestapowcami otrzymałem odpowiedź "Można odejść!". Wtedy zwróciłem się do nich z prośbą: "Tam w kącie siedzi drzemiący chłopiec, on tu nie ma rodziców, zbliża się godzina policyjna, pozwólcie go zabrać z sobą". Pozwolili. Był to Jacek Kubski, wysiedlony z Warszawy, syn Benedykta Kubskiego, działacza Zarządu Głównego ZNP i autora wielu podręczników. Jacka Kubskiego znałem z tajnych kompletów.

Przeżyłem jeszcze jedną groźną sytuację, kiedy pewnej zimowej nocy, wyprowadzony przez żołnierzy niemieckich z domu, pożegnałem się z rodziną nie mając nadziei na to, że ją jeszcze zobaczę. Ale nie miało to związku z pracą nauczycielską, więc o tym nie będę pisać, tym bardziej, że albo przypadek albo szczęście sprawiły, że żyję.

Dla pełnego obrazu wspomnieć jeszcze muszę o aresztowaniu i wywiezieniu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu mojego najmłodszego brata Henryka oraz wyrzuceniu /niemal dosłownie/ Matki,

która razem z nim mieszkała, z mieszkania i zarekwirowaniu wszystkich znajdujących się tam rzeczy. Ja sam byłem dwukrotnie ekomitowany: raz z ul. Kwiatkowskiego, a drugi raz z ul. Słowackiego.

Gdy wspominam tamte okropne czasy, stają mi jak żywe tragiczne losy bliskich kolegów nauczycieli, zarówno tych powieszonych w Radomiu jak np. Gutkowska, Bretsznajder, jak również tych, którzy ponieśli męczeńską śmierć w obozach koncentracyjnych, jak np. Stefan Szware, Jan Szpaderski, Jan Kostrzewa, Aleksander Kołbuk, Władysław Miller i wielu, wielu innych. Najboleśniej przeżyłem tragedię małż. Władysława i Janiny Paluszyńskich. On - mój kolega z ławy szkolnej i serdeczny przyjaciel, utalentowany działacz PPS, a ostatnio przed okupacją także dyrektor Publicznej Dokszałcającej Szkoły Zawodowej, w której dodatkowo pracowałem od 1927 r. Ona - była sekretarka wymienionej szkoły. Gdy ich aresztowano w końcu 1939 r. ona była w ciąży. Skazano ją jednak na karę śmierci, a wyrok zawieszono do czasu urodzenia dziecka. W tym stanie oczekiwania na dziecko i swoją śmierć przebywała kilka miesięcy w więzieniu /zdaje się w Pińczowie/. Po kilkunastu dniach od urodzenia dziecka rozstrzelano ją. W niedługim czasie po tym przyszło zawiadomienie o śmierci w obozie koncentracyjnym jej męża.

Okropne to były czasy. Wspomniałem już poprzednio, że sam przeżyłem dwukrotnie momenty, gdy życie moje wisiało na owym przysłówiowym włosku. A poza tym ten ciągły strach, że trafię idąc ulicą na "łapankę", że przyjdą po mnie w nocy, to wielokrotne spanie całymi tygodniami na podłodze w magazynie sklepowym powodowało, że człowiek żył w ciągłym napięciu i czuł się jak osaczone zewsząd zwierzę. Marzenie w tych warunkach o tym, by skończył się ów koszmarny czas, by znowu można było być człowiekiem, jest najzupełniej zrozumiałe.

I przyszedł wreszcie ów wymarzony dzień, dzień wolności! Pamiętam ten dzień tak bardzo, jak by to było wczoraj. A było to przecież 30 lat temu, konkretnie 16 I 1945 r. Gdy po całonocnej

kanonadzie nastąpiła rano cisza, wybiegłem z piwnicy na ulicę. I w tym momencie uświadomiłem sobie, że razem ze świtem nastąpiła nowa rzeczywistość, zaświtała wolność. Przed domem stały grupki ludzi rozmawiających z żołnierzami radzieckimi. Częstoowano ich papierosami. Około godziny 10-ej poszedłem na ul. Żeromskiego, główną ulicę miasta. Na ulicy tłumy ludzi; takiej masy ludzkiej, przewalającej się niemal w dosłownym znaczeniu tego wyrazu to w jedną, to w drugą stronę ulicy, Radom nigdy chyba nie widział. Ludzi ogarnął jakiś szal chodzenia i głośnego rozmawiania, szal okrzyków i głośnych powitań. Jestem częścią tego tłumu, chodzę tam i z powrotem i czuję radość z tego chodzenia bez celu /w okresie okupacji na tej ulicy słyszało się tylko język niemiecki - Polacy przemykali się niemal chyłkiem/. Wieczorem ukazały się w oknach po raz pierwszy od przeszło pięciu lat światła. Tak, to naprawdę pierwszy dzień wolności, a z nim nadzieja na pełnię życia. Jakże pięknie na tym tle brzmią słowa K. I. Gałczyńskiego: "Ty jesteś Ojczyzno, jak płomień wysoki, jak dzień, co ludowi zabłysnął. To morze szumiące, te górskie potoki, to niebo - to tyś jest Ojczyzno".

VI. Lata 1945-1950

Okres pasjonującej pracy w wyzwolonej Polsce Ludowej

Pierwsze pięciolecie w Polsce Ludowej to okres pasjonującej i porywającej pracy zawodowej i społecznej. Na poparcie tej tezy wystarczyłoby wymienić funkcje i stanowiska zajmowane przeze mnie w latach 1945-1950. A więc: kierownik szkoły podstawowej im. Daszyńskiego /do 1947 r./, nauczyciel matematyki w Liceum im. M. Konopnickiej /do 1947 r./, organizator i dyrektor Uniwersytetu Robotniczego im. S. Żeromskiego /1945-1947/, dyrektor Państwowej Szkoły Społecznej /1947-1949/, nauczyciel arytmetyki handlowej na kursach spółdzielczych /1945-1948/, prezes Radomskiego Oddziału ZNP /1945-1947/, inspektor

szkolny na obwód radomski /1947-1950/, wykładowca ekonomii politycznej i podstaw marksizmu na różnych kursach, współorganizator i członek zarządu Instytutu Naukowo-Społecznego w Radomiu, organizator kilku kursów dla kierowników świetlic przyzakładowych i związkowych, organizator i przewodniczący Powiatowego i Miejskiego Oddziału Stronnictwa Demokratycznego /III 1945-XI 1945/ i z tego tytułu członek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej; od XI 1945 roku powrót do PPS i z jej ramienia członek Miejskiej Rady Narodowej oraz przewodniczący Komisji Oświaty MRN /do 1950r./, współorganizator i wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TUR z siedzibą w Radomiu, członek Komitetu Miejskiego PPS, przewodniczący Rady Nadzorczej Księgarni Nauczycielskiej, członek Zarządu Oddziału Miejskiego TPR, członek Zarządu Wojewódzkiego Oddziału RTPD /później TPD/. W tym samym okresie kończyłem rozpoczęte przed wojną studia w Instytucie Pedagogicznym ZNP /dyplomowy egzamin złożyłem 25 III 1947 r./. Będąc już inspektorem szkolnym studiowałem w latach 1948-1950 nauki prawno-ekonomiczne w Akademii Nauk Politycznych w Warszawie./Było to możliwe, ponieważ wykłady odbywały się w soboty w godzinach wieczornych/.

Można by zapytać, czy nie za wiele tych funkcji? Może za wiele, ale tak wielkie było zapotrzebowanie w tamtym burzliwym okresie na ludzi związanych ideologicznie i emocjonalnie z nową rzeczywistością, że kto faz się z nią związał, tego porwał z sobą nurt wartości toczących się zdarzeń i wyczerpanej pracy. A poza tym, odgrywały tutaj rolę pewne czynniki natury osobistej. Po pierwsze - to radość z przeżycia strasznej okupacji. Ta radość wiązała się jednocześnie z głębokim przeświadczeniem, że muszę pracować nie tylko za siebie, ale i za pomordowanych w obozach moich kolegów i najbliższych współpracowników. Po drugie - moje przedwojenne przekonania polityczne-społeczne niejako dysponowały mnie do aktywnej pracy w nowej rzeczywistości.

W styczniu 1945 r., kiedy rodziła się Polska Demokratycz-

na, było dla mnie oczywiste, że dopiero teraz będę mógł w pełni "rozwinąć skrzydła", włączając się w wir walki i pracy o realizację ideałów socjalizmu, ideałów mojej młodości. Dałem temu wyraz w dniu 3 II 1945 r. przemawiając w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego na pierwszym po wyzwoleniu wiecu inteligencji radomskiej. Po rekomendacji przedwojennej postępowej działalności ZNP - mówiłem m. in.: "... Dziś, gdy powstaje do nowego życia nasza Ojczyzna, gdy wokół piętrzą się trudności, rozbrzmiewać musi jak Polska długa i szeroka kategoryczny nakaz dla inteligencji: Do roboty nad odbudową a raczej budową nowej Polski!". ... "Jeśli nie chcemy, by kiedyś przyszły Wyapiański rzucił pod adresem dzisiejszej inteligencji oskarżenie "miałeś chamski złoty róg, został ci się jeno sznur", to nie oglądajmy się na pomoc różdżki czarodziejskiej z zagranicy, ani na pomoc zaświatów, a swoje sprawy budujmy własnymi rękoma razem z tymi wszystkimi, dla których Polska Demokratyczna, Polska Ludowa była i jest wypieszczonym w sercu i mózgu ideałem".

"... My nauczyciele nie chcemy, by nam schlebiano pustymi frazesami o posłannictwie naszego zawodu w momentach, gdy jesteśmy potrzebni przy wyborach. Dziś chcemy wraz z innymi zasiąść przy kierownicy, chcemy udziału w rządzeniu". /Cytuję na podstawie zachowanego brudnopisu przemówienia/.

Zaraz po wyzwoleniu t. zn. w drugiej połowie stycznia 1945 r. rozpocząłem pracę jako kierownik Szkoły Nr 18 im. I. Daszyńskiego we własnym budynku przy ul. Odrodzenia. Jednocześnie na prośbę pani dyrektor K. Mazurkowej, kontynuując pracę zaczęta na tajnych kompletach, uczyłem matematyki w Liceum im. M. Konopnickiej w ilości 12 godzin tygodniowo /do 1947 r./.

Z pracy w tej szkole chciałbym przytoczyć jedno doświadczenie natury dydaktycznej. Mianowicie w tych klasach, w których ja uczyłem, ani jedna uczennica nie miała oceny niedostatecznej z matematyki. A droga do tego celu była bardzo prosta. Nie tylko można było pytać mnie i prosić o wyjaśnienie po lekcji/ew. przed

lekcją/, jeśli ktoś czegoś nie rozumiał, ale wolno było przerywać mi wykład właśnie w tym momencie, w którym ktoś czegoś nie rozumiał. Względnie łatwo mi było wprowadzić ten zwyczaj, ponieważ znaczny procent uczennic rekrutował się z moich tajnych kompletów, na których tego rodzaju pytania i wyjaśnienia były na porządku dziennym.

Niemal jednocześnie z pracą nauczycielską w szkole zaczęła się moja praca społeczno-polityczna na szerszym terenie. Przede wszystkim "na terenie" Instytutu Naukowo-Społecznego, który powstał w Ładomiu w dniu 7 II 1945 r. i odegrał wybitną rolę w rozwoju życia kulturalnego i umysłowego miasta w pierwszych latach po okupacji. Inicjatorem i dyrektorem Instytutu był adwokat Henryk Paluszyński /syn mojego pierwszego kierownika ze Szkoły im. Dąbrowskiego - Jana Paluszyńskiego i brat zamordowanego w Oświęcimiu Władysława/. Zostałem zaproszony przez H. Paluszyńskiego do ścisłego grona organizatorów Instytutu, byłem następnie przez trzyletni okres istnienia tej placówki członkiem zarządu i kierownikiem sekcji świetlicowej. W ramach działalności tej sekcji organizowałem kursy dla kierowników świetlic przyzakładowych i związkowych.

Pierwsze 2 kursy dla 80 uczestników zostały zorganizowane w marcu 1945 r. W maju 1945 r. zorganizowałem Uniwersytet Powszechny im. S. Żeromskiego. W pierwszym okresie uczęszczało nań ponad 100 słuchaczy. Dwuletni program obejmował naukę historii, literatury polskiej i powszechnej, geografii, matematyki, fizyki, historię ruchu robotniczego oraz spółdzielczość. Pewnego rodzaju innowacją było to, że programy poszczególnych przedmiotów/z wyjątkiem matematyki/ starano się układać w odpowiednio powiązane cykle, np. "Z historii walk o demokrację", "Najważniejsze odkrycia i wynalazki XX wieku", "Społeczne przyczyny upadku Polski" itp. Taki układ programu umożliwiał i ułatwiał prowadzenie wykładów otwartych t. zn. przeznaczonych nie tylko dla stałych u-

czestników U.P.

W czerwcu 1945 r. z inicjatywy tow. Henryka Paluszyńskiego i w porozumieniu z przewodniczącym Zarządu Głównego TUR tow. prof. dr Henrykiem Jabłońskim powołano do życia Wojewódzki Oddział Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych z siedzibą w Radomiu. Ja zostałem sekretarzem Oddziału, a w późniejszym okresie wiceprzewodniczącym. We wrześniu 1945r. Uniwersytet Powszechny im. S. Żeromskiego został przejęty przez Zarząd Główny TUR, a ja mianowany dyrektorem.

W 1947 r. Uniwersytet ten został zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty przemianowany na Państwową Szkołę Pracy Społecznej. Oprócz stanowiska dyrektora byłem nadal wykładowcą matematyki oraz ekonomii politycznej. Szkoła Pracy Społecznej otrzymała prawo wydawania świadectw dojrzałości. Nadanie wymienionego wyżej prawa było wyrazem uznania dla poziomu tej placówki, a jednocześnie miało duże znaczenie społeczne. Umożliwiło to wielu ludziom, których kapitalistyczny ustrój w przedwojennej Polsce lub okres okupacji pozbawił możliwości kształcenia się, zdobyć średnie, a w dalszej konsekwencji nawet wyższe wykształcenie. /Przykładem dr. Mieczysław Gawin i dr Antonina Misztal, pracownicy naukowcy Politechniki Świętokrzyskiej/.

Moja praca w Instytucie Naukowo-Społecznym oraz w Zarządzie Wojewódzkim TUR nie ograniczała się do sekcji świątecznej. Jako członek Zarządu obu tych instytucji uczestniczyłem w większym lub mniejszym stopniu w całej różnorodnej ich działalności. Myślę, że dla ilustracji tej różnorodności warto zacytować wyjątek z artykułu krakowskiego "Dziennika Polskiego" z 13 VII 1945 r. pt.: "Radom buduje nowe życie": "Pierwszą i jedyną w swoim rodzaju instytucją w Polsce Odrodzonej jest powstały w Radomiu Instytut Naukowo-Społeczny pod dyr. ob. Henryka Paluszyńskiego. Instytucja jest żywym pomnikiem walki o Polskę szczęśliwą i demokratyczną. Założony w

lutym, w ciągu 3-4 miesięcy zdołał wykazać rozległą i na wysokim poziomie postawioną działalność społeczno-oświatową" ... A dalej, po wyliczeniu szeregu dokonanych prac, tak kończy autor artykułu: "Naprawdę nie ma dziedziny, w której by Instytut nie wykazywał niezwykłej energii i pracy. Akademię, wieczory pieśni żołnierskich, teatr kukiełek dla dzieci, koncerty recytatorskie K. Rychterówny, poranki autorskie i wreszcie wykłady prof. T. Kotarbińskiego, E. Gałęckiej, dr E. Chyżewskiego, odczyty w językach obcych - angielskim, francuskim, rosyjskim, wydawnictwa poetów przebywających w Radomiu, to wszystko jest dziełem miejscowego INS".

Jest w tych osiągnięciach także częśćka mojej pracy o czym świadczą następujące słowa wyjęte z pewnego zaświadczenia: "Jako były przewodniczący Instytutu Naukowo-Społecznego w Radomiu i b. przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału TUR w Radomiu zaświadczam, że ob. Marian Sołtyk brał czynny udział w organizowaniu i prowadzeniu /jako wiceprzewodniczący/ tych instytucji. Ob. Sołtyk Marian włożył ogromny wkład w pracę polityczno-społeczną na tym odcinku i w bardzo znacznym stopniu wpłynął na poziom prac tych instytucji. Warszawa, dnia 16 lipca 1949 r. podpis / - / H. Paluszyński".

Praca INS miała duży wpływ na moje osobiste życie. Nie tylko dała mi bogate doświadczenie, ale była także ważnym szczeblem do dalszej kariery zawodowej. Między innymi odegrała poważną rolę w powierzeniu mi stanowiska inspektora szkolnego w Radomiu.

W pewnym związku z INS-em pozostaje moja przynależność od lutego do listopada 1945 r. do Stronnictwa Demokratycznego. W pierwszych tygodniach po wyzwoleniu nie było w Radomiu tej organizacji politycznej. Z paru stron jednocześnie /m. in. wielu kolegów nauczycieli jak Zygmunt Mariański, Marian Jaworski i in., a także przedstawiciel S. D. z Lublina - nazwiska nie pamiętam/

zwrócono się do mnie o zorganizowanie Stronnictwa Demokratycznego. Sprawę przedyskutowaliśmy w ścisłym gronie Zarządu INS-u. Zgodnie z naszą dewizą by na terenie Instytutu "zeszli się przedstawiciele wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych, wszystkich organizacji młodzieżowych, reprezentanci miasta i wsi, uznano, że dobrze będzie, jeśli SD, które dotychczas nie było reprezentowane w Zarządzie INS, będzie w Instytucie reprezentowane przeze mnie. Podjąłem się więc zorganizowania Stronnictwa Demokratycznego mimo pewnych obiekcji z mojej strony, jako że przed wojną należałem do PPS. Ale sytuacja po wyzwoleniu była dla mnie szczególnie kłopotliwa. Pod adresem przedwojennej PPS, niemal na każdym wiecu czy zebraniu politycznym, rzucono ciężkie oskarżenia. Znaleźć się więc w nowej, t.zw. odrodzonej PPS i potępiać wraz z innymi w czambuł całą przedwojenną działalność PPS, do której należałem od 1928 r. i z którą byłem emocjonalnie nadal związany - to mi nie odpowiadało. Wolałem wybrać koncepcję z SD tym bardziej, że jako stały czytelnik przed wojną "Kurierza Porannego" /poza "Robotnikiem"/ miałem wiele sympatii do ówczesnego naczelnego redaktora Wincentego Rzymowskiego, który aktualnie był przewodniczącym Naczelnego Komitetu SD. W pierwszej połowie lutego 1945 r. był już sformowany Zarząd Powiatowego i Miejskiego Oddziału SD, a jako przewodniczący tego Oddziału zostałem powołany do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Po kilku miesiącach zrezygnowałem z tych funkcji, proponując na moje miejsce ob. inż. Zygmunta Moskwę, późniejszego ministra łączności i przewodniczącego Naczelnego Komitetu SD, a ja powróciłem do PPS, z ramienia której znowu byłem radnym MRN i przewodniczącym Komisji Oświaty. Sytuacja w PPS była teraz /październik 1945r./inna. Powrócili z obozów koncentracyjnych przedwojenni działacze! Józef Grzeczmarowski, dr Stanisław Kelles-Krauz, Antoni Cwiąg, Stanisław Szmigiel i inni. Oni teraz nadawać zaczęli ton w radomskiej PPS, a i ogólnie

na polityka partii i rządu zmieniła się pod wpływem nowych tendencji związanych z powstaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Nie można było w tej nowej sytuacji negocjować wszystkiego z przeszłości.

Równoległe z wymienionymi funkcjami sporo czasu poświęcałem pracy w Zarządzie Miejskiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego byłem prezesem od 3 VI 1945 r. do maja 1947 r., tj. do czasu mianowania mnie inspektorem szkolnym. Z reaktywowaniem ZNP w Radomiu były związane niecodzienne perypetie. Rzadko się przecież zdarza, aby zerwano Walne Zebranie, liczące ok. 600 osób i zwołane oraz prowadzone pod auspicjami najwyższych czynników miejscowych. A tak się właśnie stało w dniu 8 IV 1945 r. i ja byłem organizatorem tego niecodziennego zdarzenia. Dlaczego tak się stało, a raczej dlaczego tak się stać musiało? Oto krótkie wyjaśnienie.

W dniu 16 II 1945 r. odbyło się w Szkole Nr 9 przy ul. Niedziałkowskiego 26 pierwsze po wyzwoleniu zebranie organizacyjne nauczycieli, którego ja byłem inicjatorem. Na tym zebraniu przemawiali zaproszeni goście, a mianowicie przedstawiciel Wojska Polskiego, przedstawiciel PPR i przewodniczący Centralnego Komitetu Związków Zawodowych ob. Doliński. Wynikiem zebrania było powołanie Komisji Organizacyjnej /w skład której i ja wchodziłem/ dla zwołania i przeprowadzenia ogólnego zebrania nauczycieli z miasta i powiatu radomskiego. W międzyczasie inne czynniki miejscowe przeszły do porządku dziennego nad tym faktem, zbagatelizowały powołaną komisję organizacyjną, wybrały kilku nowych ludzi według swego uznania, mianując ich komisją organizacyjną. Całkowicie pominięto dawnych działaczy ZNP oraz nauczycieli pracujących w ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w okresie okupacji. Ta "mianowana komisja" zwołała Walne Zebranie Nauczycieli i pracowników oświatowych na dzień 8 IV 1945 r. Dowiedzieliśmy się, że nazwa ZNP będzie zmieniona na "Związek Zawo-

dowy Pracowników Oświatowych" i że został wytypowany zarząd tej organizacji składający się z ludzi, którzy nie tylko nigdy nie byli członkami ZNP, ale niektórzy byli znani powszechnie jako ludzie bez charakteru i bez żadnych zdolności organizatorskich. Wybory miały się odbyć jawnie. Wielu kolegów zwracało się wówczas do mnie, jako długoletniego sekretarza Oddziału Powiatowego ZNP z pytaniem, co robić? Ponieważ przedwojenny prezes naszego Oddziału kol. Stefan Szwarz zginął w Oświęcimiu, wzięłem na siebie zadanie zorganizowania kontrakcji. Na kilka dni przed zapowiedzianym Walnym Zebraniem zaprosiłem na poufne zebranie co aktywniejszych i odważniejszych kolegów w liczbie 14 osób. Na zebraniu odbytym w Szkole kol. Władysława Lenkiewicza ustaliliśmy listę kandydatów do zarządu, którą zgłosimy w dniu 8 IV 1945 roku, ustaliliśmy taktykę postępowania i podzielili rolę oraz zobowiązali się do zwerbowania nauczycieli dla naszej akcji i naszej listy kandydatów. Było to tym łatwiejsze zadanie, że każdy z "naszej" 14-ki reprezentował inną szkołę.

W dniu 8 IV 1945 r. /była to niedziela/ sala kinowa była wypełniona po brzegi. Mniej więcej 3-4 godziny zajęły występy orkiestry wojskowej oraz oficjalne przemówienia gości. Przemawiali: przedstawiciel PPR, przedstawiciel PPS, Prezydent miasta K. Kiełczewski, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej J. Łukaszczyk, przedstawiciel Wojska Polskiego, przedstawiciel Związków Zawodowych - Doliński i przedstawiciel miejscowej prasy - H. Michalski. Gdy uczestnicy Walnego Zebrania byli już dość zmęczeni i spieszyli się do domów na obiad, wówczas przewodniczący zebrania ob. Wacław Karwowski rozpoczął odczytywanie listy nowego zarządu. Wtedy zaczęła się nasza kontrakcja. Kolejno zabieraliśmy głos, domagając się respektowania naszego statutu, wyboru Komisji Matki dla przygotowania listy kandydatów do Zarządu, przy czym /zgodnie z ustaloną taktyką/ każdy mówca cytował wyjątki z oficjalnych przemówień tow. B. Bieruta i innych najwyższych do-

stojników państwowych i partyjnych, zapewniające i gwarantujące demokratyczny rozwój kraju. Nie pomogły tym razem ani powoływanie się na nowy statut, którego nikt nie znał, ani rzuca- nie na szalę autorytetu Prezydenta miasta i Przewodniczącego MRN, ani groźba mianowania zarządu. W momencie ponownej próby ob. W. Karwowskiego odczytywania swojej listy zarządu, zebrani nauczyciele zaczęli ostentacyjnie opuszczać salę /to także było przewidziane w naszej taktyce/. W tej sytuacji odłożono wybory do następnego zebrania. Nazajutrz niefortunne zebranie nauczycieli było sensacją dla Radomia, a jego organizatorzy skompromitowani. Końcowym efektem naszej akcji było zaproszenie mnie do Komitetu Miejskiego PPR i wspólnie ze mną ustalenie 8-osobowej komisji organizacyjnej, która na swoim pierwszym zebraniu konstytuującym się wybrała mnie na przewodniczącego. Następnym etapem było zwołanie na 3 VI 1945 r. Walnego Zebrania Nauczycieli. Na tym zebraniu, liczącym znowu ok. 600 osób, zostałem niemal jednogłośnie /5 głosów przeciw, z tego 3 na W. Karwowskiego, przewidywanego 8 IV 1945 r. na przewodniczącego Oddziału ZNP/. Listę nowego Zarządu wybrano w osobnym głosowaniu zgodnie z naszymi propozycjami. Ten fakt miał duże znaczenie na wzrost mojego autorytetu i zaufania wśród nauczycieli, co mogłem efektywnie zdyskontować podczas pełnienia funkcji inspektora szkolnego.

1 IV 1947 r. zostałem przez Ministerstwo Oświaty mianowany inspektorem szkolnym na miasto Radom i powiat radomski. Dotychczasowy inspektor szkolny ob. W. G., pełniący te obowiązki od wielu lat w okresie przedwojennym z wielkim znanstwem rzeczy i będący świetnym organizatorem, "postawił" po roku 1945 na fałszywą kartę. Całkowicie stanął po stronie Mikołajczyka. Co więcej, był przewodniczącym KSL na miasto i powiat radomski i w tym charakterze przeprowadzał wybory w 1947 r. na rzecz Mikołajczyka. Jest sprawą zupełnie oczywistą, że spory procent

nauczycieli i współpracowników Inspektoratu Szkolnego było zaangażowanych do tej akcji. Gdy Mikołajczyk wybory przegrał, ob. W. G. był "spalony" i został odwołany ze swego stanowiska. Ja zostałem w marcu 1947 r. wezwany do Ministerstwa Oświaty i otrzymałem wraz z nominacją na stanowisko inspektora szkolnego zadanie zmiany mentalności nauczycieli i włączenia ich w nurt nowej rzeczywistości. Jeśli udało mi się w dużej mierze wykonać zadanie, zawdzięczam to kilku czynnikom. Po pierwsze, to moja przedwojenna praca w ZNP; po drugie, moje przedwojenne przekonania polityczne i społeczne, w związku z czym koledzy nauczyciele nie mogli mi np. zarzucić zmiany poglądów dla kariery; po trzecie - to znana w tamtym okresie powszechnie "opromieniona" sukcesami praca w Instytucie Naukowo-Społecznym; po czwarte wreszcie, to fakt piastowania przeze mnie od maja 1945 r. stanowisko prezesa Radomskiego Oddziału ZNP.

Kto wie, czy właśnie wymienione czynniki, znane Ministerstwu Oświaty, nie wpłynęły na decyzję powołania mnie na stanowisko inspektora szkolnego?

Praca na stanowisku inspektora nie przebiegała gładko. Nie jeden raz próbowano rzucić mi kłody pod nogi, czy to przez wysłanie fałszywych notatek do prasy /przeważnie zamiejscowej/ o pracy Inspektoratu Szkolnego, czy też w inny sposób stwarzając mi trudności bądź przykrości. Zaraz po objęciu urzędowania musiałem zmienić podinspektorów szkolnych. Nowymi podinspektorami zostali: Witold Wlazłowicz, Stanisław Prokop i Antoni Marczyński. Jeden z dawnych, zresztą bardzo mocno związany z osobą poprzedniego inspektora i ESL Marian Wilczyński "przepisał się" zaraz po wyborach z ESL do PPR i został na swoim stanowisku podinspektora. Jednym z kłopotliwych problemów, który musiałem rozstrzygnąć w pierwszych dniach mojej inspektorskiej pracy, a który nie mógł przysporzyć mi przyjaciół, było odblokowanie 17-tu etatów nauczycielskich w Radomiu. Etaty te były zajmowane przez

nauczycieli, którzy korzystając z bezpłatnych urlopów pracowali w garbarniach, w spółdzielniach itp instytucjach przemysłowych bądź handlowych, zarabiając trzy-cztery razy więcej niż wynosiła pensja nauczycielska, a jednocześnie wielu wartościowych nauczycieli z powiatu radomskiego, mających przy tym dzieci w średnich szkołach radomskich, nie można było przenieść do Radomia, bo etaty były zablokowane. Postanowiłem radykalnie zmienić taką sytuację. Zacząłem akcję od dwóch najbliższych moich kolegów i przyjaciół, Kazimierza Dzikowskiego i Jana Bąka. Wytłumaczyłem im, dlaczego od nowego roku szkolnego nie będą mogli dostać urlopu bezpłatnego i muszą się zdecydować: albo powrót do szkoły, albo wniesienie podania o zwolnienie ze służby nauczycielskiej. Obaj wybrali to drugie. Mając w biurku ich podania o rozwiązanie stosunku służbowego, postarałem się o to, aby ta sprawa stała się głośna w Radomiu. Wtedy zaprosiłem pozostałych 15 nauczycieli i wykorzystując dwa podania postawiłem przed nimi podobne ultimatum jak przed moimi przyjaciółmi. Efekt był taki, że trzech powróciło do szkolnictwa, a reszta wniosła podania o rozwiązanie stosunku służbowego. To prawda, że niektórzy z nich przestali mnie znać, ale czternastu nauczycieli z powiatu mogłem natychmiast przenieść do Radomia. Chcąc być faktycznym gospodarzem na swoim terenie, musiałem się nieraz narazić pracownikom Kuratorium OS w Kielcach, zwłaszcza naczelnikowi wydziału szkolnictwa podstawowego St. Przondzie i kierownikowi kadr A. Dziewięckiemu. Być może, że właśnie to miało wpływ na wytoczenie mi oryginalnej dyscyplinarki. Docho-dzenie dyscyplinarne prowadził ob. Przondo. Zostałem oskarżony, że jako inspektor szkolny "pozwoliłem na pobieranie opłat z Komitetów Rodzicielskich na rzecz pracowników Inspektoratu Szkolnego w Radomiu i sam z tych opłat korzystałem". Sprawa została skierowana wprost do Komisji Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Oświaty, z pominięciem podobnej komisji przy Kuratorium. Nale-

ży tutaj wyjaśnić, że w pierwszych latach po wyzwoleniu sytuacja materialna nauczycieli była wyjątkowo ciężka. Denerwowała ludzi zwłaszcza dysproporcja pomiędzy niskimi zarobkami nauczycieli a dużymi zarobkami innych grup zawodowych. To wyraźne spauperyzowanie zawodu nauczycielskiego było jedną z głównych przyczyn negatywnego stosunku nauczycieli do nowej rzeczywistości. Dał temu wyraz /ale dopiero po 20 miesiącach istnienia PRL/ ob. Włodzimierz Sokorski, sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych, pisząc w "Związkowcu" nr 34 z 1946 r.: "... musimy sobie otwarcie powiedzieć, że budując nową rzeczywistość Ludowej Polski, zatraciliśmy właściwą proporcję w traktowaniu zagadnień oświaty"... "Nauczyciel nie może być dłużej w pozycji pariasa, jeżeli chcemy doprowadzić do innej niż dotąd atmosfery ciała pedagogicznego, któremu rozgorzyczenie niejednokrotnie podpowiada fałszywe posunięcia i fałszywe głosy krytyki politycznej".

Aby przynajmniej częściowo złagodzić ówczesną złą sytuację materialną nauczycieli, rodzice wpłacali co miesiąc pewne kwoty do szkół. Z tych pieniędzy określony procent wpłacali kierownicy szkół /zdaje się, że 5%/ na rzecz wszystkich pracowników Inspektoratu Szkolnego. Tak było przez cały czas urzędowania p. W. G., tak było niemal w całej Polsce, tak było też, mimo moich początkowych oporów, za mojego urzędowania. Ja wprowadziłem tylko jedną zmianę w tej "zapomogowej" akcji, mianowicie wszyscy od inspektora do woźnego otrzymywali kwoty w jednakowej wysokości. Rozprawa dyscyplinarna przeciwko mnie odbyła się w Warszawie, w dniu 26 VII 1949r. A oto wyciąg z orzeczenia:... "po przeprowadzonej rozprawie Komisja Dyscyplinarna dla Pracowników Państwowych postanowiła uwolnić obwinionego Mariana Sołtyka od zarzutu popełnienia występku służbowego". Skończyło się więc dobrze, ale trochę mi to krwi napsuło. Miałem jednak i trochę przyjemnej satysfak-

cji, mianowicie wtedy, kiedy koledzy kierownicy dowiedziawszy się o dyscyplinarce, samorzutnie wystąpili w mojej obronie i spowodowali nawet oficjalną uchwałę Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Ale najbardziej interesującym ewenementem w powyższej sprawie było to, że jednym z członków zespołu sądującego mnie, ministerialny wizytator Wł. Chłapowski, będąc okręgowym wizytatorem w Kuratorium w Kielcach, sam pobierał podobne jak ja wyrównanie do poborów, pochodzące z opłat Komitetów Rodzicielskich średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych w województwie. Było to bowiem w owych czasach powszechne zjawisko. Nie omieszkałem tego faktu z ob. Chłapowskim wykorzystać w mojej obronie podczas rozprawy.

Z pracy na stanowisku inspektora szkolnego w Radomiu miałbym do odnotowania kilka następujących faktów: 1/umożliwienie szkole specjalnej im. Joteyki, kierowanej przez faktycznie oddanego tej szkole Tadeusza Nowakowskiego, realizację eksperymentu polegającego na wybitnym rozszerzeniu programu prac ręcznych i wprowadzeniu do szkoły muzyki. Wystarczyło z mojej strony tylko dodać 3 etaty nauczycielskie. Eksperyment kol. Nowakowskiego został następnie pozytywnie oceniony przez Ministerstwo Oświaty i wprowadzony do wielu szkół specjalnych w Polsce. Ja zaś na ogólnym zebraniu rodzicielskim w dniu 18 IV 1948 r." w dowód wdzięczności za położone bardzo duże zasługi dla rozwoju szkoły specjalnej" zostałem honorowym członkiem "Nadzwyczajnego Komitetu Szkolnego". Myślę, że istniejące dzisiaj Zawodowe Szkoły Specjalne są tylko kontynuacją idei kol. Nowakowskiego. 2/ Utworzenie w naszym inspektoracie Szkolnym stanowiska instruktora bibliotek szkolnych celem udzielania fachowego instruktażu nauczycielom, prowadzącym biblioteki szkolne. Po paru miesiącach Ministerstwo Oświaty /w osobie zdaje się wizytatora p. Białkowskiej/z aplauzem zaaprobowало naszą innowację. Na marginesie tej sprawy trzeba za-

uważyć, że mogłem to zrobić, ponieważ w tamtych czasach było mniej zabraniających przepisów, a więcej wiary w człowieka .

3/ Powstanie z mojej inicjatywy w 1949 r. w Radomiu/pierwszej na terenie województwa kieleckiego/ szkoły TPD-wskiej, bez nauczania religii przy ul. Traugutta 44. 4/ Nowością w tamtym okresie były organizowane przez Inspektorat Szkolny w okolicach Zakopanego letnie i zimowe kolonie dla dzieci, a prawdziwą sensacją były zimowe kolonie dla najbiedniejszych dzieci wiejskich z powiatu radomskiego. Niektóre z nich trzeba było ubrać - jak to się mówi - od stóp do głowy, by mogły pojechać na kolonie i nacieszyć się urokiem ośnieżonych gór. Zdarzyło się raz, że w czasie powrotu dzieci wiejskich z Zakopanego "wypadły" bardzo duże mrozy. Pamiętam dokładnie, ile inwencji i trudu ponieśli /ale jakże chętnie/ pracownicy Inspektoratu, aby każde dziecko było odwiezione do rodzinnej wsi w odpowiednich warunkach. Okazało się, że tylko trzeba chcieć a wtedy trudności istnieją po to, aby je pokonywać. 5/ Jeśli chodzi o powiat radomski, to tutaj można było tylko jedno zrobić: jak najbardziej intensywnie likwidować jednoklasówki i podnosić stopień organizacyjny innych szkół przez dodawanie etatów nauczycielskich. Dużo pod tym względem zrobiliśmy, ale i te możliwości były ograniczone brakiem nauczycieli. Przyjmowaliśmy ludzi bez kwalifikacji i kierowaliśmy zaraz do Komisji Rejonowych dla uzupełnienia wykształcenia. Wielu spośród nich stało się dobrymi i wartościowymi nauczycielami. Natomiast prawie wcale nie można było poprawić sytuacji lokalowej szkół, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę z wielkich potrzeb w tym zakresie. O szerszym budownictwie nie można było jeszcze w tamtym okresie myśleć.

VII. Osiem lat pracy w Kielcach /Lata 1950-1958/

Prawdopodobnie moja praca w Inspektoracie Szkolnym została oceniona pozytywnie przez nadrzędne władze, skoro w marcu 1950 r. przyjechała do Radomia tow. J. Ojdanowa z KW PZPR w Kielcach, by w imieniu Komitetu Wojewódzkiego Partii i Kuratorium zaproponować mi stanowisko naczelnika wydziału szkolnictwa podstawowego w Kuratorium z jednoczesnym pełnieniem obowiązków zastępcy kuratora. Po trzech dniach namysłu propozycję przyjąłem. W ten sposób rozpoczęła się moja kielecka kariera nauczycielska. Myślę, że można użyć tego określenia, był to przecież duży awans. Na wymienionym wyżej stanowisku pracowałem przez trzy lata. Była to praca trudna i odpowiedzialna. Jako naczelnik wydziału I-go odpowiadałem za całokształt spraw związanych z organizacją, poziomem dydaktyczno-wychowawczym i politycznym oraz rozwojem szkolnictwa podstawowego na terenie całego województwa, a jako zastępca kuratora musiałem niejednokrotnie podejmować decyzje odnośnie wielu spraw kadrowych, inwestycyjnych, finansowych itp ze wszystkich innych wydziałów Kuratorium./Oficjalnie nie było wtedy stanowiska z-cy kuratora, tylko zgodnie z uprzednią wieloletnią tradycją każdorazowy naczelnik wydziału I-go był stałym zastępcą kuratora/. W tamtych czasach, lata 1950-1953, kurator był bardzo często angażowany do spraw ogólnopolitycznych i z tego powodu po wiele dni w każdym miesiącu przebywał poza Kielcami. W związku z tym znaczna część bieżących spraw w Kuratorium "spadała na mnie". Trzeba było mieć dużo wiedzy i doświadczenia, aby sprostać zadaniom, aby podejmować właściwe decyzje. W moim przypadku szczególnie dodatnio "owocowały" teraz moje studia w Instytucie Pedagogicznym ZNP i w Akademii Nauk Politycznych oraz doświadczenie zdobyte podczas pracy w Instytucie Naukowo-Społecznym, w Inspektoracie Szkolnym i w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ale z przyjemnością

przyznając, że dużą pomocą był także ówczesny zespół wybitnych wizytatorów naszego wydziału: Piotr Ormańczyk, Stanisław Sta- rościak i W. Ruszel.

Praca w Kuratorium dała mi sporo nowego doświadczenia, a przede wszystkim nauczyła widzieć problemy szkolnictwa w innych aspek- tach niż to było dotychczas. Z tytułu mojego stanowiska wizyto- wałem inspektoraty szkolne oraz liczne szkoły podstawowe, śred- nie ogólnokształcące i zakłady kształcenia nauczycieli. Pozna- łem wówczas wielu dzielnych, mądrych i uzyskujących dobre wyni- ki swej pracy dyrektorów, kierowników i nauczycieli. Z pewnym zażenowaniem muszę powiedzieć, że nie zwasze ich praca była wła- ściwie oceniana. Zdarzało się, że o walorach nauczyciela/ wraz ze wszystkimi przykrymi skutkami w przypadku ujemnej oceny/ de- cydowały inne czynniki aniżeli osiągnięcia szkolne, albo, że de- cydowali o tym ludzie bez odpowiednich kompetencji. Mógłbym w tym miejscu przytoczyć wiele konkretnych przykładów, w których zajmowałem stanowisko w obronie zagrożonych nauczycieli a nawet inspektorów szkolnych, narażając się na konflikty z t.zw. popu- larnie "czynnikami". Warto przypomnieć, że był to okres niemal szczytowego nasilenia "kultu jednostki". Najostrzejszy konflikt miał miejsce w związku z odwołaniem ob. W. Osysa ze stanowiska inspektora szkolnego w Opatowie oraz w związku z prośbą maso- wych przeniesień z urzędu nauczycieli jednocześnie w kilku po- wiatach i w związku z niefortunnym przenoszeniem kilkunastu na- uczycielek-mężatek z Radomia.

Z pozytywnych osiągnięć tamtego okresu najbardziej utkwił mi w pamięci opracowany przez nasz wydział bardzo szczegółowy i kon- kretny długofalowy plan rozwoju szkolnictwa podstawowego we wszystkich powiatach województwa kieleckiego, uwzględniający sy- stematyczną likwidację jednoklasówek wraz z podnoszeniem stop- nia organizacyjnego wszystkich niepełnych szkół podstawowych. Plan ten obejmował także sprawy kadrowe i inwestycyjne i był na

długie lata podstawą rozwoju szkolnictwa, a jego realizacja roz- poczęła się już w roku 1951.

Po trzech latach uzyskałem zgodę ministra oświaty W. Jaro- sińskiego /za wstawiennictwem bardzo życzliwego dla mnie Jana Szurka, naczelnika wydziału szkolnictwa podstawowego w Minister- stwie Oświaty/ na przeniesienie mnie do służby nauczycielskiej. Od 15 marca 1953 r., na własną prośbę, przeszedłem do pracy w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych w Kielcach na stanowisko kierownika sekcji przedmiotów pedagogicznych. Z tego tytułu miałem troszczyć się o poziom nauczania tych przedmiotów w zakładach kształcenia nauczycieli oraz o doskonalenie samych nauczycieli. Była to bardzo wdzięczna praca. A ponadto miała du- ży wpływ na moje własne doskonalenie i permanentne kształcenie. Bardzo wiele cennych i nowych rzeczy mogłem nauczyć się na cen- tralnych kursach organizowanych dla kierowników sekcji WODKO przez Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych i Minister- stwo Oświaty. Muszę w tym miejscu pochwalić się. Po kilku mie- siącach pracy w WODKO napisałem artykuł pt. "Pracownia Pedagogi- czna ważnym instrumentem uzawodowienia uczniów liceum pedagogi- cznego", uzasadniając potrzebę takiej pracowni w każdym zakła- dzie kształcenia nauczycieli oraz dając wzór jej organizacji, form i metod wykorzystania. Prawdopodobnie trafiłem w sedno, to zna- czy, że artykuł wychodził naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, skoro w styczniu 1954 r. artykuł został wydrukowany w " Nowej Szkole" nr 1, a w lutym 1954 r. byłem dwukrotnie zapraszany przez Ministerstwo Oświaty w charakterze prelegenta na centralne kursy dla pedagogów w Łodzi celem referowania problemu pracowni pedagogicznych. Stało się to bodźcem do zakładania takich pra- cowni w wielu zakładach kształcenia nauczycieli, a ja "z miejsca" zyskałem uznanie wśród kolegów-pedagogów i władz oświatowych ja- ko nowator. Praca w WODKO stała się także pobudką do zdobycia ty- tułu magisterskiego. Szczęśliwy przypadek umożliwił mi realiza-

cję tego zamierzenia. Akurat w roku 1954 Uniwersytet Warszawski zorganizował magisterskie studia eksternistyczne dla tych nauczycieli, którzy mieli ukończone studia I-go stopnia. Instytut Pedagogiczny ZNP był uważany za takie właśnie studia. Zapisalem się więc na Wydział Pedagogiczny U. W., a w dniu 13 VI 1957 r. uzyskałem dyplom magistra pedagogiki. Miało tu duże znaczenie dla mojej dalszej kariery nauczycielskiej, a szczególnie przy mianowaniu mnie na stanowisko dyrektora Studium Nauczycielskiego w Radomiu.

Zanim to jednak nastąpiło, muszę poświęcić kilka zdań pracy w Centrali Zaopatrzenia Szkół "CEZAS" w Kielcach. Pracowałem tam na stanowisku dyrektora od kwietnia 1955 r. do października 1957 r. Namówił mnie do tej pracy ob. Płoński z Dyrekcji Naczelnej "CEZASU" w Warszawie, który specjalnie przyjechał do Kielc w poszukiwaniu kandydata na dyrektora i przypadkowo "natknął" się na mnie w sekretariacie kuratora. Kusił mnie perspektywą zbudowania pięknego pawilonu wystawowego przy ul. Sienkiewicza /plany i plansze kolorowe miał ze sobą/, dużą samodzielnością i znacznie wyższymi zarobkami. Z drugiej strony, Kuratorium chętnie aprobowało taką koncepcję, ponieważ od trzech miesięcy stanowisko dyrektora "Cezasu" nie było obsadzone i to ujemnie odbijało się na zaopatrywaniu szkół w pomoce naukowe i sprzęt szkolny. "Cezas" obejmował swym zasięgiem całe województwo kieleckie. Po wyrażeniu przeze mnie zgody otrzymałem bezpłatny urlop z Kuratorium i przez przeszło dwa lata "handlowałem" z inspektoratami szkolnymi oraz dyrekcjami szkół średnich. Bardzo szybko obroty "Cezasu" podwoiły się, kilka-krotnie zdobywaliśmy pierwsze miejsce we współzawodnictwie między wojewódzkimi oddziałami "Cezasu", a w ślad za tym dostawaliśmy dość znaczne premie i nagrody. Poważnie znaczącym czynnikiem, ułatwiającym duże osiągnięcia tej instytucji, była moja poprzednia praca na stanowisku naczelnika wydziału w Kura-

torium. Jednym z jej efektów była osobista znajomość z inspektoratami szkolnymi i wieloma dyrektorami szkół a aktualnie kontrahentami "Cezasu". To ogromnie ułatwiało wszelkiego rodzaju porozumienia i konkretne transakcje.

9 lipca 1957 r. przeżyłem okropny dzień. Będąc z rana w Inspektoracie Szkolnym w Kielcach, dowiedziałem się od wchodzącego interesanta, że pali się magazyn "Cezasu". Za kilka minut byłem na miejscu. Magazyn mieścił się w olbrzymim baraku drewnianym. Pożar rozprzestrzeniał się niemal błyskawicznie. W magazynie znajdował się towar wartości od trzech do czterech milionów złotych. Odczułem wówczas na własnej skórze przykrości wynikające z pochopnych wniosków strażaków i niektórych przedstawicieli prasy. Zanim przybiegłem do palącego się magazynu, już poszła wieść - całkiem autorytatywna - że przyczyną pożaru była maszynka elektryczna znajdująca się w tak zwanym kantorku kierownika magazynu. Na moją uwagę, że przecież pali się magazyn z przeciwnej strony, a do kantorku pożar dojdzie za kilkanaście minut albo wcale nie dojdzie w związku ze skuteczną akcją Straży Pożarnej, zarówno przedstawiciele Straży jak i MO odpowiedzieli, że już takie źródło ognia podano do prasy i kierownik magazynu został aresztowany. Nie mogę tutaj bawić się w szczegóły, aczkolwiek niektóre z nich były bardzo znamienne np, to, że nie chciano brać pod uwagę świadka, mieszkającego obok magazynu, który twierdził, iż zanim zapalił się magazyn to już płonął znajdujący się o parę metrów od magazynu pawilon z ulami, należący do sąsiadującej z magazynem parafii kościelnej. Na drugi dzień przyjechała specjalna Komisja z Warszawy i ta w sposób bezsporny stwierdziła, że źródło ognia znajdowało się z zewnątrz magazynu. Zwolniono z aresztu pracowników magazynu, spadło napięcie moich nerwowych przeżyć, PZU wypłaciło pełne odszkodowanie "Cezasowi" za spalone pomoce naukowe, a księżom za spalony barak /oni byli jego właścicielami/. Po załatwieniu wszystkich spraw z tym smutnym zdarzeniem zwią-

zanych, znalezieniu tymczasowego pomieszczenia na zastępczy magazyn oraz spraw związanych z budową magazynu z prawdziwego zdarzenia przy ul. Chęcińskiej i zgodnie z propozycją Kuratorium powróciłem do WODKO na poprzednie stanowisko kierownika sekcji przedmiotów pedagogicznych.

Podczas pracy w Kielcach nie osłabła moja pasja do pracy społecznej. Jej ilustracją niech będzie wykaz pełnionych przeze mnie funkcji w różnych organizacjach: 1/ członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP, 2/ członek Prezydium Zarządu Okręgu TPD, 3/ kierownik i wykładowca szkolenia partyjnego dla pracowników WRN ze szczebla kierowniczego, 4/ przewodniczący Okręgowej Komisji Szkolenia Ideologicznego ZNP, 5/ członek Komisji Oświaty WRN, 6/ członek Plenum KW i członek Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej /po październiku 1956 r./, 7/ współorganizator i przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Szkoły Świeckiej a równocześnie członek Prezydium Zarządu Głównego tej organizacji i przewodniczący Komisji do spraw uniwersytetów dla rodziców.

Myszę, że o tej ostatniej pracy warto kilka słów napisać. Po październiku 1956 r., razem z pożądaną falą odnowy zaczęła gwałtownie narastać fala reakcji kleru i sfanatyzowanej części społeczeństwa, atakując postępowe zdobycze oświatowe. W związku ze słynnym okólnikiem Ministra Oświaty - Bieńkowskiego, pod naporem sfanatyzowanego tłumu nie tylko wprowadzano wszędzie religię do szkół, ale ponadto dyskryminowano i prześladowano dzieci nie uczęszczające na naukę religii w szkole. Tak samo zaczęto postępować z niektórymi nauczycielami. Trzeba było przeciwstawić się temu. W tym właśnie celu powołano Towarzystwo Szkoły Świeckiej. W Kielcach nastąpiło to 30 I 1957 r., a więc w 7 dni po powstaniu TSS w Warszawie. Głównymi inicjatorami byli: Józef Wieliński, ówczesny dyrektor Liceum Pedagogicznego i Stanisław Kardaś, nauczyciel tegoż Liceum. Oni obaj "po namyśle i dyskusji z kolegami postanowili zaproponować udział w komisji orga-

nizacyjnej kol. M. Sołtykowi, kierownikowi sekcji przedmiotów pedagogicznych w WODKO, był on znany z odwagi i radykalizmu swoich poglądów". / p.artykuł dr J. Wielińskiego w książce p.t. "W walce o szkołę świecką" s. 43 - Nasza Księgarnia, W-wa 1969/. Prawdopodobnie w związku z powyższymi cechami charakteru wybrano mnie 30 I 1957 r. na przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa Szkoły Świeckiej w Kielcach. W takim burzliwym, można powiedzieć rewolucyjnym okresie można było liczyć tylko na ludzi całkowicie oddanych idei i zarazem odważnych. Trzeba było przecież działać "pod prąd". Pracę w Towarzystwie można porównać z orką na ugorze. Niemal cały ówczesny Zarząd TSS w Kielcach składał się z ludzi zdecydowanych i odważnych. Do szczególnie wyróżniających się zaangażowaniem należeli: Józef Wieliński, Stanisław Kardaś, Jan Chustecki, Franciszek Gączyński, Stanisław Ornatowski, Zofia Kaczmarczyk i B. Dziadoszowa. Inspiracji "odgórnych" było bardzo mało albo wcale. Towarzystwo w skali krajowej dopiero się organizowało. Stąd wielkie pole dla własnej inicjatywy i pomysłowości. W ciągu paru miesięcy zorganizowaliśmy oddziały powiatowe Towarzystwa we wszystkich powiatach i większych zakładach pracy, a także w licznych szkołach. We własnym zakresie wydaliśmy szereg drukowanych broszur propagandowych, zjednywaliśmy rodziców dla idei świeckości szkoły nie tylko w miastach, ale także na wsiach. Mieliśmy dużo satysfakcji, kiedy niemal na wszystkich naradach i zjazdach ogólnokrajowych wyróżniano Wojewódzki Oddział TSS w Kielcach jako jeden z najaktywniejszych i przodujących w kraju. Oczywiście, osiągnięcia nasze były wynikiem współpracy całego Prezydium Zarządu Wojewódzkiego, ale i moja w tym była znaczna część zasługi. Poza pełnieniem funkcji przewodniczącego TSS w Kielcach byłem zarazem przez kilka pierwszych lat członkiem Prezydium Zarządu Głównego tej organizacji oraz przewodniczącym Komisji d/s uniwersytetów dla rodziców.

VIII. Lata 1958-1975. Znowu w Radomiu

1. Praca w Studium Nauczycielskim

14 czerwca 1958 r. Kuratorium OS w Kielcach powierzyło mi zadanie zorganizowania w Radomiu Studium Nauczycielskiego. Prawną podstawą do jego organizacji było zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 12 maja 1958 r. /ogłoszenie w Dz. Urz. nr 8 z roku 1958, poz. 94/. Brzmi ono: " Z dniem 1 września 1958 r. otwiera się Studium Nauczycielskie w Radomiu. Przy dwuletnim Studium Nauczycielskim otwiera się trzyletnie Zaoczne Studium Nauczycielskie". Podpisał Minister Oświaty Władysław Bieńkowski. Było to wtedy drugie Studium na terenie województwa kieleckiego. /Pierwsze powstało w 1954 r. w Kielcach/. Z dniem 1 IX 1958 r. zostałem oficjalnie przeniesiony do Radomia i przez 13 lat, t. zn. do 31 X 1971 r., kiedy to Studium zakończyło swą działalność, byłem dyrektorem tej uczelni a jednocześnie wykładowcą psychologii /w niektórych latach także pedagogiki/. Nie potrzebuję chyba dodawać jak chętnie obejmowałem to stanowisko. Po pierwsze dlatego, że to była równoznaczne z bardzo dużym wyróżnieniem /przecież SN uważano za półwyższą uczelnię/ i zaufaniem co do moich możliwości organizatorskich. Po drugie, ucząc parę lat w Liceum Pedagogicznym i Zaocznym Studium Nauczycielskim w Kielcach, poznałem już smak pasjonującej pracy związanej z kształceniem nauczycieli. Po trzecie wreszcie dlatego, że znowu w Radomiu, w moim rodzinnym mieście. "Trzydzieści lat dobrych" - tak zatytułował redaktor "Życia Radomskiego" Zbigniew Ramotowski / " Życie Radomskie" z 2 VII 1971 r. / swój artykuł na temat "SN - historia piękna i bogata".

Myślę, że ten tytuł trafia w sedno. Zaczęło się w 1958/59 r. od dwóch kierunków /biologia i wychowanie fizyczne/, ze 113 studentami, a w roku 1963/64 było na SN Dziennym i Wieczorowym 10 kierunków z 465 studentami oraz 17 oddziałów na 8 kierunkach Za-

ocznego Studium Nauczycielskiego z liczbą 680 słuchaczy. W tym miejscu trzeba odrazu podkreślić, że Zaocznym Studium przez wszystkie lata znakomicie kierował wicedyrektor Mikołaj Borowski.

W okresie trzynastu lat wykształciło się na studiach dziennych 1 900 młodych nauczycieli w 9-ciu specjalizacjach, a na studiach zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych zdobyło dodatkowe kwalifikacje w zakresie SN 2 511 czynnych nauczycieli.

Ponadto w ramach działalności pozastatutowej, na podstawie specjalnych zleceń Kuratorium, SN prowadził jeszcze inne formy kształcenia nauczycieli. Do powyższych liczb należy zatem dodać 85 absolwentów Państwowego Kursu Nauczycielskiego, 95 absolwentów Korespondencyjnego Liceum Pedagogicznego /dla maturzystów liceum ogólnokształcącego/ oraz 293 absolwentów Roczego Studium Pedagogicznego dla nauczycieli szkół zawodowych. Z powyższych liczb absolwentów ponad 1 200 osób pracuje w Radomiu i w powiecie radomskim. Znaczny procent spośród nich posiada dziś tytuły magisterskie. Jeśli podaję tutaj te liczby to dlatego, że za nimi "kryje się" ogrom pracy organizacyjnej, programowo-wychowawczej oraz dydaktycznej związanej m. in. także z egzaminami wstępnymi, semestralnymi i dyplomowymi. Wiedzą o tym wszyscy koledzy pracujący w szkolnictwie, a zwłaszcza dyrektorzy szkół.

"Ilościowa produkcja" nie wyczerpuje działalności naszej uczelni, o czym świadczyć może choćby 115 notatek i artykułów w prasie miejscowej i centralnej na temat różnych przejawów i form kulturalnej i społecznej działalności Studium, o osiągnięciach Studenckiego Teatru Poezji /kierowanego przez Stanisława Nowakowskiego/, Studenckiego Chóru /prowadzonego przez Kazimierza Potkańskiego/, Studenckiego Koła Towarzystwa Szkoły Świeckiej /pracującego pod kierownictwem mgr Wiktorii Pietrkiewicz/, czy też Studenckiego Kręgu Instruktorskiego ZHP /które-

go ostatnim opiekunem był dr Stanisław Osko/.

"Ale nie tylko to. Studium potrafiło uczyć życia, rozbudzać zamikowanie do pracy społecznej i aspiracje zawodowe" /słowa jednego z absolwentów/. Czyniło to różnymi metodami. A więc np. poza organizacjami młodzieżowymi /Zrzeszenie Studentów Polskich, ZMS, ZMW/, koła naukowe, spotkania z ciekawymi ludźmi. Np w 1965/66 r. i następnym odbyło się po 21 takich spotkań z naukowcami, pisarzami i publicystami, działaczami politycznymi i artystami. W "Walce Młodych" nr 9 z 28 II 1965 r. jest godne zacytowania stwierdzenie: "W całym tym radomskim spotkaniu z wykładowcami i studentami Studium Nauczycielskiego uderza jedna rzecz: niezwykle silna więź łącząca wszystkich, ogromna kolektywność - a więc to wszystko, o co tak trudno jest na większości wyższych uczelni" ...! ... "Najważniejsze chyba to, że dyrekcja, wykładowcy i studenci zawsze pamiętają czym jest ich uczelnia. SN kształci nauczycieli. A dla nauczyciela napewno ważnymi cechami jest prostota, bezpośredniość, umiejętność zjednywania sobie ludzi, umiejętność tworzenia kolektywu i współżycia w nim. Tego wszystkiego na pewno można nauczyć się na radomskim SN-ie".

Jeśli do tych słów pisanych przez redaktora młodzieżowego czasopisma przebywającego w SN-ie przez parę dni, dodać słowa b. wykładowcy SN-u, to mielibyśmy więcej trafny obraz tego, co niektórzy nazywają "duchem szkoły". Cytuję więc słowa dr Zdzisława Adamczyka, b. kierownika Wydziału Filologii Polskiej SN-u, a obecnie dziekana Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach: ... "Dziękuję za kartę. Przypomniała mi ona czasy Studium; czasy, atmosferę, stosunki - najpiękniejsze. Wiem, że będziemy wracać wspomnieniami do tamtego okresu, bo po raz drugi tak przyjemne środowisko, tak znakomity przełożony, taka serdeczna atmosfera - już się nie powtórzą".

W "Zbiorze nagrodzonych prac w konkursie na temat R o -

z w ó j o ś w i a t y w m o j e j m i e j s c o w o ś c i", wydanym w Radomiu w 1973 r. jest moja krótka monografia Studium Nauczycielskiego, zawiera ona 47 stron. Jest oczywiście, że nie mogę tutaj dawać jakiegos streszczenia tamtej monografii. Chcąc jednak podkreślić duże znaczenie dla mnie pracy w SN-ie, musiałem przytoczyć powyższe cytaty. Praca w Studium była bardzo odpowiedzialna, niełatwa ale wdzięczna i pasjonująca zarazem. Mo - głę teraz jak najpełniej wykorzystać całą moją wiedzę oraz ca - łość bogate doświadczenie, zdobyte podczas pracy na różnorodnych stanowiskach; ale i satysfakcji było sporo.

W lutym 1964 r. przeżywałem wzruszającą "uroczystość". Koledzy z SN-u i Szkoły Ćwiczeń /z inspiracji wicedyrektora mgr Stanisława Kądziaławy/ zorganizowali ją z okazji 40-lecia mo - jej pracy nauczycielskiej. "Sto depeż i listów. Wzruszające przemówienia. Kwiaty. Wspomnienia. Przedstawiciele władz powiatowych i miejskich. Wojewódzkie władze oświatowe, dyrektorzy szkół, wykładowcy i pracownicy administracji. Działacze polityczni i związkowi. Przyjaciele, koledzy, znajomi. Absolwenci, studenci i uczniowie Szkoły Ćwiczeń. Taki jest wielki skrót uro - czystości jubileuszowej". /Z artykułu Z. Ramotowskiego p.t. : "Podwójny jubileusz" - "Życie Radomskie" z 26 II 1964 r./

Piszę o tym nie tylko dlatego, że chętnie wspomina się przyjemne chwile z naszego życia, ale także dlatego, że moim zdaniem zbyt mało, aż dziw bierze, że tak mało słyszy się o podobnych jubileuszach w naszym zawodzie. A szkoda! Śmiem twierdzić, że "mój jubileusz" był zarazem wspaniałą lekcją pokazową dla naszych studentów - przyszłych nauczycieli.

W lipcu 1971 r. SN w Radomiu zakończył swą działalność, otrzymując odpowiednie pismo Ministerstwa Oświaty, z którego cytuję następujące słowa: "W związku z zakończeniem działal - ności Studium Nauczycielskiego w Radomiu Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego przesyła wyrazy podziękowania dla Pra -

owników Studium za wysiłek włożony w przygotowanie kadr nauczycielskich dla szkolnictwa podstawowego. Ministerstwo w całej pełni docenia dorobek Studium Nauczycielskiego w Radomiu w tym zakresie i wyraża uznanie i szacunek za osiągnięte wyniki"...

Po załatwieniu spraw likwidacyjnych i przekazaniu wszystkich akt SN-u do miejscowego Archiwum Państwowego, przeszedłem dniami 1 listopada 1971 r. na emeryturę.

Równoległe z pracą w Studium dużo czasu pochłaniała mi także praca społeczna. Nie będę szerzej o niej pisał, wymienię tylko niektóre organizacje i funkcje. Przez wiele lat byłem członkiem Komisji Oświaty przy KM PZPR i członkiem Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Od 1966 r. do 1974 r. - przewodniczący Sekcji Okręgowej Kształcenia Nauczycieli ZNP w Kielcach oraz członek Prezydium Centralnej Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy Zarządzie głównym ZNP; od 1958 r. do 1972 r. przewodniczący Zarządu Miejskiego Towarzystwa Szkoły Świeckiej /później Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej/ i członek Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji. Szczególnie dużo czasu w ramach TSS - TKKS poświęcałem sprawie pedagogizacji rodziców i uniwersytetom dla rodziców oraz akcji odczytowej. W sumie w latach 1959-1971 wygłosiłem ok. 400 odczytów na tematy psychologiczne i światopoglądowe. W ostatnich latach ściślej związałem się z Radomskim Towarzystwem Naukowym będąc członkiem Zarządu, członkiem zespołu redakcyjnego "Biuletynu Kwartalnego RTN", a od półtora roku także wiceprzewodniczącym RTN.

2. Na emeryturze

Obserwuje się dość powszechnie zjawisko, że ludzie z lekce przechodzą na emeryturę, obawiając się złych skutków przewidywanej beczynności. Jestem czwarty rok na emeryturze i nie wiem, co to znaczy beczynność. W dalszym ciągu pochłania mi czas zarówno praca społeczna jak i zawodowa. Jeśli chodzi o tę ostatnią to w ograniczonym przepisami emerytalnymi zakresie. Spróbuję ją

pokrótce wymienić.

1. 1971/72 r.- wykładowca podstaw nauk politycznych w Kielecko- Radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej.
2. od 1 XII 1971r. do 28 II 1975 r.- wykładowca psychologii na Rocznym Studium Pedagogicznym dla nauczycieli szkół zawodowych.
3. od 1 X 1972 r. do 30 IV 1974 r.- nauczyciel zajęć socjologiczno- pedagogicznych VI Liceum Ogólnokształcącego im. J. Kochanowskiego.
4. w lipcu 1972 r. wydrukowano moją pracę w Pracy Zbiorowej pt.: Instytuty Pedagogiczne Związku Nauczycielstwa Polskiego.
5. w maju 1973 r. wydrukowano moją pracę pt.: "Studium Nauczycielskie w Radomiu" w zbiorze nagrodzonych prac w konkursie na temat: Rozwój oświaty w mojej miejscowości.
6. w lutym 1975 r. z ramienia Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych byłem Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego /NURT/ w m. Radomiu.
7. od 1 II 1975 r. jestem nauczycielem pedagogiki pracy w Politechnicznym Studium Ekonomicznym.
8. w kwietniu 1975 r. na zlecenie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Radomiu - opracowałem referat pt.: "Wpływ czynników psychologicznych i socjologicznych na kształtowanie się postawy załogi w zakładzie produkcyjnym" /odbitka powielana tego referatu liczy 40 stron maszynopisu/.

Jeśli do powyższego "spisu" dodam opracowanie i wygłoszenie kilku okolicznościowych referatów na nauczycielskie konferencje rejonowe, zleczone odczyty dla rodziców, prace w Radomskim Towarzystwie Naukowym, comiesięczny aktywny udział w zebraniach Zarządu - jako członek tego Zarządu - Centralnego Koła Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP w Warszawie, co-

miesięczne aktywne uczestnictwo w zebraniach POP PZPR przy Komitecie Osiedlowym Śródmieście 3, to chyba mogę śmiało powiedzieć, że nie mam powodu do narzekania na nudę.

3. Zakończenie

W części pierwszej, poświęconej mojej drodze do zawodu nauczycielskiego, napisałem, że wybierając ten zawód miałem takie przeświadczenie, iż praca nauczycielska jest moim powołaniem, że ona pozwoli mi ujawnić i rozwinąć moje możliwości oraz dać pełną satysfakcję z pracy. Dziś mogę stwierdzić, że to wyczucie przed 50-ma laty nie omyliło mnie.

Z psychologii pracy wiadomo, że jednym z podstawowych czynników wpływających na efektywność pracy i na pozytywny do niej stosunek - a w dalszej konsekwencji na stosunek do życia w ogóle - jest z a d o w o l e n i e z p r a c y . Zadowolenie to może się przejawiać w toku samej pracy, w postaci przyjemnych przeżyć z nią związanych, jak to ma miejsce np. z pracą artysty, w której "radość tworzenia i zdobytego uznania oraz przyjemne odczucie skuteczności wysiłku łączą się i potęgują wzajemnie".

Jakże często praca nauczycielska stwarza możliwości takiego właśnie bezpośredniego zadowolenia z pracy. Jakże często staje się źródłem radości, gdy możemy obserwować efekty naszej pracy w postaci wykształconego człowieka posiadającego ukształtowane pozytywne cechy charakteru i określony światopogląd, w kształtowaniu których to walorów jest także nasz bezpośredni udział.

Zadowolenie z pracy uzyskuje się jeszcze na innej drodze. Mianowicie wtedy, kiedy praca umożliwia zaspokojenie takich ważnych potrzeb psychospołecznych jak potrzeba uznania oraz potrzeba samoaktualizacji.

Potrzeba samoaktualizacji polega na dążeniu jednostki do zajmowania się tym, do czego predystynują ją posiadane

zdolności i skłonności, do czego czuje "powołanie" i w czym potrafi się w pełni wyżyć. Chodzi tu między innymi o rozwinięcie swych potencjalnych możliwości i zdolności.

Moja 50-letnia praca nauczycielska, rejestr zajmowanych stanowisk w szkolnictwie oraz funkcji pełnionych w ramach pracy społecznej jest chyba wystarczającym dowodem na to, w jak dużym stopniu praca nauczycielska zaspokajała potrzebę samoaktualizacji.

Kilka słów jeszcze o potrzebie uznania. Każdy człowiek pragnie posiadać uznanie we własnych oczach i w oczach innych ludzi, pragnie dokonywania czegoś, niezależności, prestiżu, znaczenia. Zaspokojenie potrzeby uznania wywołuje wiarę we własne siły, poczucie, że jest się osobą potrzebną i pożyteczną, a to znowu wpływa na dobre samopoczucie człowieka i na jego zdrowie psychiczne. "Człowiek, którego potrzeby są należycie zaspokojone jest nie tylko subiektywnie bardziej szczęśliwy, jest on także lepszym towarzyszem pracy, kolegą, przyjacielem, ojcem". Niezaspokojenie potrzeby uznania prowadzi do poczucia słabości, niższości, bezradności oraz do frustracji. Potrzeba uznania jest często równoważna z "dobrze ugruntowanym szacunkiem dla samego siebie, zwykle wysoką oceną własnej osoby. Ocena ta na ogół bardzo zależy od oceny innych osób". /Z. Pietrasiński, Praktyczna psychologia pracy, s. 67/.

I znowu z dużą satysfakcją mogę powiedzieć, że moja praca nauczycielska, zaspokajała także potrzebę uznania. Jednym z dowodów na to są awanse na kierownicze stanowiska. Ale są także inne. Mógłbym tutaj przytoczyć wiele dziesiątków wyróżnień, dyplomów uznania i nagród pieniężnych otrzymanych w związku z pracą nauczycielską i społeczną. Jednym z bardziej widocznych dowodów uznania są odznaczenia. Dla wykazania w jakim stopniu moja praca nauczycielska zaspokajała pod tym względem potrzebę uznania podaję ważniejsze otrzymane

przez mnie odznaczenia:

1. Złoty Krzyż Zasługi /1959/
2. Honorowa Odznaka Zrzeszenia Studentów Polskich /1963/
3. Odznaka Tysiąclecia i Medal Tysiąclecia /1966/, nadane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej
4. Odznaka "Za zasługi dla Kielecczyzny" /1966/
5. Złota Odznaka Towarzystwa Szkoły Świeckiej /1967/
6. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski /1967/
7. Brązowy Medal "Za zasługi dla obronności kraju" /1968/
8. Złota odznaka "Zasłużonego działacza Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej" /1971/
9. Honorowa Odznaka Ruchu Przyjaciół Harcerstwa /1971/
10. Złota Odznaka Związku Nauczycielstwa Polskiego /1971/

Na zakończenie trzeba by jeszcze odpowiedzieć na jedno pytanie: jakim czynnikiem zawdzięczam swoje sukcesy? Bo, że one były to chyba nie ulega wątpliwości, zwłaszcza jeśli się zważy to, z jakiego punktu startowałem, z jednej strony, a z drugiej to, że ani w rodzinie, ani wśród bliskich znajomych nie miałem /i nie mam/ nikogo "znaczniejszego", kto mógłby mi pomagać w mojej karierze nauczycielskiej. Tych czynników było kilka. Jednym z nich to trafny wybór zawodu "dostosowanego" do moich możliwości i zdolności oraz aspiracji życiowych. Drugim czynnikiem była solidna praca powiązana jak najściślej z poczuciem odpowiedzialności. Zaliczyć do niej trzeba nie tylko bezpośrednią pracę w szkole i związaną z nią pracę społeczną, ale także wytężoną pracę nad ciągłym, systematycznym kształceniem się i doskonaleniem. Dwa WKN-y, Instytut Pedagogiczny oraz Uniwersytet ukończyłem nie przerywając pracy zawodowej. Jeśli chodzi o ten drugi czynnik, to trzeba mocno zaakcentować, że wiele pod tym względem zawdzięczam swoim rodzicom i atmosferze rodzinnego domu. Od wczesnego dzieciństwa, nawet przez samą tylko organizację naszego życia rodzinnego,

kształtowano zamknięcie do pracy, uczono rzetelnego stosunku do niej i wychowywano w poczuciu dyscypliny i obowiązku. Następnie wymagająca szkoła, zarówno podstawowa jak i średnia, a także cztery lata oddziaływania harcerstwa utwierdzały cechy charakteru wyniesione z domu.

Wrodzone zdolności zapewne także odegrały w moim życiu i pracy poważną rolę. Ale najważniejszym czynnikiem, który dał mi pełne możliwości - z jednej strony wykorzystania poprzednio wymienionych czynników, a z drugiej - pozwolił na osiągnięcie takich sukcesów zarówno w dziedzinie studiów jak i pracy, było powstanie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! To właśnie Polska Ludowa poprzez zniesienie wszelkiego rodzaju barier "urodzeniowych", majątkowych i innych oraz przez odpowiednie ustawy i instytucje, poprzez demokratyczną organizację życia publicznego dawała - i daje - każdemu obywatelowi szansę wszechstronnego rozwoju.

Trzeba było tylko mocno chcieć!

STEFAN HAŃSKI

1894 - 1974

/Wspomnienie pośmiertne/

Wśród kondolencji jakie wpłynęły na ręce rodziny po śmierci śp. doktora praw Stefana Hańskiego, znajduje się zbiorowa, złożona przez rówieśników, kolegów szkolnych i gimnazjalnych, a także przez młodego lekarza szwajcarskiego, z którym znajomość Zmarłego ograniczyła się do kilku zaledwie spotkań. Zarówno jednak przelotne zetknięcie, jak i wieloletnia przyjaźń, znalazły swój wyraz w jednakiej ocenie sylwetki i cech charakteru, intelektu i kultury.

Stefan Wincenty Hański, urodził się 22 I 1894 r. w Rzeszowie, jako syn Tomasza, doktora praw, radcy Wydziału Powiatowego i Wandy z domu Chmarowskiej. Szczęśliwe dzieciństwo spędzał razem ze starszym bratem i siostrą, niezakłócone troskami materialnymi, otoczony tkliwą miłością matczyną. Wzrastał w środowisku intelektualnie aktywnym, o nieprzeciętnej kulturze, zwłaszcza muzycznej, w domu kultuwującym polskość w wielonarodowej monarchii Habsburgów. Z tego okresu wywodzi się też nie tylko biegła znajomość języka niemieckiego, ale i głęboka świadomość narodowa, wielokrotnie w latach późniejszych wystawiana na życiowe próby. Utalentowane muzycznie rodzeństwo z zapałem organizowało domowe koncerty, o ich poziomie zaś świadczy m. in. żywy udział sławnej później śpiewaczki Ady Sari. Po złożeniu egzaminu dojrzałości w 1912 r. rozpoczyna studia na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który kończy w 1920 r. z tytułem doktora praw. W trakcie stu-

diów prawniczych rozszerza swą wiedzę na Akademii Handlowej w Wiedniu. Od roku 1920 związany ze służbą prawną Polskich Kolei Państwowych, zajmuje kolejno stanowiska kierownika Działu d/s Procesowych, kierownika Działu Ogólnego /1926r./, wreszcie Działu Ogólno-Prawnego i Dyscyplinarnego DOKP w Gdańsku /1930r./. Ówczesne Wolne Miasto to dla przybysza z centralnej Polski, a nawet wielojęzycznej Galicji - obcyzna. To miejsce, gdzie relikty polskości były wręcz nieczytelne, mimo, że związki kulturalne z Rzeczypospolitą miały wiekowe tradycje, a rdzenna ludność pielęgnowała świadomość polskiej przynależności narodowej. Oblicze Gdańska było jednak niemieckie, ba - nawet pruskie.

Ośrodki rozwijającej się polskości stanowiły Kolej i Poczta, pracownicy tych instytucji oraz ich rodziny. Ci ludzie rozumieли konieczność wydobycia, utrwalenia i zachowania tego, "co niegdyś polskim było i znów polskim będzie".

Rozumie to również Stefan Hański i dlatego aktywnie uczestniczy w działalności odpowiednich organizacji, zwłaszcza - Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, piastując przez pewien czas funkcję przewodniczącego autonomicznej sekcji tegoż Towarzystwa. Inicjuje i ogłasza drukiem program utworzenia Muzeum Polskiego w Gdańsku, przewidując dlań działy historyczny, etnograficzny, artystyczny i archiwalny. Podkreśla nieprzemijające znaczenie tego rodzaju stałej wystawy polskości zarówno dla rdzennych gdańszczan, zatrutych jadem niemieckich fałszów historycznych, jak i dla młodzieży studiującej w Gdańsku oraz licznych wycieczek z kraju i zagranicy. Muzeum miało być widomym znakiem trwałej wspólnoty kulturalnej z Polską. Chociaż podjęte wówczas starania nie doprowadziły ostatecznie do realizacji projektu, stanowią jednak chlubne świadectwo aktywnego patriotyzmu i troski o zabytki kultury polskiej ze strony ów-

czesnej mniejszości polskiej w Gdańsku. Sam kolekcjonuje, szperając z zamiłowaniem w gdańskich antykwariatach, gromadzi dokumenty, sztychy, portrety, walory numizmatyczne i filatelistyczne. Zamiłowania kolekcjonerskie poszerza na starą porcelanę, militaria, sfragistykę. Upodobania bibliofilskie wciągają go w starodruki, ekslibrisy i autografy. Jako prawnik z wykształcenia i humanista z zamiłowania, zna wartość dokumentu, zawodność archiwów publicznych i ulotność słowa - zbiera więc i współczesne już materiały, druki, ulotki i odezwy. Zbiorek ówczesnych archiwaliów przekazuje po latach - już w Polsce Ludowej - Archiwum Państwowemu w Gdańsku, gdzie zbiorek ów zostaje zarejestrowany jako kolekcja Jego imienia. Również zasób Archiwum Państwowego w Radomiu wzbogaca cennym zbiorem plakatów okupacyjnych.

Obdarzony talentami towarzyskimi, zawiera m. in. znajomość ze Stanisławem Przybyszewskim, przebywającym wówczas na terenie Gdańska. Ten okres aktywnej działalności repolonizacyjnej, tak indywidualnej jak i instytucjonalnej, przerwany zostaje gwałtownie z chwilą przeniesienia Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych najpierw do Bydgoszczy a potem do Torunia /1937 r./. W uznaniu zasług dla Kolejnictwa zostaje w roku 1938 odznaczony Krzyżem Zasługi.

W czerwcu 1939 r. awansowany zostaje na stanowisko Naczelnika Biura Prawnego DOKP w Radomiu i pełni tę funkcję za ledwie do października tegoż roku.

Okres okupacji spędza w Radomiu, prowadząc biuro tłumacza przysięgłego i pełniąc funkcję radcy prawnego polskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Po wyzwoleniu zostaje radcą prawnym Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego Okręgu Kieleckiego w Radomiu, później zaś szeregu innych przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Wysoko oceniony jako znawca prawa administracyjnego i handlowego,

cieszył się nie tylko szacunkiem przełożonych i podwładnych, ale i sympatią współpracowników, wspominających po wielu jeszcze latach Jego osobistą kulturę i głęboką wiedzę.

Związany przez szereg lat z przemysłem garbarskim Radomia i zainteresowany historią powstania i kształtowania się jego form własnościowych jak i materialnych relikwów techniki wytwarzania, pierwszy rzucił - na forum Radomskiego Towarzystwa Naukowego - myśl stworzenia w Radomiu muzeum przemysłu skórzanego. Jako członek Komisji Rewizyjnej, czuwał nad formalno-prawną stroną działalności RTN. W ramach swoich zainteresowań historycznych, współdziałała przy założeniu Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Radomiu, a w czasie 20-letniej działalności tego Towarzystwa - nie tylko aktywnie pomaga przy realizacji założeń merytoryczno-organizacyjnych, ale znajduje zawsze czas na aktywny udział w otwartych zebraniach członków, poświęconych zarówno ulubionym naukom pomocniczym historii jak i dotyczących innych działów tej dyscypliny naukowej.

Zmarł 9 lipca 1974 r. w następstwie ostrej, pozawałowej niewydolności krążenia. Pochowany został w grobowcu rodzinnym w miejscu urodzenia - Rzeszowie. Pozostawił po sobie pamięć prawego i bezkompromisowego człowieka, i szacunek należny przedstawicielom pokolenia, dla którego praca była jedynym źródłem zasług w Polsce międzywojennej, które nie zachwianie przetrwało okupację i współdziałało wreszcie ofiarnie w kształtowaniu także dzisiejszej rzeczywistości.

REDAKCJA

STEFAN HEMPEL.

1863 - 1929

Stefan Hempel urodził się 20 VII 1863 r. w Łozannie, zmarł w 1929 r. w Radomiu, pochowany został w Warszawie. Rodzina Hemplów była pochodzenia holenderskiego, przybyła do Warszawy ze Szwajcarii w 1890 r., z Warszawy przeniosła się do Radomia. Ojciec Stefana Hempla, Józef, był inżynierem budowlanym, Stefan jako jedyny syn /miał dwóch braci stryjecznych/ poszedł w ślady swego ojca i również został inżynierem budowlanym, z zamiłowania zaś bibliofilem. Stefan Hempel posiadał bardzo dużą bibliotekę, która mieściła się w lokalu własnym przy ul. Lubelskiej nr 46 /obecnie Żeromskiego/, zajmując pokój o powierzchni 55 m². Biblioteka Hempla obejmowała różne książki, przeważnie zaś z dziedziny prawa; w języku polskim a także w językach obcych.

1 października 1927 r. z inicjatywy grupy osób, na czele których stał działacz społeczny Stefan Hempel, powstała Biblioteka Publiczna im. Stefana Hempla. Główny inicjator ofiarował na rzecz biblioteki swój duży i cenny księgozbiór. Bibliotekę objął Sejmik Powiatu Radomskiego i nosiła ona początkowo nazwę Biblioteki Sejmikowej, stanowiąc agendę referatu Oświaty Pozaszkolnej Sejmiku. W tym pierwszym okresie dzieliła się biblioteka na stałą, obsługującą miasto i ruchomą, krążącą w 24 kompletach po powiecie.

W kwietniu 1929 r. Sejmik powodowany trudnościami finansowymi postanowił przerwać prace w dziedzinie oświaty pozaszkolnej i w związku z tym zaprzestać prowadzenia biblioteki. W końcu 1929 r. Towarzystwo im. Stefana Hempla przejęło biblio-

tekę na własny rachunek, ale tylko księgozbiór wchodzący w skład biblioteki stałej - obsługujący miasto. Przy założeniu księgozbiór Biblioteki Publicznej im. Stefana Hempla liczył 8 342 tomy, w 1930 r. Biblioteka zawierała już 9111 tomów i była drugą biblioteką w Radomiu w tym czasie. Księgozbiór obejmował przeważnie dzieła z zakresu literatury, krytyki i inne; odrębny dział tworzyły książki obcojęzyczne. Księgozbiór Biblioteki im. Stefana Hempla został przekazany Bibliotece Miejskiej w ilości ok. 9 000 tomów, wszystkie egzemplarze posiadają ekslibris "Biblioteka im. Stefana Hempla - Sejmiku Radomskiego w Radomiu".

W zbiorach pochodzących z Biblioteki Sejmikowej im. Stefana Hempla znajduje się szereg cennych pozycji m. in. staro - druki, dawne czasopisma, wiele książek naukowych reprezentujących rozmaite dyscypliny wiedzy. Różnorodność księgozbioru świadczy o szerokich zainteresowaniach i bogatej osobowości Hempla. Jako społecznik pomagał przy organizowaniu wystawy starożytności i dzieł sztuki /1893/ w swoim domu przy ul. Jubełskiej 123; dochód z tej wystawy przeznaczono na kolonie lecznicze dla dzieci.

Stefan Hempel w latach 1903-1912 był wiceprzewodniczącym Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, w 1914 r. - radnym w Komitecie Obywatelskim m. Radomia, od 1916 r. - członkiem Zarządu Radomskiej Straży Ogniowej, w 1923 r. - przewodniczącym sekcji muzycznej tejże organizacji.

Tudomiła Holtzer

Zródła:

1. "Słowo" nr 208 z 14 IX 1923 r.
2. Kalendarz Radomski 1916 r. s. 71
3. Działalność kulturalno-oświatowa na terenie miasta Radomia. J. Karon. Radom 1930, s. 23
4. Informacje rodziny.

KAROL HOFFMAN

/1855-1937/

Karol Hoffman był człowiekiem niezwykle interesującym i wszechstronnym: literatem, dziennikarzem, działaczem społecznym, a przede wszystkim człowiekiem teatru. Całe swoje życie poświęcił teatrowi, dając mu swój talent i całkowite zainteresowanie, podporządkowując temu celowi nawet swoje życie prywatne.

Karol Hoffman urodził się 30 sierpnia 1855 r. w Łomży; zmarł 7 grudnia 1937 r. w Śródborowie pod Warszawą. W latach 1888-1894 Hoffman przebywał w Radomiu. W 1889 r. był redaktorem "Dziennika Gubernialnego". Podczas swojego pobytu w Radomiu poświęcił się ruchowi teatru amatorskiego, którego był gorącym propagatorem. Działalność jego na tym polu była różnorodna i owocna, chętnie bowiem organizował przedstawienia amatorskie, brał w nich udział i piórem zasilał repertuar sceny.

31 lipca 1888 r. Hoffman został kierownikiem literackim teatru amatorskiego. Pod jego umiejętnym kierunkiem odbywały się próby sztuk teatralnych. Założył również w Radomiu własną księgarnię /1893r.-1894 r./ i pierwszą bezpłatną czytelnię; została ona otwarta 25 maja 1889 r., a 29 stycznia 1894 r. przeszła - zgodnie z wolą Hoffmana - pod Zarząd Towarzystwa Dobroczynności. Czytelnia z każdym rokiem rozwijała się. W dniu otwarcia liczyła 63 dzieła, a w roku 1893 - 2 358 dzieł w 2 991 tomach /książki polskie/ oraz 268 dzieł w 319 tomach /rosyjskie/. Wartość księgozbioru w chwili przekazania wynosiła 4 253 rs 50 kop.

Oprócz prowadzenia czytelnii Hoffman w swojej dzia -

łałność oświatowej często podejmował próby wygłaszania odczytów. Np. we wrześniu 1900 r. Hoffman przygotował i wygłosił odczyt pt.: "Książka i czytanie", który zawierał szereg praktycznych wskazówek dla czytelników. W Radomiu także zajął się Hoffman pracą literacką i dziennikarską. Ogłosił tu szereg prac literackich w "Gazecie Radomskiej", drukował wiersze, nowele i obrazki sceniczne.

Twórczość literacka okresu radomskiego obejmuje 22 wiersze; adaptacje i utwory sceniczne: "Bracia Karamazowowie" /1890/, "U ognia" /1889/, zbiór nowel i obrazków "Zwiędłe kwiaty" /1892/, "Listy ex-aktora do ex-aktora" /1891/, antologię utworów przeznaczonych dla sceny amatorskiej "Bukiet dramatyczny" /1889/ oraz jednodniówkę "Na Gwiazdkę" - wydawnictwo okolicznościowe.

Wrażliwość serca, bystrość obserwacji pozwoliły dostrzec poecie zjawiska społeczne oraz wydarzenia wynikające z klęsk i kataklizmów żywiołowych, powodujące zniszczenie, głód i choroby. Myślą przewodnią wierszy związanych tematycznie z klęskami żywiołowymi. nawiedzającymi ludność, staje się chęć niesienia pomocy tym, którzy jej w danej chwili najbardziej potrzebują.

Największe znaczenie publikacji ogłoszonych w Radomiu posiada zbiór tekstów wierszowanych i prozaicznych, przeznaczonych do wykonania estradowego - "Bukiet dramatyczny".

"Listy ex-aktora do ex-aktora" są cennym dokumentem dziejów aktorstwa polskiego. Opisał w nich Hoffman perypetie początków swojej kariery aktorskiej. W "Zwiędłych kwiatkach" autor pokazał bogaty obraz obyczajowy różnych środowisk prowincji polskiej, portrety ludzi różnych zawodów i różnych klas społecznych. Ciekawe są wspomnienia dotyczące pobytu Hoffmana w Radomiu.

"U ognia" - obrazek sceniczny w jednym akcie poświęcony

jest członkiem Ochotniczej Straży Ogniowej w Radomiu. Należy przypuszczać, że utwór ten napisał Hoffman pod wpływem własnego przeżycia, należał bowiem do Towarzystwa Straży Ogniowej w Radomiu i pełnił funkcję pomocnika naczelnika oddziału drugiego.

Dzieło Fiodora Dostojewskiego "Bracia Karamazow" zostało adaptowane przez Hoffmana na scenę w 1890 r., a więc w 10 lat po ukończeniu przez Dostojewskiego jego ostatniej powieści. 1 listopada 1890 r. wystawiono sztukę w Radomiu, a rolę Dymitra odtwarzał sam autor adaptacji.

Po opuszczeniu Radomia Hoffman często jeszcze do niego wracał; tu bowiem zostawił część swego serca. Dał temu wyraz w utworze noszącym tytuł "Radom". Sławi w nim poeta to miasto, w którym przez 6 lat wypadło mu mieszkać i twórczo pracować.

Danuta Tomczyk

FLARENTYNA JAKUBCZAK

/1874-1959/

Florentyna Jakubczak, bibliotekarka, założycielka Biblioteki Miejskiej w Radomiu, urodziła się 16 kwietnia 1874 roku w Opocznie. Była córką Franciszka Zbrowskiego, nauczyciela szkół powszechnych i Feliksy z Trzasków. Wykształcenie średnie pobierała w 6-klasowym Gimnazjum Żeńskim w Radomiu. W 1902 r. złożyła w Gimnazjum Rządowym w Radomiu egzamin na nauczycielkę szkoły elementarnej. W 1901 r. pracowała w "Domu Mody" w Radomiu, prowadząc działalność kulturalno-oświatową wśród pracowników. W 1903 r. wyjechała na kilka lat do Austrii, Włoch i Szwajcarii w celu uzupełnienia wykształcenia. W 1906 r. zawarła związek małżeński z Antonim Jakubczakiem po czym wyjechała do Opatowa, gdzie mąż jej pracował w dziale oświaty, a Jakubczakowa prowadziła bibliotekę Towarzystwa Dobroczynności /do 1910 r./. W latach 1910-1920 przebywała z mężem w Ufie. Tam prowadziła bibliotekę parafialną składającą się z 3 000 tomów. W 1920 r. ukończyła w Ufie kurs bibliotekarski. W listopadzie 1921 r. wróciła do Radomia i 8 marca 1922 r. otrzymała pracę jako bibliotekarka w Zarządzie Miasta. Organizuje tu Miejską Bibliotekę, której uroczyste otwarcie nastąpiło 16 czerwca 1922 r.

Biblioteka mieściła się w gmachu magistrackim, zajmowała jeden pokój i posiadała księgozbiór w ilości 400 tomów. Mimo trudnych warunków Biblioteka rozwijała się stopniowo pod każdym względem. Wzrastał księgozbiór, powstawały dzielnicowe filie biblioteczne. W 1935 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki, które wydatnie pomagało przy rozwoju radomskiej placówki. Do 1939 r. Biblioteka posiadała dwie

filie dzielnicowe z łącznym księgozbiorem 18 670 tomów. W czasie II wojny światowej Biblioteka poniosła dotkliwe straty. Jednak dzięki wysiłkom i staraniom Jakubczakowej przechowano i ukryto przed okupantem wiele cennych pozycji książkowych.

26 stycznia 1945 r. Zarząd Miejski powołuje Jakubczak na jej dawne stanowisko. W ciężkich warunkach - bez lokalu, z nielicznym personelem Jakubczak zaczyna trudną i ciężką pracę, zmierzającą do odrodzenia tej ważnej placówki kulturalnej. Pracuje wytrwale, pełna poświęcenia i samozaparcia. Biblioteka liczyła wówczas 39 475 tomów, w tym opracowanych i udostępnionych 5 000 tomów.

31 maja 1945 r. nastąpiło otwarcie Biblioteki dla mieszkańców Radomia. Na księgozbiór złożyły się ocalałe książki Biblioteki Miejskiej, zbiory bibliotek prywatnych, m.in. księgozbiór z biblioteki im. Stefana Hempla w ilości 9 000 tomów, oraz książki z bibliotek szkolnych.

Wkrótce po otwarciu Jakubczak organizuje nowe filie dzielnicowe i punkty biblioteczne przy zakładach pracy i szkołach. W 1953 r. Jakubczak przeszła na emeryturę. W tym czasie Biblioteka posiadała 5 filii z łącznym księgozbiorem 63 000 tomów, z których korzystało 9 932 czytelników.

Mimo odejścia na emeryturę, Florentyna Jakubczak nigdy nie traciła kontaktu z Biblioteką. Zawsze służyła swoją wiedzą fachową i bogatym doświadczeniem. W ostatnim okresie swojego życia opracowała do wydawnictwa "Radom- Szkice z dziejów miasta", Warszawa 1961, dzieje Biblioteki radomskiej. Za wybitne zasługi dla bibliotekarstwa została w dniu 22 lipca 1959 r. odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarła 28 listopada 1959 r. w Radomiu.

26 czerwca 1970 r. na grobie Florentyny Jakubczak została wmurowana płyta pamiątkowa wykonana według projektu

radomskiego rzeźbiarza Jakuba Zajdenszyna, z fundacji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu.

Danuta Tomczyk

Bibliografia

1. D. Tomczyk: Florentyna Jakubczak "Bibliotekarz" 1960, nr 2, s. 63
2. D. Tomczyk: Zasłużeni ludzie Radomia. Radom 1967, s. 19 - 20
3. D. Tomczyk: Jakubczak Florentyna. W: "Wzrost pracowników książki polskiej". Warszawa 1972, s. 356 - 357
4. Informacje rodziny; Wspomnienia autorki artykułu.

EDWARD SUCHAŃSKI

/1883-1939/

Edward Suchański /1 X 1883 r. Radom - 19 XII 1939 r. Warszawa/, syn Adama i Stefani z d. Wencel-Suchańskich, znany jest przede wszystkim jako księgarz, chociaż profesjonalnie zajmował się czym innym.

Ukończywszy w 1917 r. studia na Wydziale Prawniczym Uniwersytetu w Doparcie, pracował w sądownictwie - początkowo jako sędzia śledczy, zaś od 1933 r. jako adwokat, prowadząc do 1939 r. własną kancelarię adwokacką w Zwoleniu.

Księgarskie zamiłowania Edwarda Suchańskiego ujawniły się głównie w związku z odziedziczeniem po śmierci ojca /13 VIII 1909 r./ założonego w 1872 r. - warsztatu introliigatorskiego. Zlokalizowany przy ul. Lubelskiej 25 /obecnie Żeromskiego/, skromny początkowo warsztat, zajmujący się oprawą ksiąg, obrazów i sprzedażą modlitewników, rozwinął się pod kierownictwem Edwarda, a od 1916 r. także jego żony - Stefani, w duże przedsiębiorstwo wyłącznie handlowe pod firmą "Księgarnia Edwarda Suchańskiego", wyspecjalizowane w sprzedaży książek, nut i materiałów piśmiennych. Przejawem tego rozwoju było m. in. przeniesienie księgarni w 1914 r. do obszerniejszego lokalu w sąsiedniej posesji /Lubelska - Żeromskiego 27/, wyposażonego w nowe szafy, gabloty i kontuary, a także uzyskanie w 1928 r. pierwszego miejsca i nagrody w konkursie wystaw okiennych I, w 1933r. srebrnej odznaki Zrzeszenia Księgarzy Polskich. Właściciel księgarni - Edward Suchański nie ograniczał się do działalności handlowej. Brał on również czynny udział w zorganizowanym ruchu księgarskim na terenie kraju, poprzez uczestni-

ctwo w I Zjeździe Księgarzy i prace w Zarządzie Głównym Zrzeszenia Księgarzy Polskich.

Księgarnia Suchańskiego w Radomiu utrzymywała kontakty niemal ze wszystkimi polskimi firmami wydawniczymi i księgarskimi. Jej kontrahentami były takie sławne przedsiębiorstwa jak: Gebethner i Wolf, Arct- w Warszawie, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, "Sw. Wojciech" w Poznaniu, R. Wagner - także, oraz firmy St. Majewskiego w Warszawie, E. Kręglewskiego w Poznaniu i inne.

Dalsze losy księgarni wyznaczała okupacja hitlerowska. 7 III 1941 r. władze okupacyjne nakazały opuszczenie dotychczasowego lokalu księgarni, zajętego teraz przez przedsiębiorstwo "Radio-Telefunken". Po uzyskaniu innego pomieszczenia - w lokalu dawnej drukarni M. Dziedzickiego /ul. Żeromskiego 21/, Stefania Suchańska i pomagające jej dzieci: Krystyna i Stanisław, uruchamiają księgarnię w połowie kwietnia tegoż roku, ale na krótko. Już bowiem 11 XI. 1942 r. księgarnia, która "odważyła się" sprzedawać zeszyty z wizerunkami królów polskich i emblematami polskimi - została zamknięta, a Stefania aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Majdanku, a następnie w Oświęcimiu, gdzie zamordowano ją 11 XI 1944 r.

Po wyzwoleniu wskrzesił tradycje rodzinne syn Edwarda - Stanisław Suchański, uruchamiając w dawnym lokalu przy ul. Żeromskiego 27 księgarnię i prowadząc ją do chwili przejęcia - 28 II 1949 r. przez "Książkę i Wiedzę".

Zasłużony szczególnie na niwie księgarstwa, Edward Suchański znany był również w Radomiu z wszechstronnej pracy społecznej. Sam rozmiłowany w muzyce i czynnie ją uprawiający we współpracy ze szkołą muzyczną organizował muzyczne zespoły lokalne, przez kilka lat był redaktorem i wydawcą miejscowej gazety, a wreszcie - związany był pracą z ochotniczą strażą pożarną. Nazwisko Edwarda Suchańskiego trwale wzrosło w kulturowy obraz Radomia.

Iudomiła Holtzer

SPRAWOZDANIE

z działalności Radomskiego Towarzystwa Naukowego

za lata 1973—1974

I. Dane organizacyjne

Stan członków Radomskiego Towarzystwa Naukowego wahał się od 93 w roku 1973 do 94 w roku 1974. W ostatnim roku zmarli czterej długoletni członkowie RTN: dr Stefan Hański, Marian Lubiński, Henryk Sznuro i Tadeusz Żelnic.

W wyniku wyborów przeprowadzonych 23.IV.1974 r. — na Walnym Zebraniu — na zebraniu konstytuującym odbytym w dniu 16.IV.1974 r. ukształtował się Zarząd: dr J. Boniecki — prezes, doc. dr St. Cieśliński i mgr M. Sołtyk — wiceprezesi, mgr H. Kisiel — sekretarz, mgr L. Skowroński — skarbnik, inż. Wł. Sobczyk — zastępca sekretarza i mgr Al. Czaplicki — zastępca skarbnika.

Zastępcami członków Zarządu zostali: dr M. Gawlik, mgr inż. St. Napora i dr St. Ośko.

W skład Komisji Rewizyjnej weszły następujące osoby:

- | | |
|--------------------------------------|--------------|
| 1. Ludomiła Holtzer — przewodnicząca | |
| 2. mgr Jan Franecki | } członkowie |
| 3. mgr inż. Tadeusz Lipiec | |
| 4. mgr K. Rojewski | |

Dla wydawania Biuletynu Kwartalnego Radomskiego Towarzystwa Naukowego wybrano Komitet Redakcyjny w składzie: dr J. Boniecki (przewodniczący), doc. dr St. Cieśliński, dr W. Hański, mgr H. Kisiel (sekretarz), mgr T. Palacz, mgr L. Skowroński, inż. Wł. Sobczyk, mgr M. Sołtyk, dr J. Szymański, St. Zieliński i mgr Cz. T. Zwolski.

Pracami Komisji Problemowych kierowali:

1. Komisja Nauk Społecznych — dr St. Ośko.
2. Komisja Nauk Historycznych — dr M. Gawlik.
3. Komisja Nauk Przyrodniczych — doc. dr St. Cieśliński.

Pracownicy etatowi:

1. Wanda Gomziuk — sekretarka.
2. Stanisław Grzesiński — księgowy.

II. Działalność wydawnicza

a) Wydawnictwa periodyczne

W okresie sprawozdawczym ukazały się cztery podwójne Biuletyny Kwartalne RTN t. X z. 1—2 i 3—4 w 1973 r. o łącznej ilości 13,5 ark. i t. XI z. 1—2 i 3—4 w 1974 r. oraz zeszyt dodatkowy łącznej ilości 37,4 ark.

Biuletyn Kwartalny RTN t. X z. 1—2 zawierał referaty przygotowane na sesję naukową, poświęconą problematyce środowiska człowieka w regionie radomskim, zorganizowaną przez Komisję Nauk Przyrodniczych RTN. Wprowadzenie do tego tomu opracował przewodniczący Komisji — doc. dr St. Cieśliński. W tomie znalazły się m.in. opracowania: E. Kotnarowskiej — zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego na terenie Radomia, K. Bochyńskiego — problem hałasu środowiska miejskiego w Radomiu, Z. Czempińskiej — próba oceny czystości wód powierzchniowych w dorzeczu rzeki Radomki, J. Lipkowskiego — wpływ zmian antropogenicznych na stosunki wodne na przykładzie dorzecza Pacynki.

T. X z. 3—4 traktował o postępowych tradycjach radomskiego ruchu młodzieżowego. Zbiór artykułów poświęconych tej problematyce poprzedziło wprowadzenie — pióra prezesa Towarzystwa.

W tym tomie znalazły miejsce przyczynki: W. Dąbkowskiego — młodzież radomska w okresie manifestacji i powstania styczniowego, J. Bonieckiego — Młodzież radomska w rewolucji 1905—1907 roku, J. Franckiego — Związek Harcerstwa Polskiego w Radomiu w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945 oraz artykuł Cz. T. Zwolskiego i M. Korczyńskiego — o powstaniu i działalności Związku Walki Młodych w Radomiu.

W „Materiałach” opublikowano A. Massalskiego — Czerwone Harcerstwo w Radomiu w świetle dokumentów archiwalnych, J. Szymańskiego — Związek antyfaszystowskiej młodzieży szkolnej im. St. Wernera w Radomiu (wspomnienia) oraz J. Bonieckiego i J. Franckiego — Wina i kara w pojęciu hitlerowca.

Również w tym Biuletynie znalazły się notki biograficzne: H. M. Tochtermana, J. J. Tochtermana, opracowane przez St. Zielińskiego i J. K. Trzebińskiego — przygotowana przez L. Holtzerową, sprawozdanie z działalności RTN za rok 1972, a także Bibliografia Radomia za 1971 r. — zebrana przez St. Zielińskiego.

Biuletyn Kwartalny RTN t. XI z. 1—2 poświęcony został jubileuszowi XXX-lecia PRL. W kwartalniku tym omówiono dorobek Radomia w 30-leciu. Wprowadzenie do tego tomu napisał Zdzisław Kwieciński, I Sekretarz KM PZPR, a osiem artykułów podsumowuje osiągnięcia miasta w zakresie rozwoju ekonomicznego, oświaty, kultury, służby zdrowia i telekomunikacji. O początkach władzy ludowej opracował artykuł Cz. T. Zwolski, a o udziale społeczeństwa Radomia i powiatu radomskiego w osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych — S. Iwaniak. Poza tym na zawartość zeszytu składały się recenzje St. Zielińskiego o okolicznościowych wydawnictwach.

1. Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu, Radom 1971. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Radomiu.
2. Jednodniówka okolicznościowa, Radom 1972. Miejska Biblioteka Publiczna w Radomiu.
3. Informator. 50 lat Muzeum Regionalnego w Radomiu (Radom) 1973. Muzeum Regionalne w Radomiu.
4. D. Tomczyk, Bibliografia Muzeum 1925—1973. Radom 1973 — Muzeum Regionalne w Radomiu.

Tom XI, z. 3—4 — zawierał część referatów i głosy w dyskusji z sesji poświęconej ochronie środowiska, odbytej w dniu 29.X.1973 r. Wprowadzenie do Biuletynu opracował doc. dr St. Cieśliński, a referaty traktowały o: aktualnym stanie zagadnienia ochrony środowiska człowieka — J. Brauna, biologicznych podstawach środowiska — W. Sedlaka, ogólnej i regionalnej w odniesieniu do Kielecczyzny — problematyce sozologii — J. Ćmaka, stanie oraz zakresie badań nad stopniem zagrożenia oraz ochroną środowiska człowieka Radomia i okolic — St. Cieślińskiego, ochronie środowiska człowieka w planie zagospodarowania przestrzennego m. Radomia — S. Witkowskiego, możliwościach wykorzystania lasów okolic Radomia w celach rekreacyjno-wypoczynkowych — T. Zielińskiego. W doniesieniach i głosach w dyskusji — siedemnaście wypowiedzi. Aktualnej — 70-tej rocznicy wybuchu rewolucji 1905—1907 roku, przypadającej na rok 1975 — został poświęcony dodatkowy zeszyt Biuletynu, opracowany przez Jana Bonieckiego, w którym, poza krótkim przypomnieniem przebiegu wydarzeń, przedstawiono sylwetki rewolucjonistów i wybór źródeł.

b) Wydawnictwa nieperiodyczne

1) Opublikowane

- a) Witkowski Stefan, Zwierzchowski Krzysztof: 25 lat Radomskich Zakładów Wyrobów Skórzanych i Odzieżowych Spółdzielni Pracy „Sport” w Radomiu 1948—1973. Radom 1973, s. 34
- b) Radomskie Towarzystwo Naukowe 1963—1973, pod red. J. Bonieckiego, Radom 1973, s. 149

2) Oddane do druku lub zleciłodawcy

- a) Urbanistyka i Architektura m. Radomia — Wydawnictwo Lubelskie,
- b) Monografia pow. radomskiego — oddane zleciłodawcy,
- c) Monografia m. Starachowic — u zleciłodawcy,
- d) Album Radomia — w Państwowym Wydawnictwie „Arkady” W-wa.

3) W przygotowaniu

- a) Monografia m. Radomia — końcowy etap przepisywania.
- b) Szkice radomskie 1945—1973 — teksty w trakcie kompletowania.
- c) Rozpoczęto prace nad encyklopedią m. Radomia.

Członkowie Towarzystwa uczestniczyli w opracowaniu Przewodnika i mapy Radomia, w okolicznościowym wydawnictwie poświęconym 50-leciu PTK oraz Monografii m. Zwolenia.

III. Sesje naukowe

W okresie sprawozdawczym odbyły się sesje:

1. 200-lecie Komisji Edukacji Narodowej — współudział.
2. Wpływ idei Komisji Edukacji Narodowej na szkolnictwo radomskie w XIX i XX w. — współudział.
3. Aktywizacja małych miast i osiedli na przykładzie Skaryszewa — współudział.
4. Sesja naukowa n. t. ochrony środowiska człowieka w regionie radomskim.
5. Jubileuszowa sesja z okazji 10-lecia RTN.
6. 65-lecie PTK w Radomiu — współudział.
7. Elektroosmotyczne osuszanie zabytkowych obiektów na przykładzie ratusza w Radomiu — współudział.
8. 110 rocznica urodzin Stefana Żeromskiego — współudział.

IV. Prelekcje i odczyty

W ramach popularyzacji wiedzy o mieście członkowie RTN brali czynny udział w Studium Wiedzy o Radomiu.

V. Współpraca z organizacjami, stowarzyszeniami i placówkami kulturalnymi

RTN współpracowało ze wszystkimi organizacjami i instytucjami kulturalnymi, znajdującymi się na terenie miasta. M.in. członkowie RTN byli jurorami konkursu organizowanego dla młodzieży szkół średnich z terenu Radomia pod nazwą: „30 lat Ludowej Białoczerwonej”. Poza tym RTN uczestniczyło w organizowaniu wystaw:

1. Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej w Radomiu i regionie — współudział.
2. Radomski plakat teatralny w 30-leciu — współudział.
3. Źródła do historii Radomia w PRL — współudział.

VI. Inne prace

RTN brało udział w ekspozycji wydawnictw:

1. W wystawie wydawnictw regionalnych w Katowicach.
2. W wystawie wydawnictw regionalnych organizowanej przez Komitet Centralny SD w Warszawie.
3. W wystawie wydawnictw Kielecczyny w Warszawie, w ramach panoramy 30-lecia PRL.

Sekretarz RTN
mgr H. Kisiel

- T. 1: 1964 z. 1.
- T. 2: 1965 z. 1, 2, 3/4.
- T. 3: 1966 z. 1, 2, 3, 4.
- T. 4: 1967 z. 1, 2, 3, 4.
- T. 5: 1968 z. 1, 2, 3/4.
- T. 6: 1969 z. 1/2, 3/4.
- T. 7: 1970 z. 1/2, 3/4.
- T. 8: 1971 z. 1/4.
- T. 9: 1972 z. 1/2, 3/4.
- T. 10: 1973 z. 1/2, 3/4.
- T. 11: 1974 z. 1/2, 3/4 + z. dod.
- T. 12: 1975 z. 1/2, 3/4.

Redaktor RTN
mgr H. Kisiel

1. Rozwój Radomia 1945—1964. Red. S. Witkowski, Radom 1965 s. 238.
2. Rocznik statystyczny m. i pow. Radom. R. 2 : 1965. Radom 1965 s. XLVII, s. 313.
3. Monety i medale polskie i związek z Polską mające. Wystawa numizmatyczna. Radom 1966 s. 8.
4. 1000 lat rozwoju przestrzennego m. Radomia. Wystawa Radom 1968 s. 8.
5. Monety, banknoty, medale Rosji i Związku Radzieckiego. II wystawa numizmatyczna. Radom 1967 s. 23.
6. Witkowski Stefan: Radom. Informator. Radom 1967 s. 15.
7. Ordery, odznaczenia, medale. Katalog wystawy urządzonej z okazji XXV rocznicy powstania LWP. Radom 1968 s. 9.
8. Program rekonstrukcji usług w m. Radomiu w latach 1966—1985. Red. S. Witkowski. Radom 1968 s. 143.
9. Radomska Wytwórnia Telefonów 1938—1968. Red. S. Witkowski. Radom 1968 s. 107.
10. Zabytki Ziemi Radomskiej. Gromadzenie i ochrona. Red. W. Kalinowski. Radom 1969 s. 95.
11. Przemysł Radomia. Red. S. Witkowski. Lublin 1970 s. 202.
12. Witkowski Stefan: Radom. Informator. Radom 1970 s. 16.
13. Bróż Edward, Cieśliński Stanisław: Przewodnik przyrodniczy po okolicach Radomia. Radom 1971 s. 92.
14. Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu. Red. B. Zwolanowska. Radom 1971 s. 202 + IX.
15. Powiat lipski. Geograficzno-ekonomiczne problemy współczesne Red. S. Berzowski, J. Gruszka i S. Witkowski. Łódź 1972 s. 255.
16. Witkowski Stefan, Zwierzchowski Krzysztof: 25 lat Radomskich Zakładów Wyrobów Skórzanych i Odzieżowych Spółdzielni Pracy „Sport” w Radomiu 1948—1973. Radom 1973 s. 34.
17. Radomskie Towarzystwo Naukowe 1963—1973. Red. J. Boniecki. Radom 1973 s. 149.
18. Boniecki Jan: Rewolucja 1905—1907 roku w Radomiu. Radom 1974 s. 229.
19. Zieliński Stanisław: Bibliografia rozpraw habilitacyjnych i doktorskich o województwie kieleckim za lata 1959—1972. Radom 1975 s. 40.
20. Zieliński Stanisław: Bibliografia Radomia i Ziemi Radomskiej za 1974 rok. Radom 1975 s. 35.
21. Radom. Praca zbiorowa pod red. J. Bonieckiego. Warszawa 1975 s. 34, nlb. 2, tabl. 30.